



Emilia Emma Filarowska

ZAPOMNIANA

TOM II

Miłość nie zawsze wystarcza,
by wygrać walkę o szczęście

AMARE

EMILIA FILAROWSKA

ZAPOMNIANA

TOM II

AMARE



Emma

– Emma? Emma Iversen? – Darryl przerwał Landonowi.

Nagle bicie mojego serca przyspieszyło i byłam w takim szoku, że nie mogłam się poruszyć. Choć ciało mówiło mi, że nie da rady wydobyć z siebie nawet najsłabszego dźwięku, chęć poznania prawdy przerosła możliwości mojego sparaliżowanego ciała.

– Iversen? – powtórzyłam po mężczyźnie. – Znasz mnie?

Postawiłam krok w kierunku Darryla, przez co straciłam kontakt fizyczny z Landonem, bo jego ręka ześlizgnęła się z moich pleców.

– No tak, teraz wszystko nabiera sensu... Dlatego tak nagle zniknęłaś. Byłem pewien, że zrezygnowałaś z apartamentu i dlatego mnie unikasz. – Darryl wyjaśnił krótko, kiwając głową w niedowierzaniu.

Landon spojrzał na niego surowo, marszcząc czoło, aż ten przestał mówić. W tym momencie coś się zmieniło w mojej głowie. W poprzednim życiu chciałam wynająć tutaj apartament, dlatego wydawał mi się znajomy. Tak samo jak twarz Darryla. Te informacje trochę mną wstrząsnęły.

Mój mąż objął mnie w pasie, spoglądając mi prosto w oczy, a ja trochę odetchnęłam, czując komfort jego ciepła na sobie.

– Hej, wszystko OK? – spytał niepewnie.

Skinęłam głową i lekko się uśmiechnęłam. Landon nie puszcżając mnie, spojrzał na Darryla.

– Romero. Nazywa się Emma Romero – oznajmił stanowczo. – Spotkamy się jutro i porozmawiamy. Na dzisiaj już dość wrażeń.

Darryl życzył nam dobrej nocy i zniknął, zanim w ogóle zdążyłam ponownie na niego spojrzeć. Landon poprowadził mnie do windy. Dla portiera, który obsługiwał to piętro, już nie był taki miły. Wiedziałam, że jego humor znów uległ zmianie, ale w tej chwili po mojej głowie krążyły dwa słowa: Emma Iversen.

Stojąc w windzie unoszącej się ku ostatniemu piętrze, zastanawiałam się nad emocjami, jakie obudziło we mnie to miejsce. Od przekroczenia progu budynku czułam coś dziwnego. Darryl jedynie utwierdził mnie w tym, że coś zaczynam sobie przypominać.

– Nazywam się Iversen. Emma Iversen. – Uniosłam wzrok na męża. – Byłam tu już kiedyś, Landon. Pamiętam...

– Porozmawiamy o tym później, obiecuję. Ale najpierw napijesz się wody i złapiesz oddech. Nie chcę, żebyś mi tu zemdląła, OK? – przerwał mi, jednocześnie odgarniając kosmyk moich włosów za ucho.

Doskonale znał mnie od tej strony i miał rację. Czułam się słabo, jeszcze nie przetworzyłam emocji. Landon patrząc przed siebie, splótł powoli nasze palce. Resztę drogi na trzydzieste piętro spędziliśmy w ciszy, patrząc przed siebie na swoje odbicie w szklanych drzwiach windy i ściskając złączone dłonie tak, jakbyśmy oboje nie wiedzieli, co to wszystko dla nas oznaczało.

Emma

Kiedy drzwi od windy się otworzyły, naszym oczom ukazał się przestrzenny apartament, którego końca nie byliśmy w stanie dostrzec z miejsca, w którym staliśmy. Dom Landon na uboczach Nowego Jorku był olbrzymi. Nadal nie wiem, co znajduje się za większością drzwi. Ale ten apartament to potęga. Był dwupiętrowy, w oczy rzucały się duże schody na samym środku pomieszczenia. Białe, marmurowe, zdobione złotymi poręczami, zapewne z prawdziwego złota, bo jakżeby inaczej. Apartament urządzono bardzo ładnie, czysto i ciepło. Udaliśmy się w głąb pomieszczenia i zobaczyliśmy okna sięgające od podłogi do sufitu, ukazujące najpiękniejszą część Manhattanu, w pełni oświetloną. Obserwując to wszystko, musiałam aż zatkać dłonią usta, których nie byłam w stanie zamknąć z wrażenia.

Odkąd straciłam pamięć, wyobrażałam sobie siebie w małym domku, najlepiej gdzieś w górach, blisko lasu, przy jeziorze. I to się nadal nie zmieniło. Jeśli miałabym wybór, wybrałabym drewniany dom na samym środku natury, ale taki apartament na każdym zrobiłby wrażenie. Landonowi to zbytnio nie imponowało, ale on zapewne mieszkał tu, i w podobnych miejscach, od dziecka.

Pierwszy szok w końcu minął. Zauważyłam wtedy, że nasze walizki były już w domu. Zorientowałam się też, że Landon patrzy się na mnie i się uśmiecha. Uniosłam brew, sugerując, że nie wiem, o co mu chodzi.

– Twoje reakcje na najmniejsze drobiazgi w życiu są po prostu bezcenne, wiesz? – mówiąc to, krótko pogłaskał wierzch mojej dłoni, po czym ją puścił i chwycił nasze walizki.

Rzadko słyszałam, żeby kogokolwiek komplementował, ale jak już mu się zdarzyło, to jego słowa zwały z nóg. Szczególnie te w moim kierunku. Na chwilę odciągnął tym moje myśli od sytuacji w lobby, ale wiedziałam, że jak najszybciej muszę z nim o tym porozmawiać.

– Chodź, pokażę ci, gdzie jest nasz pokój. – Kiwnął głową w kierunku schodów i na moje potwierdzenie podniósł walizki i ruszył po schodach na górę, a ja za nim.

Nasza sypialnia – wielka jak i cała reszta domu – o dziwo była bardzo jasna. Spodziewałam się ciemnych odcieni, tak jak w pozostałych pomieszczeniach. Podłoga pokryta była miękkim, puszystym dywanem w kremowym kolorze. I owszem, łóżko było czarne, ale całą resztę mebli i dodatków zrobiono z białego drewna. Biurko, przy nim białe skórzane krzesło, okna takie jak w salonie – zdobione jasnymi, prawie przezroczystymi zasłonami... Wszystko wydawało się takie przytulne. I chociaż byłam w szoku, to cieszyłam się z atmosfery, która panowała w naszej sypialni. Lepiej, żeby było przytulnie, skoro mieliśmy tu spędzić trochę czasu. *O ile Landon będzie chciał, żebym została. O ile ja będę chciała tu zostać, jak już dowiem się, kim jestem* – pomyślałam i skrzywiłam się sama na swoje myśli. Moja sytuacja w tej chwili była jeszcze bardziej niestabilna niż w momencie, w którym obudziłam się z amnezją, w łóżku mojego obecnego męża.

– Już jestem gotowa. Porozmawiajmy – oznajmiłam, siadając na łóżku, a Landon odstawił walizki pod szafę, usiadł obok mnie i westchnął, ale nie patrzył na mnie.

– To rozmawiaj.

Nie był zadowolony, że podjęłam temat, i ja szczerze mówiąc też nie. Ale oboje doskonale wiedzieliśmy, że ten moment w końcu nadejdzie. Ktoś musiał zacząć rozmowę.

Wzięłam głęboki oddech i również patrząc przed siebie, zaczęłam mówić spokojnie:

– Skoro wiemy już, jakie mam nazwisko, to mógłbyś się dowiedzieć kim... są moi rodzice? I kim ja jestem? – W tej chwili byłam bardziej zestresowana jego reakcją niż samą sprawą.

– Żebyś mogła w końcu uwolnić się ode mn... od nas? I mogła się wprowadzić do rodziców? – warknęła, nadal nie patrząc na mnie.

Nie wiedziałam, czy był na mnie zły za to, że chcę się dowiedzieć, kim jestem, bo pasowało mu to, kim byłam dla niego, czy też był smutny, bo nie chciał, żebym go zostawiła. Nie sposób się dowiedzieć, o co mu tak naprawdę chodzi, bo oczywiście już zbudował dookoła siebie bańkę, której nie da się przebić, chyba że on sam na to pozwoli. Postanowiłam podejść do tego na spokojnie.

– Nie... Na początek chciałabym po prostu dowiedzieć się, kim są, i może ich poznać? – Po tych

słowach chciałam położyć dłoń na jego zaciśniętej pięści.

Zabrał rękę, gdy tylko zauważył moją, i gwałtownie wstał z łóżka. Stał tyłem do mnie, opierając się rękami o komodę. Starłam się trzymać z daleka, ale nie wiedziałam, ile jego złośliwości bez powodu dam radę jeszcze znieść. Skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej, skupiając się na utrzymaniu stabilnego oddechu.

– Sam zaferowałeś, że ich poszukamy razem. Dafeś mi nawet laptop i telefon...

– Przecież się dowiem, kim są, tak? Jutro pogadam z Darrylem. Nie musisz mi robić wyrzutów! – wybuchnął, odwracając się przodem do mnie i praktycznie mi przerywając.

Wiem, jak to głupio brzmi, ale za każdym razem, gdy tylko podnosił na mnie głos, do oczu napływały mi łzy.

– O co ci chodzi, Landon? – spytałam, czując, jak moje policzki rozpalają się od środka.

– O nic mi, kurwa, nie chodzi, Emma. Opuść już. Powiedziałem, że załatwię, to załatwię.

Byłam gotowa mu wygarnąć, ale bałam się, że mój głos się złamie, gdy tylko się odezwę. Usłyszałam pukanie do drzwi i uznałam, że to idealna wymówka, aby odwrócić od niego wzrok.

Drzwi otworzyła Violet. Panikując, zaczęła krzyczeć w kierunku Landon.

– Landon, szybko! Mama! Boże, mama! Straciła przytomność. Szybko!

Zerwałam się z łóżka i ze ściśniętym żołądkiem pobiegłam za Landonem, który już pędził w kierunku pokoju Amelii. Wchodząc do środka, zatrzymałam się w progu, bo nad jej łóżkiem stało już dwóch lekarzy i całe rodzeństwo Romero. Kylie siedziała na łóżku obok matki.

– Co się stało? – powiedział do lekarza Landon, głośniej, niż chyba się sam spodziewał.

Mężczyzna od razu zaczął go uspokajać:

– Spokojnie, Landon, z mamą wszystko jest w porządku. Zemdlała, co jest normalne po takiej dawce chemii we krwi.

Lekarz wyjaśnił wszystkim, że przejmie leczenie Amelii, a mężczyzna obok niego jest jego zastępcą, w razie gdyby on nie mógł się zjawić. Landon oczywiście zaczął się kłócić z nim o to, że ma być dostępny dwadzieścia cztery godziny na dobę, i rzucać groźbami. Nie wywarł tym wrażenia na mężczyźnie. Poza tym lekarz musiał znać Romero, bo byli ze sobą na ty.

– A działa chociaż ta jebana terapia? – warknął Landon.

– Jeszcze tego nie wiemy, okaże się dopiero po trzech terapiach. – Oczywiście słowa doktora wyprowadziły mojego męża jeszcze bardziej z równowagi.

Lekarz zostawił dalsze instrukcje oraz lekarstwa, a Amelia obudziła się tuż przed jego wyjściem.

* * *

– Ale dlaczego ty tak panikujesz, synu? – Amelia ciepłym tonem głosu starała się uspokoić Landon, który nerwowo przeczesywał włosy i chodził ciągle w kółko.

– Doskonale wiesz, dlaczego, kurwa! – wybuchł i przestraszył samego siebie. W jego oczach zawitało przerażenie. – Ja myślałem, że... Myślałem, że ty...

– Ale nic mi nie jest, skarbie. Wszystko jest w porządku, Landon. Synu.

Próba uspokojenia go, niestety nie wypaliła, bo rzucił pod nosem, że musi wyjść, i prawie wybiegł z pokoju, objając się o moje ramię w progu drzwi. Amelia westchnęła i pokiwała głową, po czym spojrzała na mnie.

– Idź za nim, dziecko. W razie co zawołaj, to wyślę ci Monteza, jeśli ten wariat się nie opanuje – poprosiła.

Nawet się nie zastanawiałam. Skinęłam tylko głową potwierdzająco i od razu wybiegłam z pokoju za Landonem, którego znalazłam w salonie. Zakładał swoją skórzaną kurtkę. Zbiegłam ze schodów prosto do niego. Stał plecami do mnie, a przodem do windy. Położyłam dłoń na jego plecach, chcąc pokazać mu, że nie jest sam i że nic się nie stało. Chciałam go wesprzeć, ale on widocznie sobie tego nie życzył, bo nie zdążyłam nawet nic powiedzieć, kiedy gwałtownie odwrócił się przodem do mnie i odepchnął moją rękę od siebie. W tej chwili zauważyłam, że jego oczy były przekrwione i w dodatku zaszkłone łzami, które z całej siły powstrzymywał.

Zrobiło mi się tak przykro, że jedyne, o czym w tamtej chwili myślałam, to jak zabrać mu ten

ból. Ponownie chciałam go dotknąć. Chwyciłam go za rękę i zaczęłam mówić:

– Kochanie... Nic się nie stało. Z mamą jest wszystko w porządku. Ja...

– Zostaw mnie, Emma. Czy ty zawsze musisz naciskać? – burknął, przerywając mi i wyszarpując rękę z mojego uścisku.

– Wiem, że jesteś zdenerwowany, ale nie jesteś sam. Jestem tu dla ciebie, jeśli będziesz chciał...

– Właśnie, że jestem sam! I nie, nie będę chciał! – przerwał mi znów, tym razem unosząc głos.

– Przystań się tak zachowywać i mnie odpychać! Dlaczego nie chcesz o tym porozmawiać? – wyplakałam.

Landon uderzył pięścią w drzwi windy, po czym spojrział na mnie, a jego spojrzenie przepełnione było żalem i nienawiścią.

– A dlaczego ty chcesz o tym porozmawiać? Tak bardzo cię kręci poznawanie ciekawostek z mojego życia?! – wykrzyczał i patrzył na mnie, jakby naprawdę oczekiwał ode mnie odpowiedzi.

Choć z całej siły starałam się być dla niego wyrozumiała, nie wiedziałam, ile jeszcze będę w stanie znieść. Wszystkie złe rzeczy, jakie go spotykały, odbijały się na mnie, ponieważ to ja zawsze byłam na jego celowniku. Przez myśl zaczęły przechodzić mi plany ucieczki.

Skinęłam głową zrezygnowana i chciałam odwrócić się, aby od niego odejść.

– To proszę bardzo – zatrzymał mnie – Mój ojciec nie żyje przeze mnie. Bo się zawahałem i nie strzeliłem do tego skurwysyna, który chwilę później zabił tatę. To moja wina. To ja go zabiłem. Obiecałem sobie, że nigdy więcej się nie zawaham. Zadowolona?

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Byłam zbyt oszołomiona, żeby się ruszyć. Biedny chłopak... Nie dość, że nie miał wyboru i został wciągnięty w to gangsterstwo w młodym wieku, to jeszcze obwinia siebie za to, że nie odebrał życia człowiekowi, który zabił jego ojca. Wszystko zaczynało się układać w całość – to, jak buduje wokół siebie skorupę, gdy tylko złapie siebie na tym, że się otworzył; to, jak odcina wszystkich i wszystko od siebie, kiedy zorientuje się, że przez chwilę jest szczęśliwy. Jego życie go zniszczyło, i to nie jest jego wina. Musiał zbudować skorupę, żeby wytrwać po takiej traumie, jak śmierć ojca, i to w dodatku na jego oczach... Poczułam gorące łzy spływające po moich policzkach.

– Landon... Tak bardzo mi przykro...

– Nie, Emma. Nie chcę twojej litości, rozumiesz? Nie chcę. Widzisz, co ze mną zrobiłaś? Nie musiałem się martwić żadnymi uczuciami, kiedy ciebie nie było. Z tobą też nie powinienem się zawahać! – wykrzyczał to prosto w moją twarz i jeszcze raz uderzył pięścią o drzwi, oddychając ciężko. – Muszę stąd wyjść – dodał i nacisnął guzik od windy, po czym do niej wszedł.

Winda się zamknęła, a ja stałam jak wmurowana w podłogę. Słyszałam te wszystkie przykre rzeczy, które do mnie powiedział, ale nie interesowało mnie to, bo chociaż się wypierał, otworzył się przede mną. Wyrzucił to z siebie i już teraz wiedziałam wszystko. Wiedziałam też, że jeśli teraz odpuścę, to zamknie się na zawsze. Będzie myślał, że mi nie zależy – a raczej, że on nie zasługuje na to, żeby mi zależało.

Otarłam policzki wierzchem dłoni i wiedziałam, że nie zdążę zjechać za nim na dół tą samą windą. Przypomniało mi się, że mamy drugą. Szybko przebiegłam się po salonie i w rogu przy oknie ją znalazłam. Wbiłam kod, który na szczęście udało mi się zapamiętać, i przecisnęłam się przez nadal otwierające się drzwi. Nacisnęłam przycisk parkingowy i przez trzydzieści pięter modliłam się, żebym się nie spóźniła.

Będąc już na piętrze, widziałam przez szklane drzwi, że Landon dopiero wsiada do auta. Drzwi otworzyły się w miarę szybko, a ja wybiegłam z windy i od razu pobiegłam do jego samochodu, do którego od razu też wsiadłam, trzaskając drzwiami. Próbowałam złapać oddech, ponieważ moja kondycja była jak mój honor w tej chwili – nikła. Czułam, że na mnie patrzył, dlatego uprzedziłam go, zanim zdążył coś powiedzieć.

– Nie wysiądę. Więc albo ruszysz, albo będziemy tu tak siedzieć. Albo pójdę za tobą. – Nie wiedziałam, czy po tych słowach nadal na mnie patrzył, ale nie protestował i chwilę potem odpalił swojego czarnego mustanga i wyjechał z garażu prosto na oświetloną ulicę Manhattanu.

Gdy znaleźliśmy się na autostradzie, Landon zaczął dodawać gazu, jakby od tego zależało jego życie. Adrenalina pompowała mój strach, ale nie odezwałam się nawet słowem przez dłuższą chwilę. Na

zmianę obserwowałam, jak zaciskał pięści na kierownicy, i miasto, które w pewien sposób mnie uspokajało. Kiedy wjeżdżaliśmy na most, Landon jechał już tak szybko, że w każdej chwili mógł stracić panowanie nad kierownicą, szczególnie kiedy zdjął z niej jedną rękę i położył ją na skrzyni biegów. Pomyślałam, że spróbuję jeszcze raz z dotykiem i dotknęłam jego dłoni. Zacisnął pięść jeszcze raz, ale pod wpływem mojego dotyku rozluźnił się, a prędkość auta spadała. Odetchnęłam z ulgą.

Kiedy dojechaliśmy mniej więcej na środek mostu, Landon gwałtownie zjechał na bok i zahamował, parkując auto przy samej poręczy.

– Zostań tutaj – nakazał mi i zgasił silnik, po czym wysiadł i trzasnął drzwiami.

Oparł się tyłem o auto i udało mi się zobaczyć, że schował twarz w dłoniach. Wiedziałam, że miałam zostać, ale instynkt kazał mi wysiąść, a ja, nie mając wspomnień sprzed wypadku, zawsze słucham swojego instynktu. I wysiadłam. Obeszłam auto i podeszłam do niego, stając przed nim.

– Zostaw, Emma – wypowiedział przez dłonie, zanim w ogóle zdążyłam go dotknąć, ale w tym momencie to do mnie nie docierało. Chwyciłam jego dłonie i siłą próbowałam oderwać je od jego twarzy. Stawiał mi się, ale zdążyłam zauważyć, że po jego policzkach spływają łzy. – Zostaw mnie – powtórzył.

Jego głos z początku był ostry, ale potem się załamał i zanim się zorientowałam, Landon był już na granicy łez, desperacko próbując to ukryć.

– To nie była twoja wina! – krzyknęłam, czując coraz większą bezsilność. – Masz prawo popełniać błędy i być szczęśliwy, słyszysz?

Traciłam siłę i czułam słone łzy na wargach. Serce bolało mnie tak bardzo, że byłam gotowa zrobić dla niego wszystko, byle tylko odebrać mu ten ból, ten ciężar.

– Nie mogę – powtarzał w kółko.

Kiedy poczułam, że przestaje stawiać opór, wykorzystałam moment i oderwałam jego dłonie od twarzy, od razu całując go w usta. Nie stawiał się. Ten pocałunek był inny od wszystkich poprzednich. To był słony pocałunek. Czułam smak naszych zmieszanych łez. Czułam jego ból na ustach.

Kiedy mnie objął i całkowicie przestał ze mną walczyć, wiedziałam, że mi się udało. Otworzył się, dopuścił mnie do siebie. Między pocałunkami usłyszałam od niego słowo „przepraszam” kilka razy. Oderwałam się na chwilę od jego ust i oparłam swoje czoło o jego, gładząc mu przy tym policzek.

– Rozumiem. Już dobrze, kochanie. Już dobrze.

Wróciłam do pocałunku, czując, jak bardzo on tego potrzebował. Sama też znalazłam ukojenie w jego ustach. Po jakimś czasie niechętnie odkleiliśmy się od siebie i Landon spojrzał mi głęboko w oczy. Kiedy zaczął ocierać łzy z moich policzków, zrozumiałam, że to uczucie, które mam teraz w sobie, to miłość. Czysta miłość. Ten człowiek przewrócił moje życie do góry nogami, a ja oszalałam na jego punkcie i nie zamieniłabym go na nic innego. Planowałam z nim porozmawiać na spokojnie na temat moich uczuć do niego, ale byłam w tamtej chwili tak pełna emocji, że chciałam wykrzyknąć „kocham cię” tak głośno, że cały Nowy Jork by usłyszał. Zbliżyłam się do niego twarzą i uznałam, że do odważnych świat należy.

– Landon, ja... ja... – Moje wyznanie przerwał mi telefon Landona. Skrzywił się na ten dźwięk, ale oboje wiedzieliśmy, że musi odebrać, bo to może być coś ważnego.

– Mama – powiedział, kiedy wyjął telefon z kieszeni i spojrzał na ekran. Odebrał i chociaż nie miał go na głośnomówiącym słyszałam krzyki Amelii.

– Landon, w tej chwili wracaj do domu! Wszyscy się tu o ciebie martwimy. W tej chwili wracaj do domu, do żony, jak porządny mężczyzna! Nie tak cię wychowałam!

Zaśmialiśmy się oboje. Amelia jest po prostu niesamowita. Była tak zakręcona, że nawet nie zauważyła, że nie ma mnie w domu. Odsunęłam się o krok od Landona, ale on miał inne plany. Chwycił mnie z powrotem w pasie i przyciągnął do siebie, po czym odpowiedział mamie:

– Żona jest ze mną. Niedługo będziemy w domu. – Rozłączył się i schował telefon do kieszeni. Objął mnie też drugą ręką i dodał: – To co, może jeszcze raz spróbujemy wrócić do domu i odespać?

Rozbawił mnie tym, ale nadal czułam ciężar na klatce piersiowej. Pocałował mnie jeszcze dwa razy krótko w usta, po czym zaprowadził za rękę na stronę pasażera i otworzył mi drzwi. Całą drogę do domu się śmialiśmy. Rozmawialiśmy o Amelii. Landon opowiadał mi, jakie numery odstawiała mu, kiedy był nastolatkiem. Myślę, że teraz, kiedy emocje zostały rozładowane, oboje czuliśmy się lżej.

I pomimo tego, że były bardzo bolesne, cieszę się, że już nie męczy się z nimi sam.

Spodziewaliśmy się, że Amelia będzie czekała na nas z gromadką, ale okazało się, że wszyscy już spali. Poszliśmy więc prosto do sypialni. Zdążyliśmy zdjąć tylko buty, zanim oboje padliśmy na łóżko. Nawet nie zapalaliśmy światła.

– Mhm, może jeszcze prysznic, co? Ostatni raz kąpałam się we Francji – oznajmiłam, przeciągając się, chociaż wcale nie miałam ochoty ani siły na prysznic.

– Ja też. Wykapiemy się rano. – Landon wymruczał, szukając mnie po omacku. Kiedy już znalazł, przysunął mnie do siebie i już nie zabierał ręki ze mnie.

– No dobra, Romero, ale wiesz, że trochę śmierdzisz – droczyłam się z nim, układając się wygodnie resztkami sił. Pocałowałam go w policzek, który leżał blisko mojej twarzy, bo mój mąż oczywiście kochał spać na brzuchu i to w połowie na mnie.

– No to pościel zmienimy. I ty też trochę śmierdzisz, Romero – odparł na wpół śpiąco.

– Tak? – spytałam cicho.

– Tak. Ale tylko trochę. – Te słowa już praktycznie wyszeptał i oboje zaśmialiśmy się sobie w twarz. Pocałowałam go w usta, po czym zasnęłam od razu.

Landon

Tak dobrze nie spałem już od dawna. Tak naprawdę to tak dobrze nie spałem od lat. Kiedy otworzyłem oczy, odruchowo najpierw spojrzałem na zegarek na ścianie. Dziewiąta trzynaście. Przetarłem oczy i spojrzałem jeszcze raz. Dziewiąta trzynaście. Zazwyczaj o tej porze jestem już po siłowni, czterech kawach i kilku spotkaniach. Musiałem być ostro zmęczony, ale wczorajszy wieczór pamiętałem jak za mgłą. Jedyne wyraźne wspomnienie to Emma. Nie jestem pewien, czy to przez jej ognisty charakter, czy równie ogniste włosy, ale ta dziewczyna zostaje w głowie, nawet gdy staram się o niej nie myśleć.

Przekręciłem głowę w prawo i spojrzałem na nią. Jak co rano promienie słońca padały jej prosto na twarz, ale jej to absolutnie nie przeszkadzało w spaniu. Wręcz przeciwnie. Miałem wrażenie, że ona śpi naprawdę głęboko dopiero rano, kiedy słońce przedostaje się do naszej sypialni. Śmieszne. Ale lubiłem na to patrzeć. Lubiłem patrzeć na nią.

Wiedziałem, przez co przechodziła moja matka po śmierci ojca. Widziałem ich udane małżeństwo od początku, ale też to, jaką cenę musieli zapłacić za małżeństwo, za swoją miłość. Mama oczywiście nie dawała za wygraną. Nawet po jego śmierci opowiadała o ich miłości, jakby nadal w niej żyła. Mówiła, że nie może doczekać się, aż ja, Violet i Montez się zakochamy. Jak widać, moja siostra też najlepiej na tym nie wyszła. Dlatego jestem przerażony, że odkąd budzę się codziennie obok Emmy, wyobrażam sobie, że już do końca życia będę się budził obok niej. Nienawidzę siebie za to, że takie myśli przychodzą mi do głowy. Wiem, że ona odejdzie ode mnie, że mnie zostawi. Nie pisała się na takie życie. Ale z dnia na dzień, kiedy ją tak obserwuję, coraz bardziej boję się, że nie będę w stanie jej wypuścić. Przeżyłem strzały, dźgnięcia nożem i kilka razy porządnie dostałem po mordzie, ale to nic w porównaniu z tym, co czuję na samą myśl życia bez niej. Gotuje się we mnie i nosi mnie niesamowicie. I kurwa, znowu to robię. Gapię się na nią, jak śpi, i pozwalam sobie myśleć, że taka kobieta jak ona kiedykolwiek zechciałaby dobrowolnie ze mną być.

Pokiwałem głową i odsunąłem te myśli od siebie. Potrzebowałem prysznica, zimnego prysznica. Wstałem ostrożnie z łóżka tak, żeby jej nie obudzić i poszedłem do łazienki.

Emma

Znów obudziłam się sama. Przeciągnęłam się na łóżku i westchnęłam głośno, spokojnie układając sobie wczorajsze wydarzenia w głowie. A więc mam na nazwisko Iversen i zdecydowanie jestem pełnoletnia, bo chciałam sama wynająć mieszkanie, i to w dość bogatym apartamentowcu. W dodatku udało mi się złamać mojego męża i po jego wyznaniach wszystko w końcu zaczęło nabierać sensu. Pokiwałam głową z uśmiechem na twarzy, nie dowierzając, jak dobrze nam się wczoraj rozmawiało i śmiało w aucie po naszym drobnym wybuchu. I to jest właśnie to: on nie zawsze potrafi powiedzieć, co czuje, ale swoimi gestami i zachowaniem pokazuje, że mu zależy. Nawet to, jak się denerwuje, kiedy chcę zrobić coś, co może mi zaszkodzić. Albo to, jak uderza pięścią we wszystko co popadnie i rani sam siebie. Pokazuje tym, że cierpi. Może osoby, które pisały książki o tym, że w życiu liczą się czyny, a nie słowa, właśnie to miały na myśli.

Wstałam z łóżka, bo już nie mogłam ze sobą wytrzymać – prysznic w tej sytuacji był wskazany. Otworzyłam walizkę i klękłam przed nią. Byłam dzisiaj w nastroju na lekką sukienkę. Głównie dlatego, że moje nogi nadal są spuchnięte od podróży i nie chcę ich dusić w spodniach. Nie mogłam jednak znaleźć nic czystego. Wszystko z Francji wróciło, ale do prania. Zamknęłam walizkę, nie zasuwając jej, i wstałam. Odsunęłam dłońmi włosy z twarzy do tyłu i westchnęłam, zastanawiając się, skąd zdobyć coś czystego. Jednak kiedy spojrzałam na szafę, wpadło mi do głowy, żeby mimo wszystko ją otworzyć i sprawdzić. I tak jak przypuszczałam, znajdowały się tam ubrania, wszystkie od Violet. Nie sądzę, że sama się tym zajęła, bo wiem, że miała sporo na głowie podczas wyjazdu, ale Landon ma zapewne w jej salonie i kiedy mówił, że przygotowuje dla nas apartament – miał na myśli dosłownie wszystko. Przejrzałam ubrania i wybrałam czerwoną, miękką sukienkę na ramiączkach „spaghetti”,

która, jak przypuszczałam, będzie sięgać mi przed kolana. Do tego była w małe, subtelne kropki. Idealnie. Wyjęłam sobie również z szuflady bieliznę i zamknęłam szafę.

Rozejrzałam się po pokoju i zauważyłam drzwi, których wcześniej nie widziałam. Domyśliłam się, że to łazienka, i od razu ruszyłam w jej kierunku. Kiedy otworzyłam drzwi, podskoczyłam do góry i wciągnęłam głośno powietrze na widok Landon'a w samych spodniach, bez koszulki. Miał nałożoną piankę do golenia na twarzy i walczył z maszynką do golenia w dłoni.

– P-przepraszam, nie wiedziałam, że tu j-jesteś – wydusiłam z siebie, jękając się, kiedy na mnie spojrział. Odkręcił kran i włożył maszynkę pod wodę.

– No co ty, wchodziś śmiało – odparł i kiwnął głową, po czym wrócił do golenia, a ja niepewnie weszłam do środka i zamknęłam za sobą drzwi.

Odłożyłam ubrania na szafkę obok umywalki, obserwując z pełnym zainteresowaniem, jak się golił.

– Czemu znów się golisz? – spytałam, nadal zafascynowana ruchami maszynki na jego twarzy. Podeszłam do rogu umywalki, opierając się o nią ręką.

Landon krótko spojrział na mnie, po czym wrócił wzrokiem na lustro, aby się nie zaciąć.

– Bo szybko odrasta – odparł krótko i znów odkręcił kran, mocząc pod nim maszynkę. Spojrział na mnie i kontynuował: – Muszę co dwa dni, czasami codziennie.

Zmrużyłam oczy, a on naśladując mnie, zrobił to sam i kiwnął głową, pytając:

– A co?

– Chce ci się? – spytałam, marszcząc przy tym nos.

Landon studiując moją twarz, zaśmiał się i pokiwał przecząco głową.

– Nie.

– Właściwie to jestem ciekawa, jak byś wyglądał z zarostem – odparłam, a on tylko się uśmiechnął i wrócił do golenia się.

Zauważyłam, że walczył z lewą stroną, bo nie sięgał wzrokiem w lusterku wystarczająco daleko i przez to nie mógł dojrzeć kawałka twarzy. Nie byłam pewna, czy nadal chciał, żebym się do niego zbliżała, bo znając jego wahania nastroju, mogło być różnie. Postanowiłam jednak zaryzykować. Zbliżyłam się do niego o krok.

– Pomóc ci? – spytałam, a on spojrział na mnie krótko i wyciągnął maszynkę w moim kierunku. Jednak kiedy chciałam ją złapać, zabrał ją z powrotem.

– Tylko mnie nie zatnij – powiedział żartobliwie, a ja wywróciłam oczami i wzięłam od niego maszynkę.

Położył dłonie na moich biodrach i przesunął mnie przed siebie tak, że teraz ja stałam oparta tyłem o umywalkę, a on o mnie. Nie ukrywał, że taka pozycja bardzo mu się spodobała, bo uśmiechał się cały czas. Trochę mnie to rozpraszało, ale starałam się skupić i faktycznie go nie zaciąć. Lewą ręką trzymałam go za podbródek, aby odchylić jego głowę, a prawą starannie operowałam maszynką na jego szyi, tuż pod uchem. Robiłam to w pełnym skupieniu, kiedy Landon nagle syknął głośno.

– Au, kurwa! – krzyknął, a ja aż podskoczyłam.

– Co?! – odkrzyknęłam, patrząc na niego wielkimi oczami.

Landon spojrział na mnie z początku poważnie, ale nie wytrzymał i zaśmiał się.

– Nie no, żartuję – powiedział rozbawiony.

– Landon! – pisnęłam i klepnęłam go dłonią w ramię. – Sam sobie to dalej rób! – rzuciłam i chciałam od niego odejść, ale on z powrotem przesunął mnie przed siebie za biodra.

– Nie, nie. Przepraszam, już będę grzeczny. – Nadal rozbawiony przytrzymał mnie przed sobą, kiedy ja próbowałam się wyrwać. Ja się wyginałam, więc on pochylił się nade mną i nosem dotknął mojej szyi, przy czym dodał prawie szeptem: – No weź, Em.

I oczywiście tym mnie kupił. Nogi zrobiły mi się niczym z waty i ciarki mnie przeszły, kiedy przejechał nosem po mojej szyi z góry w dół. Wyprostował się i pociągnął mnie za sobą tak, że byliśmy znów w normalnej pozycji, tyle że teraz jego twarz była o wiele bliżej mojej. Patrzył mi prosto w oczy, jego dłoń z mojego biodra powędrowała talią aż na szyję. Odchyliłam głowę nieco na bok i przymrużyłam oczy, a Landon od razu z powrotem wrócił do szyi – tym razem intensywniej się w nią

wpił, składając pocałunki od góry w dół i na odwrót, po każdym pocałunku dotykając palcem miejsce, które wcześniej pocałował. Nadal uważałam, że powinniśmy najpierw porozmawiać, ale czując jego dotyk na sobie, gubiłam rozsądek i jedyne, czego chciałam, to on. Landon powędrował ustami na moją zuchwę, zostawiając po sobie ślady od kremu do golenia. Wycalaował sobie drogę do moich ust, przy których się zatrzymał, i staliśmy zetknięci otwartymi ustami, ale nie całowaliśmy się jeszcze. Patrzył mi w oczy, jakby szukał w nich zgody na pocałowanie mnie i ja oczywiście byłam już gotowa mu ją dać, chciałam nawet sama wpić się w jego usta, kiedy nagle wyrwało nas z tego pukanie do drzwi.

– Landon? Pan Donovan do ciebie! – przerwała nam Violet.

Landon westchnął i odsuwając się nieco od mojej twarzy, odkrzyknął siostrze:

– Powiedz mu, że przyjmę go za chwilę w moim biurze!

Drzwi trzasnęły, co oznaczało, że Violet już wyszła. Patrząc sobie w oczy, zaczęliśmy się śmiać.

– Dlaczego ona zawsze musi nam przeszkodzić? – Landon rzucił żartobliwie, a ja pogładziłam jego policzki, zbierając resztki kremu.

Kiedy mnie puścił, minęłam go i podeszłam do kabiny prysznicowej. Landon umył twarz i wrzucił na siebie koszulkę, po czym w progu jeszcze odwrócił się do mnie i zapytał:

– Załatwię to szybko i widzimy się na śniadaniu, tak?

Skinęłam głową, uśmiechając się, a on jeszcze szarmancko puścił do mnie oczko, wyszedł z łazienki i zamknął za sobą drzwi. W tym momencie złapałam w końcu normalnie oddech. Byłam wdzięczna Violet, że nam przerwała, bo bez wątpienia bym się z nim kochała, tu i teraz. Obiecałam sobie, że porozmawiam z nim najszybciej jak to możliwe, nie wiem, jak długo jeszcze uda mi się trzymać od niego z daleka.

Rozebrałam się i od razu wskoczyłam pod prysznic, zmywając z siebie podróż i krem do golenia męża. Wiedziałam, że prawdopodobnie dzisiaj dowiem się, kim są moi rodzice, ale jeszcze trzymałam te myśli z daleka od siebie. Było po prostu za wcześnie.

Szybko się uwinęłam z prysznicem. Ubrałam się w sukienkę i czarne sandały, a włosy tylko wysuszyłam i związałam wysoko gumką tak, aby nie leciały mi do oczu. Oglądając się w lusterku, przez chwilę wahałam się, czy kolor sukienki aby na pewno mi odpowiada, ale była tak wygodna, że po prostu postanowiłam sobie odpuścić nadmierne myślenie i działać spontanicznie. I wtedy równie spontanicznie postanowiłam, że pomaluję sobie usta na czerwono, tak aby pasowały do kreacji.

Kiedy zeszłam na dół i przyszedłam do jadalni, przy stole siedzieli wszyscy, nawet Montez, który mieszkał piętro niżej. Wszyscy poza Landonem. Przywitałam się i zajęłam miejsce między Violet a Montezem, naprzeciwko nas siedziały Amelia i Kylie. Młodszy Romero patrzył na mnie dziwnie. Nie jakoś źle, ale dziwnie. Inaczej niż dotychczas. Spojrzałam mu w oczy, uniosłam brwi pytająco. Chciałam dowiedzieć się, o co mu chodzi, ale on potrząsnął głową, dając mi do zrozumienia, że o nic. Postanowiłam odpuścić i zignorować jego dziwny humor. Skupiłam się na Amelii, w końcu to ona była powodem wczorajszych wybuchów.

– Jak się czujesz, Amelio? Lepiej? – spytałam, pakując sobie kilka kawałków bagietki na talerz.

– Oj, kochanie, przecież nic takiego mi nie było. Tylko zasłabłam, a Violet zrobiła z tego wielki dramat. – Amelia machnęła ręką.

Violet wyróciła oczami.

– Jak ze wszystkiego. – Montez dokuczał siostrze.

Ona klepnęła go za moimi plecami w ramię, na co zaczął się śmiać i ja razem z nim. Cieszyłam się, że Violet czuła się już lepiej. Wiadomo, że długo potrwa zagojenie wszystkich ran, ale najważniejsze, żeby się jak najmniej stresowała i wiedziała, że nie jest sama. Dla dobra jej i dziecka.

Moje bagietki posmarowałam masłem i położyłam na nie sałatę, ser, wędlinę i dużo pomidora na sam koniec. Do tego nałożyłam sobie trochę jajecznicę i dwa naleśniki. To, że byłam głodna, to mało powiedziane. Zaczęłam jeść i popijać herbatą, którą naląła mi do kubka Violet.

– Przez kilka dni nie będzie Internetu ani TV, bo system padł – oznajmił Montez.

Kylie naburmuszona spojrzała na brata i skrzyżowała słodko łapki na klatce piersiowej.

– A co z moją bajką? Mama obiecała Arielkę! – wykrzyczała w kierunku brata, a on pokiwał głową i odparł:

– To przyjdiesz dzisiaj wieczorem do mnie i puszcze ci bajkę na laptopie z płyty.

– A będziemy leżakować w twoim łóżku? A moje misie? – Kylie wysunęła dolną wargę i zrobiła słodkie oczka do brata.

Montez wywrócił oczami i westchnął, mówiąc:

– Będziemy, i misie też. Jedz naleśniki.

Kylie aż podskoczyła do góry z radości. Spojrzałam na zawiedzionego Monteza przygotowującego się psychicznie na wieczór z siostrą, misiami i Arielką i zaśmiałam się, na co on na mnie spojrział z uniesionymi brwiami.

– I z czego się cieszysz, co? – spytał, mając świadomość, że to z niego się nabijam.

– Pracowity wieczór cię czeka, Arielka i jeszcze te wszystkie misie – odparłam, nadal śmiejąc się, po chwili, dołączyły do mnie Amelia i Violet, a Montez skubnął mnie palcami w bok i pokręcił głową.

– Ty się nie ciesz, bo jeszcze ciebie w to wciągnę – odparł żartobliwie.

Pokiwałam głową rozbawiona i wróciłam do śniadania. Cieszyłam się z tego, że złapałam w miarę normalny kontakt z Montezem i że już nie patrzy na mnie, jakby chciał mnie zabić. To o wiele ułatwia moje życie w tej rodzinie.

– A, Emma, dzwonił lekarz, że masz jutro kontrolę r... – połapał się, co właśnie powiedział, ale przerwał za późno.

Amelia spojrzała zdziwiona najpierw na mnie, a potem na niego.

– Emma? – spytała zdezorientowana, a Montez jak nigdy zamarł i nie miał przygotowanej szybkiej odpowiedzi na pytanie matki. Sama też nie wiedziałam, jak zareagować, bo zwyczajnie nie byłam na coś takiego przygotowana. Na nasze szczęście Landon wszedł w dobrym momencie i uratował sytuację.

– Emma to jej drugie imię. Zaczęliśmy mówić na nią Emma, żeby jej podokuczać i tak jakoś zostało – powiedział do matki, która od razu kupiła jego historię i pokiwała głową, patrząc na mnie.

– Widzisz, Mila, chłopcy zawsze zostaną chłopcami, bez względu na to, czy mają trzynaście, czy też trzydzieści lat – skomentowała.

Montez w końcu odetchnął, ja tak samo. Widać było, że rzadko okłamywali matkę, bo za każdym razem przychodziło im to z wielkim trudem. Uśmiechnęłam się do Amelii i chciałam przyznać jej rację, ale nie zdążyłam nic powiedzieć, bo usta Landona znalazły się na moich, zanim w ogóle zdążyłam je otworzyć. Pocałował mnie przy wszystkich, a ja byłam w szoku. Robił to już wcześniej przy Amelii czy Violet, ale nigdy przy Montezie. Zdziwiło mnie to, ale odniosłam też wrażenie, że robimy postępy. W każdym razie taką miałam nadzieję.

– Mam coś dla ciebie, chodź ze mną – oznajmił po pocałunku i wyciągnął do mnie dłoń, co bardzo uszczęśliwiło Amelię, bo z uśmiechem na twarzy aż głośno westchnęła.

Domyślałam się, co dla mnie miał, dlatego nie mogłam dzielić szczęścia pani Romero. Ale nie miałam wyjścia. Bez względu na to, jak długo bym to odkładała, to i tak w końcu musiałyby się stać. Chwycałam go za rękę, wstałam od stołu i udałam się za mężem do ciemnego biura na końcu korytarza.

Emma

Landon przepuścił mnie w progu i zamknął za nami drzwi. W środku ujrzałam meble z ciemnego drewna i olbrzymie okna z ciemnobrązowymi roletami, które przepuszczały akurat wystarczająco światła, aby było widać wszystko w biurze. Wszystko razem dodawało ciepła temu pomieszczeniu, co nie zmieniało faktu, że właśnie tutaj miałam dowiedzieć się, jak wyglądało życie Emmy Iversen. Jak już się rozejrzałam, zajęłam miejsce przy biurku Landon z myślą, że on spocznie na fotelu za biurkiem, ale on przysunął sobie krzesło i usiadł obok mnie. Ze stresu zaczęłam skubać swoje palce, kiedy sięgał po teczkę, którą chwilę później położył przede mną.

Landon

Nie chciałem dawać jej tych pieprzonych papierów. Miałem zamiar z tym zwlekać tak długo, jak to możliwe, ale i tak za dużo czasu to już przeciągałem. Wszystko przez to się skomplikowało. Byłem pewien, że kiedy dam jej teczkę, od razu się na nią rzuci. Na jej miejscu też pewnie bym tak zrobił. Ale kiedy położyłem teczkę przed nią, ona po prostu się na nią gapiła. Zastygła. Dużo rozmyślałem nad tą chwilą, ale dopiero kiedy zobaczyłem Rudą w takim stanie, uświadomiło mi to, że ona wcale nie chce ode mnie uciekać – co w głębi duszy bardzo mnie cieszyło – i też boi się tego, co się teraz wydarzy. Przynąłem się razem z krzeselkiem jeszcze bliżej i położyłem dłoń na jej udzie, a ona od razu mocno ją ścisnęła. Spojrzała na mnie, jakby potrzebowała mojego potwierdzenia, wsparcia. I dużo w życiu przeszedłem, ale kurwa... To było najprzyjemniejsze uczucie, jakie kiedykolwiek miałem. Kiwnąłem głową w kierunku teczki i Emma, biorąc głęboki wdech i nie puszcżając mojej dłoni, wolną dłonią wyjęła z niej dokumenty.

– Czytałeś to już? – Skierowała wzrok na mnie.

Bała się tego bardziej, niż się spodziewałem. Nie wiedziałem za bardzo, jak się zachować, to wszystko było dla mnie nowe. Ale za każdym razem zastanawiałem się, co Emma zrobiłaby w takiej sytuacji i na podstawie tego improwizowałem.

– Czytałem – odparłem i chwyciłem jej dłoń, która spoczywała na dokumentach, przysunąłem ją do swojej twarzy i pocałowałem, ciągle patrząc Rudej w oczy.

– To, co tutaj jest napisane, niczego nie zmienia, OK? Sama zadecydujesz, co z tym zrobić. Śmiało.

Emma

Słowa Landon pomogły mi się przełamać i w końcu spojrzałam na dokumenty. Nie puszcżając jego dłoni, zaczęłam czytać.

„Emma Josephine Iversen, urodzona 14 września 1997 roku (obecnie 21 lat) w Nowym Jorku.

Rodzice:

matka – Cassandra Josephine Iversen (córka brytyjskiej bestsellerowej pisarki Josephine Davenport oraz Johna Davenport z brytyjskiego domu lordów w Londynie).

ojciec – Tom Iversen, prezydent stanu Nowy Jork od września roku 2017 (nieślubny syn księżnej Norwegii: Astrid Behn oraz Charles’a Iversena z rodu Iversen w Norwegii).

Oboje obecnie zamieszkali w Nowym Joorku w stanie Nowy Jork.

Kiedy zapoznałam się z informacjami o rodzicach, przeczytałam całą kartkę na swój temat. Uzdolniona studentka na ostatnim roku studiów zarządzania międzynarodowym biznesem, kandydatka na studia w Harvardzie przygotowujące do przejścia stanowiska oraz tytułu po ojcu.

Ten opis był piękny i naprawdę obiecujący, ale zdecydowanie nie mój. Nie miałam nic wspólnego z biznesem, to działka Landon. Nie potrafiłam sobie wyobrazić siebie w roli pani prezydent Nowego Jorku. Nawet nie interesuje mnie biznes ani zarządzanie. Siedząc tam w fotelu i czytając to wszystko, miałam wrażenie, że czytam biografię dobrze poukładanej, ale obcej kobiety, z obiecującą przyszłością.

– Nic z tego nie rozumiem... To znaczy... Nie pamiętam nic z tego, co tu jest napisane – powiedziałam cicho, prawie szeptem, i spojrzałam na Landona, który ciągle mnie obserwował z troską w oczach. – Ja i biznes? Albo zarządzanie całym stanem Nowy Jork? I moi rodzice... Mama jest córką brytyjskiej pisarki, a ojciec księżnej... Chyba nie chcesz mi powiedzieć, że jestem jakąś zaginioną księżniczką, co? – kontynuowałam, a Landon zaśmiał się, co sprawiło, że i ja trochę się wyluzowałam.

– Spokojnie, nie jesteś – odparł, po czym znów troszkę zeszytniał. – I jak się z tym wszystkim czujesz?

– Nieswojo, ale myślę, że może coś mi się przypomni, kiedy ich poznam? – spytałam niepewnie, wiedząc, jak Landon reaguje na pytania na ten temat, ale zaskoczył mnie swoim opanowaniem. Posmutniał co prawda, ale nadal był bardzo wspierający.

– Może. Załatwię to spotkanie najszybciej, jak się da – odparł krótko i chyba próbował puścić moją dłoń, ale ja ją ścisnęłam i przytrzymałam go, łapiąc z nim kontakt wzrokowy.

– Co się dzieje? – spytałam.

– Czy ty będziesz chciała, no wiesz... Zostać tam na noc? – spytał niepewnie, jękając się przy tym trochę.

– Nie wiem. Nie wiem, jak oni na mnie zareagują – odparłam, a Landon wymusił sztuczny uśmiech i spuścił głowę. – A jeśli będę chciała zostać na noc, zostaniesz ze mną? – spytałam, gładząc jego dłoń, którą mocno trzymałam w uścisku.

Spojrzał na mnie zdziwiony.

– Ty chcesz, żebym pojechał tam z tobą? – spytał niepewnie z błyskiem w oku.

– Przecież nie pojedę tam bez ciebie. Nie dam rady, no wiesz... sama – odparłam bez wahania, a Landonowi od razu wrócił humor i pewność siebie, bo aż wypiął pierś do przodu i uniósł pewnie głowę. Był wręcz dumny z tego, że jest mi potrzebny, a ja, że to zauważył.

– Pojedziemy razem, nie będziesz sama. Ale może nie powinniśmy im od razu mówić, że jesteśmy małżeństwem. Szczególnie, jak mnie zobaczą. To może ich trochę... no wiesz... wystraszyć. – Jego słowa rozbawiły nas bardziej, niż powinny.

– Dobrze, ale w takim razie co im powiemy? – zapytałam.

– Może zwalimy to na Violet, że to z nią mieszkalaś, bo miałaś wypadek, i w ten sposób poznałaś mnie i teraz jestem twoim... No wiesz. – Landon wydawał się zakłopotany, co bawiło mnie jeszcze bardziej.

Postanowiłam, że trochę się z nim podroczę.

– Nie wiem. Że jesteś moim kim? – Uniosłam brwi i pochyliłam się trochę w jego kierunku, a on zaczął wywracać oczami i udawać, że wcale go to nie rusza.

– Wiesz kim – powtórzył i zmrugał oczy. Nie mogąc już wytrzymać, zaśmiałam się i pokiwałam głową.

– Nie wiem kim – droczyłam się dalej.

– Chłopakiem! Zadowolona? – przyznał w końcu.

Zaśmiałam się jeszcze głośniejszym głosem i puściłam jego rękę, po czym klasnęłam w dłonie.

– Bardzo, chłopaku – odparłam, dokuczając mu, a on wywrócił oczami i pokiwał głową.

Ukradkiem zauważyłam, że na jego biurku leży teczka z napisem „Akt małżeństwa”.

– Zabrałeś to ze sobą? – spytałam, po czym sięgnęłam ręką po teczkę, ale zanim zdążyłam ją otworzyć, Landon wyrwał mi ją z dłoni i schował do szuflady w biurku, mówiąc:

– To jest teraz nieważne, bo mam dla ciebie jeszcze jedną niespodziankę, tym razem pozytywną.

Spojrzałam na niego i uniosłam brwi, zaciekawiona zachowaniem męża. Nie spodziewałam się, że cokolwiek przygotuje sam z siebie lub bez wcześniejszej namowy matki.

Wyciągnął do mnie ręce i pomógł mi wstać z fotela, po czym udaliśmy się do wyjścia z biura. Wplótł swoje palce w moje i poprowadził mnie przez salon do windy numer dwa. Kiedy się otworzyła i weszliśmy do środka, zamiast wcisnąć jeden z dostępnych przycisków, Landon wyciągnął z kieszeni kartę, zeskanował ją czytnikiem wiszącym obok drzwi, które po chwili się zamknęły. Winda zaczęła jechać w górę.

– Myślałam, że twój apartament jest na ostatnim piętrze? – Spojrzałam na niego i zauważyłam,

że seksowny uśmiezek znów zawitał na jego twarzy.

– Jest jeszcze jedno piętro – odparł i uśmiechnął się szerzej.

Po chwili drzwi od windy się otworzyły, ale było kompletnie ciemno. Dopiero gdy zrobiliśmy krok do przodu, lampy po kolei się zapaliły i ujrzałam wielkie pomieszczenie z regałami wypełnionymi książkami. Mnóstwem książek. Oniemiałam, dlatego Landon musiał wciągnąć mnie dalej za rękę. Kiedy wszystkie lampy się zapaliły i byliśmy już w głębi pokoju, zauważyłam, że większość książek to stare woluminy. Na samym środku stały dwa ogromne, skórzane fotele i mały stolik pomiędzy nimi. Jednak gwiazdą programu był sufit cały ze szkła, przez który było widać niebo. W tym momencie już zdecydowanie miałam otwartą szeroko buzię i wytrzeszczone oczy.

– Podoba ci się? – Landon nadal trzymał moją dłoń, a ja nie wiedziałam, co powiedzieć.

– To wszystko... twoje? – spytałam, nadal analizując pomieszczenie.

– Było mojego taty. Zbierali je z mamą całe życie. Teraz jest nasz... moje – odparł, patrząc na mnie z nadzieją, że nie usłyszałam, co na początku chciał powiedzieć, ale ja byłam tak oszołomiona, że nie wpadło mi nawet na myśl, żeby to skomentować.

Po chwili, kiedy dotarło do mnie, że to się dzieje naprawdę, puściłam dłoń Landona i podeszłam do jednej z półek. Zdjęłam z niej pierwszą lepszą książkę i ostrożnie ją otworzyłam. Okazała się jednym z pierwszych wydań. Na samą myśl o tym, że była naprawdę blisko autora przeszły mnie ciarki. Równie ostrożnie odłożyłam książkę na półkę i odwróciłam się z powrotem do Landona, posyłając mu żartobliwy uśmiech.

– Czyli interesujesz się czymś więcej niż filmami z Milą Kunis? – spytałam, marszcząc nos, a Landon zaśmiał się, kiwając głową.

– Wydajesz się zaskoczona – odparł, swój wzrok koncentrując ciągle na mojej twarzy.

– Po prostu nie sądziłam, że...

– Że gangsterzy też czytają książki? – spytał żartobliwie, a ja wzruszyłam ramionami.

– To jest niesamowite, Landon. Ja nie wiem nawet, co powiedzieć.

Po moich słowach jego wyraz twarzy zrobił się nieco poważniejszy, wręcz wydawał się jakby zestresowany. Spuścił na chwilę głowę, po czym wrócił do mnie wzrokiem i podszedł o krok bliżej.

– Muszę niedługo jechać z mamą do szpitala. Ale pomyślałem, że może ty będziesz chciała się czymś zająć, żeby nie myśleć o... – przerwał, aby przez chwilę popatrzeć mi w oczy, po czym wsunął dłoń do tylnej kieszeni spodni i wyciągnął z nich coś. – Chciałem ci dorobić kartę, ale pomyślałem, że to bardziej ci się spodoba.

Wyciągnął w moim kierunku dłoń, na której leżała drobna, srebrna bransoletka. Była bardzo delikatna. Ozdabiał ją jedynie mały koralik w kształcie kropli wody. Spojrzałam na nią, a następnie na niego, unosząc lekko brwi i próbując powstrzymać uśmiech, który pchał mi się na twarz.

– Z tyłu jest chip, który otwiera i zamyka windę na ostatnie piętro – wyjaśnił, zapinając mi bransoletkę na nadgarstku.

– Jest piękna – powiedziałam zachrypniętym z wrażenia głosem.

Landon uciekł wzrokiem i spuścił nieco głowę.

– To nic takiego – odparł, nadal na mnie nie patrząc, a ja zrobiłam krok bliżej niego, chwyciłam go za podbródek i nakierowałam jego twarz na swoją. Stałam na palcach, aby być równo z nim i pocałowałam go czule w usta.

– Dziękuję – dodałam, uśmiechając się do niego jak głupia, a on przez chwilę poważnie patrzył mi w oczy, po czym bez wahania schylił się do mnie, położył dłoń na mojej szyi i pocałował mnie w usta, namiętniej niż ja jego przed chwilą, przy czym napierając na mnie swoim ciałem, oparł mnie plecami o jeden z regałów.

Nie byłam w stanie z nim walczyć. Oddałam się pocałunkowi i objęłam go w pasie, po czym docisnęłam go do siebie bardziej. Zareagował na mnie, pogłębiając nasz pocałunek, a jego palec przejechał z mojej szyi po plecach aż do pośladka, i ciarki przejęły całe moje ciało. Przemieścił dłonie na moje uda i sunął nimi w górę pod sukienką.

Jego mokry język dopieszczał mój i co chwilę zasysał się na moich wargach. Wiedząc, że kawałek za nim znajduje się fotel, zaczęłam napierać na niego ciężarem swojego ciała, kierując go

właśnie tam. W pewnym momencie upadł tyłem na siedzisko, wciągając mnie na swoje kolana, na których usiadłam okrakiem. Chciałam wrócić do pocałunku, ale Landon spojrzął mi w oczy i przejechał palcem od szyi, między moimi piersiami aż do brzucha.

– Myślałem, że chciałaś najpierw porozmawiać? – wypowiedział, oddychając głośno, a ja nie mogąc już wytrzymać, krótko odparłam, że wiem, i wróciłam do jego ust.

Jemu nie trzeba było niczego więcej. Dłońmi od razu powędrował na moje uda i zaczął znów sunąć nimi w górę pod sukienkę, a ja nie mogłam się oderwać od jego ust i języka. Kiedy poczułam, jak zaciska dłonie na pośladkach, wydałam z siebie głęboki wydech i wargami powędrowałam na jego szyję. To musiało mu się spodobać, bo wydawał z siebie dźwięki, których wcześniej nie słyszałam.

– Kurwa, Em – wymruczał, kiedy ja schodziłam pocałunkami coraz niżej.

W tamtym momencie byłam nie do zatrzymania. Odsunęłam się, aby zdjąć mu koszulkę i zaczęłam całować go po torsie, zsuwając się powoli na kolana przed nim. Już po chwili znalazłam się między jego nogami i mokrymi pocałunkami dotarłam do brzucha, ciało Landon'a pokryło się gęsią skórka. Sprawnie rozpięłam jego spodnie, nie kończąc pocałunków, i zaczęłam zsuwać mu je razem z bokserkami z bioder, a on pomógł mi, unosząc się lekko. Zobaczyłam nabrzmiałego już członka, chwyciłam go w dłoń i jednocześnie nasunęłam na niego swoje usta, spojrzłam Landonowi w oczy z dołu i wolną dłonią przejechałam po jego brzuchu, a on wydał z siebie głośny wydech i prawie niezrozumiale powiedział „kurwa”. Zaczęłam zasysać się na nim, cały czas pracując języczkiem. Landon chwycił mnie za włosy i zaczął je nieco zaciskać w dłoni, ciągle dysząc, a ja starałam się robić to coraz intensywniej.

– Mmm. Patrz na mnie, kochanie. Patrz mi w oczy – powiedział i od razu spełniłam jego prośbę.

Patrząc mu w oczy, zasysałam się na jego członku, który był już bardzo twardy, a on co chwilę unosił biodra, przez co penis sięgał mi aż do gardła. Nie miałam pojęcia, że aż tak będzie mnie to kręciło, ale chciałam to robić coraz lepiej i intensywniej. Nagle Landon podniósł moją głowę za włosy do góry i spojrzął mi w oczy, nadal dysząc.

– Chodź tutaj, kochanie. – Po tych słowach chwycił mnie za dłonie i jednym ruchem wciągnął z powrotem na swoje kolana.

Chwycił mnie za kark i przycisnął do siebie, całując mnie zachłannie, ale krótko, po czym kiedy chwyciłam mokrego od śliny członka w dłoń, on ułożył dłonie na moich pośladkach. Nie trwało to długo, zanim odsunęłam swoje majtki, i nacelowałam jego członka, a Landon uniósł mnie za pośladki tak, że idealnie się na niego nabiłam, wydając przy tym głośny jęk. Sama nie wiedziałam, jak bardzo tego pragnęłam, dopóki nie poczułam go w sobie. Zaczęłam poruszać się na nim, i nie przestawałam patrzeć mu w oczy. Jego dłonie wędrowały po moim ciele. Kiedy bawił się piersiami, które wyciągnął z sukienki, w pewnych momentach myślałam, że odpłynę. Czułam, jak we mnie rósł, jak pulsował. Landon pocałował mnie namiętnie, po czym obliznął językiem moją dolną wargę i przygryzł ją delikatnie.

– Nie przestawaj na mnie patrzeć, skarbie. Chcę dojść z tobą.

Jego słowa doprowadziły mnie do szaleństwa. Zaczęłam odchyłać głowę do tyłu, czując, że mój orgazm się zbliża. W momencie, kiedy zaczęłam dochodzić, kilka razy bardzo głośno wypowiedziałam jego imię. Na to on zaczął głośno dyszeć i dosłownie w ostatniej chwili uniósł mnie na tyle wysoko, że wysunął się ze mnie i doszedł od razu. Jeszcze przez chwilę głośno oddychaliśmy. Landon pocałował mnie w usta.

– Chyba muszę ci częściej robić takie niespodzianki – powiedział, szczerząc się do mnie, na co ja go klepnęłam w ramię i odsunęłam się twarzą od niego, ale on śmiejąc się, od razu z powrotem przyciągnął mnie do siebie, kolejny raz pocałował i odsunął za ucho kosmyk włosów, który opadł mi na czoło. Przez to wszystko nawet nie zauważyłam, że zgubiłam gumkę do włosów, a moja szminka rozmazana była po całym jego ciele i twarzy.

– Muszę już iść... Ale zostawiam cię w dobrych rękach – mówiąc to, gestem pokazał, że chodzi mu o książki.

Posłałam mu ciepły uśmiech i powoli wstałam z jego kolan. Myślałam, że nie ustoję na nogach, tak bardzo mnie po tym wszystkim bolały. Obserwowałam, jak się ubiera. Podszedł jeszcze do mnie i chwycił mnie za rękę, na której wisiała bransoletka, po czym uniósł ją do swoich ust i pocałował mnie

w wierzch dłoni.

– Zapomniałem ci powiedzieć. Dzwonił do mnie lekarz i mówił, że przełożył twoją wizytę na dzisiaj. Będzie po południu – oznajmił, a ja zaczęłam zmywać z jego twarzy resztki szminki.

– Przyjdzie do domu?

– Tak. Nie wiem, czy zdążę, ale Violet na pewno będzie w domu w razie potrzeby. W porządku?

– Tak. Leć i wspieraj mamę – odparłam.

Landon westchnął i pocałował mnie jeszcze na do widzenia, po czym podszedł do windy. Zanim drzwi się zamknęły, posłał mi jeszcze ten swój seksowny uśmiezek, a ja niemal rozpuściłam się w środku na ten widok. Jeszcze przez chwilę stałam nieruchomo i starałam się przetworzyć, co się przed chwilą stało. I gdyby nie to, że miałam już wystarczająco dużo na głowie, plułabym sobie w twarz za to, że nie wytrzymałam i się z nim kochałam, ale seks z Landonem odciągnął moje myśli od tego całego zamieszania.

Nie miałam pojęcia, która była godzina, przez co nie wiedziałam też, ile czasu zostało, zanim przyjedzie lekarz. Postanowiłam, że zabiorę ze sobą jakąś książkę i zacznę czytać w domu. Wybrałam tę, która jako pierwsza rzuciła mi się w oczy. *Portret Doriana Graya* Oscara Wilde'a. Widać było, że ktoś ją często czytał. Była używana, delikatna. Idealna. Zabrałam ją ze sobą i dumnie użyłam w windzie po raz pierwszy swojej nowej bransoletki. Po drodze na nikogo nie wpadłam, wszyscy musieli być w swoich pokojach. Od razu udałam się do łazienki i się odświeżyłam.

Wychodząc z łazienki, usłyszałam krzyk Monteza:

– Emma! Lekarz!

Brat Landonu niby z nami nie mieszkał, ale zdecydowanie czuł się bardziej w domu tutaj niż u siebie, bo to tu spędzał większość czasu. Na szczęście byłam już gotowa, dlatego od razu popędziłam na dół i przywitałam się z lekarzem.

Montez opierał się o wyspę kuchenną i żuł jakiś patyczek, obserwując mnie znów dziwnym spojrzeniem. Na lekarza nawet nie spojrzał.

– Zapraszam na górę, do mojego pokoju, pierwsze drzwi po lewej. – Z nerwowym uśmiechem wskazałam mężczyźnie drogę na górę, ale zanim sama tam poszłam, spojrzałam jeszcze na Monteza i rzuciłam krótko:

– Mógłbyś zawołać Violet, żeby przyszła do mnie? Nie chcę być sama.

Nic nie powiedział, tylko skinął potwierdzająco głową i zniknął w głębi korytarza, idąc w kierunku pokoju siostry. Nie to, żebym nie ufała lekarzowi, w końcu był znajomym Landonu, ale Andrew też był i to rodziną, dlatego wolałam, żeby ktoś dotrzymał mi towarzystwa. Powoli udałam się na górę. Weszłam do środka i zostawiłam uchylone drzwi. Posłałam mężczyźnie przyjazny uśmiech – w miarę możliwości – jednak utrzymywałam między nami dystans.

– Jak się pani czuje, pani Romero? Żadnych komplikacji? – spytał przyjaźnie, na co ja wyjaśniłam, że wszystko było w porządku. – To proszę się tylko jeszcze rozebrać, żebym mógł sprawdzić pani ranę – poprosił, a ja zaglądając przez szparę w drzwiach, modliłam się, żeby Violet jak najszybciej przyszła.

Kiedy nadal jej nie było i ta cisza, którą sama stworzyłam, zaczęła robić się niezręczna, postanowiłam, że zbliżę się do lekarza i zrobię to sama. I kiedy ruszyłam w jego kierunku, usłyszałam pukanie do drzwi. *Dzięki Bogu* – pomyślałam, ale kiedy się odwróciłam, zamiast Violet ujrzałam Monteza zaglądającego do pokoju zza drzwi. Uniosłam brew do góry zdezorientowana.

– Violet wyszła z Kylie, ale ja z tobą zostanę. – Obdarował mnie tym typowym głupkowskim uśmiechem i spojrzeniem.

Świetnie. Teraz na pewno nie będzie już niezręcznie, kiedy muszę się rozebrać przed Montezem...

Emma

Montez, jak gdyby nigdy nic, wszedł do mojej sypialni i zamknął za sobą drzwi. Był ubrany w ciemne spodnie dresowe i białą koszulkę. W przeciwieństwie do Landona miał bardzo luźny styl. W jego przypadku może to i lepiej. Wyglądał dzięki temu tak bardziej... ludzko. W tym momencie plułam sobie w twarz za to, że nie zmieniłam sukienki na jakieś spodnie, bo teraz będę musiała zostać w samej bieliźnie. Głupia, głupia, głupia! Skrzyżowałam ręce na wysokości brzucha i spojrzałam na lekarza, unikając wzroku Romero.

– Ech, Montez, nie musisz z nami zostawać. Poradzę sobie – oznajmiłam, czując już na sobie wzrok brata Landona, który stał oparty o drzwi.

– Pan Romero życzył sobie, aby był z nami ktoś z rodziny podczas kontroli. Bez obecności osoby trzeciej niestety nie będę w stanie rozpocząć badania odparł lekarz, a ja wyróciłam oczami, bo mogłam się domyślić, że ten zazdrośnik Landon załatwi mi obstawę.

W tej sytuacji nie miałam wyjścia i przede wszystkim czasu na wymyślenie dobrej wymówki. Spojrzałam na Monteza, a on opierając się o drzwi, posłał mi znowu głupi uśmiezek. Ewidentnie mu się to podobało, ale wiedziałam, że robi to tylko dlatego, że chce mi dokuczyć. Postanowiłam go ignorować i biorąc głęboki wdech, podwinęłam sukienkę do góry, mniej więcej do wysokości stanika, odkrywając dolną część bielizny. Montez przemieścił się od drzwi gdzieś za mnie, a lekarz kucnął i zapalił lampkę, którą pokierował na moją ranę. Sprawdził również rozcięcie na głowie, po którym już prawie nie było śladu.

– Mhm, wygląda w porządku. Zdecydowanie ładnie się goi. Muszę tylko jeszcze sprawdzić, jak to wygląda z opuchlizną.

Lekarz oglądając ranę, wyjaśnił, że wszystko wygląda dobrze, i wtedy nagle dotknął mnie zimną dłonią w biodro, a ja nie spodziewając się tego, odskoczyłam o krok do tyłu i nagle poczułam twarde mięśnie torsu i brzucha Monteza na swoich plecach. Nawet nie zauważyłam, że stał tak blisko mnie, ale kiedy na niego wpadłam i on mnie złapał, kładąc dłonie na moich nagich biodrach, przeszły mnie ciarki – już sama nie wiedziałam, czy od tego, że tak się wystraszyłam, czy od jego dotyku, który był dla mnie czymś nowym. Przekręciłam głowę na bok i zerknęłam na niego krótko, po czym równie szybko odskoczyłam, a on mnie puścił. Spojrzałam na lekarza już pewnie cała czerwona na twarzy ze wstydu i wymusiłam z siebie niewinny uśmiech.

– Ech... Przepraszam, nie spodziewałam się – wydusiłam.

– Nie szkodzi, pani Romero – zaśmiał się lekarz. – Moja wina, powinienem panią uprzedzić – odparł i tym razem na spokojnie sprawdził ranę.

Teraz, gdy już wiedziałam, że Montez stoi za mną i to całkiem niedaleko, co chwilę przechodziły mnie ciarki i po prostu nie mogłam się skupić na niczym innym. Może i udało nam się jakoś dogadać, ale ten człowiek nadal mnie trochę przerażał, tym bardziej gdy był taki... w porządku w stosunku do mnie. Po prostu nie wiedziałam za bardzo, jak się zachowywać w jego obecności. Zwłaszcza wtedy, kiedy byliśmy sami, co niestety ostatnio zdarzało się coraz częściej.

Lekarz wstał z kolan i stanął przede mną.

– Wygląda to bardzo dobrze. Nie ma żadnej infekcji. – Jego słowa bardzo mnie ucieszyły, bo tak naprawdę ten cały strzał mógł się dla mnie skończyć o wiele gorzej. – Oczywiście, jeśli sobie pani tego życzy, możemy wykonać badania oraz skan w szpitalu dla pewności, czy w środku też wszystko jest w porządku, ale myślę, że nie ma powodu do zmartwień – dodał.

Wiedząc, że nie działo mi się nic poważnego, postanowiłam odmówić i dać się ranie goić w swoim tempie.

– Nie trzeba, skoro pan uważa...

– Proszę ją umówić na te badania. – Montez przerwał mi stanowczym głosem.

Opuszczając sukienkę, odwróciłam głowę do tyłu i spojrzałam na jego poważną twarz i ręce skrzyżowane na torsie. Ta agresja chyba płynie we krwi Romero. Pod tym względem zdecydowanie

widzę podobieństwo między Landonem i Montezem. Mój mąż reaguje tak samo i narzuca ludziom, co mają zrobić. Jednak to akurat mu wybaczam, bo wiem, że zawsze ma dobre intencje. To jest po prostu ich sposób komunikowania się.

– Dobrze, w takim razie prześlę datę wizyty mailem. – Lekarz odparł przyjaźnie, jakby humor Monteza nie zrobił na nim wrażenia.

Podziękowałam mu za wizytę i pożegnałam się. On podał jeszcze rękę Montezowi, po czym wyszedł z mojego pokoju. Chciałam odprowadzić go do drzwi, ale chyba mina Romero dała mu do zrozumienia, że lepiej będzie, jak wyjdzie sam.

Spodziewałam się, że teraz Montez też sobie pójdzie, dlatego nie zamykałam drzwi za lekarzem. Jednak ten zamiast wyjść, usiadł na łóżku, bacznie mnie obserwując. Skrzyżowałam ręce na wysokości brzucha i spojrzałam na niego, unosząc brwi w górę, bo nie wiedziałam, co miał w planach.

– Poszło dobrze, co? – spytał tak, jakbyśmy od dawna w taki normalny sposób ze sobą rozmawiali.

– No... tak. Ale się już skończyło. – Chciałam mu jakoś delikatnie dać do zrozumienia, żeby wyszedł, ale on dosłownie olał moje gesty i słowa i zmierzył mnie wzrokiem.

– Jakie masz plany na swoją przyszłość? – spytał neutralnym tonem, a ja zdezorientowana jego pytaniem, musiałam się upewnić, czy aby się nie pomylił. – Twoje plany na przyszłość. Co chciałabyś robić w życiu?

– W dokumentach jest napisane, że miałam wejść do polityki, ale... – przerwałam, spuszczać wzrok.

– Ale? – Montez powtórzył po mnie bacznie mi się przyglądając.

– Chciałabym robić coś z książkami. Nie wiem dokładnie co, ale pragnę być nimi otoczona. Chcę poznawać ludzi i rozmawiać z nimi o literaturze. Książki to jedyne, co znam, a raczej pamiętam, ale to też jedyna rzecz w moim życiu, która wydaje się być, no wiesz... prawie wystarczająca – te słowa wyrzuciłam z siebie bez zastanowienia.

– Prawie?

– Bo wiesz... – zaczęłam i usiadłam na łóżku obok niego, opierając się o materac jedną ręką. – Chciałabym zobaczyć... Sama nie wiem co, bo nie wiem, co mnie jeszcze czeka na tym świecie, ale coś innego. Coś więcej – dokończyłam i skierowałam wzrok na Monteza i wtedy nasze spojrzenia się spotkały. – A ty?

– Co ja?

Przechyliłam głowę na bok i dokończyłam:

– Co chciałbyś robić w życiu?

Montez najpierw zrobił zdziwioną minę, a po chwili się zaśmiał i pokiwał głową. Podciągnęłam się nieco na łóżku i usiadłam, krzyżując nogi tak, aby moja sukienka niczego nie odkrywała. Uniosłam brwi, obserwując go z zaciekawieniem.

– Ja? Podoba mi się tak, jak jest. Lubię swoją „pracę” – zaakcentował ostatnie słowo, wiedząc, że jestem już wtajemniczona w ich zajęcie.

Nie odrywał ode mnie wzroku. Zdążyłam się zawstydić już kilka razy, a on uparcie gapił się w moje oczy i przychodziło mu to z nieludzką łatwością. Byłam jednak ciekawa jego życia, postanowiłam go jeszcze trochę przycisnąć.

– A kobiety? Byłeś kiedykolwiek zakochany?

To pytanie rozbawiło go jeszcze bardziej. Również oparł się ręką o łóżko, przez co zbliżył się do mnie, a jego oczy nadal jakby szukały czegoś w moich. Czułam się dziwnie. Dopiero w tej chwili zauważyłam, jak ciemne są jego oczy. Nagle wolną dłonią chwycił kosmyk moich włosów i założył mi go za ucho, wzrokiem śledząc swoją dłoń.

– Może... – powiedział cicho, a ja będąc już zdezorientowana i nie wiedząc, co robić, odskoczyłam od niego i wstałam. On również się wyprostował.

– Ech... Landon. Landon pewnie zaraz wróci z Amelią – wybełkotałam szybko bez namysłu.

Montez był nadal spokojny, ale teraz już nieco poważniejszy. Skinął głową na moje słowa i jakby otrząsnął się z jakiegoś transu. Wstał z łóżka i bez słowa wyszedł z pokoju. Odruchowo zamknęłam za

nim drzwi i oparłam się o nie plecami. Wypuściłam z siebie powietrze. Nawet nie zauważyłam, że je wstrzymywałam. Żyję już z tą rodziną pełną niespodzianek od ponad miesiąca, ale to była zdecydowanie najdziwniejsza akcja, w jakiej brałam udział.

Chodząc po pokoju i szukając innych ubrań do przebrania, tłumaczyłam sobie, że on po prostu się ze mną droczył i że to wszystko nic nie znaczyło. *Przecież nie podrywałby żony swojego brata, prawda?* Biłam się z myślami. Nie wiedziałam, czy powiedzieć o tym Landonowi, czy nie. Musiałam najpierw oczyścić umysł i jedynym sposobem na to była książka. Kiedy w końcu założyłam lekkie, szare, materiałowe spodnie oraz czarną koszulkę na ramiączkach, położyłam się na łóżku i otworzyłam książkę. Bałam się, że nie uda mi się odciągnąć myśli od tego, co się przed chwilą stało, ale powieść wciągnęła mnie szybciej, niż się tego spodziewałam.

* * *

Byłam już prawie na ostatniej kartce. Tak bardzo wczułam się w opowieść, że nie zauważyłam nawet, kiedy Landon wszedł do pokoju. Zobaczyłam go dopiero, kiedy wdrapał się na łóżko i położył głowę na moim brzuchu. Książkę, którą opierałam na piersiach, uniosłam w górę, aby móc na niego spojrzeć, po czym odłożyłam ją na półkę obok. Landon objął mnie rękoma na wysokości ud, a ja zaczęłam przebierać palcami w jego włosach.

– Ciężko było? – spytałam cicho, prawie szeptem.

– Mama była dzielna. Siedziała w fotelu i jakaś pielęgniarka tylko co chwilę zmieniała jej kolorowe kroplówki – opowiedział, wzdychając głośno. – Nie mogłem na to patrzeć, Em – odparł również cicho, a barwa jego głosu była wręcz przemęczona.

Kontynuowałam pieszczoty skóry jego głowy.

– Wiem, kochanie... Może następnym razem ja z nią posiedzę, co? – spytałam cicho, na co on tylko pokiwał głową. Nie chciałam naciskać, tym bardziej że wiedziałam, jak na to reaguje.

– Będę musiał wyjechać dzisiaj na noc – oznajmił.

Skrzywiłam się. Landon tego nie widział, ale doskonale wiedział, co przyszło mi do głowy jako pierwsze.

– Chodzi o biznes – dodał.

– Jaki biznes? – spytałam bez namysłu.

– No wiesz, biznes. Dostałem zlecenie – odparł, a ja od razu zrozumiałam, że jego „zlecenie” będzie polegało na pozbawieniu kogoś życia.

– Och, OK.

Przez chwilę tak leżeliśmy, a ucisk w żołądku odczuwałam coraz mocniej. Przerwałam na chwilę zabawę jego włosami i ponownie bez zastanowienia spytałam:

– Czy to jest... jakiś zły typ?

Landon zaśmiał się na moje słowa, po czym przekręcił się tak, że wciąż leżał mi na brzuchu, ale twarzą do mnie. Chwycił mnie za dłoń i zaczął bawić się palcami, obserwując swoje ruchy.

– Bardzo zły. Jeden z najgorszych – stwierdził całkiem poważnie.

– Martwię się o ciebie, że coś ci się może stać.

Landon splótł nasze dłonie razem, po czym spojrzał mi w oczy.

– Mój cel... Ten zły typ nie spodziewa się tego. Nie jest przygotowany ani uzbrojony. Wiem, jak to brzmi, ale to bardzo bezpieczna praca... Dla mnie. Nie masz się o co martwić – odparł spokojnie, zupełnie jakbyśmy rozmawiali o zawodzie typu elektryk lub budowlaniec.

Nadal ciężko było mi pojąć, że zabija ludzi na zlecenie, pomimo tego, że wiedziałam, iż ci ludzie krzywdzą setki niewinnych ludzi. Czułam się już jednak bardziej swojo z tym wszystkim. Rozumiałam, że żaden sędzia ani policjant nigdy nie zajmie się taką sprawą do końca. Interesują ich tylko morderstwa i zbrodnie związane z „ważnymi” ludźmi. A co z młodymi kobietami, które są uprowadzane sprzed własnych domów i sprzedawane niczym mięso? Co z dziećmi, które są wykorzystywane do rzeczy, o których istnieniu nawet dorosły człowiek nie powinien wiedzieć? Zapewne nigdy do końca się z tym nie pogodzę, ale rozumiem postępowanie Landona.

– Jutro zabiorę cię do twoich rodziców – przerwał moje przemyślenia tymi słowami.

Zupełnie wyleciało mi to wszystko z głowy. Głównie dlatego, że starałam się przeciągać to jak najdłużej... bo się bałam. Bardzo się bałam. Ale wiedziałam, że im prędzej ich poznam, tym lepiej dla mnie. Nie mogę z tym zwlekać do końca życia. Jeśli moim rodzicom na mnie zależy, to pewnie też odchodzą od zmysłów, nie wiedząc, gdzie jestem. Skinęłam głową i przesłałam Landonowi niepewny uśmiech, na co on uniósł się nade mną na rękach i spojrzał mi głęboko w oczy. Wyglądało to tak, jakby chciał mi coś powiedzieć, wesprzeć mnie, dać mi do zrozumienia, że nie jestem w tym sama. Ale zamiast tego, zrobił to na swój sposób. Kilkakrotnie pocałował mnie czule w usta, po czym znów pochylił się nade mną i spojrzał mi w oczy. Położyłam dłoń na jego policzku i pogładziłam go kciukiem.

– Muszę lecieć, ale jutro rano będę z powrotem, OK? – spytał, nie odrywając ode mnie wzroku.

– OK – odparłam krótko.

Nie czułam się dobrze z tym wszystkim, tym bardziej że wiedziałam, iż będę musiała spać bez niego, ale wiedziałam też, że nie mam wyjścia i muszę przywyknąć do takich sytuacji, jeśli chcę z nim żyć. Landon pocałował mnie jeszcze raz w usta, tym razem namiętniej, bo poczułam znajomy smak jego języka. Kiedy niechętnie się ode mnie oderwał, przesunął się ustami na moje ucho i delikatnie je całując, szepnął:

– Kurwa, nawet sobie nie wyobrażasz, jak bardzo chciałbym zostać z tobą w łóżku. Nie wychodziłbym z ciebie do rana.

Przejechał dłonią od mojego kolana w górę, po udzie, i jego słowa oczywiście wywołały niesamowite ciarki na moim ciele. Chociaż bardzo chciałam, aby rzucił to zadanie i został tu ze mną, to on jeszcze raz czule pocałował mnie w usta, po czym zszedł z łóżka. Przy drzwiach jeszcze się do mnie odwrócił i dodał: „Bądź grzeczna”, po czym puścił do mnie oczko i wyszedł, a ja głośno złapałam oddech i przeciągnęłam się na łóżku, nadal czując na sobie jego dotyk i usta na moich ustach. Oblizyłam dolną wargę, po czym lekko ją przygryzłam i otrząsnęłam się, wiedząc, że nie zobaczę go już do rana.

Na kolację nie było nic konkretnego. Amelia nie była w stanie zejść na dół i spała już przez resztę wieczoru. Ta chemia bardzo ją wymęczyła. Violet poszła gdzieś z Kylie, a Monteza na szczęście nie było u nas. Postanowiłam, że na kolację zjem zwykle kanapki z masłem orzechowym. Przygotowałam je w kuchni i zabrałam talerz ze sobą do pokoju, gdzie spędziłam resztę wieczoru z książką.

Próbowałam zasnąć, ale mój umysł zajmowały myśli o Landonie, przez co nie byłam w stanie utrzymać zamkniętych oczu dłużej niż pięć minut. Kręciłam się z boku na bok przez pół nocy, nie mogłam sobie znaleźć miejsca. W dodatku raz było mi zimno, a jak tylko się przykryłam, to dosłownie się dusiłam. Po kilku godzinach zrozumiałam, że dzisiejszej nocy nie uda mi się zasnąć. Zastanawiałam się, co robi teraz Landon i czy jest bezpieczny. Zerknęłam na zegarek. Trzecia czterdzieści cztery. Podałam się i wstałam z łóżka. Zaczynałam się już znów robić głodna i bardzo zaschło mi w gardle, a że swoją herbatę z kolacji już dawno wypijałam, postanowiłam, że pójdę na dół po szklankę soku. Wrzuciłam na siebie bluzę Landona i tak udałam się schodami na dół do kuchni.

Było dość ciemno, ale drogę do lodówki widziałam dobrze, bo przez te olbrzymie okna wpadało wystarczająco dużo miejskiego światła. Otworzyłam drzwi chłodziarki i wypatrzyłam w niej mój ulubiony zimny sok jabłkowy. Wyjęłam butelkę i odwróciłam się, aby sięgnąć szklankę, jednak nie zdążyłam zamknąć lodówki i jej światło padło na męską sylwetkę przy wysepce kuchennej. O mało nie dostałam zawału. Podskoczyłam do góry i pisnęłam, prawie upuszczając butelkę z sokiem.

Kiedy złapałam w końcu oddech, zorientowałam się, że w kuchni siedzi Montez.

– Co ty tutaj robisz? – spytałam głośniejszym głosem, niż planowałam, a on jakby nigdy nic siedział sobie i jadł.

– Odprowadzałem Kylie. Była u mnie na Arielce – odparł, pakując kolejne orzeszki do buzi.

Zapaliłam światło w okapie nad płytą indukcyjną, po czym wróciłam do Monteza wzrokiem.

– O czwartej w nocy? – ponownie niemal krzyknęłam, ale po prostu nie mogłam się jeszcze pozbierać.

– A ty czemu nie śpisz? – spytał, oczywiście zmieniając temat, ale właściwie pasowało mi to, bo chciałam komuś o tym powiedzieć. Nie mogłam już dusić tego w sobie.

– Nie ma Landona. Jest na...

– Wiem, gdzie jest – przerwał mi, ale szybko złapał się na tym, że zabrzmiał chamsko, i poprawił

się, mówiąc normalnym tonem: – Nie możesz spać?

Na jego pytanie tylko skinęłam głową. Nie wiedziałam, czy to ze zmęczenia, czy dlatego, że tak cholernie się bałam o Landona, ale do oczu napłynęły mi łzy. Nie chciałam, żeby Montez to widział, dlatego odwróciłam się do niego plecami i zabrałam się za nalewanie soku, wciskając łyżę z powrotem tam, skąd chciały się wydostać. Miałam nadzieję, że po tym sobie pójdzie, ale on podszedł do mnie. Kiedy stanął obok, odwróciłam się do niego i zrobiłam krok w tył, zwiększając dystans. To go jednak nie powstrzymało. Stojąc tak przede mną, odezwał się ciepłym tonem:

– Chodź ze mną, coś ci pokażę.

– Gdzie? Co ty kombinujesz, Montez? – już nie wytrzymałam i spytałam wprost.

On natomiast pokiwał głową przecząco i zaśmiał się, dodając:

– Nie bój się, nic nie kombinuję. Landon wyprułby mi flaki, gdyby coś ci się stało.

Jednak jego słowa mnie nie rozbawiły. Nadal stałam kawałek od niego z poważną miną. Montez wywrócił oczami i teraz mówił już nieco poważniej.

– Szybciej ci zleci czas do jego powrotu. Przecież i tak nie zaśniesz.

Niby brzmiał przekonująco i wiedziałam, że nie zrobiłby mi krzywdy, ale Landonowi by się to nie spodobało. Pokiwałam głową przecząco, patrząc mu w oczy, po czym chwyciłam szklankę z sokiem, odwróciłam się i ruszyłam w kierunku schodów, wiedząc, że niewiele brakowało, aby moja impulsywność popchnęła mnie do przystania na propozycję Monteza. I byłam pewna, że udało mi się tego uniknąć, ale on postanowił nie dawać za wygraną.

– Mówiłaś, że chcesz zobaczyć coś więcej! – krzyknął.

Zatrzymałam się przed schodami. Nie chciałam zostać sama z myślami o mężu, który być może w tej chwili załatwia jakiegoś kryminalistę. Montez był jaki był, ale miał rację, pragnęłam zobaczyć więcej, a tej nocy potrzebowałam odciągnąć swoje myśli od samej siebie bardziej niż kiedykolwiek. Zaciśnęłam dłoń na szklance i po chwili odwróciłam się z powrotem przodem do niego, a na jego twarzy pojawił się uśmiech i błysk w oku, kiedy kiwnął głową w stronę leżących na wyspie kuchennej kluczyków od jego motocykla.

Emma

Montez chwycił kluczyki i ruszył w kierunku windy, a ja poszłam za nim. W kabinie panowała cisza, ale nie była to wygodna cisza, taka jak między mną i Landonem. Im niżej winda zjeżdżała, tym bardziej zastanawiałam się nad tym, czy dobrze robię, idąc z bratem męża w nieznaną w środku nocy.

Romero podszedł do swojego olbrzymiego motocykla i założył kask. Okrakiem usiadł na motorze i spojrzął na mnie, głową kiwając na miejsce za nim.

– A mój kask? – spytałam, krzyżując ręce.

– Niepotrzebny. Nie ufasz mi? – odparł znów tym swoim aroganckim tonem, ale ja nie miałam zamiaru ruszać się z miejsca bez kasku. *Może i mam amnezję, ale nie jestem głupia.*

– Nie – odparłam równie arogancko, a on pokiwał głową i zaśmiał się, po czym zszedł z motoru i z drugiego, który stał za nim, sięgnął dla mnie kask i mi go podał.

Skinęłam głowę w podziękowaniu. Muszę przyznać, że kask był cięższy, niż się spodziewałam. Usiadłam za Montezem i objęłam go od tyłu mocno w pasie, zamykając oczy ze strachu, zanim w ogóle ruszył.

– Emma? – Montez odwrócił głowę nieco do tyłu.

– Hm? – odparłam, nie otwierając oczu.

– Nie mogę oddychać – powiedział to żartobliwie, ale ja nawet nie zauważyłam, jak mocno go ściskam.

Poluzowałam uścisk i w końcu ruszyliśmy. Spodziewałam się, że będzie szalał na tym motorze, ale on jechał nawet dość bezpiecznie. Po chwili jazdy postanowiłam, że otworzę oczy i kiedy to zrobiłam, byłam sobie za to wdzięczna. Montez jeździł między najwyższymi, oświetlonymi budynkami i to wszystko wyglądało, jakby usiadły na nich świetliki. Trzymając go mocno, rozglądałam się dookoła i w górę, podziwiając piękne widoki, a miasto pachniało jak świeży wiatr, który płał końcówki moich włosów wystające spod kasku.

Widziałam to już wcześniej, kiedy jeździłam autem z Landonem, ale z tej perspektywy wyglądało to tak, jakbym to ja była tym wiatrem poruszającym się pomiędzy drapaczami chmur. Pojeździliśmy przez ponad pół godziny i Montez zatrzymał się w Central Parku, przy samej wodzie, w której odbijały się wysokie czubki budynków okrążających park.

Zeszłam ostrożnie z motocykla i poczułam lekki ból w nogach od siedzenia okrakiem, ale zignorowałam to, bo w tej chwili byłam oczarowana widokami. Zdjęłam kask i stojąc przy wodzie, obserwując życie dookoła mnie, moje myśli znów wróciły do Landona.

Spojrzłam na Monteza, który również zdjął kask, ale nie schodził z motoru. Podeszłam do niego trochę bliżej.

– Podobało się? – spytał.

Wymusiłam uśmiech, choć nie byłam już w stanie cieszyć się z tego, że tam byłam. Montez wywrócił oczami.

– Czemu ty się tak martwisz? Przecież on to robi od lat. Nic mu się nie stanie. To szybka akcja, on nawet nie musi się z nikim bić. Rozumiesz?

Złapałam głęboki oddech. Myśli o mężu mnie tak wciągnęły, że nawet piękny Nowy Jork nie robił już na mnie wrażenia. Montez gapił się przez dłuższą chwilę, studiując moją twarz. Wytrzeszczył oczy i pokiwał głową.

– Co? – spytałam.

– Ty go kochasz – stwierdził, bo to zdecydowanie nie było pytanie, a ja nie wiedziałam, jak mam się zachować, co mu odpowiedzieć.

Nie chciałam, żeby powiedział o tym Landonowi, bo ja sama chciałam mu to wyznać. Przez chwilę patrzyłam Montezowi w oczy, po czym spuściłam głowę i zaczęłam coś mówić, próbując wymyślić jakąkolwiek wymówkę, ale na szczęście uratował mnie dźwięk telefonu. Romero wyjął go z kieszeni i pokiwał głową.

– O wilku mowa – rzekł i pokazał mi komórkę, a ja widząc na wyświetlaczu imię Landona, poczułam, jak kamień spada mi z serca.

Żył i był cały i zdrowy. Wiem, że jest profesjonalistą i że do tej pory nic mu się nie stało, ale dla mnie to była pierwsza taka akcja i cieszę się, że mam to już za sobą.

Montez odebrał telefon i od razu zerwał się z ciężkiej maszyny na nogi.

– Stary, uspokój się. Jest ze mną, nic jej nie jest – tłumaczył się.

W oczach Monteza dostrzegłam podobny mrok jak u Landona. Może dokładały się do tego ich ciemne oprawy oczu lub po prostu mieli w swoim spojrzeniu coś, co onieśmiewało. Jeszcze przez chwilę próbował coś powiedzieć, ale widocznie brat nie dawał mu dojść do słowa. Po chwili rozłączył się i schował telefon, a ja spojrzałam na niego wymownie, chcąc dowiedzieć się czegoś więcej.

– Jest już w domu.

Na słowa Monteza o mało nie pisnęłam z radości.

– Szybko, wracajmy. – Od razu włożyłam kask na głowę, a Romero zaśmiał się, widząc moją ekscytację, pokiwał głową i wsiadł na motor.

Gdy tylko włożył kask i odpalił silnik, ruszył w kierunku naszego apartamentowca.

Kiedy Montez zaparkował motor na parkingu, od razu popędziłam w stronę windy. Kilkakrotnie kliknęłam w przycisk otwierający windę, a portier patrzył na mnie jak na idiotkę. Wydawało mi się, że gdyby były tu schody, to prędzej bym wbiegła na górę, niż ta winda tam dojechała.

Po chwili dołączył do mnie Montez.

– Które piętro, panie Romero? – spytał lekko zdezorientowany portier.

– Penthouse – odparł krótko.

Kiedy drzwi windy w końcu się otworzyły, wparowałam do środka, a Montez wolnym krokiem za mną. Portier pożegnał się z nami i życzył nam miłego dnia, ale ja słyszałam wszystko jak przez mgłę. Wydawało mi się, że wjeżdżaliśmy na górę przez godzinę. Zanim otworzyły się drzwi, Montez mówił do mnie coś o tym, żebym dała mu wytłumaczyć wszystko Landonowi, ale nie miałam zamiaru go słuchać i gdy tylko drzwi się otworzyły, od razu wparowałam do środka i go zobaczyłam. Stał przy oknie odwrócony do nas plecami, jedną ręką oparty o szybę.

– Landon! – Pobiegam w jego stronę i wtuliłam się w niego.

Z początku również mocno mnie objął i głośno westchnął z ulgą, ale po chwili puścił mnie, chwycił moją twarz w dłonie i lustrując ją wzrokiem, spytał:

– Gdzie ty, kurwa, byłaś? Nic ci nie jest?

– Nie, nie, wszystko w porządku. Nic się nie stało – zapewniłam go od razu, zanim zdążył wybuchnąć, i w tym momencie zauważyłam, że jego dłonie są całe czerwone od krwi. W pomieszczeniu było już na tyle jasno od wschodzącego słońca, że udało mi się zobaczyć, że jego prawa dłoń jest znów cała popękana.

– Przecież podobno nie musisz się z nikim bić na zleceniach? – powiedziałam z wyrzutem, chwytając zakrwawioną dłoń Landona.

– Bo nie musi. – Montez wypowiedział cicho zza moich pleców, a ja zrozumiałam, że to nie stało się podczas zlecenia. Musiał w coś lub kogoś uderzyć, kiedy zorientował się, że nie ma mnie w domu.

Głupia. Od początku wiedziałam, że nie powinnam z nim nigdzie jechać, a mimo wszystko to zrobiłam. Landon zauważył brata dopiero, kiedy ten się odezwał. Spojrzał na niego, potem jeszcze raz na mnie i wyrwał swoje dłonie z moich, po czym gwałtownie mnie ominął i popędził na brata jak szalony. Chwycił go z rozpędu jedną ręką za koszulkę i przycisnął do ściany, rzucając głośno prosto w jego twarz:

– Mówiłem ci, że masz się trzymać od niej z daleka!

Ale na Montezie to nie zrobiło wrażenia, co bardzo mnie dziwiło, bo Landon był większy od niego.

– Stary, wyluzuj, kurwa. Nic jej nie zrobiłem. Nie mogła spać, martwiła się o ciebie.

– I postanowiłeś, że ją gdzieś wywieziesz? Mówiłem ci, że ona jest na mojej głowie! – Landon warknął i chwycił Monteza za koszulkę już obiema dłońmi, jeszcze raz mocno go przyciskając do ściany.

– Landon, przestań! – krzyknęłam, widząc, że zaciska pięść i szykuje się do uderzenia brata.

Podeszłam do niego i chwytając go za ramię, starałam się go odciągnąć. Puścił dobrowolnie, ale moją rękę odepchnął. Odwrócił się od nas i poszedł w kierunku schodów.

– No, poszło lepiej, niż myślałam – powiedział Montez, poprawiając koszulkę. Ja tylko krótko spojrzałam na niego pobłaźliwie, po czym od razu pobiegłam za mężem.

– Landon! Poczekaj! – Próbowałam go zatrzymać, ale on nawet się nie odwrócił.

Drzwi zostawił otwarte, na szczęście, bo po nim można się wszystkiego spodziewać. Z lękiem weszłam do pokoju i zastałam go rozbierającego się przy łóżku. Zamknęłam za sobą drzwi – nie chciałam pobudzić reszty rodziny naszymi wrzaskami – i oparłam się o drzwi, krzyżując ręce na wysokości klatki piersiowej.

– O co ci chodzi, Landon? Przecież nic się nie stało. To twój brat... – zaczęłam spokojnie, chcąc się dowiedzieć, co tak naprawdę go zdenerwowało.

– Chodzi mi o to, że ci, kurwa, mówiłem, że masz się trzymać od niego z daleka – warknął, rzucając koszulkę na łóżko.

– I co, będziesz bił każdego, z kim wyjdę z domu bez twojej zgody? Nawet własną rodzinę? – spytałam już nieco zachrypniętym głosem.

Uderzył pięścią w szafkę nocną, aż podskoczyłam od huku.

– Tak, jeśli będę musiał, to będę bił każdego, kto się do ciebie zbliży! – krzyknął ponownie, zachowując się tak, jakby to uderzenie zakrwawioną pięścią w szafkę kompletnie go nie bolało.

– Przestań! Przestań to robić! – uniosłam głos. – Nie jestem twoim więźniem, rozumiesz? Bałam się, nie mogłam spać, a on zaoferował mi towarzystwo, którego potrzebowałam, bo ciągle w głowie miałam ciebie martwego! Wiem, że dla was to norma, ale dla mnie nie, i nie wiem, czy kiedykolwiek się do tego przyzwyczaję. Nie zrobiłam nic złego.

– Nie znasz go – zaczął już spokojniej, idąc w moją stronę.

– Uratował mi życie. Życie za życie, pamiętasz? Mówiłeś to na okrągło, kiedy się pierwszy raz u ciebie obudziłam. I ciebie też nie znałam.

Landon podszedł do mnie, pozostawiając między nami tylko kilka centymetrów miejsca.

– Wiem... Wiem. Przepraszam – powiedział cicho, ocierając łzy z moich policzków, ale ja przekręciłam głowę w bok, uciekając od niego wzrokiem, bo zwyczajnie czułam urazę.

Landon jednak się nie poddawał i chwytając za podbródek, przekręcił mi twarz przodem do siebie i oparł się czołem o moje, dłonią ponownie gładząc mokry policzek.

– Przepraszam... Wystraszyłem się, że coś ci się stało. Przepraszam, tak? Nie gniewaj się na mnie.

Jeszcze przez chwilę patrzył mi w oczy, a kiedy skinęłam głową potwierdzająco, zbliżył się do mnie jeszcze bardziej i pocałował mnie w usta. Nie stawiałam się, odwzajemniłam pocałunek. Mimo wszystko cieszyłam się, że jest cały i zdrowy. W pewnym sensie potrafiłam zrozumieć jego złość, ale o tym też muszę z nim na spokojnie porozmawiać, bo niedługo jego dłonie nie będą miały czasu na regenerację przed kolejnym atakiem.

Kiedy oderwaliśmy się od siebie, Landon wziął mnie w ramiona, co było dla mnie najlepszą niespodzianką na świecie, bo w tej chwili nie potrzebowałam niczego innego. Objęłam go w pasie i wtuliłam się mocno, chowając twarz w jego szyi. Poczułam jeszcze pocałunek na głowie i w tym momencie zdałam sobie sprawę z tego, jak bardzo jestem zmęczona. Landon też. Puścił mnie i od razu chwycił za rękę, po czym poprowadził do łóżka. Co prawda było już widno, ale potrzebowałam chociaż kilku godzin snu przed wejściem w swoją przeszłość. On jak zwykle odprawił swoją rutynę w łóżku: poczekał, aż się wygodnie ułożę i wpakował się głową na moje piersi, nogę zarzucił na moją i objął mnie w pasie. Zaśmiałam się, obserwując, jak się układa. Landon podniósł głowę, aby na mnie spojrzeć.

– Co? – spytał tak słodko, że nie mogłam wytrzymać i pocałowałam go delikatnie w usta.

– Nic, nic – oparłam, a on uśmiechnął się do mnie z już zamkniętymi oczami.

Z powrotem opuścił głowę na moje piersi, przygniatając je policzkiem, i zaczął szukać mojej dłoni. Położył ją sobie na policzku, który musiałam pogładzić, bo inaczej jego rytuał nie byłby zakończony.

– A czy ty przypadkiem nie miałaś wrócić później? – spytałam cicho, bo jeszcze nie słyszałam

jego pochrapywania.

– Mmm, miałem, ale chciałem spać we własnym łóżku – odparł, mrucząc.

– Tak? Tylko dlatego? To może ja pójdę spać do innego pokoju, żebyś mógł się wyspać w tym własnym łóżku, co? – droczyłam się z nim, a on ścisnął mnie mocniej.

– To pójdę za tobą – odparł cicho.

Nawet sobie nie zdawał sprawy z tego, jaki był słodki, kiedy się tak zachowywał, ale nie chciałam go spieszyć, dlatego postanowiłam, że zachowam to dla siebie. I słysząc, jak zaczął chrapać, sama też odpłynęłam.

* * *

Stojąc przed otwartą szafą, zastanawiałam się, w co się ubrać. Bo jak ubiera się ktoś, kto po raz pierwszy stanie twarzą w twarz ze swoimi rodzicami? Elegancko, żeby zrobić dobre pierwsze wrażenie? Bzdura, przecież oni doskonale mnie znają... Prawda? Po tak intensywnej nocy dopadła mnie gonitwa myśli. Nie mogłam się na niczym skupić. Cieszyłam się, że na śniadaniu nie było Monteza. Naprawdę nie miałam siły rozdzielać ich jeszcze dzisiaj.

Zbliżała się siedemnasta, byliśmy umówieni z nimi na osiemnastą. Im bliżej do spotkania, tym bardziej się stresowałam. Landon powiedział im tylko tyle, że znalazł ich córkę i że straciła pamięć, dlatego nie mogła trafić do domu. Wygląda na to, że resztę będę musiała wytłumaczyć im sama. No... może nie wszystko, bo to mogłoby ich trochę przerosnąć.

Postawiłam na niebieskie jeansy z cienką, białą bluzeczką. Nie wiedziałam, czy tacy ludzie akceptują sukienki i jak krótka mogłaby być. Dziwnie jest mówić o swoich rodzicach „tacy ludzie”, ale po prostu nie potrafię sobie wyobrazić tego, że kiedyś byłam taka jak oni. Taka... formalna i zainteresowana polityką i biznesem. Delikatnie się pomalowałam, a włosy zostawiłam rozpuszczone. Postanowiłam, że lepiej będzie, jak już wyjdę z pokoju, bo mało brakowało, a z nerwów zaczęłabym się obsesyjnie przebierać. Wzięłam głęboki wdech i zeszłam do kuchni, w której zastałam Landona ubranego w białą koszulę i czarną marynarkę. Jadł obiad, na który mnie chwilę wcześniej wołał, ale nie byłam w stanie niczego przełknąć.

Stałam przy stole, tuż obok męża. Zmierzył mnie wzrokiem i zdziwiony uniósł brwi.

– Gdzie twoje nogi? – spytał.

– Gdzie twoja kurtka ze skóry? – odparłam żartobliwie, choć wcale nie było mi do śmiechu.

Landon odsunął się od stołu i wyciągnął do mnie rękę, a kiedy ją chwyciłam, pokierował mnie tak, że usiadłam mu na kolanach bokiem do niego.

– Wyglądasz ślicznie – powiedział i pocałował mnie w odkryte ramię, a ja wymusiłam lekki uśmiech, po czym chwyciłam go za dłoń i ścisnęłam ją, spuszczać głowę w dół. – Hej, bo mi rękę połamiesz – starał się mnie rozluźnić. I doceniałam to, ale nie potrafiłam się w tej chwili śmiać. – Jedziemy? – spytał cicho.

Przez chwilę zamarłam, ale wiedziałam, że im szybciej wyjedziemy, tym szybciej wrócimy. Wzięłam głęboki oddech po raz ostatni i spojrzałam na niego.

– Jedziemy – odparłam równie cicho i zeszłam z jego kolan, a on wstał zaraz za mną, nie puszczając mojej dłoni. Trzymał ją mocno przez cały czas w windzie i w drodze do auta. W trakcie jazdy lekko ścisnął moje udo, próbując dodać mi otuchy.

Na miejsce dojechaliśmy szybko. Podjechaliśmy pod wielką złotą bramę i stojący przy niej facet przepuścił nas, gdy tylko zobaczył Landona. Pokażny podjazd prowadził do ogromnej, białej willi. Pierwsze wrażenie? Nie czułam się, jakbym właśnie przyjechała do rodzinnego domu, ale postanowiłam zachować otwarty umysł.

Landon zaparkował swoje sportowe auto między wielkimi czarnymi SUV-ami. Wysiadł pierwszy i od razu podszedł otworzyć mi drzwi. Byłam wdzięczna, że tam ze mną przyjechał, bo sama uciekłabym, zanim w ogóle zdążyliby otworzyć bramę. Wyciągnął do mnie rękę, a ja starając się nie myśleć za dużo, po prostu ją chwyciłam i wysiadłam z auta. Oboje stanęliśmy przed tym olbrzymim domem. Przerażającym domem. Ja bym się nawet nie ruszyła, dlatego Landon wyciągnął rękę, aby zadzwonić do drzwi. Jednak one otworzyły się, zanim zdążył przycisnąć dzwonek, a ja wstrzymałam oddech.

Wyszła do nas kobieta, która miała oczy identyczne jak moje i takie same długie, rude włosy. Wyraz jej twarzy wskazywał na to, że była równie wystraszona jak ja. Nie wiedziałam, jak zareaguję, ale gdy tylko ją zobaczyłam, ścisnęłam dłoń Landona jeszcze mocniej.

Kobieta zakryła dłonią usta, kręcąc głową w niedowierzaniu.

– Emma... Dziecko, to naprawdę ty – płakała.

Emma

Kobieta, wpatrzona we mnie, z początku chyba nawet nie zauważyła Landona, a jego ciężko nie zauważyć. Jest duży. Naprawdę duży. Po chwili jednak skierowała wzrok na niego i zmierzyła od dołu do góry, ale chyba nie dostrzegła naszych złączonych dłoni, bo tego nie skomentowała.

Podeszła do mnie i mocno objęła. Poczułam się na tyle pewnie, że puściłam dłoń Landona i odwzajemniłam jej uścisk. Zamknęłam oczy i zorientowałam się, że kobieta... to znaczy mama... płacze mi w ramię.

– Emma, tak bardzo się martwiłam... M-myślałam, że t-ty... że... Och – jąkała się nerwowo, ciągle szlochając, na co ja pogładziłam dłońmi jej plecy.

Stałyśmy tak dość długo, bo ona wcale nie chciała mnie puścić. Poczułam ulgę. Otworzyłam oczy i spojrzałam na Landona, który ze skrzyżowanymi na piersi rękami bacznie nas obserwował. Miał poważny wyraz twarzy, jak zawsze, ale tym razem wyglądał tak, jakby był gotowy rzucić się do walki za mnie i tylko czekał na znak. Kiedy skinęłam głową, on zrobił to samo.

Mama w końcu mnie puściła i spojrzała na moją twarz, uśmiechając się przez łzy. Chwyciła mnie za obie ręce.

– Chodź do środka, kochanie. Na spokojnie porozmawiamy. Tata za chwilę będzie w domu – powiedziała zadowolona, a ja odwzajemniłam jej ciepły uśmiech, bo nie wiedziałam za bardzo, co mam powiedzieć. Mama ocierając łzy ze swoich policzków, skierowała wzrok na Landona. – Nawet nie wiem, jak mam panu dziękować. Oczywiście proszę się zgłosić do biura z numerem konta. Nasz księgowy od razu przeleje panu nagrodę – oznajmiła to tak, jakby właśnie odebrała paczkę od kuriera i musiała mu zapłacić.

– Ech, to nie tak, proszę pani... mamo. On jest ze mną – wytłumaczyłam, również ocierając łzy z policzków, a matka spojrzała na mnie zakłopotana, jednak nadal z uśmiechem na twarzy.

– Nie rozumiem...? – odparła pytająco.

Cofnęłam się o krok, stając ramię w ramię z Landonem, który już opuścił ręce, i chwyciłam go za dłoń, obserwując reakcję matki. Z początku wytrzeszczyła oczy, patrząc na nasze złączone dłonie, po czym spojrzała na mnie zaskoczona, nie do końca rozumiejąc, o co chodzi.

– On jest ze mną – powtórzyłam.

Mama pokiwała głową przecząco, po czym zasłoniła usta, mówiąc coś niewyraźnie. Landon wyciągnął w jej kierunku prawą dłoń.

– Landon Romero. Miło mi panią poznać – powiedział spokojnie, nadal bardzo opanowany.

Mama chwilę jeszcze na niego patrzyła, po czym jednak uściśnęła jego rękę.

– Cassie. Cassie Iversen – odparła i znów zakryła usta dłonią. Zaczęła chodzić w kółko. – Niedobrze, bardzo niedobrze. – Tyle udało mi się zrozumieć z jej mamrotania. W końcu zatrzymała się i westchnęła głośno. – No dobrze, chodźcie do środka, dzieciaki. Porozmawiamy w domu – powiedziała zmartwiona.

Kiedy zobaczyłam wnętrze domu, trochę mnie zatkało. Wyglądało tu jak w pałacu, co przyznam, trochę mnie przerażało. Wystrój był chłodny, naprawdę zaczęłam czuć zimno na skórze, a na dworze było przecież ponad dwadzieścia pięć stopni. Pocierałam nerwowo dłonie, oglądając te wszystkie przerażające posągi i portrety. Zdecydowanie tu nie pasowałam i wydawało mi się, że moja mama też. Poprowadziła nas do równie przerażającego salonu, gdzie też wszystko było białe.

Usiedliśmy z Landonem na kanapie, która wyglądała na bardzo starą i drogą. Przez chwilę siedzieliśmy w ciszy. Mama obserwowała nas z fotela naprzeciwko i jakby się zastanawiała nad czymś. To ona przerwała ciszę.

– Jak... to znaczy... Jak to się stało? Powiedz mi wszystko, Emma. Od początku – zaczęła i złapała głęboki wdech, po czym kontynuowała: – Czy ty naprawdę niczego nie pamiętasz? Nawet nas? Mnie?

Zrobiło mi się przykro i głupio, że nie pamiętam własnej matki, do oczu napłynęły mi łzy, zanim

w ogóle zdążyłam cokolwiek powiedzieć. Otworzyłam tylko usta i patrzyłam na nią. Landon chwycił moją dłoń i położył ją sobie na kolanach, zaciskając lekko i dodając mi otuchy. Złapałam głęboki oddech.

– Ja... Nie pamiętam niczego. Nie wiem, gdzie byłam i co robiłam tamtej nocy, ale obudziłam się u Violet, siostry Landona, i to ona mi pomogła po st... po wypadku. Straciłam pamięć i nie miałam przy sobie żadnych dokumentów. Nie pamiętam, co dokładnie mi się stało, ale Violet i jej rodzina zaopiekowali się mną. I tak poznałam Landona – skłamałam, a mama słuchała mnie z ustami zakrytymi dłońmi, jakby każde moje kolejne słowo bolało ją coraz bardziej.

I tak, czułam się okropnie, okłamując ją, tym bardziej że czułam, że mogę powiedzieć jej wszystko. Nie mogłabym wkopać Landona i jego rodziny, która tak naprawdę uratowała mnie i nauczyła żyć od nowa.

– Musimy cię zabrać do lekarza, dziecko. Muszą cię zbadać, sprawdzić, co tak naprawdę się stało – zaczęła mówić z troską mama, ale Landon jej przerwał:

– Emma jest pod stałą kontrolą lekarza od samego wypadku. Pamięć powinna wrócić, ale to może trochę potrwać.

Mama była jeszcze w większym szoku, ale chyba postanowiła odpuścić na razie ten temat.

– A wy? Jesteście razem, tak? Ojciec będzie bardzo niezadowolony, Emma... Jak do tego doszło w tak krótkim czasie? – spytała i widać było, że już bała się odpowiedzi na swoje pytanie.

Landon nic się nie odzywał, więc to ja musiałam odpowiedzieć. I powinnam po prostu wcisnąć jej, że zakochaliśmy się w sobie i jakoś poszło, ale znów otworzyłam usta i zamarłam. Była zapatrzona na nasze złęczone dłonie i wtedy dotarło do mnie, że popełniliśmy największy błąd, jaki można było popełnić w tej sytuacji: NIE ZDJĘLIŚMY OBRĄCZEK.

– Czy to... Czy to są... Tylko nie mówcie mi, że to są obrączki... – Mama wyglądała, jakby zobaczyła ducha, dosłownie jakby miała zaraz zemdleć.

Spojrzałam na Landona, czując nachodzący atak paniki, on zaś otworzył usta, chcąc coś powiedzieć, ale nie zdążył, bo do pomieszczenia wszedł wysoki, starszy mężczyzna ubrany w garnitur. Jak się domyśliłam, był to pan prezydent – czyli tata.

– Jakie obrączki? Co tu się dzieje, Cassandro? – wypowiedział te słowa i dopiero wtedy zauważył mnie i Landona na kanapie.

Mama od razu wstała i odwróciła się do niego przodem. Zrobiliśmy z Landonem to samo, nadal trzymając się za ręce.

– Kto to jest, Cassie, i dlaczego trzyma naszą córkę za rękę? – prawie krzyknął, na co mama i ja aż podskoczyłyśmy.

Landon nadal był opanowany. Ojciec odłożył teczkę na stolik i siedł w naszą stronę.

– Tom, uspokój się i wysłuchaj ich najpierw. Landon uratował życie naszej córce. Dzięki jego rodzinie jest dzisiaj cała i zdrowa – zaczęła mówić mama, próbując zatrzymać ojca, ale on ominął ją tak, jakby wcale jej tam nie było, i podszedł do nas.

Nie zwrócił nawet na mnie uwagi, nie przywitał się. Zmierzył wzrokiem Landona i skupił się na naszych dłoniach.

– Puść ją w tej chwili i wynoś się stąd. A ty, Emma, natychmiast zdejmij ten absurdalny pierścionek z palca – rzucił stanowczo, nie spuszczać wzroku z Landona, który nie miał zamiaru dopuścić ojca do mnie.

Z mojej perspektywy wyglądało to strasznie – byli tego samego wzrostu i obaj patrzyli sobie w oczy, jakby za chwilę mieli się pozabijać.

– Jeśli on idzie, to ja też – wypowiedziałam bez namysłu w kierunku ojca, a on swój morderczy wzrok skierował na mnie.

– Co ty powiedziałaś? Puść go w tej chwili, Emma – rozkazał i szarpiąc moją rękę, próbował rozdzielić nas z Landonem, na co ten odepchnął ojca ode mnie.

– Niech pan lepiej trzyma ręce przy sobie, panie Iversen. Jeśli Emma mówi nie, to znaczy nie. Jest pełnoletnia – zagroził Landon, ale powiedział to bardzo spokojnie.

Ojciec zaśmiał mu się chamsko w twarz.

– To ja zdecyduję o losie mojej córki i zabierz ode mnie te wydzierane łapy, kryminalisto.

Emma, w tej chwili!

Odepchnął rękę Landona, a on szybko łapiąc z powrotem równowagę, znów stanął twarzą w twarz z moim ojcem. W jego oczach było widać ogień.

– Tom, przestań! Stracimy ją na zawsze, jeśli nie przestaniesz! – Mama zalana łzami starała się uspokoić ojca, ale na marne. Ten odwrócił się przodem do niej i krzyknął:

– To wszystko twoja wina! Mówiłem, żeby trzymać ją krótko, to ty pozwalałaś jej na wszystko za moimi plecami i teraz masz za swoje. Jeszcze mi powiedz, że się z nim skurwiłaś i jesteś w ciąży? – To ostatnie zdanie ojciec rzucił w moim kierunku, a ja bałam się w ogóle do niego odezwać.

Pierwszy raz widziałam go na oczy i od razu stał się moim koszmarem. Aż bałam się pomyśleć, jak musiało wyglądać moje życie z nim pod jednym dachem.

– Dostyc tego. Jak pan ochłonie i nauczy się szacunku do kobiet, to proszę dać znać. Może wtedy córka zechce z panem porozmawiać. Chodź, Emma, wychodzimy. – Landon wypowiedział to prosto w twarz mojemu ojcu. Chwycił mnie za dłoń i ruszyliśmy w kierunku drzwi.

Myślałam, że to koniec tego koszmaru, ale ojciec nie dawał za wygraną i szarpnął mnie za ramię, po czym pchnął mnie do tyłu tak mocno, że moja ręka wyslizgnęła się z dłoni Landona i poleciałam do tyłu – na szczęście na kanapę.

– O nie, gościu. Teraz, kurwa, przegiąłeś. – Mój mąż z całej siły uderzył ojca pięścią w twarz, a ten upadł do tyłu na szklany stolik i rozwalił go swoim ciężarem. – Nigdy więcej jej nie dotkniesz, jasne?! – krzyknął jeszcze w jego kierunku, po czym odwrócił się, podszedł do mnie i pomógł mi wstać z kanapy. Objął mnie jedną ręką w pasie, a drugą otarł mój policzek i spojrzał mi głęboko w oczy. – Nic ci się nie stało?

Pokiwałam przecząco głową, nie mogąc wydusić z siebie ani słowa.

– Nie płacz, kochanie. Chodź, wracamy do domu. – Ostatnie słowa powiedział niby do mnie, ale spojrzał jeszcze raz na mojego ojca.

Zdażyłam jeszcze zerknąć na mamę, która była w takim samym stanie, jak ja, ale Landon wyciągnął mnie z tego domu tak szybko, że nie zdążyłam nic powiedzieć. Dla mnie to wszystko było nierealne, zupełnie jakbym śniła. Nie pamiętam nawet, kiedy Landon zaprowadził mnie do auta i zapiął mój pas. Dopiero gdy odpalił auto, wszystko puściło. Nie mogłam dłużej wytrzymać, smutek wylał się w powodzi niekontrolowanych łez. Jeszcze nikt nigdy nie złamał mi serca tak bardzo, jak mój ojciec teraz.

Landon wyjechał na ulicę z piskiem opon. Słyszałam, że coś do mnie mówił, ale nie rozumiałam nic. Jedyne, co słyszałam, to swój płacz, i czułam, że coraz ciężiej mi się oddycha.

– Ruda, popatrz na mnie – mówił zdenerwowany, ale ja po prostu nie mogłam.

Kątem oka zobaczyłam, że zjechał na jakieś pobocze i wysiadł z auta. Szybkim krokiem przyszedł z mojej strony, otworzył drzwi i odpiął mi pas.

– Chodź, wysiądź – powiedział, praktycznie sam wyjmując mnie z tego auta. Oparł mnie o tylne drzwi i uniósł moją twarz za podbródek. – Oddychaj, mała. Patrz na mnie. – Słyszałam jego słowa, ale to zakrwawiona dłoń przyciągnęła moją uwagę. Krew lała się, jakby bez końca.

– Twoja ręka...

– To nic. Oddychaj, Emmo – błagał. – On już nigdy więcej cię nie skrzywdzi, słyszysz? Nie pozwolę – mówił to, patrząc mi w oczy i podtrzymując moją twarz dłońmi. – O tak. Moja dzielna mała.

Kiedy udało mi się opanować, odetchnął z ulgą. Wyciągnął do mnie ręce.

– Chodź tutaj.

Wpadłam mu w ramiona i wtuliłam się w niego, a on objął mnie równie mocno i pocałował mnie w czubek głowy. Ponownie zaniosłam się płaczem. Naprawdę miałam już dosyć łez. Byłam mu bardzo wdzięczna, bo gdyby nie on, padłabym tam na ziemię i nie wiem, czy tym razem bym się podniosła.

Staliśmy tak przez jakiś czas. Landon poluzował uścisk, żebym mogła się nieco odchylić do tyłu i na niego spojrzeć.

– Już? – spytał, jedną dłonią odgarniając mi włosy z twarzy.

– Jak on tak mógł? Nawet się ze mną nie przywitał. – Na bolesne wspomnienia łzy znów popłynęły po moich policzkach, ale Landon szybko je otarł.

– Nie zasłużył na ciebie, ani na twoją matkę – odparł cicho.

– Moja mama... Ona tam z nim została. Co, jeśli coś jej zrobi?

– Ciii, nie myśl teraz o tym, dobrze? Poza tym, tak wycelowalem, że długo nie wstanie z tego śmiesznego antycznego stolika. – Landon powiedział to zupełnie poważnie, ale rozbawił mnie tym.

Spojrzałam na jego dłoń i przypomniało mi się, jak okrutnie mój ojciec o nim mówił. Czułam się winna. Wstydziłam się za niego, chociaż był dla mnie zupełnie obcym człowiekiem. Otarłam dłońmi policzki i położyłam ręce na ramionach Landaona, patrząc mu w oczy.

– Przepraszam cię za to, za niego. To moja wina. Mogłam się nie przyznawać do ślubu, ale ja...

– Hej. Nie twoja wina, że ojciec nie potrafi się zachowywać jak prawdziwy mężczyzna. To nie ma nic wspólnego z tobą, OK? Ty jesteś Romero. Odpowiadasz tylko za siebie – mówiąc to, krążył palcem po moim policzku.

Myślałam, że już bardziej nie dam rady się w nim zakochać, ale w tej chwili przeszedł samego siebie. I chciałam mu powiedzieć, jak bardzo go kocham. Ba! Pragnęłam to wykrzyczeć. Te dwa słowa dosłownie wyrwały się ze mnie, ale nie chciałam tego robić w takich okolicznościach.

Chwyliłam go za kark i przyciągnęłam bliżej do siebie. Pocałowałam go w usta, a on od razu wykorzystał okazję i kiedy rozchyliłam usta, wsunął do nich język i pogłębił nasz pocałunek. Tymi swoimi delikatnymi ustami załagodził mój ból i sprawił, że czułam się bezpiecznie. Bez względu na to, jak los złączył nasze drogi, wiedziałam, że moje miejsce jest przy nim. Po pocałunku Landon jeszcze kilkakrotnie cmoknął mnie w usta, po czym spojrzał mi w oczy.

– Pojedziemy coś zjeść, co? Nic dzisiaj nie jadłaś.

Miał rację, faktycznie moim jedynym posiłkiem był gryz bułki i trzy czarne kawy. Jednak domyślałam się, że byłam rozmazana na całej twarzy i wyglądałam jak śmierć. Nie byłam gotowa pokazać się publicznie w takim stanie.

– A może zjemy w domu? Zobacz, jak ja wyglądam. Wystraszę ludzi – powiedziałam, dłonią wodząc po jego bicepsie.

– Ty nigdy nie wyglądasz źle. Ale masz rację, zamówimy na wynos i zjemy w aucie, bo jeszcze mi żony pozazdrozczą i znów będę musiał się bić – rzucił beznamiętnie.

Zaśmiałam się głośno, czując, jak napięcie opuszcza moje ciało.

– Nie śmieję się, ja mówię poważnie. O, zobacz, on mi właśnie pozazdrościł. – Landon wskazał palcem mężczyznę, który przejeżdżał obok nas, a ja zaśmiałam się jeszcze głośniejszym głosem. Uwielbiałam go w takim nastroju. Automatycznie poprawiał mi humor, nawet w sytuacji tak ciężkiej jak ta.

– Wskakuj. – Wolną ręką otworzył moje drzwi jeszcze szerzej.

Nie mogąc uwierzyć w to, jak bardzo mi się poszczęściło, trafiając na niego, jeszcze raz czule go pocałowałam.

– Za co? – spytał, ale nic już nie odpowiedziałam.

Uśmiechnęłam się do niego i wsiadłam do auta, a on nie wnikając, zamknął drzwi i zadowolony wsiadł na swoje miejsce i ruszył.

– Co najbardziej lubisz jeść? – spytałam, siadając wygodniej w fotelu i podciągając nogi do góry, na co on lustrując mnie wzrokiem, uniósł brwi.

Prychnęłam śmiechem i pokiwałam głową, przy czym klepnęłam go lekko w ramię.

– Ale tak poważnie. Co w życiu zjadłeś najpyszniejszego, czego ja na pewno jeszcze nie jadłam? – spytałam ponownie, a on zastanawiał się przez chwilę.

– A jadłaś kiedykolwiek burgera wielkiego jak twoja głowa?

Zaprzeciłam, na co on na chwilę puścił kierownicę i klasnął w dłoń.

– To za chwilę poznasz swoją nową miłość – dodał dumnie, opisując burgera, ale słowa, które utkwily mi w głowie to „nową miłość”. *Czy chodziło mu o to, że to on jest tą pierwszą miłością?*

Postanowiłam, że jak tylko wrócimy do domu, zacznę ten temat i wyjaśnimy sobie wszystko, aby wiedzieć, na czym stoimy. W końcu teraz, kiedy wiem, jak wygląda moja „rodzina” i wiem, że to z nim chcę być – musimy porozmawiać o tym, jak to dalej rozegrać. Ale dopiero w domu, bo zbyt wiele radości sprawiało mu bycie zwyczajnym facetem, pełnym życia, jadącym na swojego ulubionego burgera, a mnie patrzeć na to, jaki w tej chwili jest szczęśliwy.

Emma

– Nadal jestem w szoku, jak taka mała buzia może pomieścić takiego gryza – powiedział Landon, śmiejąc się ze mnie, kiedy wpychałam do ust ostatni kawałek burgera.

Uśmiechnęłam się do niego z pełnymi ustami i po chwili połknęłam jedzenie. Pochyliłam się nieco w jego kierunku.

– Ta buzia potrafi pomieścić jeszcze większe rzeczy.

– Oj potrafi – dodał i śmiejąc się, pocałował mnie, przy czym chwycił za podbródek. Spojrzał mi w oczy i kciukiem usunął mi z kącika ust resztki sosu, po czym go oblizał.

– Najadłaś się? – spytał, a ja przeciągnęłam się w swoim fotelu.

– Mhm. Ale jeszcze nigdy nie byłam aż tak głodna – odparłam, obserwując, jak pakował pudełka po burgerach i frytkach do papierowej torby.

Landon odpalił auto i sięgnął po chusteczki nawilżające. Byłam pewna, że chciał ich użyć do rąk, ale on obsesyjnie zaczął czyścić nimi fotel, gdzie wcześniej leżały opakowania po naszym jedzeniu. Obserwowałam go rozbawiona faktem, że w domu potrafi zdjąć z siebie koszulkę, rzucić ją na podłogę i nie podnieść nawet przez tydzień, a tutaj czyści tapicerkę, która wcale nie była brudna.

– Nieladnie się tak gapić – powiedział i dopiero wtedy na mnie spojrzał, a ja pokiwałam głową, pijąc colę przez słomkę.

– Gdybyś tak sprzątał w domu, to nie musiałbyś sprzątaczkę zatrudniać i na kolejne auto byś zaoszczędził – droczyłam się z nim, na co on trącił mnie palcem w bok.

– W domu nie mam czasu, bo muszę dbać o żonę.

– Mhm, tak, tak, to bardzo dobra wymówka – rzuciłam.

Próbował zbliżyć się do mnie, ale ja śmiejąc się, odsuwałam się coraz bardziej.

– Dawaj całusa. – W końcu udało mu się chwycić moje policzki w dłonie. Dopiął swego i musnął moje wargi. – No, to teraz możemy wracać do domu – powiedział i wyszczerzył się do mnie.

Uwielbiałam go takiego. Roztrzepane włosy, szeroki uśmiech na twarzy i rozpięta u góry koszula. Wyglądał tak młodo, tak radośnie. Wiedziałam, że nie przeżył beztrosko młodzieńczych lat przez to, co stało się z jego ojcem, dlatego cieszyły mnie chwile, w których mógł być sobą, gdy nikt na niego nie patrzył i nie oceniał.

Zapięłam pas i ruszyliśmy w kierunku domu. Landon całą drogę był zrelaksowany, nawet w windzie. Trzymał mnie cały czas w objęciach i dobierał się do mnie, ale ja starałam się walczyć z nim, bo wiedziałam, że pewnie nie wszyscy jeszcze śpią w domu i nie chciałabym trafić na nikogo naga w windzie.

– Ale dlaczego nie? Mamy jeszcze dziesięć piętér – powiedział, wtykając mi swój nos w szyję, na co ja położyłam dłoń na jego twarzy, odpychając go wbrew jego woli.

– Landon, przestań, wariacie. Ktoś może być w salonie. Poczekaj, aż pójdziemy do siebie.

– A jak będziemy u siebie, to mi dasz? – spytał jak niewinny piesek.

– Landon! – upomniałam go i poczochnęłam mu włosy.

On tylko cmoknął i chwycił mnie za dłoń, kiedy wjechaliśmy na nasze piętro. W mieszkaniu panowała ciemność, tylko w kuchni paliło się światło. Zauważyliśmy, że przy wyspie stoją Montez i Darryl. Landon spoważniał od razu, ale nie puścił mojej dłoni. Montez zauważył nas i kiwnął głową w kierunku brata. Bałam się, jak zareaguje po tym głupim zajściu z Montezem, ale odwzajemnił gest, po czym spojrzał na mnie.

– Poczekasz na mnie w sypialni? Sprawdzę, o co chodzi – powiedział poważnym tonem, ale wiedziałam, że jeśli to zrobię, to nie powie mi później całej prawdy. Dlatego puściłam jego dłoń i ruszyłam w kierunku Monteza i Darryla. – No tak, po co miałabyś czekać? – sarknęła.

Usłyszałam, jak mruczał coś pod nosem za moimi plecami, ale zignorowałam to. Stałam przy wysepce. Montez i Darryl zmierzli mnie wzrokiem, ale Landon swoim poważnym wyrazem twarzy dał im do zrozumienia, że ja zostaję przy rozmowie, i obaj odpuścili.

– Co się stało? – spytał, patrząc na Monteza.

– Ten szczur Andrew przyznał się do wszystkiego i podał nazwisko skurwysyna, który mu pomagał – zaczął Montez.

– Nicolas Laurent. On miał się zająć kwaterą we Francji, a Andrew zdobyć kody w Nowym Jorku – dokończył Darryl, a ja od razu skojarzyłam, o kogo chodzi. To ten, z którym tańczyłam we Francji, na przyjęciu Amelii, i ten sam, który dostał w twarz od mojego męża.

– Dlaczego akurat teraz Andrew go wydał? – spytał Landon, wzrokiem wodząc między mężczyznami.

– Powiedział, że nie warto było go kryć i siedzieć w zamknięciu, kiedy ten korzysta z wolności. – Darryl odpowiedział Landonowi, a ten spojrzał na brata pytająco.

– Wygląda na to, że nie kłamał. Wszystko się zgadza. Zginęło kilka dokumentów z siedziby, w której pracowała kobieta Nicolasa. Miał bardzo łatwy dostęp do wszystkiego – wyjaśnił Montez, wzruszając ramionami. – Oczywiście już się wszystkim zajęliśmy, złapaliśmy ich, czekają na przesłuchanie – dodał.

Landon patrzył jeszcze przez chwilę przed siebie, po czym skinął głową i zwrócił się do Darryla:

– Sam chcę go przesłuchać. Zaplanuj wycieczkę do Francji na dwa dni. Polecimy we dwoje, a Montez zostanie tutaj w razie czego.

– Zajmę się wszystkim. Widzimy się jutro – odrzekł krótko, po czym podał rękę Landonowi i Montezowi i wyszedł.

Bałam się, że sytuacja zrobi się niezręczna, kiedy zostaniemy tylko we troje, ale wyglądało na to, że Landonowi już przeszła złość na brata.

– Musimy jutro zrobić zebranie, zwołać wszystkich i to obgadać – powiedział, patrząc na brata, jakby zamyślony.

– Załatwię to. Jutro po południu w biurze?

– Tak. Rano mnie nie będzie, mam coś innego do załatwienia.

Montez tylko pokiwał głową i wyszedł z kuchni. Ja od razu skierowałam wzrok na męża, oczekując jakiegokolwiek reakcji. W końcu były to bardzo dobre wieści – ich firmie już nic nie zagraża i rodzina jest bezpieczna. Ale Landon wcale nie wyglądał, jakby mu ulżyło.

– Chodźmy do łóżka – rzucił tylko, całując mnie w czoło, po czym chwycił mnie ponownie za rękę i zaprowadził do sypialni.

Zapaliłam lampki na naszych nocnych szafkach i zaczęłam się rozbierać, a on usiadł na łóżku i oparł łokcie o kolana, chowając twarz w dłoniach. Zdążyłam się rozebrać do bielizny, kiedy to zauważyłam. Zdjęłam mu dłonie z twarzy. Chwyciłam go za podbródek i uniosłam jego głowę do góry.

– Co się dzieje? Przecież to dobre wieści, prawda? – spytałam, a on objął mnie rękoma w pasie i przysunął bliżej siebie.

– Coś jest nie tak, Em. Coś się nie zgadza. – Patrzył mi w oczy, kiedy to mówił, po czym oparł się czołem o mój brzuch.

– Dlaczego tak myślisz? – spytałam cicho, wsuwając palce w jego włosy.

– Jeszcze nie wiem. Ale ty, Emma... Ty musisz mi zaufać. I kiedy proszę cię, żebyś gdzieś została albo poszła, to musisz to robić, bo ja nie mogę martwić się jeszcze o ciebie, rozumiesz? Nie mogę...

Przyznaję, że jego słowa trochę mnie przerażały, ale wiedziałam, że muszę mu to obiecać, aby mógł spać spokojnie.

– Dobrze, obiecuję. Ufam ci. Już dobrze.

Pogładziłam jego policzek dłonią, a on złapał głęboki oddech.

– Nie myśl już o tym dzisiaj – szepnęłam.

Patrzył na mnie jak zagubiony szczeniak. Postanowiłam, że pomogę mu się rozebrać, zanim całkiem mi tu zastygnie. Rozpięłam powoli i zdjęłam mu koszulę. Chciałam odpiąć mu spodnie, ale on mnie uprzedził i wciągnął mnie do siebie na kolana. Spojrzał mi krótko w oczy, palcem wodząc pod paskiem mojego stanika, po czym pocałował mnie w obojczyk i kontynuował pocałunki w górę po szyi. Oparłam dłonie na jego nagim torsie. Kiedy dotarł do mojej twarzy, bez wahania zaczął całować mnie w usta, ale nie tak zachłannie jak do tej pory. Całował mnie delikatnie. Rozkoszował się moimi ustami,

a ja miałam ciarki na całym ciele przy każdym delikatnym, wilgotnym pocałunku.

– Nie przeżyłbym, gdyby coś ci się stało, Em. – Landon wyszeptał to, schodząc pocałunkami z ust na szyję.

Chwycił mnie jedną ręką pod pośladki i uniósł, po czym zwinnie cofnął się na łóżku i położył mnie na plecach, a sam od razu ułożył się między moimi nogami i wrócił do całowania ust. Jego dłoń ślizgała się po moim udzie. Rozpięłam mu spodnie, udało mi się je nieco zsunąć z bioder razem z bokserkami. Zaraz po tym położyłam dłonie na jego ramionach i czując, jak napiera na mnie swoim ciałem i pogłębia pocałunek, odruchowo mocno przejechałam paznokciami po barkach, zostawiając na nich ślady. Landon zsunął spodnie i bokserki niżej, po czym dłonią przejechał od mojego kolana po wewnętrznej stronie nogi w górę, aż dojechał nią do kobiecości i patrząc mi prosto w oczy, zaczął ją lekko drażnić. Przynął twarz do mojego ucha i pocałował je delikatnie.

– Mmm, zawsze jesteś gotowa, jak tylko cię dotknę – szepnął mi do ucha i dłonią objął swojego już twardego członka, dotykając nim mojej lechtaczki. Doprowadzał mnie tym do szaleństwa. Jedyne czego teraz pragnęłam, to żeby wbił się we mnie, ale on zamiast tego wodził członkiem po niej, całując moją szyję pod uchem – Powiedz, że jesteś tylko moja. – Nie przerywał tortur, a ja zaczęłam się napinać i unosić się ku jego nagiemu ciału.

– Jestem tylko twoja – wypowiedziałam, wzdychając cicho, wtedy przesunął się z mojej szyi do twarzy i praktycznie zetknął się ze mną ustami, patrząc mi prosto w oczy.

– Jeszcze raz – rozkazał, członkiem nadal doprowadzając mnie do granicy wytrzymałości.

– Jestem tylko twoja, Landon.

Po tych słowach niespodziewanie od razu wbił się we mnie do końca, a ja wydałam głośny jęk ulgi, czując go w sobie. Trzymał mnie ciągle w objęciach i dysząc głośno, poruszał się we mnie, ciągle wchodząc tak głęboko, że nie czułam już nóg. Robił to w taki sposób, że za każdym posunięciem miałam wrażenie, jakby pobudzał wszystkie zmysły w moim ciele. Seks z Landonem od pierwszego razu był przyjemny, ale to, co czułam w tamtej chwili... Słowa tego nie opiszą.

Obejmowałam go za kark jedną ręką, a drugą wbijałam paznokcie w ramię, co chyba mu się podobało, bo za każdym razem, kiedy to robiłam, wydawał dźwięk podobny do jęku. Tej nocy byłam tak wyczulona na jego dotyk, że dochodziłam co chwile i ciągle chciałam więcej. On też wydawał się ciągle nienasycony. Tej nocy kochaliśmy się kilka godzin z bardzo małymi przerwami, bo nie mogliśmy się trzymać od siebie z daleka za długo. Przyciąganie było zbyt mocne. Kochaliśmy się w łóżku, przy oknie, w łazience i znów w łóżku, aż oboje padliśmy ze zmęczenia w swoich ramionach.

Emma

Obudził mnie dźwięk kropli deszczu uderzających o okno i delikatne pocałunki na ramieniu, które dostawałam od Landona leżącego za mną i obejmującego mnie w pasie. Z początku myślałam, że mi się to śni, bo zazwyczaj kiedy się budzę, jego już nie ma. Ale gdy otworzyłam oczy i przekręciłam głowę do tyłu, naprawdę tam leżał, i to bez koszulki. Powoli obróciłam się przodem do niego, a on ciągle obejmując mnie w pasie, przysunął mnie do siebie. Spojrzał mi w oczy i uśmiechnął się. Nie mogąc się napatrzeć na to, jak seksownie i świeżo wyglądał, z jeszcze mokrymi włosami po prysznicu, przygryzłam dolną wargę, aby nie szczerzyć się jak głupia. Landon odsunął mi kosmyk włosów z twarzy, po czym pochylił się nade mną i pocałował mnie delikatnie w usta, dłoń wsuwając pod kołdrę na moje biodro.

– Dzień dobry, piękna – powiedział to tak czule, że aż miałam ochotę zjeść go na śniadanie.

Chwyćłam go za kark, przysunęłam z powrotem bliżej swojej twarzy i pocałowałam go jeszcze raz namiętnie. Landon uśmiechnął się do mnie ponownie i uniósł brwi.

– Czyżby moja pani miała dobry humor? – spytał, a ja nie mogłam już dłużej powstrzymać swojego szczerzenia się jak głupia.

– Mhmm, nawet bardzo dobry – odparłam, wodząc palcem po jego policzku.

– Ciekawe dlaczego – wypowiedział żartobliwie i oboje się zaśmialiśmy na głos, po czym jeszcze raz pocałował mnie w usta i potem w nos. Usiadł na łóżku i chwycił mnie za dłoń, podciągając mnie również do pozycji siedzącej. – Wstawaj, gwiazdo, mamy dzisiaj trochę do zrobienia. – Pocałował mnie w prawą dłoń, zszedł z łóżka i podszedł do szafy.

– My? A ty nie miałeś dzisiaj rano czegoś załatwić? – spytałam, przeciągając się i ziewając przy tym.

– My. Właśnie po to zostałem w domu – powiedział i kiedy znalazł sobie koszulkę, zamknął szafę i odwrócił się do mnie. – Wstawaj, zrobiłem ci śniadanie i mam dla ciebie niespodziankę na później – dodał.

– Zrobiłeś mi śniadanie? Ty się dobrze czujesz, Romero, czy cię podmienili w nocy? – spytałam zdziwiona, kiedy zakładał kurtkę.

Po moich słowach Landon podniósł małą poduszkę z podłogi i rzucił nią we mnie. Oczywiście idealnie trafił, jak na hitmana przystało.

– Bo cię zaraz sięgnę – odparł. Podszedł do drzwi i jeszcze na chwilę odwrócił się do mnie. – Czekam w kuchni. A jak za dziesięć minut nie zejdziesz, to tu po ciebie przyjdę i sam cię zanoszę.

– Uuu, groźny – odparłam żartobliwie.

– Ale to wiedziałeś od początku. – Puścił do mnie oczko i wyszedł z pokoju, zamykając za sobą drzwi, a ja przeciągnęłam się jeszcze raz i wygramoliłam się powoli z łóżka, bo żarty żartami, ale wiedziałam, że jeśli się nie pospieszę, to naprawdę po mnie wróci.

Wzięłam szybki, orzeźwiający prysznic i założyłam wygodne, brązowe spodnie materiałowe, białą bluzkę i beżowy sweter, bo nie było dzisiaj bardzo zimno, ale ten deszcz zdecydowanie obniżył nieco temperaturę. Włosy związałam w luźną kitkę i od razu popędziłam na dół, do kuchni.

Landon nie żartował. Na stole stało świeże pieczywo, jajecznica ze szczypiorkiem, bekon i nawet owoce pokrojone w kostkę, a raczej w wielkie koślawe kawałki, ale widać było, że naprawdę się starał. Siedział już przy stole i jadł śniadanie. Gdy mnie zauważył, poruszył zabawnie brwiami, dumny ze swojej pracy, a ja zaśmiałam się i zajęłam miejsce obok niego.

– Co nałożyć, pani Romero? – spytał, chwytając mój talerz.

Spojrzałam na niego jeszcze raz i jego mina była coraz mniej pewna siebie, wręcz unikał ze mną kontaktu wzrokowego. I teraz wszystko nabrało sensu. Zrobił to wszystko i został w domu, bo coś się stało i nie wiedział, jak mi o tym powiedzieć. Moja mina również spoważniała. Zabrałam mu talerz z ręki i położyłam na stole, po czym przekręciłam się przodem do niego.

– Co się stało, Landon? – spytałam całkiem poważnie.

Ten westchnął ciężko i odsunął swój talerz od siebie.

– Wczoraj w tej knajpie z burgerami, jak byłeś w toalecie, dzwoniła do mnie twoja mama.

Przełknęłam głośno ślinę.

– I co mówiła? – spytałam, a on podrapał się po głowie.

– Twój ojciec się wściekł i wysłał na miasto swoich ludzi, żeby cię szukali i odbili za wszelką cenę – odparł, na co ja poderwałam się z krzeselka i stanęłam obok niego.

– Co zrobił? – spytałam, nie dowierzając w to, jak bezczelny jest mój ojciec, który wiedząc, że jestem pełnoletnia i nie ma nade mną kontroli, wysłał po mnie ludzi, wbrew mojej woli.

– Ale spokojnie, mała. Do niczego nie doszło, twoja mama go jakoś urobiła i cofnęła ich – powiedział i chwycił mnie za rękę, próbując uspokoić, ale teraz jeszcze bardziej bałam się o życie mamy.

– Dlaczego nie powiedziałeś mi tego od razu? Przecież wrócilibyśmy tam i zabrali ją od niego! – powiedziałam to głośniejszym głosem niż planowałam, i wyszarpnęłam rękę z jego uścisku, ale Landon mimo wszystko był spokojny.

– Bo nic się nie stało i nie chciałem cię tym martwić. Byłaś już i tak roztrzęsiona – odparł, obserwując moją reakcję.

Zaczęłam chodzić w kółko po kuchni.

– Musimy tam pojechać, Landon. Ja muszę porozmawiać z mamą.

– Właśnie to próbuję ci przez ten cały czas powiedzieć. – Wstał od stołu i podszedł do mnie. – Twoja mama przyjdzie tutaj dzisiaj. Podałem jej adres. Porozmawiacie sobie na spokojnie, bez ojca.

W tym momencie zrozumiałam, że może trochę przesadziłam z moją reakcją. Nie powinnam na niego krzyczeć, ale po wczorajszym wieczorze to nadal był dla mnie bardzo drażliwy temat. Tym bardziej że właściwie nie miałam pojęcia, co się stało z moją mamą po tym, jak wyszliśmy, i do czego mój ojciec jest zdolny.

Dopiero po chwili złapałam oddech i wypuściłam powietrze głośno, a Landon wyciągnął w moim kierunku rękę.

– Przepraszam... – powiedziałam, pochodząc do niego. Od razu przytuliłam się do niego, a on objął mnie całą bez wahania i pocałował w czubek głowy.

– Nic się nie stało, Em. Mogłem ci od razu o tym powiedzieć. Może byłabyś spokojniejsza – odparł cicho.

Odchyliłam się nieco do tyłu na tyle, aby móc na niego spojrzeć.

– Nie, nie. Dobrze, że mi nie powiedziałaś. Moja obsesja by wygrała i nie zmrużyłabym oka w nocy.

Landon pogładził jedną dłonią moje włosy, a potem policzek i skinał głową.

– Zjedz śniadanie. Twoja mama niedługo tu przyjedzie, a ja będę cały czas w biurze w razie co, tak? – rzekł spokojnie.

– A nie możesz zostać tutaj z nami? Czuję się pewniej – odparłam, patrząc mu w oczy.

Skinał głową potwierdzająco i nachylił się bliżej mnie, po czym cmoknął krótko w usta.

– Mogę, ale najpierw śniadanie.

Pocałował mnie jeszcze raz krótko i oboje wróciliśmy do stołu, gdzie śniadanie dokończyliśmy w ciszy. Ale nie była to niezręczna cisza. Byłam zestresowana rozmową z mamą, a on o tym wiedział i dawał mi miejsce na to, żeby sobie poddramatyzować w głowie, bo w razie gdybym zaczęła panikować, on był obok.

* * *

Mniej więcej pół godziny później portier zadzwonił domofonem. Landon podniósł się z krzesła i podszedł do drzwi. Odebrał od razu.

– Dzień dobry, panie Romero. Jest tu niejaka pani Iversen do pana.

– Tak, proszę ją wpuścić – odparł Landon, po czym spojrział jeszcze tylko krótko na mnie i ruszył w kierunku windy, oczekując na moją mamę.

Ja sama też wstałam i stanęłam przed stołem, opierając się o niego tyłem i przestępując z nogi na nogę ze stresu. Nagle usłyszałam „Witaj Landon, miło cię znowu widzieć” i „Cassie, zapraszam do środka” i już po tym nie wytrzymałam. Wyszłam z kuchni do salonu. Nie wiedziałam, jak zareaguję, ale

kiedy zobaczyłam mamę, która na mój widok miała łzy w oczach, ja również się wzruszyłam. To było nasze drugie spotkanie, jednak tym razem czułam się o wiele pewniej. Szybkim krokiem podeszłam do matki i od razu ją mocno przytuliłam, a ona mnie.

– Mamo – wypowiedziałam przez łzy i ukradkiem oka widziałam, że Landon się temu wszystkiemu przygląda.

Po chwili puściła mnie z objęć i uśmiechnęła się do mnie ciepło, gładząc dłonią mój policzek.

– Córciu, tak bardzo się cieszę, że cię widzę.

Odwzajemniłam jej ciepły uśmiech. Dopiero teraz, stojąc z nią twarzą w twarz przez dłuższą chwilę, zauważyłam, jak bardzo jestem do niej podobna. Te same rysy twarzy, oczy, bo o rudych włosach nawet nie wspomnę. Landon wyrwał mnie z przemyśleń, kiedy do nas podszedł.

– Zapraszam do kuchni. Tam na spokojnie porozmawiacie. – Spojrzał na mnie, a ja potwierdziłam jego słowa i puściłam mamę pierwszą. Landon trzymał rękę na dolnej części moich pleców, zupełnie jakby chciał mnie tym wesprzeć.

W kuchni wskazałam mamie miejsce na krzeselku przy wysepce i usiadłam naprzeciwko.

– Coś do picia może? – Landon na szczęście pomyślał, żeby o to zapytać, bo ja z tego wszystkiego zgubiłam maniery i całkiem zapomniałam zaproponować mamie coś do picia.

– Hmm, to herbatę z cytryną, poproszę – odparła i wtedy oboje spojrzeli na mnie.

– Kawę. Czarną.

Landon od razu zaczął szykować napoje za moimi plecami, a ja wróciłam wzrokiem do mamy, która bardzo przyjaźnie się do mnie uśmiechała.

– Czarna kawa. Widzę, że to ci się nie zmieniło – powiedziała takim dziwnie ciepłym tonem, który wywołał u mnie ciarki. Zupełnie jakby oddała mi jedno z moich straconych wspomnień.

Wpatrywała się we mnie jak w obrazek, co po chwili sprawiło, że poczułam się trochę niezręcznie i chociaż nie wiedziałam, co mówić, musiałam przerwać ciszę.

– Aaa... ojciec wie, że tu jesteś? – spytałam, bawiąc się swoimi palcami z nerwów.

– Nie, kochanie. Nie wie nic. Nie powiedziałam mu nawet, jakie Landon... Ech, jakie macie nazwisko, bo znalazłby cię sam i narobił bałaganu – odparła, wymachując ręką, zupełnie jakby chciała, aby zabrzmiało to jak żart, ale w jej oczach widać było, że mówiła śmiertelnie poważnie.

Landon podał jej herbatę, a przed nami postawił po kubku gorącej czarnej kawy, po czym zajął miejsce obok mnie.

– Ostatnim razem nie udało nam się porozmawiać na spokojnie... I ja nie chcę się wtrącać w twoje życie, Emma, naprawdę cieszę się, że jesteś bezpieczna i szczęśliwa... Ale to wszystko to dla mnie za dużo, dziecko. Rozumiem, że poznałaś chłopaka i że okoliczności was ze sobą połączyły, ale ślub? – Łzy znów zebrały się w oczach mamy.

Zupełnie nie wiedziałam, co mam jej powiedzieć, bo zdecydowanie nie mogłam wyznaczyć jej całej prawdy. Gdyby się dowiedziała o tym, że wcale nie miałam żadnego wypadku, tylko zostałam postrzelona, bo chroniłam Landona, to mogłaby stanąć przeciwko nam, po stronie ojca. To wszystko tak strasznie brzmi i nie było łatwo od początku, ale nie zamieniłabym tego życia na żadne inne, a już zdecydowanie nie na życie pod kluczem w domu ojca i w dodatku pod jego kontrolą. Z Landonem zaczęliśmy jak zaczęliśmy, ale z biegiem czasu wszystko się zmieniło. My się zmieniliśmy. Bardzo chciałabym o tym wszystkim opowiedzieć mamie. Może nawet kiedyś to zrobię, ale w tej chwili, pod wpływem emocji, nie rozumiałaby mnie.

Landon wiedział doskonale, że mnie zatkało, dlatego chwycił mnie za dłoń, która spoczywała na blacie, obok mojego kubka z kawą, i delikatnie ją ścisnął. I wtedy mnie olśniło. Będę musiała poprosić mamę o to samo, o co Landon z początku poprosił mnie. O zaufanie. Wzięłam głęboki oddech i spojrzałam mamie w oczy.

– Mamo... Znasz mnie, prawda? Znasz mnie od dziecka. Czy ja byłam... czy jestem kimś, kto chciałby pójść w ślady ojca? – spytałam, a ona wydawała się nieco zdziwiona moim pytaniem. Szybko otarła łzy. Po chwili uśmiechnęła się lekko i pokiwała przecząco głową.

– Wiem, że nigdy tego nie chciałaś, Emma. Od zawsze miałaś swoje ścieżki i od zawsze powtarzałam ojcu, że jeśli nie przestanie naciskać, to cię stracimy. I zobacz, co się stało...

Przybliżyłam się do mamy, biorąc jej złączone dłonie w swoje.

– Nie straciłaś mnie, mamó – zaczęłam mówić cicho. – Nie straciłaś mnie właśnie dzięki Landonowi. Po wypadku nic nie pamiętałam, nie wiedziałam nawet, jak mam na imię. Miałam dużo szczęścia, że trafiłam akurat na Landona i jego rodzinę, bo ktoś inny mógłby zostawić mnie na ulicy i nie wiadomo, czy bym to przeżyła. A on, nie dość, że uratował mi życie, to jeszcze był i jest przy mnie. I wiesz, co jest najlepsze? Niczego ode mnie nie wymaga. Nie ocenia mnie. Wiem, jak to wszystko wygląda. Ten ślub... I nie proszę cię o zrozumienie, bo sama nie do końca to wszystko rozumiem. Proszę cię, żebyś mi zaufała. Żebyś dała mi... nam szansę. Bo to jest teraz moje życie. I nikomu nie możesz o tym powiedzieć, bo to mogłoby ściągnąć na nas poważne kłopoty.

Mama potrzebowała chwili na zastanowienie, ale w końcu skinęła głową potwierdzająco i przytuliła mnie, a mi kamień spadł z serca.

– Dziecko moje, przecież ja od zawsze byłam po twojej stronie. I zawsze będę, pamiętaj o tym. Zawsze. Cieszę się, że jest ci tu dobrze. Tylko gdy będziesz gotowa... gdy oboje będziecie, to przyjdźcie do mnie porozmawiać, dobrze? – zapytała cicho, prawie szeptem, i kiedy w końcu ją puściłam, skinęłam głową potwierdzająco, a ona tak po prostu pocałowała mnie w czoło i otarła moje łzy.

Czułam ulgę, wielką ulgę. Dopiero teraz zrozumiałam, jak bardzo zależało mi na tym, żeby mieć dobrą relację z mamą. Czułam się pewniej. O wiele stabilniej.

– Niestety muszę już uciekać, zanim ojciec się zorientuje, że wcale nie ma mnie na spotkaniu. Ale mam coś jeszcze dla ciebie. – Z torebki wygrzebała mały, czarny portfelik i telefon, które dała mi do ręki. – Zostawiłaś je w aucie, zanim... – przerwała i westchnęła. – W każdym razie proszę. Pomyślałam, że będziesz chciała je odzyskać. I koniecznie skontaktuj się z Abigail, bo od wczoraj bez przerwy męczy mnie o to. – Mama zaśmiała się, a ja razem z nią, bo wiedziałam z dokumentów Landona, że chodzi o moją najlepszą przyjaciółkę.

Podziękowałam mamie i jeszcze raz ją objęłam na pożegnanie. I kiedy już myślałam, że ten dzień po prostu nie może się zepsuć, do kuchni weszła Amelia. Moje serce zaczęło bić jak szalone na samą myśl, co tu się stanie, jeśli mama Landona zacznie rozmawiać z moją. Amelia zmierzyła ją wzrokiem i z uśmiechem na twarzy klasnęła w ręce.

– Och, własnym oczom nie wierzę. W końcu mam przyjemność poznać mamę mojej ukochanej synowej! – wypowiedziała zadowolona, a ja z Landonem patrząc na siebie, zamarliśmy od środka.

Dramaty rodziny Romero wydawały się w tej chwili pestką, bo teraz miała wybuchnąć rodzinna wojna Romero kontra Iversen, a my w tej chwili nie mogliśmy nic na to poradzić.

Landon

Kiedy zobaczyłem mamę w kuchni, pierwsze, co przyszło mi do głowy, to złapać ją i wynieść z domu z prędkością światła, ale wiedziałem, że wyszedłbym na debila i matka zdecydowanie nie dałaby mi spokoju, dopóki bym jej wszystkiego nie wyśpiewał. Wiedziałem od początku, że kiedyś będziemy musieli powiedzieć jej o wszystkim, ale liczyłem na to, że uda nam się utrzymać to w tajemnicy, aż całkowicie wyzdrowieje. Ta pieprzona choroba i tak zżera ją od środka. Jeszcze tylko tego brakowało, żeby zesłała nam na zawał.

W naszej rodzinie małżeństwo od pokoleń było święte. Może nie od strony mamy, ale w rodzinie ojca, który urodził się w kolumbijskiej mafii, za zdradę żony lub męża karano nawet śmiercią. Pokolenie taty nie było aż tak surowe, ale on sam wierzył w małżeństwo bezgranicznie. Wierzył w rodzinę. I to po części udzieliło się też mamie. A że nie wiedziałem, do jakiego stopnia, to teraz mieliśmy z Rudą grubo przejebane. Ona też wyglądała, jakby zobaczyła ducha. Nie mieliśmy wyjścia. Musieliśmy jakoś to rozegrać. Wystarczyło tylko użyć dobrych słów i to wszystko mogło się udać. Zacisnąłem zęby i postanowiłem działać.

– Tak, mam, poznaj Cassie Iversen. Cassie, to moja mama, Amelia. – Gestem przedstawiłem jej siebie, a Emmę chwyciłem za rękę i pociągnąłem do siebie.

Spojrzelśmy na siebie, ale przecież nie mogliśmy się szybko naradzić, co dalej zrobić. Zacisnęła tylko moją dłoń i obserwowała nasze matki.

– Cassie, bardzo miło mi cię w końcu poznać. – Mama od razu ruszyła na nią i wzięła w objęcia, a ona odwzajemniła uścisk. – Istne podobieństwo. Nie wyrzekłabyś się córki.

– Dobra, mam, Cassie musi wracać do domu. Innym razem porozmawiacie – rzekłem z nadzieją, że nie będzie przeprowadzała dalszego wywiadu.

– Oj, spokojnie, synu, chciałam się tylko przywitać. Przecież sama też mam za chwilę wizytę u lekarza – odparła, a ja złapałem się za głowę.

– Kurwa, całkiem o tym zapomniałem.

– Landon, język!

– Pożegnaj się jeszcze z mamą, a ja zabieram moją i widzimy się wieczorem, tak? – skierowałem te słowa do żony i pocałowałem ją najpierw w usta, a potem w policzek i szepnąłem przy tym: „oddychaj”, bo byłem pewny, że udało nam się z tego wymigać.

– Oczywiście, nie będę was zatrzymywać. Chciałam jeszcze tylko wam podziękować, Landonie i Amelio, za opiekę nad Emmą. Dzięki Bogu, że na was trafiła po wypadku – mówiąc to, Cassie chwyciła moją mamę za rękę, a mnie dosłownie zrobiło się białe przed oczami. Wytrzeszczyłem oczy i zacząłem nerwowo gryźć palce.

Już teraz nie było odwrotu, musieliśmy przyjąć to na klatę. Nawet ja nie wiedziałem, co powiedzieć, dlatego nie odezwałem się w ogóle. Podtrzymałem Emmę przed omdleniem i obserwowałem mamę. Ona spojrzała najpierw na nas bardzo obojętnie, po czym uścisnęła dłonie Cassie i uśmiechnęła się do niej ciepło.

– Oj, kochana, to ja powinnam ci podziękować za Emmę. Gdyby nie trafiła tutaj po tym wypadku, to Landon pewnie dalej by sobie miejsca nie mógł znaleźć. A teraz cały czas chodzi za żoną, to ma chociaż co robić – powiedziała to, jakby to była najnormalniejsza dla niej sprawa na świecie.

Obie się zaśmiały, a mi kopara opadła. Oboje z Emmą spojrzeliśmy na siebie i ona tak samo nie wiedziała, co się dzieje. Serce waliło mi jak głupie.

– Pewnie jeszcze trochę zajmie mi przyzwyczajenie się do tego, że moja mała córeczka jest mężatką. Ale im dłużej tu jestem, tym bardziej mam wrażenie, że może tak właśnie miało być. Chciałabym dowiedzieć się czegoś więcej o tym wypadku – odparła Cassie, na co mama zaśmiała się ponownie i pokiwała głową, patrząc na nas.

– Nie ty jedyna, kochana. Ale ta dwójka ma swoje ścieżki i sekrety, prawda, kochanie? – Te słowa mama zdecydowanie skierowała do mnie, po czym puściła do mnie oczko i wróciła wzrokiem na

Cassie. – Ale my zdecydowanie powinnyśmy się umówić i poplotkować.

– Wiesz co, Amelio? Właściwie, to mogę zrobić sobie teraz trochę wolnego. Może pójde z tobą na tę wizytę zamiast Landona? I tak o tym zapomniał, to chociaż nie będzie musiał zmieniać planów – rzuciła Cassie.

– Nie! – warknąłem od razu. – To znaczy... nie trzeba. Nie ma problemu, ja cię zabiorę.

– A ja uważam, że to bardzo dobry pomysł – odparła mama, bo jakżeby inaczej. – To pożegnaj się z córką, kochana, a ja zamienię słowo z synem i możemy jechać.

Oczywiście Cassie od razu się zgodziła i ani ja, ani Emma nie mieliśmy już nic do gadania. Wyszedłem za mamą z kuchni i stanęliśmy koło windy, naprzeciwko siebie. Nie wiedziałem, jak zacząć, dlatego bez większego namysłu spytałem:

– Skąd wiesz o Emmie?

– Dziecko moje! Może i jestem chora, ale zdecydowanie nie głupia – zaczęła. – Od młodych lat miałeś obsesję na punkcie tej aktorki Mili i sądziłeś, że uwierzę w to, że masz narzeczoną o tym samym imieniu? Przyznaję, byłam w szoku, kiedy faktycznie mi ją przedstawiłeś, ale od początku coś mi nie pasowało. Wiedziałam, że tylko w jeden sposób mogę to sprawdzić – wyjaśniła, uśmiechając się do mnie.

Złapałem głęboki oddech i poczułem, jak kamień spada mi z serca. Nigdy wcześniej nie okłamywałem matki. Ta cała sprawa z moją „narzeczoną” wymknęła mi się spod kontroli, od kiedy Emma weszła do naszego życia, ale to była jedyna rzecz, jaką zataiłem przed mamą – najwyraźniej nieskutecznie.

– No tak. Ślub – odparłem, kiedy wszystkie akcje mojej mamy poskładały się do kupy. – Czyli wiesz też o tym, że Emma straciła pamięć po wypadku? – spytałem niepewnie.

– Tego mogłam się sama domyślić, synku. Przecież ta dziewczyna uczyła się przy tobie życia na nowo. I nie zapominaj, że mam małego szpiega, przy którym rozmawiacie na głos, a on mi wszystko powtarza. – Machnęła ręką.

– Kylie. Mały konfident – burknąłem. – Miałem ci o wszystkim powiedzieć, mamó, ale wiem, ile dla ciebie znaczy małżeństwo. Nie chciałem, żebyś... no wiesz... miała coś przeciwko temu, że to wszystko stało się tak szybko. W sensie ja i Emma – kontynuowałem, na co ona pokiwała głową i położyła swoje drobne, ciepłe dłonie na moich.

– Synku, a kim ja jestem, żeby oceniać, co twoje serce ci mówi? Nigdy wam tego nie mówiłam, ale sama wiedziałam już po tygodniu, że twój ojciec jest tym jedynym. Ba, wiedziałam, jak tylko go poznałam. Wprawdzie okoliczności były trochę cięższe, ale gdybym mogła, poślubiłabym tego mężczyznę już po kilku dniach. – Mamie do oczu napłynęły łzy, a ja musiałem zebrać w sobie wszystko, żeby nie rozbeczeć się przed nią jak dziecko. Nie ułatwiła mi tego, kiedy pogładziła mój policzek dłonią i spojrzała mi głęboko w oczy. – Nie musisz mi wszystkiego mówić, ja nawet nie będę pytać. A wiesz dlaczego? Bo wybrałeś sobie właśnie ją i teraz dopiero jestem spokojna o twoje serce, które wiem, że masz, nawet pod tą twoją twardą skorupą. I ona też wie. Nie spieprz tego, dziecko.

Parsknąłem krótko śmiechem, słysząc takie słowa w ustach mojej nieprzeklinającej nigdy mamy, i pokiwałem głową, po czym mocno ją do siebie przytuliłem. Nie chciałem tego przed sobą przyznać, ale coś we mnie złamała. Coś, czego brakowało mi do pójścia na całość z Emmą.

I wtedy zobaczyłem ją, jak szła w naszym kierunku, rękę w rękę ze swoją mamą. I chociaż od zawsze mam kłopoty z Bogiem i przez to, co w życiu widziałem, nie jestem przekonany, czy istnieje coś poza piekłem na ziemi, ale jedno wiem na pewno: moja żona to anioł. Mój anioł. Nigdy nie wiedziałem, czym jest miłość. Jeśli o mnie chodziło, to ona nie istniała. Czy to, że myślę o Emmie w każdej wolnej chwili, jest miłością? To, że tęsknię za nią, kiedy jest daleko, również za tym jej niepotrzebnym w chuj panikowaniem? To, że oddałbym za nią wszystko, nawet swoje życie? Czy to jest miłość? Czy ja w ogóle jestem zdolny do kochania? Wiem jedno. Jest moim światem. Nie mam pojęcia, jak jej to powiem, ale gdy tylko spróbuję to zrobić – ona będzie wiedziała. Bo mogę chodzić w kółko i pierdolić światu o tym, kim jestem lub nie, ale ona mnie zna i wie.

W końcu puściłem mamę z objęć i wtedy Cassie i Emma do nas podeszły.

– Podrzucę was do kliniki, sam i tak jadę do biura – rzekłem, a Cassie i moja mama na szczęście

od razu się zgodziły.

Objąłem Emmę w pasie, ona położyła dłonie na moich ramionach i jakby delikatnie je masowała. Spojrzała mi głęboko w oczy.

– Wszystko w porządku? – spytała cicho, prawie szeptem. Skinąłem tylko głową, na co ona wzięła głęboki oddech z ulgą.

– Jak wrócę wieczorem, to porozmawiamy, tak? Muszę... Muszę ci coś powiedzieć. – Nachyliłem się i pocałowałem ją w te słodkie usta, po czym pogładziła jeszcze krótko dłonią mój policzek.

– Uważaj na siebie, dobrze?

Chociaż były to najzwyczajniejsze słowa na świecie, usłyszane od niej za każdym razem wywoływały u mnie dreszcze stulecia.

Jeszcze raz ją pocałowałem i niechętnie puściłem. Pożegnała się z Cassie i życzyła powodzenia mojej mamie, przytulając ją niepewnie. Widać było, że poczuła ulgę, kiedy odwzajemniła uścisk i uśmiechnęła się do niej. Przepuściłem mamę i Cassie w drzwiach do windy. Sam jeszcze odwróciłem się i spojrzałem na Emmę, która sprzedała mi ten swój śliczny uśmiech.

Emma

Ostatnia godzina była dla mnie jak za mgłą. Do tej pory nie mogłem przetworzyć tego, co właśnie się stało. Najwyraźniej Amelia od początku wiedziała, że Mila Williams nie jest prawdziwa. Ale jak dużo tak naprawdę wiedziała? I skąd? I dlaczego nic nie powiedziała, tylko pozwoliła nam brnąć w to kłamstwo? Wiedziała, że w tej chwili i tak tylko mogę sobie gdybać i wszystkiego dowiem się dopiero wieczorem, jak Landon wróci. Znałam jednak siebie na tyle, że wiedziałam, że bez nadmiernego obsesyjnego myślenia się nie obędzie, a być może nawet sama siebie wprowadzę w błąd. Bo w końcu Amelia pojechała z mamą i nie wiadomo, o czym będą rozmawiały, a moja matka pewnie wypyta ją o wszystko. Uspokajała mnie jednak myśl, że Amelia jest z rodziny Romero i doskonale wie, o czym może powiedzieć, a czego lepiej nie mówić.

Postanowiłam znaleźć sobie zajęcie. Poszłam do pokoju Violet, bo zdałam sobie sprawę, że od dawna z nią nie rozmawiałam tak na spokojnie, ale nie było jej w domu. Domyśliłam się, że pewnie jest gdzieś z Kylie, skoro Amelia pojechała do lekarza. A to kolejny powód do myślenia – jej choroba. Po dzisiejszej wizycie będzie wiadomo, czy chemioterapia działa i czy widać poprawę. Bałam się wyników, ale jeszcze bardziej martwiłam się o Landona i to, jak on na to wszystko zareaguje. *Wróć, Emma. Nie myśl.*

Skoro nikogo nie było w domu, musiałam sobie znaleźć inne zajęcie. I wtedy przypomniało mi się, że mama wspominała coś o Abigail. Pomyślałam, że pójść do biura Landona i przeczytam dokładnie jej akta, ale na samą myśl poczułam ucisk w żołądku. To wydawało się takie... niewłaściwe. Zupełnie jakbym naruszała jej prywatność pomimo tego, że pewnie zanim straciłam pamięć, o wszystkim, co tam jest napisane, wiedziałam. Postanowiłam, że zaryzykuję i zadzwonię do niej.

Poszłam do sypialni i zamknęłam drzwi. Portfel, który dostałam od mamy, odłożyłam na szafkę nocną, a telefon wzięłam ze sobą i usiadłam na łóżku. Jeszcze przez chwilę gapiłam się w wyświetlacz nieruchomo, zastanawiając się, co jej powiem, jeśli odbierze. W końcu przełamalam się i wybrałam jej numer, a telefon przełączyłam na tryb głośnomówiący. Cztery sygnały i nic. Po chwili przełączyło mnie na skrzynkę Abigail i od razu się rozłączyłam. Pomyślałam, że może to i lepiej, że nie odebrała, bo naprawdę nie wiedziałabym, jak zacząć rozmowę. I kiedy już odłożyłam komórkę i chciałam zejść z łóżka w poszukiwaniu innego zajęcia, telefon zaczął wibrować, a na wyświetlaczu pojawiło się imię Abigail. Wybrała połączenie wideo. Wystraszyłam się, ale zanim zaczęłam panikować – odebrałam.

– Emma? Boże, Emma, to naprawdę ty! – Śliczna dziewczyna o brązowych włosach i bardzo przyjaznej, pogodnej twarzy zakryła usta dłonią i zaczęła płakać. – Tak bardzo się o ciebie martwiłam, Em... Wyrzucałam sobie każdego dnia, że dałam ci wyjść z tego klubu samej... Nienawidziłam siebie za to. Myślałam, że nie żyjesz.

Te słowa wywołyły we mnie jeszcze mocniejsze emocje, ale bardzo pozytywne. Zupełnie jak wspomnienia. Również się rozkleiłam.

Jeszcze przez chwilę sobie popłakałyśmy do słuchawki, a następnie Abigail godzinami opowiadała mi o tym, jak wyglądało moje poprzednie życie, jak pomagała mi się wymykać z domu, chociażby na głupią kawę po wykładach, bo nawet tego ojciec mi zabraniał, jak razem płakałyśmy, kiedy zwierzałam jej się, że bardzo duszę się w swoim życiu, jak odpychałam każdego mężczyznę, który się do mnie zbliżył, bo żaden mi nie imponował... Wtedy opowiedziałam jej o Landonie, a ona zaniemówiła.

– Nie potrafię opisać tego, co on ze mną robi, Abby. Czasami nawet mnie to przeraża, ale nie zamieniłabym tego uczucia na nic innego – opowiedziałam rozmarzona o mężu, a Abigail zaczęła patrzeć na mnie z ciepłym, szerokim uśmiechem na twarzy. Troszkę mnie to speszyło. – Co? – spytałam.

– Nic, tylko w końcu znalazłaś swoją iskierkę. Nawet nie wiesz, jak się cieszę, Em. Ale musimy to obgadać na żywo, bo ledwie kilka kropli deszczu spadło, a ten mój rzęch już gubi zasięg.

Zaśmiałam się i oczywiście zgodziłam bez wahania. Umówiłyśmy się na spotkanie u mnie, bo koniecznie musiałam jej przedstawić swoją iskierkę. Słowa Abby dały mi dużo do myślenia. To, co mi powiedziała o moim starym życiu, pasowało do tego, czego dowiedziałam się z dokumentów od Landona i od mamy, ale zupełnie nie potrafiłam sobie wyobrazić siebie w takiej sytuacji.

Było już późno, a mój mąż jeszcze nie wrócił. Wpadłam na pomysł, żeby do niego zadzwonić, ale nie miałam nawet jego numeru. Bałam się, że teraz, kiedy nie mam co robić, znów obsesyjnie zacznę myśleć, ale ten intensywny dzień tak mnie wykończył, że zasnęłam, zanim się rozkręciłam.

Dwa miesiące później

Emma

Tej nocy jakoś nie mogłam zasnąć, a jak już mi się udało, to po chwili się budziłam, i tak w kółko. Landon też kręcił się bardziej niż zwykle. W dodatku było zimno. Nic dziwnego, zaczął się październik. Nauczyliśmy się spać przy otwartym oknie, ale teraz było już po prostu na to za zimno.

Po kilku nieudanych próbach zaśnięcia wstałam z łóżka i w końcu zamknęłam to okno, po czym odgarnęłam sobie dłońmi włosy z twarzy. Nagle lampka nocna się zapaliła i zobaczyłam, że Landon też nie śpi.

– Co się dzieje, kochanie? – spytał, przecierając zaspane oczy, i przesunął się na krawędź łóżka.

– Coś nie mogę spać – odpowiedziałam cicho, delikatnie się do niego uśmiechając, a on wyciągnął do mnie ręce.

– Chodź tutaj. – Pokierował mnie na swoje kolana i objął mocno w pasie, a ja objęłam go za ramiona i przytuliłam się do niego, chowając twarz w jego szyi. – Wiesz co, mała? Ty się co noc kręcisz, ale dzisiaj to się tak rzucałaś, że myślałem, że mnie pobijesz – powiedział to jak zwykle zupełnie poważnie, a ja wybuchnęłam śmiechem. Uśmiechnął się i pocałował mnie delikatnie w policzek.

Po chwili wyprostowałam się i zmarszczyłam nos, rozglądając się dookoła.

– Co? – spytał, marszcząc brwi.

– Ty też czujesz frytki i burgery? – odparłam, na co on pokiwał przecząco głową.

– Chyba ci się wydaje, ja nic nie czuję – dodał, gładząc moje kolano, ale ja już teraz nie mogłam przestać o tym myśleć. Chwyciłam jego dłoń.

– To chodź, zjemy coś innego, hm? – zasugerowałam, patrząc mu w oczy, na co on uniósł brwi.

– Emma, jest trzecia w nocy.

– No wiem, ale jestem strasznie głodna. – Wysunęłam dolną wargę, próbując zrobić minkę szczeniaczka. Landon zaśmiał się i pokiwał głową.

– Strasznie głodna, mówisz. Dobrze, chodź, bo nie zaśniesz wcale.

Miałam na sobie tylko krótkie spodenki i koszulkę na ramiączkach do spania, dlatego sięgnęłam jeszcze po sweterek do kolan. Poszliśmy do kuchni, gdzie zastaliśmy Violet siedzącą na krzeselku przy wysepce, jedzącą frytki, i Monteza, który stał po drugiej stronie i opierał się o blat. Spojrzałam na Landona i dziobnęłam go łokciem w bok.

– Widzisz? Mówiłam ci!

– Zwracam honor. Masz ten węż, mała. – Rozbawiony poprowadził mnie do wysepki i podał rękę bratu, a ja znów użyłam szczeniaczego spojrzenia, tylko tym razem na Violet.

– Proszę, powiedz, że masz tego więcej... – spytałam, a ona z pełną buzią tylko pokiwała głową.

– Emma – zaczął Montez, machając w powietrzu torbą z jedzeniem. – Tak myślałem, że ciebie też tu znajdę i wziąłem więcej – dodał, a ja od razu z piskiem do niego podleciałam i go przytuliłam.

– Kocham cię! – Zabrałam mu torbę z jedzeniem, a obaj bracia zaśmiali się.

Usiadłam przy wysepce obok Violet i od razu wyjęłam burgera i frytki z torby. Chłopcy zaczęli o czymś rozmawiać, a my wcinałyśmy łąpczywie, zupełnie jakbyśmy nic nie jadły od tygodnia. Zauważyłam, że Violet kończy burgera, ale przed nią leży jeszcze jeden. Zaśmiałam się na ten widok.

– Pomieścisz dwa? – spytałam.

– Kochana, ciesz się, że w miarę szybko przyszłaś, bo jeszcze twojego bym zjadła! Bliźniaki pozwalają mi na maksimum dwie godziny snu, zanim znów zawołają o jedzenie. – Violet była tak wciągnięta w swój posiłek, że nawet na mnie nie spojrzała, co rozbawiło mnie jeszcze bardziej. Ale sama też szybko wróciłam do jedzenia, które pachniało niebiańsko.

Landon wyciągnął z lodówki dwie puszki fanty i postawił je przed nami, całując mnie przy tym w policzek, i z Montezem poszedł do salonu, gdzie usiedli na kanapie. Uwinęłyśmy się z tymi burgerami szybciej, niż przypuszczałam. Czulałam się od razu o wiele lepiej – pragnienie zaspokojone.

Violet powoli wstała z krzesła i pogłaskała się po wielkim brzuchu.

– Idę spać. Muszę wykorzystać każdą wolną chwilę od jedzenia. – Puściła do mnie oczko i zniknęła w głębi domu.

Poszłam do salonu i usiadłam na krawędzi kanapy po stronie Landona.

– Już? – spytał z nutą rozbawienia w głosie, na co wywróciłam oczami i zaśmiałam się po chwili sama ze swojego obżarstwa.

Nagle Montez wstał z kanapy. Wyciągnął z kieszeni telefon i spojrzał na niego.

– Zbieram się, bo moja kobieta się niepokoi. Jutro o ósmej w klubie? – zapytał Landona, a ten potwierdził.

Mój mąż po chwili wstał i podszedł do okna. Na tle oświetlonego miasta wyglądał niesamowicie... To był jeden z moich ulubionych widoków.

* * *

Gdy się obudziłam, Landona jak zwykle nie było już w łóżku. Wiedziałam, że jest w klubie z Montezem, bo tam mieli dzisiaj pracować. Odkąd otworzyłam oczy, czułam się źle. Miałam ściśnięty żołądek i mdłości. Była dopiero ósma rano, ale czułam, że i tak już nie zasnę. Wstałam z łóżka i udałam się do łazienki. Wzięłam szybki prysznic, który trochę postawił mnie na nogi. Ubrałam się w zwykłe czarne spodnie i dłuższy kremowy sweter, bo było naprawdę chłodno. Nie miałam dzisiaj natchnienia walczyć z lokami, więc zostawiłam rozpuszczone włosy. Umyłam tylko jeszcze zęby i wyszłam z łazienki.

Za oknem deszcz padał tak mocno, że ledwie widać było miasto. Zabrałam się za zaścielenie łóżka, kiedy nagle mój telefon na komodzie zaczął dzwonić. Na ekranie widniał nieznajomy mi numer. Odebrałam od razu.

– Słucham?

– Emma? Z tej strony Darryl. Landon prosił mnie, abyś odebrała ode mnie jakąś kopertę, bo sam będzie późno w domu, a potrzebuje mieć twój podpis. Ja później jadę do klubu, to mu zawiozę.

– A tak, coś mi wspominał. To za chwilę do ciebie zajadę – odparłam spokojnie i pożegnałam się z Darrylem.

Cały czas zapominałam o tym, że mam ten telefon, i muszę przyznać, że życie bez niego było o wiele lepsze dla mojego zdrowia psychicznego. Postanowiłam jednak, że go ze sobą zabiorę, po czym wyszłam z pokoju i udałam się na dół. W kuchni i w salonie nikogo nie było. Amelia podobno wyszła gdzieś z moją mamą i Kylie, a Violet siedziała w swoim pokoju, praktycznie przykuta do łóżka. Współczułam jej tego stanu, ale już za dwa miesiące pozna swoje maluchy. Sama chyba nie mogę się doczekać bardziej niż ona.

Sięgnęłam po drodze swoją czarną skórzaną kurtkę od Landona z garderoby i zjechałam windą na pierwsze piętro. Portier ciepło się ze mną przywitał, co oczywiście odwzajemniłam, i poszłam w kierunku lady przy drzwiach, na których widniało nazwisko Darryla.

– Dzień dobry, pani Iversen? – spytała mnie jego asystentka.

Odparłam skinieniem głowy i przyjaznym uśmiechem, ale ona chyba nie była w nastroju, bo patrzyła na mnie, jakbym jej coś zrobiła. Co dziwne, każda recepcjonistka w tym budynku obdarowywała mnie takim samym spojrzeniem, a szczególnie w obecności Landona. Chociaż nie, w jego obecności po prostu mnie nie zauważały.

– Proszę dalej. Pan Wilson już na panią czeka. – Kobieta zmierzyła mnie wzrokiem, a ja podziękowałam i postanowiłam zejść jej z oczu, zanim mnie nimi spali.

Weszłam do gabinetu i zastałam Darryla za biurkiem, który zauważył mnie dopiero, gdy zamknęłam za sobą drzwi.

– Emma. Proszę, usiądź. – Zmierzył mnie wzrokiem.

– Hej – odparłam, zajmując miejsce naprzeciwko.

Podsunał mi dużą, zamkniętą kopertę i obdarzył mnie uśmiechem.

– Przeczytaj i podpisz. Za godzinę wychodzę, więc do tego czasu muszę je mieć z powrotem – wyjaśnił.

– A nie mogę zrobić tego tutaj? Landon mniej więcej wyjaśnił mi, o co chodzi w tych papierach.

To zajmie mi tylko chwilę. – Spojrzałam na niego, a on uniósł do góry brwi i z nikłym uśmiechem skinął głową.

– Pewnie. Śmiało – odparł i podał mi długopis.

Otworzyłam kopertę i wyjęłam z niej dokumenty. Przejrzałam je pobieżnie i zatrzymałam się na drugiej kartce.

– Darryl...

– Tak?

– Mógłbyś na to zerknąć i powiedzieć mi, o co tu dokładnie chodzi? Mam się stawić jutro w biurze, tak?

Zabrał ode mnie papiery, przeleciał wzrokiem po tekście i spojrzał na mnie, skubiąc palcami brodę.

– Po co jesteś potrzebna Landonowi do zmiany kodów? – spytał niepewnie.

– No przecież odciski moich palców są ostatnim stopniem uwierzytelniania dostępu do systemu – odparłam odruchowo, po czym wytrzeszczyłam oczy i zakryłam usta dłonią. – Kur... Chyba miałam nikomu tego nie mówić... – Oczy mi się zaszkliły.

Darryl jeszcze przez chwilę na mnie patrzył w ciszy.

– Spokojnie, Emma. To tylko ja. Na szczęście... Twój sekret jest ze mną bezpieczny – uspokoił mnie, bo w końcu był w tej firmie od dawna i chłopaki traktowały go prawie jak rodzinę. Wzięłam głęboki wdech i spokojniej wypuściłam powietrze. – Co do twojego pytania, tak, jutro masz się stawić na zmianę kodów. Z tego, co mi wiadomo, zmieniają je co jakiś czas, więc to nic wielkiego. A te papiery masz podpisać jako potwierdzenie, że jesteś poinformowana o zmianie kodów i że weźmiesz w tym udział.

– Dobrze, rozumiem. Podpiszę to szybko i nie będę ci więcej przeszkadzać.

Darryl oddał mi dokumenty, a ja od razu zaczęłam podpisywać każdą kartkę.

– Śmieszne. Gdybyś wtedy nie straciła pamięci, wszystko mogłoby potoczyć się inaczej – stwierdził nagle, a mnie przeszły ciarki.

– To znaczy?

– Tak się składa, że w dniu twojego wypadku najpierw umówiłaś się ze mną – wyjaśnił z głupim uśmiechem na twarzy.

Oczywiście wiedziałam, o co mu chodziło, bo Abigail opowiedziała mi o typie, który miał mi wynająć mieszkanie, i domyśliłam się, że to on. Nie miałam zamiaru mu o tym powiedzieć, bo już i tak sprawił, że atmosfera zrobiła się niezręczna – w każdym razie dla mnie.

– No tak, przecież tego nie pamiętasz. Nieważne. – Ponownie się uśmiechnął, a ja starając się uciąć temat, włożyłam dokumenty z powrotem do koperty i przekazałam mu ją.

Nagle usłyszałam dźwięk powiadomienia o SMS-ie. Wyjęłam telefon z tylnej kieszeni i spojrzałam na wyświetlacz.

– Landon? – spytał Darryl.

– Nie, moja mama. Właściwie to nie mam pojęcia, co się z nim dzieje. Nie dochodzą do niego moje wiadomości, zupełnie jakby miał wyłączony telefon... – rzekłam, przeglądając korespondencję z Landonem, po czym spojrzałam na Darryla.

– Jestem pewien, że wszystko jest w porządku. Może mu się rozładował.

– A mógłbyś coś dla mnie zrobić?

– Pewnie, o co chodzi?

– Mógłbyś spróbować do niego zadzwonić? Wiem, że może trochę panikuję, ale coś nie daje mi spokoju. – Wymusiłam lekki uśmiech, ale wcale nie było mi do śmiechu. Nie czułam się pewnie w jego towarzystwie, ale chciałam się dowiedzieć, czy jemu uda się dodzwonić do mojego męża.

Darryl oczywiście przystał na moją prośbę i dwa razy spróbował połączyć się z Landonem, ale bez skutku. Zaczęłam się wiercić w krześle, kiedy on ponownie uspokajał mnie, że na pewno wszystko jest w porządku.

– Mogę jechać z tobą do niego, do klubu? – spytałam i widziałam od razu, że ten pomysł za bardzo mu się nie spodobał, dlatego postanowiłam nacisnąć bardziej. – Będę się czuła pewniej, a Landon

nie będzie zadowolony, jeśli sama tam pojedę – dodałam i po chwili Darryl odpuścił.

– Dobra, przekonałaś mnie. W takim razie musimy jechać już teraz, bo inaczej nie będę miał czasu, żeby cię odwieźć – odparł.

– Jestem twoją dłużniczką. Dziękuję.

Darryl zabrał swoją teczkę i oboje udaliśmy się na parking podziemny. Wsiadliśmy do jego czarnego audi i pojechaliśmy do klubu nocnego Landona. Chłopaki miały dzisiaj zrobić inventaryzację, sprawdzić jakość usług i podpisać jakieś papiery, dlatego zajęto się tym za dnia, kiedy lokal jest jeszcze oficjalnie zamknięty.

Mimo braku gości muzyka w klubie grała głośno, striptizerki tańczyły na rurach i kilku podobnie ubranych mężczyzn piło drinki przy barze. Domyśliłam się, że muszą to być pracownicy Landona. Wszyscy mierzyli mnie wzrokiem, kiedy witali się z Darrylem. Na szczęście szybko przedostaliśmy się na zaplecze, gdzie znajdowały się kolejne biura i jakieś inne pokoje. Nawet nie chciałam wnikać w to, do czego te pomieszczenia służyły. Sam fakt, że mój mąż jest właścicielem takiego miejsca, przyprawił mnie o dreszcze i mdłości. Nie miałam nic przeciwko klubowi ani striptizerkom, bo to biznes jak każdy. I oczywiście Landon tłumaczył mi, że kobiety, które „pracują” w tych pokojach, same zgłaszają się do takich zajęć i pod żadnym pozorem nie są do niczego zmuszane. Wręcz przeciwnie, przy drzwiach zawsze stoi ochroniarz dbający o ich bezpieczeństwo. Ale mimo wszystko nie czułam się tam komfortowo.

Kiedy przeszliśmy przez korytarz, wpadliśmy na Monteza wychodzącego z jednych z bocznych drzwi. Gdy mnie zauważył, jego twarz zrobiła się niczym z kamienia i od razu ruszył w moim kierunku.

– Co ty tutaj robisz? – Sprawiał wrażenie przerażonego.

– Nie mogłam się dodzwonić do Landona, martwiłam się. A co, coś się stało? – spytałam niepewnie.

Montez na chwilę zamilkł, przez co ja byłam już bliska paniki. Spojrzałam na drzwi za jego plecami.

– On jest tam? – spytałam.

– Tak, ale Em... – zaczął, ale ja nie zamierzałam już dłużej słuchać.

Ominęłam go i ruszyłam prosto na drzwi. Na szczęście mnie nie zatrzymywał, a Darryl tylko obserwował.

– Emma! – krzyknął Montez, zanim wparowałam do biura.

Zatrzymałam się w miejscu i zamarłam. Przed moimi oczami znajdowało się długie biurko, Landon siedział na blacie, bez koszulki, z rozpiętymi spodniami, a na nim młoda dziewczyna o długich, brązowych włosach, w samej bieliźnie. Trzymał dłoń na jej pośladku, a ona dosłownie wpiła usta w jego szyję. Kiedy drzwi się zamknęły za mną z trzaskiem, dziewczyna podskoczyła do góry i w tym momencie Landon zauważył mnie, stojącą jak wryta w podłogę. Na oczy już prawie nie widziałam, bo widoczność zakrywały mi łzy, które po chwili zaczęły spływać po policzkach. Zrobiło mi się gorąco i zimno w tym samym czasie. Chciałam krzyczeć, ale nie mogłam.

Słyszałam głos Darryla, mówiącego mi, żebym odychała, i Monteza tłumaczącego się, że nie wiedział, że tu jestem. Nagle Landon krzyknął moje imię i zrzucił z siebie dziewczynę. Wiedziałam, że będzie próbował mi się tłumaczyć, że będzie chciał mnie dotykać, i na samą myśl zrobiło mi się niedobrze. Widziałam, że idzie w moją stronę, i to zmusiło mnie do podjęcia akcji.

Nagle odzyskałam czucie w nogach i od razu odwróciłam się na pięcie, chcąc stamtąd wyjść, ale weszłam prosto w Darryla, który stał przez ten cały czas za mną. Coś do mnie mówił, jednak nie rozumiałam ani słowa. Od razu go obesłam i wybiegłam najprędzej, jak potrafiłam, nie odwracając się, ale doskonale wiedziałam, że on za mną biegnie. Udało mi się uciec przez ten jebany korytarz, który sprawiał wrażenie, jakby nie miał końca, i jakimś cudem zdążyłam uciec przed nim z klubu na dwór, gdzie od razu nachyliłam się nad rabatką niedaleko wejścia i zwymiotowałam. W tym momencie chłopaki wybiegły na dwór.

– Tam jest! – krzyknął Darryl i Landon przybiegł do mnie, chcąc mnie złapać, ale ja z całej siły od razu odepchnęłam jego ręce od siebie i odsunęłam się od niego gwałtownie.

– Nie! Nie dotykaj mnie! – krzyknęłam panicznie.

– Emma, kochanie, proszę cię, daj mi to wytłumaczyć! – zaczął i znów spróbował mnie złapać za rękę, ale ja ponownie go odepchnęłam.

– Nie dotykaj mnie! – pisnęłam. – Jesteś obrzydliwy. Tyle razy cię pytałam, czy nic cię nie łączy z innymi, a ty mi prosto w twarz kłamałeś, że nie. Prosto w twarz, kurwa! – krzyknęłam przez łzy, ledwie łapiąc oddech, a on przeczesał nerwowo włosy i zrobił się czerwony, jakby miał zaraz wybuchnąć. Zaczął nerwowo chodzić w kółko i po chwili znów podszedł do mnie.

– Emma, ty musisz mi uwierzyć. Ona dla mnie nie istnieje, nikt inny dla mnie nie istnieje. Tylko ty, słyszysz? Tylko ty. Musisz mi... – zaczął się tłumaczyć jak obłąkany, a jego oczy też były już zaszkłone.

– Uwierzyć? Ty jesteś, kurwa, chory, człowieku! Chory! Popieprzony! Nie podchodź do mnie. Nigdy więcej się do mnie nie zbliżaj! – nadal krzyczałam, odsuwając się coraz dalej.

– Emma. Błagam cię, nie rób mi tego. – Zaczął płakać i nerwowo szarpać włosy. – Nie możesz mnie zostawić. Nie mogę bez ciebie żyć!

– Przestań! Przestań! Mogłeś o tym pomyśleć, zanim dobrałeś się do innej! – krzyknęłam. – Dla mnie jesteś skończony, rozumiesz? Nigdy więcej mnie nie dotkniesz. Brzydzę się tobą. – Po tych słowach, nadal płacząc, zatkałam sobie usta dłonią, nie mogąc uwierzyć, że to, co przed chwilą zobaczyłam, stało się naprawdę, że musiałam powiedzieć coś takiego mężowi, za którego dałabym sobie rękę uciąć.

– Nie mów tak, Emma. Błagam cię, nie mów tak. Kocham cię. Kocham cię z całego serca. Przepraszam. Musisz mi wybaczyć, Em, musisz...

Patrzył na mnie zapłakany, ale ja miałam teraz przed oczami już tylko tę dziewczynę siedzącą na nim prawie nago, co sprawiało, że miałam odruchy wymiotne. Landon ruszył z powrotem w moim kierunku, więc odwróciłam się i uciekłam w kierunku auta Darryla, łapiąc za klamkę i szarpiąc ją.

– Błagam, zostań. Nie zostawiaj mnie. – Był już obok mnie. – Co mam zrobić, żebyś została? Powiedz tylko, zrobię wszystko, co będziesz chciała.

Spojrzałam na niego, nie dowierzając jego słowom.

– Chcę, żebyś się odpierdolił i zniknął z mojego życia raz na zawsze. Tego chcę!

W tej chwili podeszli do nas Montez i Darryl.

– Nie mówisz tego poważnie. Ty też nie możesz beze mnie żyć i też mnie kochasz. – Znów zbliżył się do mnie.

– Kochałam. A teraz jedyne, co do ciebie czuję, to nienawiść. Nie zbliżaj się do mnie – odparłam już nieco ciszej, na co on zaczął płakać jeszcze bardziej.

Ten widok łamał mi serce, które w tej chwili i tak było połamane na milion małych cząsteczek, i już chciałam podnieść dłoń i dotknąć jego twarzy, ale zamiast tego, cofnęłam się.

– Zabierz mnie stąd – rzekłam do Darryla, łapiąc oddech, na co on od razu przystał i ruszył w kierunku auta, aby je otworzyć, a Landon skoczył do niego z łapami i chwycił go za kołnierz koszuli.

– Nigdzie jej stąd nie zabierzesz. To moja żona. Zostaje ze mną, rozumiesz? – zaczął mu grozić, ale na szczęście Montez wkroczył do akcji i odciągnął brata od Darryla.

– Uspokój się, Landon! Zostaw ją teraz, niech jedzie, niech się uspokoi. I ty też ogarnij dupę, kurwa – zaczął go uspokajać, ale ten nadal patrzył na mnie.

Darryl otworzył mi drzwi, a ja od razu wsiadłam i zamknęłam je za sobą. Słyszałam, jak Landon krzyczy do mnie: „Emma, nie odchodź, proszę!” i łamał tym moje serce jeszcze bardziej. Modliłam się, żeby Darryl jak najszybciej odjechał z tego przeklętego miejsca i na moje szczęście szybko wsiadł do auta i ruszył z parkingu. W lusterku widziałam Landona na kolanach, ale zmusiłam się, by nie patrzeć do tyłu.

Emma

W aucie nie mogłam przestać płakać. Serce bolało mnie nie tylko w przenośni, ale też fizycznie. Darryl coś do mnie mówił, ale nic nie słyszałam, bo mój własny ryk zagłuszał mi wszystko. Zjechał na parking pod jakimś supermarketem i wysiadł, po czym podszedł do moich drzwi i otworzył je. Złapał mnie za ręce i pomógł mi wysiąść z auta, oparł mnie o auto i chwycił moją twarz w dłonie.

– Emma! Oddychaj. Jesteś w ciąży. Słyszysz? Oddychaj! – Jego słowa nieco mnie ocuciły i w końcu po chwili udało mi się uspokoić. – O tak, powoli, spokojnie.

Kiedy w końcu normalnie złapałam oddech, Darryl puścił moją twarz.

– Już? – spytał, a ja skinęłam głową, nadal płacząc, ale już z normalnym oddechem.

– Jak on... Jak on mógł... Jestem z nim w ciąży. Mówił mi, obiecywał, że tego chce. Że chce mnie, że chce t-tego dz-dziecka... – jęczałam się.

– Wiem, wiem. Spokojnie, już masz to za sobą – rzekł i podał mi butelkę wody, a ja od razu wypilałam połowę. – Chodź, zawiozę cię do domu i tam odpoczniesz – zaproponował.

– Nie! Nie wrócę tam. Zawieź mnie do przyjaciółki. Moja mama tam przyjedzie – powiedziałam, pociągając nosem.

– Twoja przyjaciółka jest w domu?

– Nie, ale mam klucze w kurtce.

Wsiadliśmy do auta i pojechaliśmy pod adres Abigail. W drodze do niej czułam pustkę. Nawet jeśli chciałabym płakać, to w tamtej chwili nie mogłam. Zupełnie jakbym wypłakała już wszystko. Darryl kilka razy przerwał głuchą ciszą pytaniem, czy wszystko w porządku.

W miarę szybko podjechaliśmy pod blok, w którym mieszkała Abigail. Darryl zaparkował blisko wejścia do budynku.

– Mam iść z tobą? – spytał, ale ja pokiwałam głową przecząco.

– Dam sobie radę. Dziękuję za wszystko – powiedziałam obojętnie, bo niestety nie udało mi się wymusić uśmiechu.

– To nic takiego. I... wiem, że może to nieodpowiednia pora na to... Ale podpisałaś zgodę zmiany kodów, Emma. Będziesz musiała się tam jutro stawić. Inaczej Romero mogą pozwać cię o umyślne utrudnianie procedur firmowych – odparł, dokładnie studiując moją twarz.

Westchnęłam i złapałam się za czoło. Miał rację. Przez chwilę zastanawiałam się nad tym, jak to rozegrać. Nie mogłam przecież pojechać tam jutro jak gdyby nigdy nic i przebywać z Landonem w jednym pomieszczeniu. Nie mogłam. Uniosłam głowę i spojrzałam na Darryla.

– Wiem, że o zbyt wiele cię proszę, ale... Ech, mógłbyś jutro pojechać ze mną? Chcę tam wejść, zmienić te kody i jak najszybciej wyjść. – Spojrzałam mu w oczy proszącym spojrzeniem, ale wcale długo nie zajęło mu przemyślenie tego.

– Tak. Pojadę tam z tobą. – Uśmiechnął się do mnie, więc ja też wymusiłam w końcu lekki uśmiech. Darryl odsunął kosmyk moich włosów za ucho. – Idź do środka i spróbuj zasnąć. Jutro o jedenastej rano będę po ciebie. Zmiana zaczyna się w południe.

Krótko skinęłam głową i wysiadłam z auta, po czym nie odwracając się, popędziłam do klatki schodowej. Windą wjechałam na dwudzieste piętro, na którym mieszkała Abigail, i weszłam do jej mieszkania.

Ta noc ciągnęła się wyjątkowo długo. Bałam się następnego dnia i tego, że nie uda mi się zasnąć – znowu. Okazało się jednak, że byłam na tyle zmęczona, że odpłynęłam szybko.

* * *

Na drugi dzień – tak jak obiecał, równo o jedenastej – Darryl podjechał na parking, a ja już czekałam przed budynkiem. Wsiadłam do auta i przywitałam się z nim, a kiedy zaczął się na mnie gapić, wiedziałam, jak tragicznie muszę wyglądać. Na szczęście tego nie skomentował i szybko ruszył z miejsca. Z początku było cicho w aucie.

– Jak się czujesz, Emma? – spytał w końcu, patrząc na drogę.

– Jakoś. Nie wiem – odparłam, również wpatrując się przed siebie.

Nie żebym znała tak dobrze topografię miasta, ale ta zdecydowanie nie prowadziła do biurowca Romero, który był w zupełnie innej dzielnicy.

– Ech, Darryl? Czy nie powinniśmy przypadkiem jechać w drugą stronę? – spytałam, gestem wskazując na drogę za nami.

– Landon do ciebie nie dzwonił? – spytał, a ja uniosłam brwi. – No tak, oczywiście, że nie dzwonił. Przecież wy po tym wszystkim nie rozmawiacie... No nieważne. Landon postanowił, że ze względów bezpieczeństwa przeprowadzi zmianę kodów za miastem – odparł, a ja ze zdziwioną miną znów zaczęłam patrzeć przed siebie.

Darryl wyjechał z miasta. Minęło ponad pół godziny, gdy zajechał pod jakąś wielką halę, która nie wyglądała na używaną. To wszystko wydawało mi się podejrzane, ale w sumie logiczne, skoro już raz próbowano się dostać do ich kodów i systemu.

Wysiedliśmy z auta i weszliśmy do budynku. Tak jak myślałam, hala była zupełnie opuszczona. W środku unosił się zapach metalu i jakiegoś paliwa. Było tam duże, otwarte pomieszczenie tylko z jednym biurkiem, a raczej stolikiem, i dwoma laptopami na nim oraz jakieś inne maszyny podłączone do laptopów, między innymi – jak zgaduję – skaner do odcisków palców.

Darryl zamknął za nami drzwi na klucz, zapalił światła i wtedy zobaczyłam wyraźniej całe to miejsce, które przyprawiało mnie o dreszcze. Zauważyłam, że było tam jednak jeszcze jedno pomieszczenie, przypominające jakieś biuro, ale przez kiepskie oświetlenie nie udało mi się dostrzec, jak wygląda w środku.

Darryl od razu zabrał się do roboty. Odpalił laptopy i zaczął coś w nich grzebać.

– Ech, gdzie jest Landon i reszta? – spytałam, czując się bardzo dziwnie sam na sam z Wilsonem w tym przerażającym pomieszczeniu.

– Nie ma jeszcze południa. Na pewno za chwilę tu będą, ale my już zaczniemy – odparł, nie patrząc na mnie i skupiając się na laptopach.

Jeszcze raz rozejrzałam się dookoła i wróciłam wzrokiem na niego.

– Po co dwa laptopy? – spytałam, zaciekawiona całym sprzętem leżącym przede mną.

– Musimy zalogować się kodami w obu – odparł Darryl.

Nagle mignęło mi jakieś małe światełko, przez co musiałam potrzeć oczy. Wbiłam wzrok w Darryla i cofnęłam się o krok, krzyżując dłonie na piersiach.

– Żebyś łatwiej mógł wyczyścić konto Landonowi i Montezowi? – spytałam, a on oderwał się od laptopów i spojrzał na mnie z głupim uśmiechem.

– Nie wiem, o czym mówisz, Emma. Chyba pomyliłaś mnie z Sallingerem – rzucił, prychnąwszy i wymachując rękoma.

– Mówisz o Andrew, twoim wspólniku? – odparłam. – Brawo dla niego, dobrze zauważył, że Landon nie lubi Nicolasa, ale żeby od razu wrabiać w to wszystko niewinnego człowieka? Nie macie serca – dodałam, obserwując, jak wyraz jego twarzy robi się coraz bardziej mroczny.

Parsknął śmiechem i pokiwał głową, po czym spojrzał na mnie bardzo poważnie.

– Myślałaś, że Landon kupi twoją bajeczkę o tym, że Andrew nagle wrócił po rozum do głowy i sprzedał swojego wspólnika, żeby im pomóc? – powiedziałam najpewniej, jak potrafiłam, ale strach podchodził mi już do gardła i nogi mi się trzęsły.

Nagle Darryl podszedł do mnie blisko i chwycił mnie ręką za szyję, przez co ciężko było mi złapać oddech.

– Co ty sobie myślisz, lalczko, że zatrzymasz mnie teraz swoimi przemyśleniami? Że zostaniesz bohaterką Romero, bo mnie rozgryzłaś? Powiem ci, jak będzie. Grzecznie odblokujesz mi system, to może pozwolę ci żyć – zagroził, zaciskając swoją obrzydliwą łapę na mojej szyi.

– Landon cię zabije – wydusiłam z siebie, a on ponownie zaśmiał mi się w twarz, zaciskając dłoń jeszcze bardziej.

– Zanim się zorientuje, mnie już dawno tu nie będzie. I pieniędzy jego tatusia też – powiedział to, kiedy nagle usłyszałam, jak ktoś ładuje broń. Serce zaczęło walić mi jak szalone.

– Zabierz od niej te łapy, Wilson. – Głos, który uratował mi już kiedyś życie, przybył z pomocą po raz kolejny.

Darryl powoli puścił moją szyję, a ja od razu odskoczyłam do tyłu i zobaczyłam, że Montez stoi za nim, trzymając mu pistolet przy głowie, a w moją stronę biegła Abigail, która we wczorajszym przedstawieniu w klubie zagrała kochankę mojego męża. Landon pełną parą podszedł do Darryla i od razu wymierzył mu cios w twarz, aż ten wpadł na stolik z laptopami. Nie zamierzał jednak po tym odpuścić i wlaźł na niego, okładając go jeszcze bardziej. W tym momencie podbiegła do mnie Abby i objęła mnie mocno.

– Co ty sobie, skurwielu, myślałeś, że cię nie znajdę? – mówiąc to, Landon nie przestawał go okładać pięściami. Dopiero kiedy Darryl leżał już prawie nieprzytomny, zszedł z niego i jeszcze na niego napluł. – Ty szujo! Wszystko od nas dostawałeś, traktowaliśmy cię jak członka rodziny – wyrzucał mu, krążąc nad nim. – I tak się odwdzięczasz? Planujesz okraść nas i do tego kładziesz łapy na mojej żonie?

Darryl zaczął się śmiać.

– Jeszcze ci do śmiechu, skurwysynu? – Landon znów niczym burza ruszył na niego, ale Montez go zatrzymał i zwrócił się do Wilsona:

– Dlaczego to zrobiłeś?

– Ten majątek nie jest wasz. Był mojego ojca – zaczął Darryl, po czym podniósł się powoli i stanął do pionu. Splunął krwią na podłogę i spojrzał na Landona. – Sebastian Romero zabrał wszystko mojemu ojcu. Wszystko. Na szczęście udało mu się zabić tego sukinsyna, zanim sam zginął z rąk waszego ukochanego Landona. Ale muszę przyznać, pięknie sobie to zaplanowaliście – rzucił zgorzkniale.

Wszystko zaczynało układać się w jedną wielką całość.

– Jesteś synem Gallaghera – powiedział Montez, a ja od razu wiedziałam, że chodzi o mężczyznę, który zabił ich ojca, kiedy Landon się zawahał ze strzałem. A teraz jego syn chciał się odegrać i odebrać im wszystko to, na co ich ojciec ciężko zapracował i oni sami też.

Gdy to wszystko dotarło do Landona, kolejny raz podszedł do Darryla i uderzył go z pięści tak mocno, że ten aż poleciał w powietrze i znów wylądował na stoliku. Już tym razem nie wstał. Landon zaczął szarpać nerwowo swoje włosy. Wtedy Abby wypuściła mnie z objęć i schowała się za Montezem, a ja podeszłam do męża.

Bałam się, jak zareaguje, ale kiedy tylko się zbliżyłam, chwycił mnie w objęcia i pocałował namiętnie w usta, po czym pogładził dłonią mój policzek.

– Tak strasznie się bałam... – zaczęłam, ale on przerwał mi kolejnym pocałunkiem.

– Byłaś dzielna, kochanie. Już dobrze. – Uspokoił mnie, nie przestając głaskać mojej twarzy. – Tak bardzo cię kocham, Emma – wyszeptał, wstrzymując oddech, i pocałował mnie jeszcze raz w usta.

– A ja kocham ciebie, Landon. Nawet nie wiesz, jak bardzo – odparłam i dopiero po moich słowach on się rozluźnił i odetchnął z ulgą.

– Dobra, gołąbeczki, dokończycie w domu. Musimy go stąd zabrać i jechać stąd jak najszybciej – przerwał nam Montez i w końcu oderwaliśmy się od siebie.

Chłopcy zabrali się za podnoszenie nieprzytomnego Darryla, a ja z Abigail stałyśmy obok i czekałyśmy na nich, żeby otworzyć im drzwi. Widziałam, że Montez musiał powstrzymać Landona przed kolejnym atakiem na Wilsona, ale w końcu udało im się go podnieść. Nasz plan się udał. Wytrwałam do końca. Wszyscy wytrwaliśmy. I byłam pewna, że to już koniec naszych przygód z tymi ludźmi, kiedy z tego dodatkowego, ciemnego pomieszczenia, którego wnętrza nie mogłam wcześniej dostrzec, wybiegł jakiś mężczyzna.

I wtedy, pod wpływem jakiegoś silnego impulsu, przypomniałam sobie, skąd go znam. To on mnie wtedy postrzelił. Serce zaczęło bić mi szybciej, kiedy zauważyłam, że i tym razem ma broń w dłoni. Chłopcy mieli ręce zajęte Darrylem, pewnie nawet nie zauważyliby go na czas. To była kwestia dosłownie kilku sekund. Kiedy rozpoznałam tego mężczyznę, od razu wiedziałam, że wrócił, żeby dokończyć to, co mu przerwałam kilka miesięcy temu: znów celował bronią w Landona.

Nie wiem, jak to się stało, ale zanim się zorientowałam, co się dzieje, stałam już przed Landonem, krzycząc jego imię. Usłyszałam jego przerażone „NIE” i zaraz po tym dwa strzały. Mężczyzna upadł od

strzału Monteza, który trafił go w samo serce. Nagle poczułam okropny ból w klatce piersiowej. Zamknęłam na chwilę oczy i kiedy je otworzyłam, byłam już w ramionach Landon, który krzychał coś nade mną. Spojrzałam na niego, wiedząc, co się dzieje. Nie widziałam krwi, ale czułam, jak ze mnie uchodzi.

Ból po chwili ustał. Landon pocałował mnie w usta i to było jedyne, co czułam. Nie wiedziałam nawet, czy nadal ktoś jest z nami w pomieszczeniu, bo w tej chwili w moim świecie istniał tylko on. Łzy spływały po jego policzkach, dlatego uniosłam rękę i próbowałam je otrzeć. Uśmiechnęłam się, kiedy na mnie spojrzał.

– Wytrzymaj, kochanie. Karetka za chwilę tu będzie – powiedział, całując moją dłoń.

– Landon, nic nie szkodzi. Może miałam zginąć za pierwszym razem. Ale pamiętaj, kochanie, że ja nie żałuję niczego. I kocham cię na zawsze, Romero – udało mi się wydusić.

W tamtym momencie to wszystko wydawało mi się takie piękne, takie lekkie.

– Nie! Nie, Em. Nie zostawiaj mnie samego, błagam cię. Wytrzymaj jeszcze chwilę.

To były ostatnie słowa, jakie usłyszałam, zanim straciłam przytomność i przed oczami zrobiło mi się czarno.

Dwa miesiące wcześniej
Emma

Tej nocy miałam dziwny sen: wiem, że śnię, ale nie mogę się wybudzić. Zawsze pamiętam swoje sny, ale ten był najdziwniejszy ze wszystkich, jakie do tej pory miałam. Z tej kategorii wybudził mnie telefon od Abigail.

– Hej, coś się stało? – spytałam jeszcze zaspanym głosem.

– Cześć, Ems. Chciałam tylko spytać, czy masz jakieś plany na dzisiaj? Bo mam akurat wolne w pracy i pomyślałam, że mogłybyśmy się spotkać? – starała się mówić spokojnie, ale ja doskonale słyszałam ekscytację w jej głosie.

– Pewnie, możemy się spotkać – odparłam i w tym momencie Landon wyszedł z łazienki, owinięty tylko ręcznikiem w pasie. Uśmiechnął się do mnie i ruszył w moim kierunku.

– To co, chcesz się spotkać gdzieś na mieście czy u ciebie? – spytała.

W tej chwili Landon uklęknął na łóżku, nachylił się nade mną i pocałował mnie w usta.

– Hmm. Spotkajmy się u mnie, wyślę ci adres SMS-em, tak? – zaproponowałam.

– Kto to? – Landon szepnął, patrząc mi w oczy.

– Abigail – odparłam, a on skinął głową, jeszcze raz krótko pocałował mnie w usta i zszedł z łóżka.

– Dobrze, Em, to widzimy się za chwilę. Tylko zatrzymaj tego swojego męża w domu. Koniecznie chcę go poznać! – powiedziała to tak głośno, że nawet Landon usłyszał i się zaśmiał.

– Zatrzymam, zatrzymam. Czekam na ciebie, pa! – pożegnałam się i Abigail się rozłączyła. Wysłałam jej adres i odłożyłam telefon na szafkę nocną, po czym przeciągnęłam się i spojrzałam na męża. – Dlaczego tak późno wczoraj wróciłeś? – spytałam.

– Miałem wezwanie do biura. Coś się nie zgadzało w papierach i siedziałem nad nimi prawie do rana. – Uśmiechnął się do mnie i założył koszulkę, a ja w tym czasie wstałam z łóżka.

– Ale już wszystko w porządku? – spytałam, idąc w jego kierunku.

– Nie do końca, ale zabrałem te papiery do domu i jeszcze raz wszystko sprawdzę. – Z szafki obok sięgnął swój zegarek, włożył go na nadgarstek i wysunął rękę w moim kierunku.

– To coś poważnego? – dopytałam, skupiając się na zapięciu zegarka.

– Nie wiem jeszcze. Ale ty nie musisz się o to martwić. – Chwycił mnie za ramiona i przysunął do siebie. Objął mnie, a ja mocno się w niego wtuliłam, wdychając przy tym zapach jego boskiej wody kolońskiej.

– Boję się spytać – wypowiedziałam w jego tors, a on zaśmiał się i pocałował mnie w czubek głowy.

– Nie masz się czego bać, mała. Moja mama od jakiegoś czasu wie, że Mila nigdy nie istniała.

– Jak bardzo jest na nas za to zła? – spytałam niepewnie, nie odrywając głowy od jego ciała.

– Nie jest. Wie o wypadku, wie, że twoi rodzice cię szukali, ale chyba myśli, że znaleźliśmy się już wcześniej. Chyba że twoja mama jej wszystko naświetliła... Swoją drogą, dobrze się dogadują. Aż za dobrze.

Landon zaśmiał się, ale ja nadal obawiałam się reakcji Amelii na to wszystko, kiedy stanę z nią twarzą w twarz.

– Będę musiała sama z nią porozmawiać. Upewnić się, że nie jest zła – rzekłam, odchylając głowę do tyłu, aby móc na niego spojrzeć, a on zbliżył się i rozbawiony pocałował mnie w usta.

– No wiem, inaczej spać nie będziesz mogła, co? – spytał, na co wyróciłam oczami. – To będziesz miała dzisiaj okazję. Nasze mamy są razem na zakupach i później obie przychodzą na kolację – dodał.

Spojrzałam na niego zdziwiona.

– Razem na zakupach? To jak długo spałam?

Landon przysunął mnie bliżej siebie, nie pozostawiając miejsca między nami. Ponownie zbliżył

się twarzą do mojej i nosem delikatnie otarł się o mój nos. Napięcie między nami wzrosło, kiedy oblizał swoją dolną wargę i ją przygryzł. Złapałam przy tym głęboki wdech, a on uśmiechnął się delikatnie i zaraz pocałował mnie czule w usta. Poczułam delikatny zarost na wargach. Przejechałam dłonią po jego policzku.

– Nie ogoliłeś się dzisiaj – stwierdziłam, przypominając sobie, jak tłumaczył mi, że musi golić się prawie codziennie, bo tak szybko odrasta mu broda. Pamiętam też, że powiedziałam mu, iż chciałabym zobaczyć, jak wygląda z zarostem i do głowy przyszło mi, że zrobił to dla mnie. Uśmiechnęłam się do niego i za podbródek przyciągnęłam go znów do pocałunku. – Podoba mi się – mruknęłam, a on zadowolony pocałował mnie jeszcze raz i zjechał wargami na moją szyję, wodząc zarostem po niej i doprowadzając mnie do szaleństwa.

– Ty mi się podobasz taka od razu po spaniu – rzekł prawie szeptem, a moje ciało przeszły ciarki.

Nie wyglądałam jakoś specjalnie dobrze. Miałam na sobie białą bluzeczkę z wczorajszego dnia i bieliznę, bo zanim odleciałam, udało mi się zdjąć spodnie. To jednak nie miało znaczenia, bo po jego słowach dostałam ogromną dawkę pewności siebie. Byłam gotowa rzucić mu jakiś gorący tekst, aby podkreślić temperaturę, ale on nie dopuścił mnie do słowa, całując w usta swoimi wilgotnymi wargami. Kiedy wdarł się językiem do środka, poczułam przyjemną nutkę mięty, jego smak, i byłam już gotowa oddać mu się cała. Zdecydowanie to zauważył, bo chwycił mnie pewniej za uda i podniósł do góry, nie odrywając ust od moich. Objęłam go nogami w pasie.

– Abigail zaraz tu będzie – powiedziałam między pocałunkami.

Landon na to nie zareagował. Oparł mnie o ścianę, pocałował mnie w szyję i językiem wjechał za moje ucho, które delikatnie przygryzł.

– Nie mogłem przestać o tobie myśleć wczoraj – szepnął mi na ucho i wrócił twarzą do mojej.

Spojrzałam mu w oczy, czując się w tej chwili jak jedyna kobieta na tej planecie. Znów wpił się w moje usta i poprawił mnie sobie na rękach, po czym ruszył w kierunku łóżka. Pogłębiłam nasze pocałunki, które po chwili nabrały bardziej zachłannego charakteru. Landon położył mnie na łóżku i sam od razu ułożył się między moimi nogami. Jego dłoń powędrowała na wewnętrzną stronę mojej nogi, zaczął ją prowadzić w górę i kiedy dotarł do bielizny... zadzwonił mój telefon, a że leżał na szafce nocnej, praktycznie obok mojej głowy, wystraszyłam się i podskoczyłam do góry, przy czym zderzyłam się z Landonem akurat wtedy, kiedy miałam jego dolną wargę między swoimi zębami.

– Au! Kurwa! – syknął.

– Przepraszam, kochanie, nie chciałam – mówiłam to szczerze, ale nie mogłam przestać się śmiać. Chwyciłam go za policzki, przysunęłam do swojej twarzy i pocałowałam go kilkakrotnie czule w usta, a telefon znów zaczął dzwonić.

– Wolałem, jak go nie miałaś. – Kiwnął głową na komórkę i niechętnie oderwał się ode mnie. Podniósł się, nadal siedząc między moimi nogami, i pociągnął mnie za sobą do pozycji siedzącej, z nogami owiniętymi w jego pasie.

Sięgnęłam telefon. Abigail.

– Kochana, jestem w budynku i pytałam przy recepcji, jak się do ciebie dostać, ale hot blondi z morderczym spojrzeniem nie ma zamiaru mnie wpuścić.

Zaśmiałam się, ale doskonale wiedziałam, że ta „hot blondi” jest najgorsza ze wszystkich recepcjonistek w budynku. Na każdego patrzy z góry. Na każdego poza braćmi Romero oczywiście.

– Landon zaraz zadzwoni do recepcji. Idź do ostatniej windy i wjedź na penthouse.

Mąż słysząc te słowa, pocałował mnie jeszcze raz delikatnie w usta i powoli wygrzebał się spod moich nóg. Sięgnął po swój telefon i zadzwonił do recepcji, a Abigail od razu dała mi znać, że wpuścili ją do windy. Rozłączyłam się i wyskoczyłam z łóżka prosto przed szafę.

– W co ja się ubiorę? – zaczęłam mówić sama do siebie, przekopując garderobę.

Poranek był słoneczny, dlatego postawiłam na krótką, czarną sukienkę, w jakieś czerwone wisienki. Związałam włosy w luźnego koka w drodze do łazienki, gdzie w ekspresowym tempie umyłam twarz i zęby. Dopiero gdy wróciłam do pokoju, zauważyłam, że Landon przez cały czas się na mnie gapił. Trochę mnie to speszyło.

– Jak wyglądam? – spytałam niepewnie, okręcając się dookoła.

Podszedł do mnie i chwycił mnie za biodra. Patrząc mi w oczy, przejechał palcem po moim ramieniu.

– Jesteś piękna, Em – odparł i uśmiechnął się do mnie.

I nie ma opcji, że się nie zarumieniłam. Z pewnością moja skóra dorównała kolorowi włosów. Nie wiem, co takiego on w sobie ma, że aż tak reaguję, ale kolana miękną mi za każdym razem, kiedy coś takiego mówi. Na szczęście usłyszałam dźwięk komunikatora wiszącego na ścianie, który informował, że ktoś wszedł do apartamentu, bo pewnie rumieniłabym się jeszcze z godzinę.

– Abigail – powiedzieliśmy równocześnie i oboje się zaśmialiśmy.

Landon cmoknął mnie w usta i gestem pokazał, żebym szła pierwsza, jednak kiedy ruszyłam, chwycił mnie jeszcze i cofnął do siebie.

– Em? – spytał niepewnie, łapiąc się nerwowo za kark.

– Hm? – Poglądziłam kciukiem wierzch jego dłoni, aby się rozluźnił.

– Co byś powiedziała na to, żebyśmy wyjechali gdzieś na weekend? Tak wiesz... we dwoje. Chciałbym z tobą porozmawiać, ale w tym domu po prostu się nie da bez przerywania i... – zaczął się tłumaczyć nerwowo.

Na mojej twarzy pojawił się szeroki uśmiech. Po pierwsze, uwielbiałam to, jak Landon – szanowany pan mafioso i hitman, który jest pewnym siebie człowiekiem i nie zawaha się nigdy – przy mnie czasami się stresuje. Z jego strony jest to takie... czyste, takie pierwsze, bo widać, że nigdy wcześniej nie musiał się starać o kobietę i nie łączyło go nic poważnego z żadną inną. A po drugie, widać było, że chciał spędzić ze mną trochę czasu sam na sam.

– Bardzo chętnie – przerwałam mu.

– Tak? – spytał, zupełnie jakby nie dowierzał, ale trochę się też rozluźnił.

– Tak. A teraz chodź, bo Abigail nie da mi żyć, jeśli cię jej nie przedstawię – odparłam i pociągnęłam go za rękę za sobą, nie patrząc już na niego, choć przez cały czas czułam, jak lustrował mnie wzrokiem.

Gdy zeszliśmy na dół, Abby rozglądała się dookoła po apartamencie. Wyglądała tak beztrosko w swoich jeansowych spodenkach i zwiewnej czarnej koszulce. Nie pamiętałam naszej wspólnej przeszłości, ale po rozmowach z nią i widząc ją teraz, miałam pewność, że łączyło nas coś wyjątkowego. Poznałam ją od razu.

Spojrzałam na Landona, a on kiwnął głową w kierunku dziewczyny i puścił moją dłoń. Złapałam głęboki oddech i ruszyłam w stronę przyjaciółki.

– Abby – powiedziałam, a ona, gdy tylko mnie zauważyła, podbiegła do mnie i wzięła w mocny uścisk.

– Emmy. To naprawdę ty... – wyszłochała mi w ramię, a ja słysząc to, oczywiście też zaczęłam się mazać. – Tak bardzo za tobą tęskniłam.

– Ja za tobą też, Abby – mówiłam to szczerze, bo być z nią tak blisko to niesamowite uczucie.

W końcu mnie puściła, chwyciła za ręce i uśmiechnęła się ciepło.

– Wyglądasz niesamowicie, Em. Nigdy nie widziałam cię takiej... – Zmierzyła mnie wzrokiem.

– Szczęśliwej? – dokończyłam za nią, ona zaś przytaknęła mi skinieniem głowy. Otarłam swoje policzki z łez i odchrząknęłam. – Abby, to jest Landon.

Przesunęłam się nieco na bok, a Abigail podskoczyła do góry i położyła dłoń na swojej klatce piersiowej. Jej mina była bezcenna.

– Nawet nie zauważyłam, że on tam stoi – rzekła, łapiąc oddech.

– A jego ciężko nie zauważyć, co nie? – odparłam i obie zaśmialiśmy się na głos, mierząc wzrokiem mojego wysokiego i dobrze zbudowanego męża.

Landon ruszył w naszym kierunku i dziabnął mnie w bok palcem.

– Grzecznie, mała – rzekł, po czym spojrzał na Abigail.

– Czyli pytanie, jaka temperatura jest tam na górze, nie będzie na miejscu? – spytała, rozbawiając mnie jeszcze bardziej, i wyciągnęła dłoń w kierunku Landona.

– Żarcik widzę trzyma się jak u Emmy. Nic dziwnego, że się przyjaźnicie. – Uścisnęła dłoń Abigail, po czym cofnął się o krok i objął mnie ramieniem. Spojrzał na mnie z góry. – Będę u siebie

w biurze w razie co, OK?

– Mhm – odmruknęłam, a on pocałował mnie w czoło.

Widziałam, jak Abigail na nas patrzyła, miałam tylko nadzieję, że nie palnie czegoś głupiego o miłości, bo sama z nim jeszcze o tym nie rozmawiałam. Los tak chciał, że wciąż musiałam odkładać tę rozmowę na później.

Na szczęście w tym samym momencie otworzyły się drzwi windy i wyszedł z nich Montez. Od razu podszedł w naszym kierunku i zmierzył wzrokiem Landona, zatrzymując się na jego spuchniętej wardze.

– A tobie kto przyjechał? – rzucił do brata.

Spojrzelśmy z Landonem na siebie. Montez prychnął szyderczym śmiechem.

– Nie mów mi, że żonka cię tak urządziła. – Wysunął w moim kierunku pięść. – Brawo, będą z ciebie ludzie.

Bez namysłu przybiłam z nim żółwika i wszyscy się zaśmialiśmy, nawet Landon. W tym momencie Montez zauważył Abby, więc od razu mu ją przedstawiłam:

– To moja przyjaciółka, Abigail.

– Widzę – odparł bardzo sucho, mierząc ją wzrokiem, a ona ewidentnie oczekując, że Romero poda jej rękę i się przedstawi, uniosła brwi zdziwiona i skrzyżowała ręce na klatce piersiowej.

Nie wiedziałam, jak się zachować, bo napięcie między nimi namacalnie wzrosło i od razu widać było, że się nie polubią. Landon stał obojętnie i chyba tylko ja czułam się niezręcznie, dlatego przerwałam szybko tę ciszę:

– A to jest Montez, brat Landona.

– Widzę. – Abigail odparła równie arogancko, patrząc mu prosto w oczy. – To co, idziemy porozmawiać, Em? – spytała, kierując po chwili wzrok na mnie.

– Oho, coś się młodej damie nie spodobało? – Montez rozbawiony sytuacją nie odrywał wzroku od Abby. Ona jeszcze raz na niego spojrzała i wymusiła uśmiech.

– Wręcz przeciwnie, jestem świadoma tego, że nie każdy mężczyzna potrafi zachować się w towarzystwie prawdziwej damy – odparła, po czym odwróciła się przodem do mnie i pociągnęła mnie za rękę w kierunku kuchni.

Montez stał tam przez chwilę i patrzył na nią z wielkim zainteresowaniem i dziwnym uśmiechem na twarzy, aż Landon klepnął go w plecy i zniknęli za drzwiami biura, a my weszliśmy do kuchni i usiadliśmy przy wysepce kuchennej.

– Widziałaś, jaki był pewny siebie, dupek? Nie cierpię takich ludzi – wyjaśniła, wymachując rękoma, a ja oparłam się łokciem o blat, patrząc na nią i uśmiechając się. – No co? Co się tak patrzysz? Mówię prawdę.

Pokiwałam głową i postanowiłam, że na razie jej odpuszczę, ale w jej oczach widziałam, że spodobało jej się to, że Montez w ten sposób zwrócił na nią uwagę.

Abigail zaczęła opowiadać mi o swoim nowym mieszkaniu, o tym, jak bardzo jej mnie brakowało, kiedy mnie nie było, ogólnie mówiła dużo o sobie, ponieważ ciągle zadawałam jej jakieś pytania. Nie chciałam wywiadu na temat Landona, bo tak naprawdę nawet nie wiedziałam, co jej powiedzieć. Ale niestety nie udało mi się za długo unikać tego tematu.

– Nigdy nie pomyślałabym, że zobaczę cię z obrączką na palcu, Em – powiedziała i uśmiechnęła się ciepło. – A co na to twoi rodzice? – spytała niepewnie.

– Mama jest właśnie na zakupach z mamą Landona, a ojciec... – zaczęłam i wzięłam głęboki wdech, po czym ze łzami w oczach opowiedziałam jej o naszym pierwszym spotkaniu z nim.

– Co za dupek. Ale niczego innego się po nim nie spodziewałam. – Abby zeszła z krzeselka i stanęła obok mnie, obejmując mnie mocno. – Nie płacz, Emmy. Nie warto. Najważniejsze, że mama jest po waszej stronie. Poza tym, masz jeszcze mnie. I masz jego. A on patrzy na ciebie, jakby świata poza tobą nie widział, dziewczyno.

Odwzajemniłam uścisk przyjaciółki i po jej słowach zrozumiałam, jak bardzo mi tego brakowało. Rozmowy z kimś, kto patrzy na to wszystko z boku i jest po mojej stronie bezwarunkowo. Udało mi się nie rozkleić – chociaż raz.

– A właśnie, zostaniesz na kolację? Moja mama będzie i poznasz resztę rodziny Landona, hm? – spytałam, chociaż doskonale wiedziałam, że Abigail nie odpuściłaby takiej okazji. Od razu się zgodziła.

Rozmawialiśmy o wszystkim i o niczym i zanim się obejrzałam, minęło już kilka godzin. W międzyczasie chłopcy zdążyli wrócić do domu, a my wypiliśmy dzbanek kawy i dwa herbaty i wyjadłyśmy wszystkie ciastka, jakie tylko wpadły mi w ręce.

– Piwo? – Landon spytał brata, gdy weszli do kuchni.

– Piwo.

Przechodząc obok mnie, pocałował mnie w usta i podszedł do lodówki, a Montez zajął miejsce obok Abigail i sprzedał jej gorący uśmiezek, na co ona wywróciła oczami i skierowała wzrok na mnie.

– Abigail, piwo lub drinka? – spytał Landon.

– Ja chcę drinka – wtrąciłam i odwróciłam się do męża.

– Ty nie – odparł i podał bratu piwo.

– Bo co? – prychnęłam.

– Bo nie umiesz pić. – Uśmiechnął się do mnie, a ja wywróciłam oczami i spojrzałam na Abigail.

– Twój mąż ma rację. Ostatnim razem, jak piłaś, straciłaś pamięć i zaginęłaś nam na dwa miesiące. – Żartobliwie pokazała mi język.

– Słuchaj się przyjaciółki, bo dobrze mówi. – Landon uniósł butelkę w kierunku Abby, a ja wykorzystałam tę okazję i zabrałam mu piwo, po czym odwróciłam się tyłem do męża i wzięłam łyka.

– No tak, tej mojej to można mówić, a i tak swoje zrobi.

Landon westchnął i pocałował mnie w czubek głowy, po czym zajął miejsce obok i objął mnie w pasie. Uwielbiałam, kiedy mówił o mnie „moja”, i to jeszcze przy wszystkich. Nie mogłam uwierzyć w to, że tak się zbliżyliśmy i teraz siedzimy tu z jego bratem i moją przyjaciółką jak prawdziwe małżeństwo.

– Trzeba zamówić kolację, Em, reszta rodziny będzie niedługo w domu – stwierdził Landon.

– Zamówić? – Abby zapytała zdziwiona. – Przecież jesteśmy we dwie, same możemy coś ugotować, prawda, Em?

– Jestem za – przystałam na propozycję przyjaciółki. Wzięłam jeszcze jeden łyk piwa i oddałam butelkę Landonowi. – Montez, zostaniesz też na kolację?

– Jeśli twoja przyjaciółka zostaje, to ja też. – Mój szwagier nadal obserwował Abigail, a ona w końcu na niego spojrzała. – Chcę zobaczyć, jak wszyscy obwiniają ją za zatrucie pokarmowe po rodzinnej kolacji – dodał, ewidentnie chcąc się z nią podroczyć.

– Tak? To postaram się tak doprawić twoją porcję, żebyś tego momentu nie doczekał – odgryzła mu się i znów odwróciła się do niego plecami, a ja, Landon i Montez powstrzymaliśmy się od śmiechu.

Wstałam powoli z krzeselka.

– A ty gdzie? – spytał Landon, niechętnie mnie puszczając.

– Pójdę po wino. Do kolacji.

– Ta, na pewno do kolacji.

Uśmiechnęłam się do niego najsłodziej, jak potrafiłam, i jeszcze pocałowałam go w usta, zanim wyszłam z kuchni. Ruszyłam do salonu, gdzie stały półki z winami. Wybrałam takie, które wydawało się najtańsze i najmniej wartościowe i ruszyłam z powrotem w kierunku kuchni. Przechodząc obok windy, zauważyłam, że dopiero co podjechała na nasze piętro. Zatrzymałam się przed nią i poczekałam, aż otworzą się drzwi. Z windy wyszła młoda kobieta, mniej więcej w moim wieku, o pięknych, czarnych włosach i ślicznej cerze. Zza niej wyłonił się mały chłopczyk, który trzymał ją za rękę. Był bardzo podobny do matki. Miał ciemne włosy i oczy. Weszli do mieszkania i kiedy kobieta mnie zauważyła, zdziwiona zaczęła rozglądać się dookoła.

– Przepraszam, chyba pomyliłam budynki. Szukam Landona. Landona Romero – powiedziała niespokojnie i wtedy mały chłopczyk patrząc na nią, pociągnął ją za rękę.

– To tu mieszka tatuś, mamó? – spytał, a ja na te słowa upuściłam butelkę wina na podłogę, widząc tylko jedno wyjście z tej sytuacji...

Trzask tłuczonego szkła przywołał wszystkich z kuchni. Miałam nadzieję, że Landon powie, że

nie zna tej kobiety, że ma się stąd wynieść, bo się pomyliła. Ale kiedy ją zobaczył, sam zatrzymał się i wytrzeszczył oczy.

– Jari? Co ty tutaj robisz? – spytał.

Zamarłam.

Emma

– Landon, ja... Nie wiedziałam, do kogo iść. Mieliśmy włamanie do domu, a Elijah zniknął. Odszedł. Zostawił nas. Powiedział, że jeśli z nami zostanie, to ściągnie na nas niebezpieczeństwo i odszedł. Zdażyłam zabrać Hero i przyjechałam tutaj. – Kobieta zaczęła się tłumaczyć, a ja powoli zaczęłam składać jej słowa w całość.

Zniknął Elijah. Zostawił nas. Nas, czyli ją i jej syna? Elijah jest ojcem chłopca? Powoli zaczęło do mnie docierać, że zbyt pochopnie oceniłam sytuację i bardzo się pomyliłam co do kobiety i mojego Landona. Ale było już za późno – rozlane wino i roztrzaskana na drobne kawałeczki butelka leżały przede mną.

Landon spojrzał na mnie, potem wrócił wzrokiem do kobiety i podszedł do niej.

– Wejdźcie do środka. Możecie na chwilę poczekać z Montezem w salonie? Za chwilę do was dołączę.

Gdy zostaliśmy sami, Landon ominął płamę z wina i podszedł do mnie. Od razu chwycił mnie za podbródek i uniósł moją głowę do góry. Nasze spojrzenia się spotkały.

– Co się stało, Em? Wszystko w porządku? – spytał, oglądając moją twarz i ciało, jakby sprawdzał, czy się nie skaleczyłam.

– Tak, tak. Wszystko w porządku, tylko się wystraszyłam, kiedy nagle weszli i upuściłam butelkę – wyjaśniłam, ale nie umiałam kłamać, mój wzrok automatycznie uciekał przed jego spojrzeniem.

– Emma – upomniał mnie, dając do zrozumienia, że nie kupuje mojej bajki, i ponownie zmusił mnie do patrzenia sobie w oczy.

– Wystraszyłam się, bo chłopiec spytał, czy to tutaj mieszka jego tata, i ja myślałam, że...

– Że ja jestem jego ojcem? – przerwał mi i puścił mnie. – Myślisz, że ukrywałbym przed tobą takie coś? Że wziąłbym z tobą ślub, wiedząc, że inna kobieta wychowuje mojego syna? Jari to kobieta mojego dobrego przyjaciela, a Hero to ich syn – wyjaśnił z poważną miną i cofnął się ode mnie o krok.

Wiedziałam, że przesadziłam.

– Landon, ja... Przepraszam, tyle się wydarzyło i...

– Właśnie, tyle mamy już za sobą, a gdy ktoś coś mówi o mnie, zaraz zakładasz najgorsze. Tak o mnie myślisz?! – podniósł głos.

Chciałam się wytłumaczyć, ale zauważył, że wszyscy na nas patrzą z salonu i mnie uprzedził.

– Porozmawiamy później, teraz mam inne zajęcie. – I po tych słowach odwrócił się i poszedł w kierunku Jari.

Usłyszałam, jak Montez mówi: „Nie musiałeś tak ryja na nią wydzierać”, ale nie wiem, czy Landon jeszcze na mnie spojrzał, bo od razu podeszła do mnie Abby, która mnie objęła za ramiona.

– Chodź, kochanie, zajmijmy się tym obiadem, a oni niech sobie porozmawiają.

Udało mi się nie rozplakać. Na szczęście zajęłam się przygotowywaniem obiadu i Abby mnie zagadywała, co pomogło mi zapomnieć o tym, co się przed chwilą wydarzyło.

Landon

Montez miał rację. Przegiąłem. Nie powinienem się dziwić, że tak pomyślała, bo w przeciągu dwóch miesięcy przeżyła przeze mnie więcej niż większość ludzi podczas całego swojego życia. Wiedziałem doskonale, że zachowywałem się jak skończony dupek i że nie raz przeze mnie płakała, a mimo wszystko nawrzeszczałem teraz na nią praktycznie za nic. Uraziła moją dumę, to prawda, ale gdyby mi wpadła młoda kobieta z dzieckiem i powiedziała, że mnie szuka, a mały gadałby o ojcu, to sam mógłbym tak pomyśleć. Od razu poczułem się źle i miałem wyrzuty sumienia, ale najpierw postanowiłem załatwić tę sprawę z Jari.

– Elijah mówił, dokąd się wybiera? – spytałem, stając przed nią.

– Nie, nic mi nie powiedział. Wyjechał wczoraj. Dzisiaj ktoś włamał nam się do domu, a Elijah

nie odbierał telefonu. Pomyślałam, że może tobie uda się z nim skontaktować.

Biedna kobieta. Nie miała pojęcia, że jej mąż też jest hitmanem. Nie wiedziała o niczym, co związane z naszą robotą. Elijah zawsze mówił, że uda mu się pogodzić dwa światy, ale to nie jest takie proste. Albo wchodzisz w to całkiem, albo giniesz. Ale ten debil zamiast wytłumaczyć Jari i obstawić ją i małego całodobową ochroną, spierdolił. I Bóg wie, gdzie teraz jest.

– Zrobię co w mojej mocy, Jari, ale wy nie możecie wrócić do domu aż do powrotu Elijaha. Nie jest bezpiecznie – wyjaśniłem. – Widziałas tego włamywacza?

– Dosłownie mignął mi przed oczami, bo uciekłam od razu, jak tylko się zorientowałam – odparła, biorąc syna na kolana.

Przez chwilę chodziłem w tę i z powrotem, zastanawiając się, jak to rozegrać i gdzie ten dupek Elijah może teraz być.

– Czy ktoś cię widział, jak tu jechałaś? – spytałem.

– Nie, nikt.

– Dobra, Jari, idź z Montezem i powiedz mu wszystko, co pamiętasz z włamania. On to spisze i spróbujemy znaleźć tego włamywacza, a ja postaram się zlokalizować Elijaha i załatwię wam pokój w hotelu.

– Niech zostaną tutaj. Tu będzie bezpieczniej. – Emma weszła do salonu, a ja od razu skierowałem wzrok na nią, chcąc się upewnić, czy jest na mnie zła. Patrzyła na mnie bez emocji, wiedziałem, że zjechała.

– Nie chciałabym przeszkadzać, pani... – zaczęła Jari i spojrzała na mnie, oczekując, że ja sobie przedstawię.

– Emma, moja żona. Em, to Jari Bass.

Emma już zdążyła do niej podejść i obdarzyć ją najcieplejszym i najbardziej szczerym uśmiechem, za którym szalałem. Wyciągnęła swoją drobną dłoń, a Jari ją uścisnęła.

– A ten mały superbohater jak ma na imię? – Em skierowała te słowa do Hero, u którego oczywiście zauważyła koszulkę ze Spider-Manem. Mały zawstydził się na jej widok, ale kto normalny by się nie zawstydził na widok tak pięknej kobiety. Mojej kobiety.

– Mam na imię Hero.

– A ja mam na imię Emma. – Po jej słowach mały zawstydził się jeszcze bardziej.

– Landon Romero ma żonę? – Jari spojrzała na mnie zaskoczona. – Nie wiem, jak to zrobiłaś, Emmo, ale to prawdziwy cud.

– Ale widzę, że rośnie mi konkurencja. – Kiwnąłem głową na małego.

– Mówię poważnie, zostańcie tutaj – nalegała Emma. – Kolacja niedługo będzie gotowa, a miejsca wystarczy dla wszystkich.

Jari również uległa urokowi mojej żony i przyjęła propozycję.

– A, Montez. Przyszedł tu, żeby ci to dać. Zostawiłeś w kuchni. I dzwonił. – Emma oddała mojemu bratu telefon, po czym poinformowała nas, że stół będzie nakryty za pół godziny, i wróciła z powrotem do kuchni. My udaliśmy się do biura.

Emma

Wyglądało na to, że złość Landonowi bardzo szybko minęła. Z jednej strony, cieszyłam się, ale – jak za każdym razem, kiedy tak na mnie krzyczał – nadal czułam uraz. Wiem, miał rację z tym, że nie powinnam od razu zakładać najgorszego, ale tyle rzeczy się wydarzyło w naszym życiu, że ja w tej chwili spodziewałam się wszystkiego. Wiedziałam jednak, że jeśli to ma się udać, będę musiała zaufać mu całkowicie. A on mnie.

Zajęłam się krojeniem reszty warzyw do sałatki, kiedy usłyszałam radosne głosy mojej mamy i Amelii.

– Kochana, gwarantuję ci, że kilka spotkań z moim trenerem i będziesz chodziła jak nowo narodzona – mówiła matka Landona, kiedy wchodziły do kuchni.

– O, Abigail! Jak dobrze cię widzieć, dziecko. – Moja mama objęła ją na powitanie, a następnie podeszła do mnie i pocałowała w policzek.

– A więc to jest ta słynna Abigail. – Amelia odłożyła torby na krzeselka, z uśmiechem wyciągnęła ręce do mojej przyjaciółki i przytuliła ją na powitanie. Uwielbiałam to w niej. Nieważne, skąd ktoś pochodził, do wszystkich podchodziła z takim samym ciepłem. – Jestem Amelia, teściowa Emmy.

Przeszły mnie ciarki. Po pierwsze, nigdy nie zwracała się do mnie tym imieniem, a po drugie, nie nazywała siebie teściową. Czułam się częścią rodziny.

– Bardzo miło mi panią poznać – odparła Abby, a Amelia chwyciła ją za dłoń i uściśnęła.

– Jaka pani? Kochana, mów mi po imieniu – rzekła i machnęła ręką, a że obie nadawały na tych samych falach, od razu złapały wspólny język.

Moja mama tymczasem umyła ręce i zaczęła pomagać mi z warzywami.

– Jak tam było, mamó? Wszystko w porządku? – spytałam niepewnie, szczerze bojąc się odpowiedzi.

– Córciu, nie mogłyśmy się z Amelią nagadać. Dopiero teraz zauważyłam, jak bardzo brakowało mi przyjaciółki. A tak to zawsze tylko twój ojciec i praca. Byłaś moją jedyną rozrywką w życiu, dziecko, ale i ciebie już Landon mi zabrał – mówiła to wszystko z taką lekkością ducha, której nie spodziewałabym się po niej, mając w pamięci nasze pierwsze spotkanie po postrzale. Była wtedy taka spięta i wystraszona. Teraz wygląda jak całkiem inna kobieta.

– Mamó. – Lekko dziabnęłam ją łokciem w bok, a ona zaśmiała się razem ze mną.

– Taka prawda, dziecko. Ale na szczęście znalazłam sobie Amelię i znów mogę szaleć – dodała, a ja zaśmiałam się, kiedy mama Landoną potwierdziła te słowa.

Może obie akurat tego potrzebowały, wsparcia drugiej osoby, która zrozumie ich sytuację. Cieszyło mnie to. Poczułam jednak lęk, kiedy Amelia podeszła do mnie i objęła mnie w pasie, stając obok mnie.

– A wszystko dzięki temu, że nasza Emma wpadła do nas i znosi mojego syna. – Te słowa nieco mnie uspokoiły, nie żywiła do mnie urazy.

Wszystkie cztery się zaśmiałyśmy i również Amelia dołączyła do gotowania. Przygotowałyśmy pieczone ziemniaczki i ryż limonkowy, dwa różne rodzaje mięsa, sos oraz sałatkę. Zrobiłyśmy tego tyle, że prawdopodobnie cały apartamentowiec by się najadł. Zaniósłszy wszystko do jadalni nakryłyśmy do stołu. Amelia nawet zapaliła kilka świeczek. Wszystko wyglądało pięknie i pachniało równie dobrze. Zapach musiał roznieść się po domu, bo po kolei wszyscy zaczęli się schodzić. Pierwsze przyszły Violet i Kylie, które razem spędzały dzień. Obie zapoznały się z Abigail. Zaraz po nich dołączył do nas Montez, który zajął miejsce obok mojej przyjaciółki. Ostatni doszli Jari, mały Hero, który znał się z Kylie, bo od razu obok niej usiadł, i Landon, który zajął miejsce przy mnie. Amelia przywitała się z Jari i Hero. Widać było, że bardzo dobrze ich znała. Na szczęście nie spytała, gdzie jest Elijah, bo wtedy mogłoby się zrobić niezręcznie.

Wszyscy zabrali się za jedzenie i chwalenie naszego talentu kulinarnego. Abigail aż rosła z dumy. Ja jadłam powoli i rozmawiałam ze wszystkimi, a Landon cały czas się patrzył na mnie. Dosłownie bez przerwy, do momentu aż Amelia zauważyła, że nawet sobie nic nie nałożył.

– Co ty, synu, głodny nie jesteś? – spytała zdziwiona.

Wtedy się ocknął i spojrzał na matkę, a potem na mnie takim bardzo zmarnowanym spojrzeniem. Wiedziałam, że chodziło mu o to, co się wcześniej stało. Widziałam po nim, że było mu przykro. I oczywiście te pięści. Czułam jeszcze trochę urazy do niego, ale sama też go źle oceniłam, więc postanowiłam odłożyć to na później, kiedy zostaniemy sami i będziemy mogli o tym porozmawiać.

Położyłam rękę na jego zaciśniętej dłoni, a on spojrzał na mnie zdziwiony i po chwili poluzował palce. Uśmiechnęłam się do niego i wtedy dopiero złapał oddech i jakby się rozchmurzył. Sięgnęłam jego talerz i nałożyłam mu wszystkiego po trochu, a on od razu zabrał się za jedzenie. Wszyscy byli zajęci rozmową i posiłkiem, tylko jego mama pokiwała głową i zaśmiała się.

– Widzisz, Emma, oni nigdy nie dorastają.

Ta kolacja była niesamowita. Wszystkim smakowało i dogadywali się ze sobą. Mama nie mogła się nagadać z Amelią, Montez droczył się z Abigail, co jej się bardzo podobało, dzieciaki bawiły się przy stole, Jari z Violet rozmawiały o ciąży, a ja z Landonem cały czas trzymaliśmy się za ręce i co chwilę

wtrącaliśmy się do pogawędki Abigail i Monteza siedzących naprzeciwko nas. Od dawna się tak nie naśmiałam, Landon chyba też. Nawet jego brat wyglądał, jakby bawił się w najlepsze. Chciałam, aby ta chwila trwała jak najdłużej, bo rzadko udawało nam się tak dobrze czuć ze sobą. Tak beztrzesko. Tak rodzinnie. Tak... normalnie.

Po kolacji nasze mamy zaferowały, że posprzątają. Czułam się głupio, ale z nimi nie idzie wygrać. Moja matka miała dzisiaj u nas nocować, co bardzo mnie cieszyło. Montez nalegał, że odwiezie Abigail i po jakiejś godzinie w końcu udało mu się ją umówić.

– Tylko nie myśl sobie, że to oznacza, że jesteśmy przyjaciółmi, bo ja dalej cię nie lubię. – Abby rzuciła mu krótko, ale on bawił się w najlepsze.

– Chodź, gaduło. – Montez wskazał jej drogę do windy, a ona pożegnała się z nami i oboje opuścili budynek.

Wszyscy porozchodzili się gdzieś po domu i zostaliśmy sami z Landonem przed windą. Uśmiechnęłam się do niego i chwyciłam go delikatnie za dłoń.

– Łóżko? – spytałam, widząc, że jest już ciemno za oknami i bardzo późno, bo kolacja się nieco przeciągnęła.

– Łóżko – odparł krótko, a ja ruszyłam w kierunku schodów, ciągnąc go za sobą.

Po chwili poczułam, że zatrzymał się, po czym stanął przede mną i objął mnie w pasie.

– Przepraszam, Em. Nie chciałem tak na ciebie naskoczyć – powiedział cicho, opierając się czołem o moje. Westchnęłam ciężko i spojrzałam mu w oczy. – Nie powinienem, ale ty musisz mi zaufać. Całkowicie zaufać, wiesz? – mówił to coraz ciszej i na samym końcu mnie pocałował.

– Wiem, ja też przepraszam – odparłam i odwzajemniłam pocałunek, nieco namiętniej.

– Obiecuj, że mi zaufasz – powiedział, dłońmi wodząc po moich pośladkach.

– Mmm, mhm. – Próbowałam go znowu pocałować, ale on trzymał mnie tak sztywno, że nie mogłam dostać się do jego ust.

– Powiedz, że obiecujesz – szepnął.

– Obiecuję.

Wtedy bez wahania wrócił do moich warg, całując mnie namiętnie i zaciskając dłonie na pośladkach, a ja wsunęłam dłonie na jego ramiona. Ciągłe trzymając mnie za pupę, zaczął wchodzić po schodach na górę, tym samym ja musiałam wchodzić tyłem, bo nie przerywał pocałunku. Pokonaliśmy kilka schodków i nagle Landon przestał mnie całować, chwycił za dłoń i szybkim krokiem pociągnął za sobą do naszej sypialni. Zamknął drzwi na klucz i od razu znów przykleił się do mnie. Pogłębiając pocałunek, powoli kierował się w stronę łazienki. Jedną ręką otworzył drzwi i wepchnął mnie do środka, a światła automatycznie się zapaliły. W środku oderwał się na chwilę i wsunął dłonie pod sukienkę, po czym powoli zaczął podnosić ją do góry, aż w końcu uniosłam rękę, aby mógł ją całkiem ściągnąć.

– Kurwa, czekałem na to cały dzień – rzekł, kiedy dłońmi zaczął pieścić moje piersi, a ustami całował szyję, zadrapując mnie przy tym delikatnie zarostem.

Wydałam z siebie jęk na jego słowa i dotyk. Zwinnie pozbawiłam go koszulki i odpięłam mu spodnie. Nie zdejmowałam ich na razie, tylko wsunęłam dłoń do środka i przez bokserki zaczęłam posuwać dłonią po jego męskości, co i u niego wywołało głośny jęk.

– Jest taki twardy – powiedziałam swoje myśli na głos bez zastanowienia, a Landon słysząc to, odchylił głowę do tyłu i zamknął oczy, wciągając powietrze przez zęby.

– Kurwa, kochanie... Powiedz to jeszcze raz – wymamrotał.

Wykorzystałam okazję, że odchylił głowę do tyłu, i zaczęłam całować go po szyi, dłonią cały czas pieszcząc członka. Nie byłam dobra w sprośnym gadaniu podczas seksu. To zawsze była działka Landona. Ale w tej chwili pragnęłam tylko, żeby było mu dobrze. Pragnęłam jego. Dlatego przychodziło mi to jakoś łatwiej.

– Jesteś taki twardy – powtórzyłam, zaciskając dłoń nieco bardziej na członku, a pocałunkami zsunęłam się na jego tors. – Chcę czuć cię w sobie, chcę, żebyś wszedł we mnie taki twardy do końca.

– Kurwa! Emma! – Znowu zaczął mnie całować, zdejmując spodnie i bokserki. – Jak tak będziesz mówiła, dojdę ci w dłoń, kochanie – mówiąc to, ściągnął ze mnie majtki i wepchnął do kabiny prysznicowej. Odkręcił letnią wodę, która zaczęła spadać na nasze ciała. Jeszcze raz pocałował mnie

namiętnie w usta i spojrział mi w oczy. – Wypnij się dla mnie, mała – powiedział tym swoim seksownym, niskim głosem, ja zaś jak zahipnotyzowana odwróciłam się do niego tyłem i zrobiłam to, o co mnie prosił.

Nawet nie zdążyłam złapać porządnie oddechu, a on już wsunął się we mnie od tyłu do końca. Jęknęłam głośno i wyprostowałam się, automatycznie przylegając plecami do jego torsu. On jedną dłonią chwycił moje biodro, a drugą objął mnie tak, że miał dostęp do piersi. Wchodził głęboko za każdym wejściem, a ja jęczałam przy tym głośno, bo byłam dzisiaj jeszcze bardziej wrażliwa na jego dotyk niż normalnie, co myślałam, że było niemożliwe. Po chwili przełożył dłoń z moich piersi na plecy i ponownie mnie pochylił. Złapał obiema dłońmi za biodra i zaczął posuwać szybciej i mocniej. Byłam cała rozpalona. Kiedy wymierzył mi klapsa w pośladek, czułam, że za chwilę wybuchnę z nim w sobie.

– Mmm, tak, nie przestawaj – wydobyłam z siebie, a on jakby jeszcze bardziej przyspieszył.

Nie minęła chwila, zanim rozpuściłam się na nim z głośnym jękiem, co nakręciło go tak, że ledwie zdążył wyjść ze mnie i sam też spuścił się, dysząc głośno. Zaraz po tym pomógł mi się wyprostować i obrócił mnie przodem do siebie, po czym oparł o ścianę kabiny, dłonią wodząc wzdłuż talii. Pocałował mnie w usta delikatnie i następnie złożył kilka pocałunków na szyi. Jedyne, czego pragnęłam, to powiedzieć mu teraz, jak bardzo go kocham, ale uznałam, że nie powinnam tego robić pod wpływem orgazmu. Sama też wolałabym usłyszeć to od niego w bardziej neutralnych warunkach. Dlatego powstrzymałam się i zdecydowałam, że wyznam mu swoje uczucia, jak wyjedziemy we dwoje na weekend.

– Jesteś moja. Tylko moja. – Tymi słowami utwierdził mnie w przekonaniu, że warto poczekać jeszcze jeden dzień, że jest tego warty.

– Tylko twoja – odparłam cicho, a on z uśmiechem pocałował mnie jeszcze raz.

Resztę wieczoru spędziliśmy pod prysznicem, ale już na kąpaniu się i rozmawianiu. No i na śmiechu. Dużo śmiechu. Rozmawialiśmy o Abigail i Montezie, o naszych matkach, które razem przeżywają drugą młodość.

Kiedy wyszliśmy spod prysznica i położyliśmy się do łóżka, odleciałam, jak tylko przyłożyłam głowę do poduszki.

Landon

Dzisiejszej nocy spałem jak dziecko. Emma przytuliła się do mnie mocno, jej przyjemnie chłodne ciało było idealne na tę gorącą noc. No i przez cały czas czułem jej słodki zapach. Pierwszy raz od dawna spałem z pustą głową. Nic mi się nie śniło ani nie męczyło.

Nagle usłyszałem, że mój telefon wibruje na szafce nocnej. Przebudziło mnie to, ale nie miałem zamiaru przyjmować dzisiaj żadnych zleceń. Typ jednak nie odpuszczał i musiałem w końcu odebrać, bo jeszcze trochę i obudziłyby mi Emmę. Niechętnie odkleiłem ją od siebie i delikatnie przekręciłem na jej stronę łóżka, po czym po cichu wstałem i poszedłem do łazienki, zgarniając po drodze telefon.

Zamknąłem za sobą drzwi, zapaliłem światło, które dało mi po oczach i wkurwiło mnie jeszcze bardziej, i odebrałem.

– Co jest? – spytałem nerwowo.

– Romero, dzwoniłeś do mnie? – zapytał męski głos, czkając co drugie słowo.

– Elijah?

– We własnej osobie – odparł tak niewyraźnie, że ledwie zrozumiałem.

– Piłeś?

– A co ty, Romero, kontrola rodzicielska?

– Gdzie ty, kurwa, jesteś, Elijah? Twoja kobieta jest u mnie z synem. Szuka cię non stop – warknąłem za głośno. Otworzyłem po cichu drzwi, żeby sprawdzić, czy Emma się nie obudziła, ale na szczęście spała dalej. Zamknąłem je z powrotem.

– Jari? A co ona tam, kurwa, robi, Romero?

Parsknąłem śmiechem, słysząc, jak pierdolnął pięścią o jakiś stół. Jak ten dupek mógł w ogóle pomyśleć, że tknąłbym jego kobietę? Alkohol ewidentnie już mu nie służy.

– Przyszła do mnie po pomoc w szukaniu ciebie, idioto. Mów mi, kurwa, gdzie jesteś – zażądałem ponownie.

Przez chwilę było cicho. Nagle zaczął znów mamrotać.

– W twoim klubie.

– Siedź tam, zaraz będę – rzuciłem ostro i rozłączyłem się.

Umyłem twarz chłodną wodą, aby się rozbudzić, i spojrzałem na siebie w lustrze. Lubiłem swój styl życia, ale czasami chciałbym być normalny i spędzić całą noc w łóżku z żoną, a potem cały dzień w spokoju, też tylko z nią. Miałem w planach zabrać ją stąd na weekend i jeśli się uda, z dala od telefonu, a jeśli już go wezmę w ogóle do ręki, to tylko w razie nagłych wypadków.

Zebrałem się w sobie i wyszedłem po cichu z łazienki. Wyjąłem z szafy ubrania i ubrałem się, po czym po cichu wyszedłem z pokoju, patrząc na Emmę jeszcze raz przed wyjściem. Zazwyczaj w takiej sytuacji potrzebowałbym kawy, ale byłem tak wkurwiony, że miałem wystarczająco dużo energii. Zjechałem windą na parking. Wsiadłem do mojego R8 i wyjechałem z tego parkingu tak szybko, że drzwi ledwie zdążyły się otworzyć.

W mieście już zaczynało robić się tłoczno, a była dopiero trzecia w nocy. Szybko dojechałem na miejsce. Zaparkowałem za bramą i wszedłem tylnymi drzwiami do środka. Przywitałem się z chłopakami, którzy mieli dzisiaj nocną zmianę, i wbiłem się dalej do samego klubu. Było sporo ludzi jak na tę godzinę w czwartek. Właściwie już piątek.

Elijah siedział przy barze, a praktycznie na nim leżał ze szklanką łychy w dłoni. Jedna z dziewczyn tańczyła mu nad głową, ale nie wyglądał na zainteresowanego. Pokiwałem głową i ruszyłem w jego kierunku. Przypomniało mi się, jak jeszcze kilka lat temu siedzieliśmy tak razem. Po każdym zleceniu spotykaliśmy się tu i piliśmy tak długo, aż nie byliśmy w stanie wstać z krzeseł. Po takiej nocy nigdy nie wracałem do domu. Zabierałem pierwszą lepszą pannę do hotelu i pieprzyłem się z nią, aż padłem. Co noc inna dziewczyna i inny hotel. Nigdy nic przy tym nie czułem. Tyle tylko, że jak się spuszczałem, to w pewnym sensie czułem ulgę po zabiciu kolejnego skurwysyna. I wtedy Elijah poznał Jari. Zakochał się, zrobił jej dziecko, a mnie to wszystko wydawało się takie głupie, puste i bez

przyszłości. Kontynuowałem picie i ruchanie jeszcze kilka lat po tym, jak Elijah się wycofał dla Jari. Byłem pewien, że mnie to nigdy nie spotka, bo tego nie chciałem. Ja i małżeństwo? Wypierałem się. Do momentu aż poznałem Emmę.

Może nasze małżeństwo nie powstało w normalny sposób, jak wszystko w moim jebanym życiu, ale będąc tu i teraz, i widząc to wszystko, nie potrafię sobie wyobrazić, że kiedykolwiek mógłbym wrócić do tamtego stylu życia, że mógłbym zrezygnować z Emmy dla pustych panienek i alkoholu. Długo nie chciałem tego przed sobą przyznać, ale myśl, że co wieczór ona czeka na mnie w łóżku i że jak tylko się położę, przytuli się do mnie... To moje nowe uzależnienie. Narkotyk. I chociaż kiedyś dusiłem się jak skurwysyn na samą myśl, że miałbym spać z jedną kobietą co noc, tak teraz duszę się na myśl, że miałbym spać bez niej. To wszystko jest dla mnie popieprzone, teraz jeszcze bardziej, kiedy przeżywam to na własnej skórze, ale jeśli istnieje coś takiego, jak sens życia, to właśnie ona jest moim.

Podszedłem do Elijaha i klepnąłem go w ramię.

– Wstawaj, stary – rzuciłem.

W miarę szybko podniósł głowę i spojrzał na mnie. Oczy miał przekrwione, pociemniały na mój widok.

– Lepiej dla ciebie, Romero, żebym się nie dowiedział, że położyłeś łapy na mojej kobiecie, bo nie ręczę za siebie.

Chociaż bardzo chciałem powkurwić go za to, że mnie obudził i odciągnął od żony, widziałem, że nie był w stanie znieść moich żartów.

– Mam swoją kobietę w łóżku, nie ruszyłbym twojej.

– Którą? Tę blondyneczkę striptizerkę, co tak zawsze za tobą latała?

– Nie, żonę – odparłem i usiadłem na krzeselku obok niego.

Zaczął się śmiać, ale kiedy dotarło do niego, że mówiłem poważnie, uspokoił się.

– Nie pierdol, że jakiejś w końcu udało się ciebie udupić. – Pokiwał głową z niedowierzaniem. – A już myślałem, że cuda się nie zdarzają. Wypiję za to, Romero.

Chwyliłem jego szklankę, zanim zdążył przyłożyć ją do ust i zabrałem mu ją.

– Ty już wystarczająco wypiełeś, Bass. Co się z tobą dzieje? Dlaczego zostawiłeś Jari samą z dzieckiem? – spytałem, a on uciekł ode mnie wzrokiem i schował twarz w dłoniach.

– Nie mogłem zostać, stary. Ściągałem na nich same niebezpieczeństwa... Wolę trzymać się od nich z daleka, niż patrzeć, jak cierpią.

– I uważasz, że nagłe zniknięcie jest rozwiązaniem? Wczoraj ktoś włamał wam się do domu, kiedy Jari była sama z Hero. Na szczęście udało jej się uciec, ale to mogło się skończyć o wiele gorzej. Nadal myślisz, że zostawienie ich samych to taki zajebisty pomysł? – warknąłem na niego, a on wyprostował się od razu i na mnie spojrzał.

– Jak to włamanie? Kto się włamał? – spytał.

– To teraz nieistotne. Zająłem się tym i już szukają włamywacza. Ale to ty powinieneś się tym, kurwa, zająć, to twoja rodzina, rozumiesz to?

– Sam widzisz, co przeze mnie na nich spada.

– Ale przestań się, kurwa, nad sobą użalać, Elijah, i miej w końcu jaja. Trzeba było o tym pomyśleć, zanim zrobiłeś jej dziecko i naobiecowałeś chuj wie czego. Może najwyższa pora dojrzeć i powiedzieć Jari, kim jesteś – mówiłem to przez zęby, tak bardzo byłem na niego wkurwiony. Wiedziałem, że ktoś w końcu musiał mu to powiedzieć i cieszę się, że byłem to ja, a nie ktoś, kto by się z nim pieścił.

– Łatwo ci mówić, Romero. Ty byś swojej żonie powiedział? – spytał.

– Moja żona wie o wszystkim.

– Nie poznaję cię po prostu, stary. – Pokiwał głową zszokowany i wziął głęboki wdech. – Jari poznała twoją żonę?

– Tak, Emma była w domu, jak wpadła z młodym.

– Emma. A, Romero? Mógłbyś ją spytać, czy porozmawiałaby z moją? Może jakoś delikatnie nastawiłaby ją na to wszystko. Wiesz, baby mają swój język.

Zaśmiałem się na jego słowa. Miał rację, Emma jest dobra w urabianiu ludzi, ale po prostu nigdy

nie powiedziałbym, że ja i Elijah kiedykolwiek będziemy rozmawiać o takich rzeczach. Wstałem z krzesła.

– Zadzwoń do niej rano. Zbieraj swoje manele i jedziemy do hotelu. Musisz przetrzeźwieć, bo Jari zgładzi cię, a Emma mnie – powiedziałem to pół żartem, ale wiedziałem, że jeśli zabrałbym go w takim stanie do domu, w którym są dzieci, żona wyjebałaby mnie z pokoju za moją głupotę.

– Zabierasz mnie do hotelu? Może najpierw kolacja? – Dupek uznał, że złapie mnie za słówka.

Wywróciłem oczami na jego rozbawioną twarz i wyjąłem jeszcze szybko telefon. Napisałem Emmie SMS-a, żeby się nie martwiła, jak wstanie:

„Znalazłem Elijaha, ale jeszcze nic nie mów Jari.

Będę w domu rano.

Kocham...”

Co? Nie. Nie wiem, dlaczego to napisałem. Usunąłem szybko ostatnie słowo i wysłałem wiadomość. Schowałem telefon do kieszeni i zanim zacząłem rozmyślać nad tym, co przed chwilą zrobiłem, chwyciłem Elijaha pod ramię i zaprowadziłem go do auta.

Emma

Rano obudził mnie telefon od mamy.

– Hej, mama.

– Kochanie, jestem w łazience i nie mogę odkręcić wody pod prysznicem, bo trzeba wpisać jakiś kod. Znasz go może?

Zaśmiałam się, przypominając sobie, że moja mama też spała dzisiaj u nas i to w dodatku w jednym pokoju z Amelią.

– Tak, jeden cztery zero dziewięć i wciśnij ten duży guzik od prawej – odparłam, siadając na łóżku i przecierając oczy. Zerknęłam na zegarek. Była dopiero ósma rano.

Mama poradziła sobie z prysznicem i oznajmiła mi, że obie z Amelią wybierają się na jogę dla kobiet 50+ po przejściach. Śmiać mi się chciało, jak mi to tłumaczyła, ale wiedziałam, że jest wielkim wsparciem dla Amelii. Tym bardziej teraz, kiedy czekamy na wiadomości od lekarza, czy leczenie przynosi efekty.

Kiedy mama się rozłączyła, zauważyłam, że mam dwie nowe wiadomości. Pierwsza była od Abigail:

„Hej Em, zostawiłam u was może kurtkę?”

Kolejna od nieznanego numeru:

„Znalazłem Elijaha, ale jeszcze nic nie mów Jari.

Będę w domu rano.

K”

K? To zdecydowanie Landon, ale dlaczego podpisał się literką K? Pewnie przez przypadek mu się nacisnęło, w końcu jego jeden opuszek obejmuje trzy przyciski. Nie to, żebym się wyśmiewała z własnego męża. Tym bardziej że te palce dla mnie są bardzo przydatne. Zaśmiałam się z własnych myśli. Zapisałam sobie jego numer i odpisałam mu krótko, aby wiedział, że dostałam jego wiadomość.

„Nie powiem. Uważaj na siebie.”

Ucieszyłam się, że Landon znalazł mężczyznę Jari. Wydawała się być taką pogodną kobietą, a przez to, że Elijah zniknął, w oczach miała ogromny smutek.

Przeciągnęłam się jeszcze i wyszłam z łóżka. Wiedziałam, że dzisiaj lub jutro mieliśmy jechać gdzieś z Landonem na weekend, dlatego zaczęłam zastanawiać się, czy powinnam się spakować, czy nie. Bo po pierwsze, nie miałam pojęcia, gdzie chciał mnie zabrać, a po drugie, może wcale nie mówił tego poważnie i już o tym zapomniał... Nie chciałam wyjść na idiotkę, pakując się.

Postanowiłam, że zaczekam z tym jeszcze, ale przynajmniej ubiorę się ładnie. Na wszelki wypadek. W szafie miałam dużo pięknych sukienek. Jednak moją uwagę zawsze przykuwały te kolorowe, w kwiaty. Czułam się w nich najlepiej. Wiadomo, na bardziej oficjalne okazje wybierałam bardziej klasyczne kroje, ale moje serce należało do kwiecistych wzorów. Na taką też zdecydowałam się dzisiaj. Była beżowa, jednak czerwone kwiaty na niej sprawiały, że wyglądała jak sukienka jakiejś

księżniczki. W dodatku była lekka i krótka, idealna na tak gorący dzień.

Szybko się w nią ubrałam, do tego założyłam zwyczajne jasne pantofelki i prysnęłam się perfumami, które stały na komodzie – moje ulubione, pachniały jak wiosna. Rozczesałam włosy i spięłam ich górną część do góry, a resztę zostawiłam rozpuszczoną, opadającą naturalnie na ramiona. Nałożyłam nawet trochę makijażu. Gapiłam się przy tym na siebie w lustrze i uśmiechałam się sama do siebie jak głupia, myśląc o wczorajszej nocy z Landonem. Postanowiłam, że dzisiaj koniecznie muszę mu powiedzieć, jak bardzo go kocham, bo inaczej samo ze mnie to wyjdzie podczas seksu. Czasami zastanawiam się, czy po prostu tak miało być, czy miałam oberwać ten strzał za niego właśnie po to, żeby teraz móc z nim być? Miałam mieszane uczucia, bo tak naprawdę w środku czułam, że moje miejsce jest przy nim, a jego przy mnie.

Z tego wszystkiego zerknęłam jeszcze na telefon, aby sprawdzić, czy nic nie odpisał. Brak nowych wiadomości. No cóż, nic mi dzisiaj nie popsuje humoru. Dokończyłam się szykować i biorąc komórkę ze sobą, udałam się na dół, do kuchni. Najpierw nalałam sobie wodę do szklanki i wkroiłam do niej plaster cytryny. Otworzyłam lodówkę i zaczęłam rozglądać się za czymś na śniadanie.

Nagle usłyszałam jakieś śmiechy zza wysepki kuchennej. Po głosie od razu poznałam, że to Kylie. Zamknęłam lodówkę i powoli poszłam za wysepkę, a dziewczynka i Hero podskoczyli do góry i jednocześnie krzyknęli: „BU!”. Oboje zaczęli się słodko śmiać i zarazili mnie tym.

– Ale się, ciocia, wystraszyłaś! – Kylie klasnęła w łapki.

– Ciocia? – spytałam zdziwiona, bo zawsze mówiła do mnie po imieniu.

– No tak, ciocia, bo mama powiedziała, że masz na imię Emma, a nie Mila, i że najłatwiej będzie, jak będę mówiła „ciocia”. – Podleciała do mnie i przytuliła się, a ja od razu odwzajemniłam jej uścisk i pocałowałam ją w czubek głowy.

Fakt, Kylie nie wiedziała do końca, co się wydarzyło między mną i Landonem, ale Amelia miała idealny sposób tłumaczenia jej wszystkiego, co ciężko zrozumieć dzieciom. Podziwiałam ją za to.

– Dobrze, niech będzie ciocia – odparłam i pogładziłam Kylie po głowie.

– Widzisz? – Odwróciła się do Hero. – Mówiłam ci, że wygląda jak Arielka – szepnęła cicho do niego.

Mała miała bujną wyobraźnię, to trzeba było jej przyznać.

– A gdzie twoja mama, Hero? – spytałam, uśmiechając się do niego ciepło, a on, jakby trochę zawstydzony, schował się za Kylie.

– Lula jeszcze – odparł cicho.

– No dobrze, niech sobie śpi. Jedliście już śniadanie? – spytałam. Oboje pokiwali głowami przecząco. – To co powiecie na naleśniki z jagodami?

Kylie aż podskoczyła do góry, a Hero widząc jej reakcję, zaczął się cieszyć razem z nią. Pomogłam im usiąść przy wysepce na barowych krzeselkach i zabrałam się za robienie naleśników. Kiedy skończyłam, ułożyłam je w kształcie misiów. Kylie i Hero przerwali rozmowę na temat wyższości smaku soku pomarańczowego nad jabłkowym i zaczęli sprzeczać się o to, który kształt naleśników jest lepszy: zwierzątka czy samochody. Widać było, że dobrze się znali. Jari pewnie tu często bywała.

Zrobiłam sobie kawę i przysiadłam się do nich, po czym również zabrałam się za naleśniki. Słuchałam uważnie ich rozmowy, kiedy nagle do kuchni wparowała Jari.

– Hero! Dzięki Bogu, że tutaj jesteś. Czemu wyszedłeś sam z pokoju? – Objęła syna i pocałowała go w czubek głowy. Po chwili spojrzała na mnie. – Przepraszam cię za niego, nawet nie wiem, kiedy wyszedł z pokoju. Musiałam bardzo twardo spać – zaczęła się tłumaczyć, ale ja pokiwałam przecząco głową i uśmiechnęłam się do niej ciepło.

– Nie szkodzi, Kylie dobrze się nim zaopiekowała. Kawy?

Jari przez chwilę była skołowana moją odpowiedzią, zupełnie jakby się nie spodziewała tego, że będę dla niej miła. Po chwili jednak jej wyraz twarzy zmienił się i odwzajemniła uśmiech, wypuszczając głośno powietrze.

– Czytasz mi w myślach – odparła i przysiadła się obok mnie, a ja sięgnęłam duży kubek i nalałam jej kawę. – Mm, od razu lepiej, dziękuję. Pierwszy raz, odkąd Elijah zniknął, udało mi się przespać całą noc i teraz aż czuję się winna – powiedziała cicho, aby dzieci nie słyszały.

– Właśnie bardzo dobrze, że się wyspałaś. A Elijah się znajdzie i wszystko się wyjaśni, zobaczysz.

Jari nie kupiła moich słów i spuściła głowę. Zrobiło mi jej się ogromnie przykro, bo wiedziałam, jak to jest nie wiedzieć, gdzie ukochany się podziewa i co robi. Wiedziałam, że Landon zabronił mi mówić, że znalazł Elijaha, ale przecież nie zabronił mi powiedzieć, że właśnie w tej chwili go szuka i jest na dobrym tropie.

– Landon właśnie teraz go szuka. Mówił, że mniej więcej wie, gdzie jest – wyjaśniłam spokojnie i uścisnęłam jej dłoń.

Jari podniosła głowę i odwzajemniła uścisk.

– Poważnie?

Skinęłam głową w odpowiedzi. Jari od razu się rozluźniła, choć w jej oczach dostrzegłam łzy.

– Nie martw się, wszystko będzie dobrze. Poza tym możecie tutaj zostać z Hero tyle, ile będziecie chcieli.

– Nie wiem, co bym bez was zrobiła, naprawdę... Mam nadzieję, że Elijah szybko się znajdzie. A jak już się pojawi, to dostanie ode mnie taki opierdół, że raz dwa wybije mu z głowy te jego wycieczki – powiedziała to dość głośno, Hero i Kylie spojrzeli na nią, zatykając usta i śmiejąc się. Ja sama też się zaśmiałam. – Nie słuchajcie mnie, dzieci. Tak nie wolno mówić – dodała, pokazując na nich palcem, co rozbawiło ich jeszcze bardziej.

Nagle mój telefon zaczął dzwonić. Widząc imię Landona widniejące na wyświetlaczu, nieświadomie zaczęłam się szczyrzyć sama do siebie. Czułam się nawet nieco zdenerwowana naszą pierwszą rozmową przez telefon. Odebrałam.

– Halo?

– Hej, mała. Znalazłem tego idiotę najebanego w klubie i zabrałem go do hotelu, żeby przetrzeźwiał, zanim wróci do Jari i młodego.

– I co on tam robił? – spytałam, mając nadzieję, że Jari nie słyszała, jak Landon zwyzywał nerwowo jej faceta. Uśmiechnęłam się do niej i ruszyłam w kierunku przedpokoju.

– Uznał, że ucieczka będzie najlepszym wyjściem. Debil jebany.

– Landon! – upomniałam go.

– Przepraszam. Jesteś sama?

– Teraz już tak.

– Słuchaj, mała. Elijah pracuje z nami, zajmuje się tym, co my, ale Jari o tym nie wie. Dlatego chciał ją zostawić, żeby nie ściągnąć na nich niebezpieczeństwa.

– A. I co teraz? Zostawi ją? – spytałam, gryząc palce.

– Udało mi się przemówić temu ulungowi do rozsądku. Nie zostawi ich, ale mam do ciebie prośbę. Elijah chce dzisiaj powiedzieć o wszystkim Jari. Mogłabyś jakoś tak po kobiecemu przygotować ją na ten temat? Nie wiem, opowiedz jej może o mnie. Powiedz, że bycie z mafiozą nie jest takie złe i te inne babskie bajery.

– Mam ją okłamać? – spytałam żartobliwie.

– Hej, bo jak przyjadę, to cię sięgnę. – Zaśmialiśmy się równocześnie z jego groźby. – To jak, mała, dasz radę to załatwić? My będziemy niedługo w domu.

– Mogę spróbować. Ale co dokładnie mogę jej powiedzieć na twój temat?

– Co chcesz, kochanie. Chodzi o to, żeby nie była aż tak zaskoczona, kiedy on jej wszystko powie.

Zrobiło mi się gorąco od środka, kiedy powiedział do mnie „kochanie”. Na żywo wywoływał u mnie ciarki, ale przez telefon było to zupełnie nowe doznanie. Tym bardziej że doskonale słyszałam, że Elijah krząta się po pomieszczeniu, czyli Landon powiedział to otwarcie przy swoim przyjacielu. Zaczęłam się szczyrzyć sama do siebie i byłam wdzięczna, że tego nie widzi przez telefon.

– Dobrze, porozmawiam z nią. I te inne babskie bajery.

– Dobra, mała. Za jakąś godzinę go przywiezę. A, wieczorem wyjeżdżamy. Ty i ja. Do zobaczenia.

Rozłączyłam się i chociaż wiedziałam, że czeka mnie ciężka rozmowa z Jari, rozpląnęłam się nad jego słowami. Idąc do kuchni, zaczęłam zastanawiać się nad moim związkiem z Landonem. Pracował

praktycznie ciągle w terenie, co oznacza, że spędzał dużo czasu między różnymi kobietami. Szczególnie wtedy, kiedy bywał w tym ich klubie. Zapewne było tam mnóstwo pięknych, młodych dziewczyn. A Landon, nie oszukujmy się, wyglądał jak bóg i w dodatku biło od niego seksem. Nie dość, że był dobrze zbudowany, wysoki, miał twarz, od której nie można oderwać wzroku, to jeszcze potrafił ubrać się dosłownie jak na wybieg. Gdybym ja spotkała go na jakiejś imprezie, zdecydowanie nie mogłabym przestać się na niego gapić, a potem myśleć o nim do końca moich dni. Dlatego do tej pory nie mogę uwierzyć, że to do mnie wraca co wieczór.

W dodatku teraz zabiera mnie gdzieś, na wypad tylko we dwoje. Nie mogłam się doczekać, kiedy go zobaczę. Chciałam, żeby już w tej chwili wszedł do domu i idąc w moim kierunku, wyglądał jak gwiazda, i zanim mnie pocałuje, uśmiechnął się do mnie tym swoim seksownym uśmiechem, który sprawia, że wszystko dookoła mnie znika i widzę tylko jego. I wiem, że często nabijałam się z jego skórzanej kurtki, z którą się nie rozstaje, ale prawda jest taka, że w niej wygląda jeszcze lepiej, choć myślałam, że to niemożliwe.

W kuchni Jari sprzątała po śniadaniu, a dzieciaki nadal siedziały przy wysepce. Wzięłam głęboki oddech i podeszłam do nich.

– Kylie, może zabierzesz Hero do swojego pokoju i pobawicie się twoimi zabawkami, hm? – spytałam, delikatnie przeczesując jej włoski.

– Tak! Chodź, Hero, pokażę ci moje gry! – prawie krzyknęła, a chłopiec zadowolony poszedł za nią i zniknęli w głębi domu.

Podeszłam do Jari i zaczęłam pomagać jej sprzątać.

– Czym zajmuje się Elijah? – Nie wiedząc, jak zacząć, wpadłam tylko na tyle.

Jari spojrzała na mnie.

– Elijah? Pracuje u Landona. Nigdy nie wnikałam w to, co dokładnie tam robi, ale chyba coś w jednym z hoteli Romero – odparła z uśmiechem.

Kiedy skończyłyśmy sprzątać, Jari z powrotem usiadła do swojej kawy. Dosiadłam się do niej, ale nadal nie wiedziałam za bardzo, jak rozkręcić temat tak, aby nie wygadać się o Elijahu. Planowałam mówić tylko o Landonie i naszym związku. Jari zaczęła bawić się swoim kubkiem.

– Mogę cię o coś spytać, Emma? – spytała, unosząc wzrok na mnie.

– Pewnie.

– Ostatni raz widzieliśmy się z Landonem maksymalnie cztery miesiące temu i jeszcze wtedy ostro się wypierał związków, że już nie wspomnę o małżeństwie... Jak do tego doszło? Jak i kiedy się w ogóle poznaliście? Nie chcę, żeby to zabrzmiało chamsko. Jestem po prostu ciekawa kobiety, której się to udało – mówiła to niepewnie, ale na mojej twarzy pojawił się uśmiech, bo tak naprawdę tymi pytaniami ułatwiła mi zadanie.

Zaczęłam opowiadać jej o tym, jak przyjął kulę za Landona i uratowałam mu życie, że straciłam pamięć, o tym, jak zaczęliśmy się do siebie zbliżać, jak udawaliśmy przed jego mamą związek i jak w końcu zostaliśmy w tym związku... I wtedy zeszłam na temat mafii – mówiłam o zawodzie Landona i tym, jak to wpływa na mnie; że jestem świadoma zagrożenia, ale mąż nie dopuszcza do mnie tych spraw i tak naprawdę wcale nie odczuwam, że jestem żoną mafioza, że jego cała rodzina jest wspaniała i szczerze się kochają.

Opowiadałam tak przez ponad pół godziny, a Jari tylko słuchała. Zatkęła usta dłonią i patrzyła na mnie z niedowierzaniem.

– Nie rozumiem... Czyli Landon zabija ludzi na zlecenie? – spytała cicho, prawie szeptem, rozglądając się, czy nikogo innego nie ma w pomieszczeniu.

Na szczęście mąż wytłumaczył mi wszystko i teraz wiedziałam, jak przedstawić to osobie trzeciej.

– Tak, ale to nie działa w taki sposób, że ktoś zleci mu zabójstwo osoby, której nie lubi, i Landon od razu poleci to zrobić. Ich firma, że tak to nazwę, tropi ludzi, którzy handlują kobietami i ludzkimi organami. Ludzi, którzy przed policją i sądem zawsze mają mocne alibi i dzięki temu wychodzą na wolność. I wtedy robią to dalej. Są tam młode dziewczyny, młodsze od nas... – zaczęłam mówić, a ona jeszcze bardziej wytrzeszczyła oczy.

– Skąd... Skąd ma pewność, że celuje w dobrą osobę? Przecież ktoś zawsze może się pomylić i wtedy zginie niewinna osoba.

– Właśnie dlatego Landon i... jego współpracownik zawsze łapią ich na gorącym uczynku. W trakcie... no wiesz – odparłam.

– W trakcie handlu... – Jari dokończyła i w końcu zabrała dłoń z ust, ale nadal miała przerażone spojrzenie. – Ciężko mi w to wszystko uwierzyć... Bo Landon tak bardzo nam pomógł, zawsze był oddanym przyjacielem i dobrym człowiekiem. Nie mogę sobie go wyobrazić jako gangstera.

– Landon jest wspaniałym człowiekiem. Uwierź mi, że to niczego nie zmienia. Z początku też się bałam, ale im dłużej go znam, tym bardziej jestem go pewna. W rzeczywistości nie jest tak, że kasują każdego, kto im się nie spodoba. Mają zasady i się ich trzymają.

Akurat skończyłam ostatnie zdanie, kiedy drzwi windy się otworzyły. Od razu poderwałam się z krzeselka. Jari spojrzała najpierw na mnie pytająco, a następnie na wejście do kuchni, gdzie stanął Landon z równie wysokim, ciemnowłosym mężczyzną.

Jari widząc swojego męża, zerwała się z krzeselka i pobiegła w jego kierunku.

– Elijah! – krzyknęła ze łzami w oczach i zawiesiła mu się na szyi.

– Już jestem, maleńka – odparł, mocno ją obejmując.

Landon ominął ich i podszedł do mnie. Dopiero z bliska zauważyłam, że ma zapuchnięte oczy i wygląda, jakby nie spał z tydzień. Od razu objął mnie jedną ręką w pasie, a ja dłonie położyłam na jego ramionach.

– Wszystko OK? – spytałam, gładząc jego przyjemnie zarośnięty policzek, a on zamknął oczy i otarł się twarzą o wierzch mojej dłoni. Po chwili spojrzał na mnie. Skinął głową potwierdzająco i zbliżył się jeszcze bardziej. Pocałował mnie dwukrotnie w usta.

– Gdzie byłeś? Dlaczego nie odbierałeś ode mnie telefonów? Czy ty zdajesz sobie sprawę z tego, jak bardzo się martwiłam, do cholery? – Głos Jari wyrwał nas z bańki.

Odwróciliśmy się przodem do nich. Landon objął mnie od tyłu w pasie i oparł się brodą o moje ramię.

– Daj mu po pysku – powiedział do Jari.

– Landon! – Szturchnęłam go w bok, a on syknął i już się nie odzywał. Chociaż miał rację, Elijahowi się należało.

– Jari, ja wiem, jak to wszystko wygląda, ale daj mi wytłumaczyć, dobrze?

Od razu poznałam, że Elijah ma brytyjski akcent, co dodawało jego mrocznej aurze pewnego uroku. Już wcześniej wydawało mi się, że Hero podobnie mówi, ale teraz jestem tego pewna i wiem, po kim to ma.

Ze zrezygnowaną miną zaczął zbliżać się do Jari, która cofała się, patrząc na niego ze łzami w oczach. Skrzyżowała ręce na klatce piersiowej.

– No słucham, tłumacz – zażądała.

– Ale nie tutaj. Wynająłem apartament piętro niżej, możemy pójść tam i porozmawiać na spokojnie? – spytał, oczekując, że Jari wybuchnie na niego, ale ona zachowała się bardzo spokojnie i przystała na propozycję.

– Musimy zabrać Hero, a nie będziemy rozmawiać przy nim...

– To odbierzecie go później, a teraz niech się bawi z Kylie. My się nimi zajmujemy – wtrąciłam.

Jari spojrzała na mnie wdzięcznym wzrokiem, po czym oboje wyszli z kuchni – oczywiście ona nie dała mu się dotknąć.

Ostrożnie obróciłam się przodem do Landona, który już praktycznie spał na stojąco. Od razu schował twarz w mojej szyi i objął mnie mocniej w pasie.

– Spałeś chociaż trochę w nocy? – spytałam cicho i zaczęłam gładzić jego policzek.

– Ten idiota wydzwaniał do mnie o trzeciej i musiałem po niego jechać – wymamrotał mi to w szyję na tyle zrozumiale, że wiedziałam, co powiedział.

– Dobry z ciebie przyjaciel.

– Za dobry. Powiniennem mu najpierw porządnie wpierdolić i dopiero potem z nim zacząć rozmawiać.

– Dzień dobry, Emma. Synu, język! – Głos mamy Landon sprawił, że mój mąż od razu podniósł głowę. Spojrzał na mnie i wywrócił oczami.

Do kuchni weszła Amelia, moja mama i dzieciaki.

– Ciocia! Mama i Cassie zabierają nas na lody. Możesz mi zrobić warkoczyk? Przyniosłam gumki i spinki. – Kylie krzycząc to, podleciała do mnie, a Hero powędrował tuż za nią.

– Tak, kochanie, chodź siadaj. – Pomogłam jej usiąść na krzeselku barowym i zabrałam się za robienie warkocza na jej delikatnych, ślicznych włoskach.

Landon podszedł do Hero, który wydawał się smutny, i kucnął przed nim, co widziałam ukradkiem.

– Cześć, kolego, wszystko w porządku?

– A gdzie jest moja mama? – spytał niepewnie chłopiec.

– Mama niedługo wróci z niespodzianką dla ciebie, a do tej pory możesz się bawić z Kylie i objadać lodami. Pasuje?

Po słowach Landon chłopiec od razu zaczął się rozchmurzać, aż w końcu na jego twarzy pojawił się pogodny, szeroki uśmiech.

– Pasuje! – odparł radośnie.

– Zuch chłopak. To co, może piwo? – Landon wystawił dłoń w kierunku Hero.

– Piwo. – Mały przybił mu piątkę.

– Landon, może znajdź sobie kolegów w swoim wieku i ich piwem częstuj, co? – wtrąciła się Amelia, słysząc rozmowę chłopaków.

– A po co mi inni koledzy, skoro tu mam najfajniejszego na świecie. – Puścił oczko do Hero, a ten aż urósł z dumy.

Landon wyciągnął z lodówki dwie butelki soku jabłkowego. Otworzył je i jedną podał chłopcu. Stuknęli się butelkami i zaczęli rozmawiać o superbohaterach. Nie mogłam się na nich napatrzeć. Landon miał wiele zalet, ale to, jak obchodził się z dziećmi, sprawiało, że chciałam wszystko rzucić zabrać go do sypialni i zrobić sobie z nim takiego brzdąca. Nie wiedziałam, czy w ogóle chciał mieć dzieci, ale według mnie szkoda by było, żeby taki naturalny talent się zmarnował. O tym też musiałam z nim porozmawiać, a szczególnie teraz, kiedy dopadła mnie przez niego gorączka na dziecko.

Dokończyłam warkocz Kylie i zaczęłam upinać jej włoski spinkami, kiedy moja mama do mnie podeszła.

– Emma, ojciec dzisiaj wieczorem wraca do domu i będę musiała też wrócić, więc nie wiem, kiedy teraz się zobaczymy. – Mama mówiła cicho, ale Landon też to usłyszał, bo gdy odwróciłam głowę, żeby na niego spojrzeć, on już na mnie patrzył z poważną miną.

– Gotowe, możesz lecieć. – Pomogłam zejść Kylie z krzeselka, a ona od razu chwyciła Hero za rączkę i oboje podbiegli do Amelii, która pomagała im założyć buty. Zwróciłam się do mamy: – Jeśli chcesz, to pojedę tam z tobą. Poza tym zawsze możesz wrócić tutaj, nie musisz z nim zostawać, mamo.

– Nie, nie, kochanie. To by tylko pogorszyło sprawę. Ja sobie z nim poradzę, znam go już ponad dwadzieścia pięć lat, także nie martw się o mnie, dobrze? I oczywiście, jak tylko będę mogła, to się do ciebie odezwę – zapewniła z uśmiechem na twarzy, ale ze smutkiem w oczach.

– W razie czego, masz mój numer, Cassie. Dzwoń od razu. – Landon wychylił się przede mną, oparł się łokciami o wysepkę i spojrzał na moją mamę.

– Wiem, dzieci. Wszystko jest w porządku. A wy bawcie się dobrze na wyjeździe. – Poglądziła mnie po ramieniu i tym razem uśmiechnęła się szczerze.

– Kiedy ty to wszystko mówisz mojej mamie? – zdziwiona spytałam męża, na co oboje się zaśmiali.

– Spotkaliśmy się raz, góra dwa razy w przedpokoju, kiedy ty spałaś. – Pocałował mnie w nos, a ja wywróciłam oczami, ale w środku cieszyłam się, że moja mama go polubiła.

– No dobrze, mamo, odezwij się, jak tylko będziesz mogła i uważaj na siebie, OK? – Objęłam ją mocno.

– Ty też, Emma. – Odwzajemniła uścisk i pocałowała mnie w policzek. Gdy puściłam ją z objęć, mama zwróciła się jeszcze do Landon: – A ty dbaj o moją dziewczynkę.

– Tak jest, pani mamó – odparł i wyprostował się.

W tym czasie podeszła do nas Amelia.

– Już wyjeżdżacie czy zobaczymy się jeszcze później? – spytała.

– Zobaczymy na pewno, wyjeżdżamy wieczorem, a on idzie teraz spać. – Kiwnęłam głową na Landona.

– Nie idę spać. – Oburzony pokiwał przecząco głową. – Mam jeszcze masę pracy do zrobienia.

– Właśnie, że idziesz. Pracę będziesz miał jeszcze codziennie przez resztę życia.

– Emma.

– Landon – odrzekłam równie stanowczo.

– Bardzo dobrze, kochana. – Amelia zaśmiała się, kiwając głową – Trzymaj go krótko – dodała i puściła do mnie oczko.

– Nikt mnie nie trzyma krótko. – Landon uparcie dalej się bronił.

– Jeśli nie pójdziesz się przespać, to nigdzie z tobą nie pojedę – rzuciłam i jego wyraz twarzy zmienił się w przeciągu ułamka sekundy.

– Dobra już, dobra, idę. A pójdziesz chociaż ze mną? – spytał, łapiąc mnie za dłoń, na co Amelia zaśmiała się jeszcze głośniej.

– Pójdę z tobą. – Gdy spojrzałam na jego biedną, zaspaną buźkę, zrobiło mi się go szkoda. Wydawał się taki niewinny. Scisnęłam jego dłoń i przyciągnęłam go bliżej siebie.

– No chodźcie już w końcu, bo lody się rozpuszczą! – krzyknęła Kylie.

– To widzimy się na kolacji, przywiozę coś do jedzenia. – Amelia i mama jeszcze raz się z nami pożegnały i wyszły z dziećmi.

Landon patrzył na mnie spod byka z prawie zamkniętymi oczami.

– Nie patrz tak na mnie, chodź. – Zaśmiałam się i zaczęłam ciągnąć go za sobą w kierunku schodów.

– Kochanie – mruknął pod nosem, idąc za mną.

– Nie.

Nie odezwał się już i grzecznie poszedł za mną. W sypialni zamknęłam za nami drzwi i opuściłam wszystkie rolety. Gdy się odwróciłam do Landona, prawie zasypiał na stojąco, opierając się ramieniem o ścianę. Podeszłam do niego i zaczęłam mu zdejmować skórzaną kurtkę, na którą było zdecydowanie za gorąco, a on dalej stał nieruchomo i patrzył na mnie. Nie byłam w stanie sama go rozebrać bez jego pomocy, bo był jednak dużo większy i silniejszy ode mnie. On kiedy chce, to rozbiera mnie jedną ręką.

– Kotku, proszę cię – powiedziałam już z bezsilności, a jemu nagle oczy się otworzyły i uśmiezek zagościł na jego ustach.

– Kotku? Podoba mi się, jak tak do mnie mówisz. – Próbował mnie pocałować, a ja, już naprawdę całkiem bezsilna, zaczęłam z nim walczyć i się śmiać.

– Landon. – Nadal starałam się go rozebrać, tymczasem on dłonie położył na moich pośladkach i przycisnął mnie do siebie tak, że musiałam się wyginać do tyłu.

– Zapomniałem ci powiedzieć, jak seksownie wyglądasz w tej sukience.

Te słowa udało mu się powiedzieć prosto do mojego ucha, oczywiście wywołując tym u mnie ciarki. Wiedziałam jednak, że musi iść spać i że jeśli go nie powstrzymam, to w końcu uda mu się dobrać do mnie, a chciałabym, żeby był wyspany, kiedy wyjedziemy we dwoje.

– Landon! – krzyknęłam i klepnęłam go w ramię.

– No dobra, dobra. – Wyprostował się w końcu i prychnął. – Buzi mi tylko jeszcze daj i się rozbieram.

Zbliżyłam się do niego i pocałowałam go czule w usta, a on dotrzymał słowa i zdjął kurtkę, koszulkę, buty, spodnie i został w samych bokserkach. Podkręcił jeszcze tylko klimatyzację i dał mi się w końcu zaprowadzić do łóżka. Tam oczywiście bez zmian – zostałam przygnieciona, bo książkę musiał ułożyć się w swojej pozycji, czyli w połowie na mnie. Już wiedziałam, że to oznaczało, że muszę zacząć bawić się jego włosami. Tak też zrobiłam. Zasnął od razu. Musiał być bardzo zmęczony, bo chrapał głośniej niż zwykle. Jednak mnie to nie przeszkadzało. Wyglądał przesłodko, jak tak sobie spał, nawet

to chrapanie mu pasowało. Nie przestawałam bawić się włosami Landona, a drugą ręką jeździłam paznokciami po jego nagim ramieniu. Nie planowałam tego, ale w pewnym momencie zrobiło mi się tak przyjemnie, że sama też zasnęłam.

Emma

Otworzyłam oczy i dopiero wtedy poczułam ciężar Landona przygniatający moje ciało. Zerknęłam na zegarek i uznałam, że nie chcę go jeszcze budzić, bo spaliśmy tylko dwie godziny, ale musiałam się jakoś wydostać, bo jeszcze trochę i moje kości by popękały. Odgarnęłam mu włosy ze spoczonego czoła i postanowiłam, że spróbuję wygrzebać się spod niego najdelikatniej jak potrafię. Ostrożnie zdjęłam z siebie jego rękę i zaczęłam wysuwać się bardzo powoli. I kiedy już myślałam, że mi się udało – Landon otworzył oczy. Westchnęłam.

– Śpij jeszcze – szepnęłam, ukucnęłam obok łóżka i pogładziłam dłonią jego policzek.

Od razu przymknął oczy i uśmiechnął się delikatnie, co było najśłodszym widokiem na świecie. Aż zaraził mnie tym uśmieszkiem. Ale chwilę później znów otworzył oczy i tym razem już podniósł głowę.

– Wyspałem się.

– No na pewno, spałeś aż dwie godziny – powiedziałam sarkastycznie, ale wiedziałam, że i tak nie wróci do łóżka.

Podeszłam do jego szafy i podałam mu czyste ubrania. Skradł mi też buziaka i wyjaśnił, że to „na drogę”, po czym z dumnym uśmieszkiem poszedł do łazienki, ale drzwi zostawił otwarte.

– Nie idziesz ze mną?

– Nie mogę, muszę się spakować – odparłam, wyciągając swoją walizkę z szafy.

Staralam się to ukryć, ale byłam bardzo podekscytowana tym wyjazdem. Po weekendzie mają już być wyniki Amelii z laboratorium i dowiemy się, czy leczenie działa, dlatego cieszyłam się, że Landon odpocznie psychicznie przed tymi wiadomościami – dobrymi czy złymi.

– A, Em, mogłabyś mnie też spakować? – Usłyszałam z łazienki, zanim dobiegł mnie szum wody spod prysznicza.

– Mogłabyś – powiedziałam, śmiejąc się pod nosem.

Pakując nasze ubrania, rozmyślałam o tym, jak mu powiedzieć, co do niego czuję. Nie wyobrażałam sobie życia bez Landona, a bycie jego żoną to dla mnie prawdziwy zaszczyt. Byłam z niego dumna i kochałam go tak bardzo, że chciałam być z nim jeszcze bliżej. Do głowy wpadło mi kilka pomysłów. Byliśmy małżeństwem, jednak w naszym akcie małżeństwa wpisana byłam jako Mila Williams, bo jeszcze wtedy nie znaleźliśmy mojego prawdziwego imienia i nazwiska. Pomyślałam, że jeśli wszystko pójdzie zgodnie z moim planem, to – skoro będziemy mieli kilka dni tylko we dwoje – wybierzemy się do urzędu i zmienimy moje imię i nazwisko na Emma Iversen, aby potwierdzić nasze małżeństwo już ostatecznie. Na szczęście przypomniało mi się, że Landon ma ten akt w biurze. To była moja jedyna szansa, aby zabrać dokumenty tak, żeby niczego się nie domyślił. Stałam w progu łazienki i wychyliłam się zza ściany, widząc Landona pod prysznicem.

– Landon? Muszę podskoczyć do Violet po ubrania, zaraz wracam, tak? Nie zaśnij.

– Mhmmm – mruknął tylko, zajęty gąbką, a ja od razu popędziłam do biura.

Na szczęście akt nadal leżał na biurku. Szybko go zabrałam i równie szybko pobiegłam z powrotem do sypialni. Wpadłam do pokoju i schowałam dokument do swojej walizki, pod ubrania, po czym zdążyłam ją zamknąć akurat, kiedy Landon wszedł do pokoju – już suchy i ubrany. Miał na sobie białą koszulkę i czarne, luźniejsze niż zazwyczaj spodnie.

Uśmiechnęłam się, próbując ukryć zadyszkę. Zamknęłam jego walizkę, a on odstawił bagaże pod ścianę. Zbliżył się do mnie, objął w pasie i od razu pocałował czule w usta.

– Jak się czujesz? – spytałam, gładząc dłonią jego kark.

– Pełen energii. Głodny. Spragniony – wypowiedział te słowa między pocałunkami i wsunął mi dłoń pod sukienkę, na udo.

– Ach tak? To trzeba cię szybko nakarmić.

– Ty mnie musisz nakarmić i zaspokoić.

Nadal mnie całował, bardzo wolnym krokiem prowadząc mnie w kierunku łóżka. Już teraz nie

widziałam powodów, dla których miałabym mu odmówić, i wcale nie chciałam ich widzieć. Chciałam tylko widzieć jego. W sobie.

Pogłębiłam pocałunek, delikatnie wirując językiem w jego ustach. Przed samym łóżkiem klepnął mnie w pośladek. Po chwili leżałam już na plecach, a on na mnie. Przez spodnie zaczął napierać krocem, w międzyczasie całując na zmianę zachłannie moje usta i szyję, kiedy nagle usłyszeliśmy dźwięk domofonu. Landon oderwał się ode mnie i oparł się na rękach nade mną.

– Chyba sobie, kurwa, jaja robicie.

Zaśmiałam się głośno na jego słowa i strasznie poważną minę.

– No nie smuć się tak, jeszcze trochę i zostaniemy sami – pocieszyłam go, gładząc przy tym przyjemnie kłującą brodę.

Landon westchnął bardzo głośno.

– Jak tylko dojedziemy, zamykam drzwi na klucz i nie wypuszczę cię z łóżka ani na chwilę.

– Nawet na malutką chwilę? – droczyłam się z nim.

– Ale tylko po to, żeby przelecieć cię w innym miejscu – dodał z nadal poważną miną.

– Landon!

Podniósł się ze mnie i pociągnął za sobą na proste nogi.

– To pewnie Jari i Elijah – rzuciłam, poprawiając włosy, kiedy Landon podszedł do domofonu.

– No tak, to teraz się zacznie, jak ci dwoje się zaczną kłócić – prychnął i z powrotem odwrócił się przodem do mnie.

– Czemu tak myślisz? – spytałam.

– Nie myślę, wiem to z doświadczenia. Ona się drze głośniejsz od ciebie, jak jest wkurwiona, ale i tak go urobi na swoje. Jebany pantofel – rzucił, otwierając drzwi i przepuszczając mnie przodem.

Chciałam mu dogryźć tekstem, że wcale nie jest lepszy, bo też zawsze mi ustępuje, tym bardziej jak krzyknę lub się przed nim rozkleję, ale wolałam nie urazić jego dumy przed wyjazdem. Zaśmiałam się tylko i pokiwałam głową, po czym ruszyłam w kierunku windy.

Landon wpuścił ich do środka, od razu mierząc wzrokiem Elijaha, a ja starałam się odczytać z wyrazu twarzy Jari, czy się dogadali. Widać było po jej zaszklonych, krwistoczerwonych oczach, że płakała, nie spodziewałam się więc niczego pozytywnego. Zrobiłam co w mojej mocy, tłumacząc jej, że życie z mafiozem nie jest wcale aż tak straszne, jakby się mogło wydawać, ale to oczywiście jej decyzja.

– Gdzie Hero i reszta? – Jari spytała spokojnie.

– Amelia i moja mama zabrały dzieciaki na lody. Wszystko w porządku...

Jari nie dała mi dokończyć swoim piskiem.

– Wychodzę za męża! – Uniosła do góry dłoń, na której widniał piękny pierścionek zaręczynowy z dużym diamentem.

Od razu do niej podbiegłam, a ona przytuliła mnie mocno i tak jakoś wyszło, że obie piszczaliśmy z radości. Po chwili chwyciłam jej dłoń i zaczęłam podziwiać piękny pierścionek zaręczynowy, gratulując jej kilkakrotnie.

Landon

Kiedy usłyszałam, że się pogodzili i zaręczyli, cieszyłem się z ich szczęścia, mimo wcześniejszej złości na nich. Bez względu na wszystko Elijah od dawna jest moim przyjacielem. Nigdy mnie nie zdradził i zawsze był dobry dla mojej rodziny. Jari tak samo. Pokiwałem głową, patrząc na niego i uderzyłem go pięścią w ramię, może trochę mocniej, niż planowałem.

– No w końcu, stary. Myślałem, że się biedna dziewczyna nie doczeka.

Elijah zaśmiał się i oboje aż podskoczyliśmy na piski dziewczyn.

– Ale przy nich to trzeba non stop zatyczki do uszu nosić – rzucił, a ja w życiu nie zgadzałem się z nim aż tak, jak w tej chwili.

Obserwowałem, jak moja Emma szczerze cieszyła się ze szczęścia Jari, chociaż nie znała jej aż tak dobrze. Pomyślałem wtedy, że nigdy nie będzie przeżywała oświadczyn, bo moje polegały na tym, że praktycznie zmusiłem ją do ślubu ze mną i zagroziłem, że jeśli za mnie nie wyjdzie, to marnie się to dla niej skończy. Nikt inny jej się już nie oświadczy, bo musiałbym zabić skurwysyna, zanim zdążyłby

wydukać z siebie cokolwiek. Ja tym bardziej, bo jestem już jej mężem, poza tym nie wiedziałbym kompletnie, jak się za to zabrać. To jest tak bardzo nie w moim stylu, że chyba padłbym na kolana i błagał ją wzrokiem, żeby zrobiła to za mnie. Jestem pizdą w tych sprawach, wiem o tym. Czasami nawet skończonym dupkiem. Ale to po prostu nie moja bajka.

Jednak patrząc tak na nią i widząc ten zawód, który ukrywała, nie chcąc odebrać Jari jej chwili, miałem ochotę tu i teraz paść przed nią na kolana i błagać ją jeszcze raz, żeby została moją żoną. Ba, nawet mógłbym robić to codziennie do końca życia, żeby tylko ona dostała to, czego nigdy nie miała, a na co zasługuje.

Biłem się ze swoimi myślami, ale na szczęście piski dziewczyn po chwili się skończyły i Emma zapytała:

– To co, wejdziecie do środka? Trzeba to uczcić, otworzyć jakiegoś szampana.

Chcąc wybić jej to z tej ślicznej główki, zacząłem kiwać głową z nadzieją, że zauważy to tylko ona.

– Nie, nie, nie będziemy wam przeszk... – zaczął Elijah.

– Oczywiście, że wejdziemy! To wszystko dzięki wam, musimy to uczcić. – Jari mu przerwała, a my nie mając wyjścia, poszliśmy za nimi do kuchni z opuszczonymi ramionami.

Emma z lodówki wyjęła schłodzonego szampana i przekazała mi go do otworzenia, sama ukryła się za wysepką. Rozbawiło mnie to – nie bała się przyjąć za mnie kulki, a chowa się przed korkiem od szampana. Otworzyłem go z hukiem i nalałem do kieliszków. Wznieśliśmy toast za ich związek, po czym Jari intensywnie zaczęła opowiadać Emmie o tym, jak Elijah wszystko jej wyjaśnił i że serce kazało jej dać mu szansę oraz o tym, jak wtedy nagle padł przed nią na kolana i blablabla.

Ja siedziałem z Elijahem po drugiej stronie wysepki. Zerowaliśmy kieliszki i ciągle dolewaliśmy sobie więcej. Musiałem się napić, bo wkurwiało mnie już to, że ciągle ktoś nam przeszkadza i mi ją zabiera. Bałem się, że na trzeźwo wybuchnę i wyjebię ich stąd i wtedy Emma na mnie nakrzyczy i nigdzie ze mną nie pojedzie, dlatego postanowiłem, że im szybciej wypiję tego szampana, tym lepiej dla mnie i wszystkich tu obecnych. W dodatku widziałem jej minę i mnie to, kurwa, ruszało. Bardziej niż powinno.

Emma

Nie znałam Jari zbyt dobrze, ale od początku biło od niej ciepło, a to moja ulubiona cecha w ludziach. Dlatego też kamień spadł mi z serca, kiedy dowiedziałam się, że mu wybaczyła, a co ważniejsze – że się jej oświadczył. Przez chwilę poczułam się dziwnie, bo dotąd o tym nie myślałam, ale dotarło do mnie, że ja nigdy nie będę miała zaręczyn, że Landon nigdy nie padnie przede mną na kolana i nie poprosi mnie o to, żebym została jego żoną. I oczywiście jestem najszcześliwszą kobietą na świecie, będąc jego żoną, ale odkąd pamiętam, zawsze marzyłam o zaręczynach, o tym wyjątkowym momencie. Oczywiście tłumaczyłam sobie, że mam coś lepszego niż cały ten proces zaręczyn i ślubu – wspaniałego męża, przy którym jestem bezpieczna i czuję się doceniana – ale ta myśl nie chciała wyjść z mojej głowy. Robiłam jednak wszystko, aby ukryć zawód, bo za nic w świecie nie chciałam zepsuć atmosfery. To chwila Jari, ona była teraz najważniejsza.

Słuchałam uważnie, jak opowiadała z radością o ich związku i zaręczynach. Unikałam też wzroku Landona, bo od razu by się domyślił, że coś jest nie tak, a wszystko było w porządku i nie chciałam niepotrzebnej sceny. Gdy Jari skończyła swoją historię i pobiegła do przyszłego męża, ja byłam zmuszona podejść do mojego. Na szczęście udało mi się odsunąć przykre myśli na bok. Poza tym mogłam wszystko zwalić na wzruszenie. Zauważyłam, że Landon kończył już trzecią butelkę szampana, a jego oczy, z których złość całkiem zniknęła, błyszczały jak gwiazdy. Na jego twarzy pojawił się również ten jego uśmieszek.

– Wiesz co, Em? Myślę, że będziemy musieli wynająć kierowcę, żeby nas zawiózł wieczorem – powiedział, biorąc mnie w objęcia.

– Tak myślisz? – zapytałam żartobliwie, a on wyszczerzył się jeszcze bardziej, co mnie rozbawiło. – A wytłumacz mi, kochanie, jak ty to zrobiłeś, że twój przyjaciel jest zupełnie trzeźwy, a ty już się bujasz na boki?

– Bo tak się składa, żono moja, że mój przyjaciel od zawsze był słaby w picciu, w przeciwieństwie do mnie, oczywiście. – Landon klepnął Elijaha w ramię, a ten tylko pokiwał głową.

– No tak, widać od razu, kto ma mocniejszą głowę do picia. – Wszyscy się zaśmialiśmy, prócz Landona, który był już daleko we własnym świecie.

Usłyszałam, jak drzwi od windy się otwierają, po czym w drzwiach kuchni pojawili się Amelia, Kylie i Hero, który na widok ojca wytrzeszczył oczy.

– Tata?! – krzyknął z piskiem, co było wyjątkowe dla tak cichego i spokojnego chłopca.

Jari zeszła z kolan narzeczonego i oboje wstali, a mały rozpedził się i wskoczył ojcu prosto na rękę.

– Cześć, synek. – Elijah mocno objął chłopca, który nie planował nawet na chwilę puścić taty. Mały coś szepnął mu na ucho, na co on odparł krótko: – Ale wróciłem i nigdzie się już nie wybieram.

Jari aż łzy poleciały po policzkach na widok jej mężczyzn, a Amelia próbując ją przytulić, zauważyła, że kobieta ma pierścionek na palcu, i od razu pogratulowała przyszłej młodej parze. Hero nie wiedział za bardzo, o co chodzi, dlatego nie pytając o nic, cieszył się razem z nimi.

– Dobra, chłopaki, zbieramy się do domu. Już i tak nadużyliśmy gościnności – rzuciła Jari, gładząc plecki Hero, który nadal był przyklejony do ojca, po czym podeszła do mnie.

– Nie mów tak nawet. Jesteście tu zawsze mile widziani, pamiętaj o tym – upomniałam ją, kiedy mnie objęła. Landon mocno ścisnął mnie w pasie, więc w miarę możliwości odwzajemniłam uścisk Jari i pożegnałam się z nią.

Niespodziewanie Elijah podszedł do mnie i wyciągnął rękę.

– Dziękuję za wszystko, Emma. Jestem twoim dłużnikiem. Uściskałbym cię, ale nie chcę dostać w pysk od tego alkoholika, a kto wie, co mu w tym stanie do tego głupiego łba strzeli.

Landon podniósł głowę i spojrzał na swojego przyjaciela.

– Hej, słyszałem to, dupku – wymamrotał, a ja zaśmiałam się i uścisnęłam dłoń Elijaha.

– Muszę przyznać, że nie wierzyłem, jak mi powiedział, że ma żonę. Ciężko uwierzyć, że ktoś daje radę z nim wytrzymać – dodał, a Landon próbując go klepnąć, machnął tylko ręką, bo nie trafił.

– Wiem, często to słyszę – zaśmiałam się.

Wszyscy pożegnaliśmy się ze sobą. Amelia zabrała Kylie do kąpielni, oznajmiając, że mamy na nią czekać, bo zamówiła obiad i będzie tu za dwie godziny. Powiedziała również, że na obiedzie będzie Abigail, bo podobno coś u nas zostawiła. Ucieszyłam się, bo już tęskniłam za Abby, i szczerze mówiąc, umierałam z głodu, a szampana nie udało mi się napić, bo mój ukochany mąż dorwał się do niego pierwszy. I do kolejnych dwóch.

Jakimś cudem udało mi się na chwilę wyrwać Landonowi i odprowadziłam Jari z rodziną do windy. Przed wyjściem objęła mnie jeszcze raz.

– Dasz sobie z nim radę, kochana? – spytała.

– Dam. Nie pierwszy i nie ostatni raz – odparłam żartobliwie i przytuliłam ją na pożegnanie.

Wzięłam głęboki wdech i wróciłam do kuchni. Ku mojemu zdziwieniu, Landona nie było już na krzeselku. Obstawiałam, że wrócił do łóżka i już chciałam iść do sypialni, kiedy zauważyłam jego rękę na podłodze za wysepką. Wystraszyłam się niesamowicie, serce zaczęło mi bić jak szalone i wołając jego imię, od razu do niego podbiegłam. Okazało się, że po prostu siedział sobie na podłodze oparty o szafki i patrzył na mnie. To znaczy chyba patrzył, bo oczy miał prawie zamknięte, ale uśmiech z twarzy mu nie schodził.

– Czemu usiadłeś tutaj? – Kucnęłam obok niego i odgarnęłam mu włosy z czoła.

– Bo było mi za gorąco. Chodź. – Chwycił mnie za rękę i jednym zwinnym ruchem pociągnął mnie do siebie na kolana, od razu obejmując mnie w pasie. Zaśmiałam się i złapałam go za kark, delikatnie mieszając mu palcami we włosach.

– Przepraszam, że się tak upiłem – wybelkotał, chowając głowę w mojej szyi. – Jesteś na mnie zła?

Rozbawiły mnie jego próby wysłowienia się.

– Nie jestem zła, skarbie – odparłam, kontynuując wędrówkę palcami po jego głowie.

Landon coś jeszcze wymamrotał pod nosem, ale tym razem już naprawdę go nie rozumiałam.

Chwyciłam go za brodę i jakoś udało mi się unieść jego głowę tak, że mogłam spojrzeć mu w oczy.

– Powtórz, bo nie rozumiałam.

– Mówiłem, że oni wszyscy mają rację. Ja sam nie wiem, jak ty ze mną wytrzymujesz.

Byłam zdziwiona, że tak szybko przeskoczył na tak poważny temat. Nie interesowało mnie to, jaki był przedtem. Fakt, bywało ciężko między nami, ale jest dla mnie dobry. Jest wspaniały. Niczego mi nie brakuje.

Pogłodziłam dłonią jego policzek, kiedy uciekał ode mnie wzrokiem lub po prostu nie był już w stanie utrzymać tak długo spojrzenia.

– Nie zasługuję na ciebie, Emma – wymamrotał dość zrozumiale. – Ale kocham cię.

Zastanawiałam się, czy aby na pewno dobrze usłyszałam, czy też mi się wydawało. Miałam nadzieję, że odpowie mi to samo, kiedy wyznam mu miłość, ale nigdy w życiu nie spodziewałabym się, że powie mi to pierwszy. Oczywiście, od razu zaczęłam sobie tłumaczyć jego słowa tym, że był pijany, ale mimo wszystko zmroziło mnie od środka. W tej chwili musiałam się upewnić. Chwyciłam ponownie jego brodę i nakierowałam jego twarz na swoją, a on oparł się czołem o moje i spojrzął mi w oczy. Jego oczy były przekrwione, głównie od alkoholu.

– Kocham cię – powtórzył. – Tak okropnie mocno. Nie dałbym rady z tym wszystkim bez ciebie.

Bałam się, że przemawiał przez niego alkohol, bo był naprawdę bardzo pijany, ale w brzuchu czułam motylki. Tym bardziej kiedy po jego policzku spłynęła łza. Od razu otarłam ją i pocałowałam go w usta, nie odrywając się od nich. Landon z powrotem schował głowę w moją szyję, już tym razem na dobre, bo dosłownie w kilka sekund urwał mu się film i zaczął chrapać.

– Ja też cię kocham – szepnęłam, gładząc delikatnie jego policzek. Cieszyłam się, że mnie w tej chwili nie widział, bo szczerzyłam się jak głupia i nie mogłam przestać.

Kocha mnie. Kocha. Nieważne, że powiedział to po pijanemu. To oznacza tylko, że mówił to prosto z serca, bez swojej bariery. Miałam nadzieję, że będzie pamiętał to wyznanie, kiedy się obudzi, ale wiedziałam, że pewnie nic z tego, bo chwilę po tym urwał mu się film. Ale to był ten impuls, którego potrzebowałam, aby wyznać mu miłość. Teraz zrobię to z większą pewnością siebie. Bo mnie kocha. *Landon mnie kocha!* Pragnęłam wykrzyczeć to całemu światu. Chciałam od razu polecieć do Abigail i jej o tym powiedzieć.

Sięgnęłam małą poduszkę, która leżała na jednym z krzesłek i powoli ułożyłam ją na swoich kolanach, a potem ostrożnie jego głowę. Podłoga nie była najlepszym miejscem na drzemkę, ale nie dałabym rady go teraz obudzić ani zaprowadzić do łóżka. Bawiłam się włosami Landona i w głowie odtwarzałam jego słowa na okrągło.

* * *

Tak się rozmarzyłam, że nie zauważyłam nawet, jak szybko minęły te dwie godziny. Zaczęłam odczuwać już ból w nogach i wiedziałam, że w każdej chwili Amelia może zejść na dół, dlatego musiałam go już obudzić.

– Landon. – Pogłaskałam go po twarzy. Zero reakcji. – Landon, musisz już wstać.

Mruknął coś i powoli otworzył oczy. Przez chwilę leżał nieruchomo i patrzył przed siebie. Przekręcił się na plecy i tym samym skierował wzrok na mnie. Na mój widok krótko się uśmiechnął, po czym podniósł się do pozycji siedzącej i zakrył oczy dłonią.

– Co się stało? – spytał zachrypniętym głosem.

– Nie pamiętasz? – Skrzyżowałam nogi i zaczęłam niepewnie bawić się poduszką, a on dopiero po chwili zaczął dochodzić do siebie i zabrał dłoń z oczu. Spojrzął na mnie.

– Pamiętam, że był szampan... – zaczął. – I to wszystko wyjaśnia – dokończył, wzdychając, zawiedziony sobą.

Zaśmiałam się nerwowo. Musiałam dowiedzieć się, ile pamiętał.

– A pamiętasz coś więcej? Na przykład... co mówiłeś?

Landon zaczął się zastanawiać i otworzył usta, aby coś powiedzieć, ale akurat do kuchni weszła Amelia z Kylie.

– Mamo, a czemu oni siedzą na podłodze? – spytała mała, nabijając się z nas, a ja powoli

podniosłam się na nogi, które odmówiły mi posłuszeństwa, bo Landon przez te dwie godziny mocno je przygniół.

– Sama chciałam to wiedzieć, dziecko. – Amelia pokiwała głową. – Chodź, Kyles, nakryjemy do stołu, a Emma i Landon zaraz do nas dołączą.

Amelia rzuciła nam spojrzenie, które sprawiło, że poczułam się jak nastolatka ukrywająca przed rodzicami swojego chłopaka. Poszła z Kylie do jadalni, a Landonowi w końcu udało się wstać. Alkohol nadal trochę go trzymał, bo nogi mu się chwiały, ale teraz już kontaktował normalnie. Wyjęłam z szuflady dwie aspiryny, nalałam do szklanki wodę i podałam mu. Przyjął je ode mnie z wdzięcznym spojrzeniem i od razu połknął tabletki.

Postanowiłam spróbować jeszcze raz.

– Czyli niczego nie pamiętasz, tak? – spytałam.

Landon spojrzał na mnie i uniósł brwi.

– Hmm. No nie, pamiętam tylko, jak wszyscy wychodzili i w końcu dali mi święty spokój – odparł i wrócił do swojej szklanki wody, a mnie od środka ścisnęło.

Wiedziałam, że pewnie nie będzie tego pamiętał i że przemawiał przez niego alkohol, ale część mnie chciała, żeby się obudził i wykrzyczał to na głos, na trzeźwo. Zrobiłam wszystko, co w mojej mocy, żeby ukryć zawód, i chyba mi się udało, bo nie zareagował. Skinęłam głową i uśmiechnęłam się do niego.

– To co, idziemy do stołu? – spytałam.

– Muszę się trochę ogarnąć i wstąpić jeszcze na chwilę do biura, ale ty już idź, a ja zaraz przyjdę, OK?

Odstawił szklankę do zlewu, a ja potwierdziłam jego słowa tylko skinieniem głowy i ruszyłam w kierunku jadalni. Landon chwycił mnie za nadgarstek i obrócił przodem do siebie, przyciągając mnie tak blisko, że między nami nie było wolnego miejsca.

– Zapomniałem o czymś – oznajmił i objął mnie w pasie.

– No tak, buzi.

Tak myślałam, że bez tego nie odejdzie, nawet w takim stanie. Landon spojrzał mi głęboko w oczy.

– Kocham cię, Ruda.

Motyle w moim brzuchu zaczęły wariować jeszcze bardziej niż za pierwszym razem, kiedy mi to powiedział. Ucisk z żołądka zniknął i niekontrolowany uśmiech wskoczył na moją twarz, co i u niego wywołało uśmiech.

– Pamiętasz – powiedziałam cicho, prawie szeptem.

– Nigdy bym nie zapomniał.

Śląc mi jeszcze jeden z tych swoich pięknych uśmiechów, pocałował mnie czule w usta, a ja miałam wrażenie, że świat się zatrzymał. Teraz oficjalnie byłam najszczęśliwszą kobietą na tej planecie. W dodatku ten wariat w połowie pocałunku podniósł mnie do góry i pogłębił pocałunek. Ten moment przebił wszystko, nawet klasyczne oświadczenia.

Landon w końcu powoli mnie opuścił.

– Kocham cię – powiedziałam, jak tylko udało mi się złapać oddech.

Landon uśmiechnął się jeszcze szerzej i odetchnął przy tym z ulgą, zamykając oczy. Znow próbował mnie pocałować, ale tę chwilę przerwał nam znajomy mi głos. Abigail.

– Wow, coś świętujemy, gołąbeczki? Otwierać szampana?

Spojrzelśmy na nią, a ona uśmiechnęła się, nadal badając sytuację.

– O kurwa, nie, żadnego szampana. – Landon skrzywił się na jej słowa.

Wiedziałam, że długo go nie tknie, i popieram to, bo naprawdę wolę unikać pijanego Landona, chociaż tamtemu szampanowi jestem wdzięczna.

Emma

– Dobra, zostaw ją już, bo muszę z nią pogadać. – Abigail westchnęła, machając rękoma na Landona, który nadal mnie ścisnął i tłumaczył mi, że po obiedzie od razu ruszamy, bo czeka nas dość daleka droga. Rzucił Abby mordercze spojrzenie i ostatni raz pocałował mnie w usta.

– Niedługo wracam, zniosę walizki na dół.

Po tych słowach poszedł sobie, a ja nie mogąc przestać się szczerzyć, skierowałam wzrok na przyjaciółkę, która już do mnie podleciała i mnie objęła.

– Powiedział ci? – spytała podekscytowana.

– Powiedział – potwierdziłam, nadal się uśmiechając od ucha do ucha.

– Ale pierwszy?

– Pierwszy.

– Sam z siebie?

– Sam!

Abigail pisnęła i przytuliła mnie jeszcze mocniej. Nie miała pojęcia, jak się z Landonem poznaliśmy, ale wiedziała, że sytuacja była skomplikowana i że nie mówiliśmy sobie jeszcze „kocham cię”. Aż do dzisiaj.

– Tak bardzo się cieszę, Em. Bo już serio myślałam, że nigdy się nie zakochasz. – Pogładziła dłonią moje plecy i odsunęła się, aby na mnie spojrzeć.

– Byłam aż tak straszna? – spytałam, nawiązując do mojej dawnej wersji, tej przed utratą pamięci.

– Ha, kochana, ciężko było cię utrzymać z facetem w jednym pomieszczeniu dłużej niż pięć minut! – prychnęła i obie się zaśmiałyśmy.

– A ty o czym chciałaś porozmawiać, Abs? – spytałam, odgarniając przyjaciółce włosy z czoła.

– Chyba zostawiłam kurtkę w aucie braciszka Landona, jak mu tam było?

– Montez? Ale jego tutaj nie ma, musiałyś piętro niżej do niego zjechać.

– A nie mogłabyś ty zadzwonić do niego, żeby na chwilę tu przyszedł i oddał mi kurtkę? Nie mam ochoty przebywać sam na sam z tym dupkiem. – Abigail wywróciła oczami, ale doskonale widziałam, jak się zarumieniła, kiedy usłyszała jego imię.

– Dupkiem, powiadasz? – droczyłam się z nią, sięgając po telefon.

– Dupkiem. Nie chciał mnie wczoraj z auta wypuścić, a potem wprosił się do mojego mieszkania – mówiąc to, wymachiwała nerwowo rękami, chcąc ukryć zainteresowanie Montezem i fakt, że tak naprawdę jego zaloty bardzo jej się spodobaly. Nie wróciłaby przecież specjalnie po głupią kurtkę, którą mogłabym jej oddać przy następnej okazji.

Wybrałam numer Monteza i po trzech sygnałach odebrał.

– Emma? Co się dzieje? – spytał, zdyszany zupełnie jakby... *O nie, chyba nie przerwałam mu...*

– Nie, nic, wszystko w porządku. Nie chciałam przeszkadzać. – Moja twarz była już pewnie tak czerwona jak szminka Abigail, która dzisiaj wystroiła się bardziej niż zwykle.

– Nie przeszkadzasz, właśnie kończyłem trening. Mów, co się stało.

Kamień spadł mi z serca.

– Abigail przyszła i pyta o ciebie.

Moja przyjaciółka wytrzeszczyła oczy i zaczęła klepać mnie po ramieniu. Pokazałam jej język i włączyłam telefon na głośno mówiący.

– Już się za mną stęskniła? – odpowiedział Montez, śmiejąc się, a Abigail puknęła się w czoło, patrząc na mnie morderczo. Również się zaśmiałam i uznałam, że zakończę te tortury, zanim mi się oberwie.

– Nie no, wygłupiam się, po kurtkę przyjechała. Podobno zostawiła ją w twoim aucie?

– Tak, mam ją w domu. Jak chce ją odzyskać, to niech tu do mnie przyjdzie.

Nawet przez słuchawkę wyczułam, jak uśmiechał się sam do siebie zadowolony. Spojrzałam na dziewczynę, a ona szturchnęła mnie w bok i kiwnęła głową na telefon, dając mi do zrozumienia, że mam

mówić dalej.

– A nie chcesz może wpaść na obiad? Abigail też zostaje, mógłbyś jej przy okazji oddać kurtkę – odparłam.

– O, w takim razie bardzo chętnie – odparł i się rozłączył.

Abby skrzyżowała ręce na klatce piersiowej i znów patrzyła na mnie złowieszczo.

– No co? – spytałam piskliwym głosem.

– Dobrze wiesz co. Obiad? Serio? – prychnęła.

– Czyli mam uwierzyć, że tak się wystroiłaś tylko po to, żeby odebrać kurtkę? Wywróciłam oczami, sięgając dzbanek z mrożoną herbatą z lodówki, a głową kiwnęłam na drugi z wodą, żeby Abigail go wzięła. Nie odpowiedziała już nic na moje pytanie. Wzięła dzbanek i ruszyła za mną.

Dowiedziałam się od Amelii, że Violet źle się czuje i dzisiaj do nas nie dołączy. Zapewniła mnie, że to nic takiego, że jest po prostu bardzo senna przez gorączkę, ale tak szczerze mówiąc, to nie rozmawiałam z Violet na spokojnie od dawna i bardzo chciałam to jak najszybciej nadrobić. Oczywiście nie planowałam jej męczyć tego wieczoru, skoro i tak już źle się czuła. Postanowiłam, że spędzę z nią trochę czasu, jak tylko wrócimy z Landonem.

Usiadłyśmy z Abby do stołu i zajęłyśmy się rozmową w oczekiwaniu na catering, ale widziałam, że ona ciągle się odwracała i zerknęła na drzwi. Gdy Montez w końcu wszedł do domu, aż podskoczyła i zaczęła poprawiać sukienkę. Przyniósł jedzenie, bo spotkał dostawcę po drodze. Okazało się, że Amelia zaprosiła syna na obiad, więc i tak by przyszedł. Wydawało mi się, że nie tylko ja zauważyłam iskry między Abby i Montezem.

Pomogłam mu rozłożyć jedzenie na stole i chociaż Abigail błagała mnie, żebym usiadła z powrotem obok niej, bałam się wzroku Amelii i zajęłam miejsce po drugiej stronie, obok Kylie. Po chwili dołączył do nas Landon. Zrobiło mi się ciepło od środka, kiedy się uśmiechnął, siadając obok mnie. Nie wiem, co miał w sobie ten jego uśmiech, ale onieśmiał mnie za każdym razem. Landon chwycił moją dłoń i pocałował jej wierzch i w tym momencie już zdecydowanie byłam czerwona na twarzy. Po kilku wzajemnych docinkach Monteza i Abby wszyscy zaczęli jeść.

– Abigail, kochanie, Montez odwiezie cię później do domu, żebyś nie musiała wracać sama. Prawda, synu? – Amelia uniosła brwi, patrząc na niego, a dziewczyna zaczęła wiercić się niespokojnie.

– Nie ma takiej potrzeby, pani Romero, naprawdę. Poradzę sobie – zapewniła.

– Odwiozę cię, akurat mi się przypomniało, że zostawiłem u ciebie kurtkę. – Montez ostro się z nią droczył, a Abigail wcale nie była mu dłużna.

Landona oczywiście to irytowało. Kilka razy mówił mi na ucho, że to dziecinada i że chce już jechać. Na szczęście udało mi się zatrzymać go do końca obiadu. Coraz częściej udawało nam się jeść wspólnie posiłki, co bardzo mnie cieszyło, bo uwielbiałam spędzać z nimi wszystkimi czas. Amelii również było to potrzebne. Pewnie stresowała się wynikami badań, a dzięki takim obiadkom mogła się na trochę oderwać od swoich myśli.

Już w pewnym momencie widziałam, że Landon naprawdę zaczyna być poirytowany, dlatego uznałam, że pora się zbierać. Podziękowałam wszystkim za obiad, również w imieniu męża, który był już na innej planecie. Pożegnaliśmy się i Landon zaciągnął mnie do windy. W środku wyjął z kieszeni telefon.

– Kurde, zapomniałam zabrać swoją komórkę – przypomniałam sobie, będąc prawie na parkingu.

– Nie będzie ci potrzebny, będziesz zajęta. – Landon pocałował mnie w usta.

W tym momencie dotarło do mnie, że ja właściwie nie mam pojęcia, co on zaplanował.

– A gdzie jedziemy? Nic mi nie powiedziałeś. – Uniosłam brwi i przechyliłam głowę na bok, a on pocałował mnie jeszcze raz.

– Bo to niespodzianka.

Wyszliśmy na parking, witając się z portierem. Humor Landona zmienił się całkowicie. Już nie irytowali go wszyscy dookoła, był nawet miły dla portiera. Zaprowadził mnie do swojego mustanga i otworzył mi drzwi, po czym sam zajął miejsce kierowcy.

– Myślałam, że nie możesz prowadzić? – Spojrzałam na niego, przypominając sobie jego stan sprzed godziny.

– Już mogę – odparł z uśmiechem, zapiął pas i odpalił auto.

Zastanawiało mnie, jak udało mu się tak szybko wytrzeźwieć. Pomyślałam, że może wcale nie był aż tak pijany, tylko udawał, bo bał się wprost wyznać mi miłość? Ale to niemożliwe. Widziałam na własne oczy, jak szybko odleciał i jak nogi mu się trzęsły, kiedy wstał. Kiedy zorientowałam się, że jesteśmy już na drodze, doszłam do wniosku, że po prostu minęło już wystarczająco dużo czasu, odkąd pił, bo był skupiony na prowadzeniu i jechał normalnie.

Ciekawość zżerała mnie od środka. Chciałam wiedzieć, dokąd mnie zabiera. Po jakimś czasie udało nam się przebić przez nowojorskie korki i wyjechaliśmy z miasta. Przez całą drogę Landon rozmawiał ze mną o wszystkim i o niczym, śmiał się i nawet złapałam go kilka razy na nuceniu piosenek z radia. Wyglądał tak młodo z roztrzepanymi włosami i swojej szarej bluzce long sleeve, która idealnie opinała jego wyrzeźbione ciało. Chciałabym częściej widywać go w takim humorze, ale wiem doskonale, że z jego pracą i problemami nie zawsze jest to możliwe. Cieszyłam się jednak, że chociaż przez ten weekend będzie mógł być tym beztroskim, młodym i szczęśliwym sobą.

Mniej więcej po godzinie dojechaliśmy do jakiegoś lasu. Landon przejechał przez niego i wtedy okazało się, że po drugiej stronie znajdował się ośrodek wypoczynkowy. Wyglądał jak ogromna willa z osobnymi miniwillami dookoła, między nimi płynął oświetlony strumyk. Powoli zapadał zmierzch i wszystkie światła były zapalone.

Kiedy Landon przejechał przez bramę główną, mogłam lepiej przyjrzeć się temu miejscu. Po prawej stronie znajdował się ogromny basen na powietrzu między skałami, również oświetlony. Ten największy, główny budynek, był chyba jakimś hotelem i restauracją w jednym. To wszystko wyglądało jak osobne miasteczko. Na parkingach stały tylko luksusowe samochody, z których wychodziły kobiety ubrane w najdroższe ubrania i od razu podziękowałam sama sobie za wybór ślicznej sukienki, bo w innym wypadku zdecydowanie bym tu nie pasowała. To nie były moje klimaty i chociaż miejsce wyglądało jak z bajki, przy Landonie wcale nie czułam się tam źle ani obco.

Mój mąż jednak nie zatrzymał się na jednym z dostępnych pod posesją parkingów. Przejechał cały park i dopiero wtedy zauważyłam duży, dwupiętrowy domek, ale zupełnie inny od całej reszty. Stał na uboczu, miał swoją własną bramę i ogrodzenie. Był w jednej połowie z kamienia, drugą zbudowano z drewna, w tym ramy okien. Oczy zaświeciły mi się, kiedy Landon podjechał właśnie pod bramę tego domku. Spojrzałam na niego, już nie mogąc przestać się szczerzyć, a on tylko się zaśmiał. Kiedy przejechaliśmy przez bramę i zaparkowaliśmy, zauważyłam, że z tylnej części domu droga prowadzi prosto do jeziora, a po drugiej stronie jeziora był las. Było tu również jacuzzi z widokiem na to piękne otoczenie. To wszystko wyglądało tak naturalnie. Oczywiście wille, które mijaliśmy wcześniej, były piękne i bogato ozdobione, ale to właśnie w tym kamienno-drewnianym domku się zakochałam. Zupełnie jakby Landon czytał w moich myślach.

Wysiadł i otworzył mi drzwi. Chwyciłam jego dłoń i wysiadłam z auta, rozglądając się dookoła.

– Podoba ci się? – Landon wyrwał mnie z moich myśli. Spojrzałam na niego i odpowiedziałam uśmiechem i skinieniem głowy.

– Jak znalazłeś to miejsce? – spytałam, obejmując go w pasie.

– Mój ojciec zbudował ten dom. Początkowo wybrał miejsce nad dzikim jeziorem, ale sytuacja w firmie była ciężka. Miał wtedy poważnych wrogów i bał się o nasze bezpieczeństwo. Dlatego zbudował go tutaj, na strzeżonym terenie.

Czułam, że trochę się spinał, gdy wracał do przeszłości, ale cieszyłam się mimo wszystko, że mi o tym opowiedział. Landon rzadko mówił o swoim ojcu, a wiedziałam doskonale, że odgrywał w jego życiu bardzo ważną rolę – zarówno za życia, jak i po śmierci.

– Zabierał nas tu co lato. Po jego śmierci nie chciałem tu wcale przyjeżdżać. Nie mogłem... Ale teraz lubię to robić, gdy mam za dużo na głowie. To głupie, wiem.

– To nie jest głupie, Landon – przerwałam mu, kiwając przecząco głową. – A ten dom... Jest piękny. Pan Romero się postarał.

Uśmiechnęłam się do niego ciepło i na szczęście trochę się rozluźnił.

– Chodź, gwiazdo, pokażę ci, jak jest w środku – powiedział i objął mnie ramieniem.

Wnętrze było jeszcze bardziej imponujące niż widoki – drewniane meble, bardzo przytulny

i ciepły wystrój. Widać było, że o ten dom dbała ręka kobiety o złotym sercu. Uwagę przyciągał kominek, stojący naprzeciwko wejścia. Salon był połączony z kuchnią aneksem, a pod oknami stał duży stół rodzinny. Tylne szklane drzwi prowadziły na taras, na którym stało kilka foteli przykrytych kocami i poduszkami. Bez wahania oddałabym życie w mieście za taki dom. Dom moich marzeń. Mogłabym budzić się tu rano, pić kawę i czytać książki na tarasie, podziwiając piękne widoki, a nawet jeść tam śniadania z mężem... Zakochałam się w tym miejscu od pierwszego wejrzenia.

Landon otworzył szklane drzwi, wpuszczając do środka przyjemną falę świeżego powietrza.

– Skoczę po walizki, a ty się rozgość. – Uśmiechnął się do mnie, ale ja nawet nie miałam czasu mu odpowiedzieć.

Byłam pochłonięta podziwianiem tego miejsca i wyobrażaniem sobie, jak wspaniale wyglądałoby nasze życie tutaj. Nasze i naszych dzieci. Właściwie, to nadal nie miałam pojęcia, czy Landon chce je mieć, ale wiedziałam, że byłby wspaniałym ojcem.

Usiadłam w fotelu, naprzeciwko kominka, kiedy Landon wrócił do domu z walizkami. Odstawił je obok schodów i podszedł do mnie. Usiadł na stoliku naprzeciwko mnie i podał mi jakąś ozdobną torebkę.

– To od Violet, ale ja wybierałam – powiedział dumnie i uśmiechnął się szeroko.

Zajrzałam do środka i wyjęłam dwa stroje kąpielowe: jeden czerwony, drugi czarny – oba bardzo skąpe. Zdecydowanie wybierał je Landon.

– Można pływać w tym jeziorze? – spytałam, unosząc brwi.

– Można, ale dzisiaj nie będziemy pływać w jeziorze. Przebierz się, ja tu poczekam. Łazienka jest na górze, pierwsze drzwi po prawej.

Ruszyłam w kierunku schodów, ale Landon chwycił mnie za rękę i przyciągnął do siebie.

– Buzi – zażądał stanowczo.

Pocałowałam go czule i byłam w tej chwili tak szczęśliwa, że po prostu nie chciałam się od niego odrywać. Pogłębiłam pocałunek i przejechałam palcem po jego torsie, a on nie opierał się i go odwzajemnił. Kiedy w końcu się od niego oderwałam, spojrział mi w oczy, oblizał swoją dolną wargę i przygryzł ją.

– A to za co? – spytał zachrypniętym głosem.

– Bo cię kocham – odparłam bez namysłu i już przez myśl przeszło mi, że za wcześnie i że nadużywam tych słów, ale Landon uśmiechnął się jeszcze szerzej i przejechał dłonią po moim udzie.

– Ja też cię kocham, mała – wyznał, a mnie kamień spadł z serca. – Załóż ten czerwony – dodał, kiedy odchodziłam, i klepnął mnie w pośladek, na co ja tylko roześmiałam się i pospieszyłam na górę, żeby się nie odwrócić i nie rzucić na niego tu i teraz.

Górne piętro, tak jak reszta domu, pokryta była drewnem. Rozejrzałam się po drodze i naliczyłam cztery sypialnie i dwie łazienki. Zgodnie ze wskazówkami Landona weszłam do pierwszej z prawej. Łazienka była duża. Miała wannę, prysznic i podwójną umywalkę, czyli pewnie korzystali z niej jego rodzice. Rozebrałam się i wskoczyłam w czerwone bikini. Przejrzałam się w lustrze i oczywiście Violet trafiła z rozmiarem, ale kostium był naprawdę skąpy.

Na dworze zrobiło się już zupełnie ciemno. Przed wyjściem zerknęłam jeszcze szybko przez okno i aż pisnęłam, widząc pięknie oświetlony przez księżyc widok. Na szczęście nikt nie miał szansy tego usłyszeć. Wzięłam głęboki wdech i poszłam z powrotem na dół. Landona nigdzie nie było, nawet na tarasie, a myślałam, że tam będzie na mnie czekał. Poszłam kawałek dalej i zza skałki, która odgradzała jacuzzi od tarasu, zobaczyłam światło. I wtedy go zobaczyłam, siedzącego w wodzie. Wyglądał jak młody bóg, i naprawdę nie przesadzam. Był najprzystojniejszym facetem, jakiego w życiu spotkałam. Gdy tylko mnie zobaczył, uśmiech wrócił na jego twarz.

– Wiedziałem, że czerwony będzie strzałem w dziesiątkę – powiedział, pomagając mi wejść do wody, i pocałował mnie w usta swoimi wilgotnymi wargami.

Mógłby to robić non stop, nigdy nie mam dosyć jego smaku. Objęłam go za kark, nasze twarze były dosłownie centymetr od siebie.

– I jak, już zadowolony? – spytałam, wiedząc, jak bardzo na to czekał.

– Jestem sam na sam z najpiękniejszą kobietą na świecie, którą mam tylko dla siebie. Jestem

najszczęśliwszy – mówiąc to znów się tak uśmiechnął, a ja po prostu nie wiedziałam już, co mam ze sobą zrobić. Nie wierzyłam, że to wszystko dzieje się naprawdę.

– Cieszę się, że tu przyjechaliśmy sami. Chciałam, żebyś trochę odpoczął – zaczęłam delikatnie gładzić go po karku i ramionach, a on pod moim dotykiem zrelaksował się jeszcze bardziej.

– Ja? Czemu? – spytał, marszcząc brwi.

– Bo miałeś ostatnio trochę na głowie. Ciągle ktoś coś od ciebie chciał, byłeś taki zabiegany i nieobecny...

– Takie moje życie, mała. Czasem sam mam tego dosyć, wiesz? Często nie mam nawet chwili złapać oddechu – przyznał. – Ale nie mogę przestać.

– Dlaczego? – spytałam i od razu poczułam, jak spiął mięśnie.

Odwrócił głowę w bok w celu uniknięcia odpowiedzi na pytanie. Wiedziałam jednak od razu, że ma to jakiś związek z tym, że czuje się winny za śmierć ojca.

– Nie możesz przestać, bo myślisz, że jesteś to winny rodzinie, prawda? – spytałam cicho, teraz delikatnie masując jego spięte ramiona.

Landon znów skierował wzrok na mnie.

– Jestem. I jeśli będziesz próbowała mi tego zabraniać, to się tylko pokłócimy – mówił spokojnie, ale po tonie głosu poznałam, że się bronił. A ja nie chciałam go atakować.

Znów przekręcił głowę w bok, unikając kontaktu wzrokowego. Wiedziałam, że obwinił siebie za śmierć ojca i że było mu z tym ciężko, ale chciałam też, żeby czuł, iż bez względu na to, co się stało, jest teraz wspaniałym mężczyzną. Nie chciałam drążyć tematu, przyjechaliśmy tu zapomnieć, ale wiedziałam, że gdyby jego ojciec żył, byłby z niego dumny. Chwyciłam jego twarz w dłonie i skierowałam ją z powrotem na siebie.

– Nie będę ci niczego zabraniać, Landon. Jestem w tym z tobą, OK? Ale nauczę się jeździć autem i raz na jakiś czas będę cię porywać i zabierać tu, jak już będzie tego wszystkiego za dużo.

– Porywać? Dasz radę mnie uprowadzić i wsadzić do auta? – spytał żartobliwie.

– Dam, a jak nie, to trochę przypakuję na twojej siłce – odparłam, a on zaśmiał się, odchylając głowę do tyłu. Nigdy nie śmiał się tak głośno i szczerze jak teraz.

– Jesteś niesamowita, wiesz o tym?

– Coś tam słyszałam – odparłam i pocałowałam go w policzek. – Nie wiem, co bym bez ciebie zrobił, Em. Trzymasz mnie przy zdrowych zmysłach – powiedział prawie szeptem i to oficjalnie był najlepszy komplement, jaki w życiu otrzymałam.

Nie mogłam już dłużej wytrzymać i pocałowałam go namiętnie. Miał wady i swoje za uszami, był mężczyzną z problemami, to fakt. Ale był moim mężczyzną. Moim idealnie nieidealnym mężczyzną. Kocham go całego, każdą jego najmniejszą wadę. I nie oddałabym go za nic w świecie. Czulałam to od początku.

Emma

Tej nocy zbliżyliśmy się z Landonem jeszcze bardziej, ale zupełnie inaczej niż do tej pory. Tym razem byliśmy sami, zupełnie sami, i nikt nie mógł nam przeszkodzić, dzięki czemu wszystkie granice, jakie jeszcze były między nami, zniknęły. Miałam wrażenie, jakby nasze przyklejone do siebie ciała były jeszcze bliżej niż zwykle. Landon przesunął nas tak, że teraz to ja opierałam się o ściankę jacuzzi, a on był między moimi nogami. Zaczął całować mnie po szyi od góry w dół, dłonie wędrowały wzdłuż mojej tali. Po chwili wrócił ustami na usta i objął mnie za pośladki, po czym podniósł mnie wyżej i jedną ręką powoli zsunął ze mnie dolną część bikini, cały czas patrząc mi w oczy. Rzucił moje czerwone majtki od stroju za jacuzzi.

– Nareszcie mam cię całą tylko dla siebie, mała. – Landon znów zaczął całować szyję, a mnie ogarnęła fala podniecenia, która wzrastała, gdy napierał swoją już twardą męskością na moje nagie ciało.

– Landon... – powiedziałam cicho i niekontrolowanie.

– Za chwilę będziesz krzyczała moje imię – dodał i zanim zdążyłam zareagować, on z powrotem wsadził mi język do ust i pogłębił pocałunek.

Nie chcąc już dłużej czekać, chwyciłam gumkę od bokserów i w miarę szybko udało mi się je z niego zdjąć. W jego oczach było widać, że podoba mu się moje przyspieszanie akcji, i nie protestował. Bez jakiegokolwiek gry wstępnej podniósł mnie do góry i nasunął na swojego członka, a ja jęknęłam głośno, czując, jak wbija się we mnie głęboko. Landon równie głośno odetchnął z ulgą. Wpił się w moje usta i powoli zaczął się poruszać. Szło mu to nieco wolniej niż normalnie, ponieważ przy każdym ruchu woda stawiała opór. To go jednak nie powstrzymywało i za każdym razem wbijał się we mnie głęboko. Moje palce zaciskały się na jego ramionach przy każdym posunięciu. Po chwili poczułam coś, czego nie doświadczyłam w ten sposób jeszcze nigdy. Landon chwycił mnie za pośladki i docisnął do siebie tak, że jego członek wszedł we mnie do końca. Poczułam go w sobie bardzo głęboko, aż miałam wrażenie, że straciłam czucie w nogach. Jęknęłam przy tym głośno i mocno wbiłam paznokcie w jego ramiona.

Landon przerwał na chwilę i spojrzał na mnie.

– Wszystko w porządku? Za mocno? – spytał i co chwilę muskał wargami moje usta.

Pokiwałam głową przecząco.

– Jesteś tak... głęboko... – wydusiłam z siebie między głośnymi oddechami – ...nie przestawaj.

Chwycił mnie za biodra i uniósł, po czym posadził mnie na ławeczce na brzegu jacuzzi, gdzie woda prawie nie sięgała. Sam wspiął się na mnie i ponownie wbił się równie głęboko. Jęknęłam głośno, czując znów to przyjemne uczucie. Odsunął mi stanik z piersi i zaczął pieścić je przez chwilę językiem, a zaraz po chwili dłońią. Posuwał się we mnie cały czas tak samo, ale wszystko wydawało mi się o wiele intensywniejsze – usta pieścące moją szyję za uchem, potem zęby przygryzające płatek ucha... Czułam nawet, jak zapach jego boskich perfum unosi się w powietrzu.

Jęczałam non stop i o wiele głośniej niż dotychczas, ale nie mogłam przestać. Landon sam też zaczął głośno dyszeć i jakimś cudem to podkreśliło mnie jeszcze bardziej. Splótł nasze palce, drugą dłońią podtrzymywał moje ciało w jednej pozycji, aby mógł z łatwością się we mnie poruszać. Ja co chwilę wbiłam paznokcie w jego plecy i drapałam je, przyjmując na siebie całą przyjemność. Czując, jak intensywnie spinają się moje mięśnie w podbrzuszu, zaczęłam krzyczeć jego imię niekontrolowanie.

– Kurwa, Em. – To były jego ostatnie słowa tuż przed tym, jak oboje głośno doszliśmy, połączeni ze sobą wargami i splecionymi dłońmi.

Gdy w końcu udało nam się unormować oddech, Landon zeskoczył z powrotem do wody, po czym chwycił mnie za biodra i wciągnął za sobą.

– Co to było? – spytał, całując delikatnie moją brodę, a potem krótko w usta.

Trochę zawstydziło mnie jego pytanie, sama nie wiedziałam do końca, dlaczego. Może przez to, że to uczucie było o wiele bardziej intensywne od wszystkiego, czego do tej pory doświadczyłam. Nie chciałam, żeby zauważył mojego buraka, dlatego postanowiłam odpowiedzieć, najspokojniej jak potrafiłam – oczywiście nieskutecznie.

– Ja... Czulałam cię tak... Wiesz... – zaczęłam.

– Nie wiem – przerwał mi rozbawiony, co oznaczało, że mi nie odpuści i będę musiała powiedzieć to na głos.

– Czulałam cię głęboko i... intensywnie. Zupełnie jakbyś dotknął mi tam... Czegoś.

– Brzucha? – rzucił żartobliwie, a ja klepnęłam go w ramię. Landon zaśmiał się i pokiwał głową. – Widzisz? Mówiłem ci, że będziesz krzyczała moje imię.

– Głupi jesteś.

Kiedy zaczął się śmiać, wyrwałam się z jego uścisku i popłynęłam do brzegu. Ale nie na długo, bo on ruszył zaraz za mną, chwycił mnie od tyłu w pasie i z powrotem do siebie przyciągnął. Byłam przyklejona plecami do jego brzucha.

– No gdzie mi już uciekasz? Chodź tutaj. – Obrócił mnie z powrotem przodem do siebie i nie dając mi dojść do słowa, pocałował mnie czule w usta.

– Nie nabijaj się – powiedziałam, kiedy się ode mnie oderwał.

– Nie będę. – Spojrzał mi w oczy przez chwilę poważnie, a po chwili już śmialiśmy się oboje. Cieszyłam się z tej chwili, bo był tak bardzo zrelaksowany i beztroski jak nigdy.

Jeszcze chwilę podroczyliśmy się w jacuzzi, ale Landon zaczął ziewać i po jego oczach widać było, że zmęczenie właśnie w niego uderzyło.

– Idziemy do łóżka, co? – spytałam, wodząc dłonią po jego zaroście.

– Mhmm, w łóżku będziemy mogli przetestować inne ciekawe pozycje. – Oczy miał już prawie zamknięte, ale ten uśmiezek nie schodził mu z twarzy.

– Chyba na łyżeczkę z zamkniętymi oczami. – Zaśmiałam się, widząc, jak walczy ze zmęczeniem. – Ziewasz jak smok, zaraz mnie tu połkniesz.

– Ja bym spokojnie dał radę.

– Ja wiem, że byś dał. Ale masz mnie jeszcze całe dwie noce i trzy dni.

– Ty będziesz mi dawała – dodał dumnie.

– Chodź już. – Rozbawiona pociągnęłam go na schodki od jacuzzi.

Niechętnie pokręcił głową i powoli wygrzebał się za mną. Zorientowałam się, że jestem prawie naga i zaczęłam poprawiać stanik, rozglądając się dookoła. Landon spojrzał na mnie, stojąc dumnie nago, i uniósł brwi.

– Co ty robisz? – spytał.

– Próbuje się jakoś zakryć, żeby nikt nie widział – odparłam ze świadomością, że nie jesteśmy sami w tym ośrodku.

– Ale tutaj nikt cię nie zobaczy, Em. Myślisz, że dałbym ci paradować nago, gdybym wiedział, że jakiś oblech może cię zobaczyć? Przecież musiałbym wyjść z wody i mu najebać, a nie chciałbym zostawiać cię samej w takim stroju. I to w dodatku mokrej – mówiąc to, odwiązał sznureczek stanika, zdjął go ze mnie i rzucił do jacuzzi.

Przyciągnął mnie do siebie za rękę, na co wywróciłam oczami. Nagle chwycił mnie jedną ręką w pasie, drugą pod kolanami i wziął na ręce. Nie spodziewając się tego, pisnęłam głośno.

– Będę musiał cię tego oduczyć.

Wiedziałałam, że nawiązywał do mojego wywracania oczami. Klepnął mnie dłonią w pośladek, a ja zaśmiałam się głośno.

– Nie musisz mnie nieść, kochanie, i tak jesteś zmęczony. – Przeczesałam palcami jego mokre włosy.

– Na noszenie mojej kobiety na rękach nigdy nie jestem zmęczony – powiedział dumnie i zaniósł mnie aż do sypialni, która była równie przytulna, jak reszta domu, ale wyglądała na nieużywaną. Wszystko wydawało się zupełnie nowe.

Landon postawił mnie na podłodze i usiadł na łóżku. Ja natomiast weszłam do łazienki po ręczniki. Wróciłam do pokoju dosłownie po kilku sekundach, a mój mąż spał już prawie na siedząco. Podeszłam bliżej i zaczęłam go osuszać. Wzdrygnął się na mój dotyk i otworzył oczy. Od razu się uśmiechnął i jak zawsze zaraził mnie tym słodkim uśmiechem. Skończyłam go wycierać i na sam koniec pocałowałam krótko w usta.

– Kładź się już – powiedziałam, przewieszając ręcznik przez oparcie krzeselka stojącego przy drewnianym biurku.

– A ty?

– Zaraz, kotku, wysuszę się i już idę. – Te słowa mu wystarczyły, bo skinął tylko głową i ułożył się wygodnie.

Szybko się wysuszyłam, po czym związałam moje mokre włosy w wysokiego luźnego koka i położyłam się do łóżka. Nie przepadałam za spaniem nago, ale byliśmy sami, więc postanowiłam, że nie będę się już tłuła i szukała czegoś do ubrania. Landon zgasił światło pilotem, który leżał na jego szafce nocnej i przekręcił się przodem do mnie. Wpakował mi swoją głowę między piersi i objął mnie ręką w pasie.

* * *

– Gdzie idziesz? – Niechętnie podniosłam głowę z poduszki, aby móc spojrzeć na ubierającego się Landa.

– Już siódma rano. – Uśmiechnął się do mnie, poprawiając bokserki.

– I co? Musisz gdzieś iść? – Zmarszczyłam nos, próbując utrzymać oczy otwarte.

– No nie muszę.

– To chodź tutaj. – Oparłam się na łokciu i poklepałam miejsce obok siebie.

Jego rutyna kazała mu już naturalnie wstać i pewnie chodziłby i szukał sobie zajęcia, a to nie o to chodziło w tym wyjeździe. Nie stawał się zbyt długo i wrócił do łóżka w samych bokserkach. Długo w nich nie poleżał, bo chwilę później jak zwykle udało mu się tak do mnie dobrać, że wylądowały na podłodze, a Landon we mnie. Kochaliśmy się tak samo głośno i intensywnie, jak w jacuzzi, zero ograniczeń. Potem udało mi się go zmusić do drzemki. Nie trwała ona długo, bo godzinę później kochaliśmy się znów, tylko tym razem pod prysznicem. Później ubraliśmy się w stroje kąpielowe i tak jedliśmy śniadanie, które Landon przygotował na tarasie.

Słońce przyjemnie grzało, a dookoła słycać było tylko odgłosy natury. Landon jak zwykle wyglądał jak młody bóg. Włosy mokre i potargane, tatuaże odkryte. I za każdym razem, gdy się przeciągał i przy tym uśmiechał tak bez troski... miałam ochotę zrzucić wszystko na ziemię i jeszcze raz kochać się z nim. Na tym stole.

Długo nie musiałam czekać, bo Landon jak tylko się najadł i chwilę odpoczął, wziął mnie na ręce i kochaliśmy się na moim krzeselku. Zaraz po tym z powrotem wziął mnie na ręce i wskoczył ze mną do basenu, który znajdował się zaraz za tarasem. Woda była przyjemnie chłodna w ten gorący dzień.

– Brakowało mi tego, wiesz? – powiedział, podpływając do mnie.

Pierwsze, co przyszło mi do mojej panikującej od razu głowy, to że brakowało mu spędzania czasu z kobietą sam na sam, bo to był akurat nasz pierwszy raz, więc musiał wcześniej też zabierać inne kobiety na takie wyjazdy, może nawet też do tego domu. Mina nieco mi spoważniała, ale udało mi się wymusić lekki uśmiech, bo nie chciałam wyjść na zazdrosną. Ale niestety Landon miał już wyrobiony czujnik na moje wymyślanie czegoś, czego nie ma i martwienie się, dlatego domyślił się, jak to odebrałam, bo od razu się poprawił:

– Brakowało mi spędzania czasu tutaj. A teraz jak jeszcze ty tutaj jesteś... – Objął mnie w pasie i przysunął do siebie. – To już nigdy nie chciałbym stąd wyjeżdżać.

Uśmiechnął się do mnie, a ja i moje wymysły mogliśmy teraz spokojnie złapać oddech. Objęłam go za szyję i odwzajemniłam uśmiech.

– To przeprowadźmy się tutaj – powiedziałam to w żartach, aby trochę rozluźnić atmosferę. Nie chciałam, żeby nawet na chwilę wracał myślami do swojej bolesnej przeszłości i problemów.

– Wolałabyś mieszkać tu niż w mieście?

– Kocham miasto, ale chyba wolałabym mieszkać gdzieś, gdzie jest cicho. Najchętniej to gdzieś w domku w samym lesie. A ty wolisz miasto? – Mokrymi dłońmi wodziłam po jego ramieniu i karku, rozprawdzając po nich chłodne kropelki wody.

– Mógłbym mieszkać gdzieś w lesie. Ale tylko z tobą. We dwoje – odparł z uśmiechem, a ja uznałam, że nie trafi mi się lepsza okazja, aby podjąć temat dzieci. Postanowiłam uderzyć tu i teraz.

– Tylko we dwoje... tak na początek, tak? – Uciekłam od niego wzrokiem. Widziałam ukradkiem, że zmarszczył brwi.

– Masz na myśli dzieci? – spytał niepewnie.

– Mhm. Chciałbyś kiedyś mieć dziecko?

– Dzieci to chyba nie moja bajka, Em – odparł i widziałam, że również uciekł wzrokiem.

Poczułam nieprzyjemny ucisk w żołądku. Nie wyobrażałam sobie nie mieć dziecka. Przebywanie z dziećmi sprawiało mi dużą przyjemność. Nawet nie potrafiłam sobie wyobrazić, jakby to było z własnym maluchem.

– Ale mówiłeś, że małżeństwo to też nie twoja bajka – próbowałam podejść go od tej strony, z nadzieją zmiękczenia jego opinii na temat dzieci.

Landon się zaśmiał i spojrzał na mnie.

– To prawda. Ale to inna sprawa. Jesteś moją żoną, a i tak non stop boję się o twoje bezpieczeństwo. Jeśli miałbym wychowywać syna i robić to, co robisz, to już całkiem obstawiłbym was ochroną całodobową i jeszcze sam wszędzie za wami łąził.

– A może mielibyśmy dziewczynkę – powiedziałam, chcąc odciągnąć go od takiego myślenia.

– To wtedy musiałbym bić wszystkich dookoła za ciebie i jeszcze za nią – wyjaśnił, a ja zaśmiałam się na samą myśl o Landonie jako nadopiekuńczym tatusiu dla naszej córeczki.

Nagle spowaźniał i znów nieco uciekał wzrokiem ode mnie.

– Nie chciałbym, żeby ktokolwiek musiał przechodzić przez to, co ja z moim ojcem. Tym bardziej moje własne dziecko. Wtedy oficjalnie dałbym dupy na całą skalę.

Tak też myślałam, że to, co stało się z jego ojcem, ma coś wspólnego z jego niechęcią do powiększenia rodziny. Poglądziłam dłonią jego policzek.

– Wiem, kochanie, ale właśnie dlatego, że jesteś taki troskliwy i opiekuńczy, nasze dziecko miałyby z tobą jak w raju. Miałyby najlepszego tatę na świecie.

– Emma – warknął. – Najlepszego tatę do momentu, aż dziecko widziałyby, jak ktoś ładuje ojcu kulkę w łeb? – powiedział to chyba głośniejszym głosem, niż zamierzał, bo sam miał wystraszoną minę po swoich słowach.

Modliłam się tylko, żeby się nie rozkleić przed nim. Wiedziałam, dlaczego tak myślał, ale mimo wszystko poczułam się urażona. Źle mi było z tym, że on naprawdę nie planował mieć dzieci. Wcześniej nie chciał mieć nawet żony, dlatego nic dziwnego, że nie myślał też o dzieciach. Ale to, że teraz ma mnie, też niczego nie zmieniło.

Zdjęłam rękę z jego karku i wyskoczyłam mu z rąk prosto pod wodę, słyszałam jeszcze, że powiedział moje imię, ale zignorowałam to. Zanurkowałam od razu głęboko i odpłynęłam kawałek od niego. Wyłynęłam na powierzchnię i na szczęście on był nadal na swoim miejscu. Odgarnęłam włosy do tyłu.

– Em, przepraszam. Nie chciałem się tak unieść, tylko musisz zrozumieć, że...

– Rozumiem, Landon. W porządku – przerwałam mu.

Ruszył w moim kierunku, dlatego zaczęłam machać pod wodą rękami, aby utrzymać się w jednym miejscu i tym samym nie dopuścić go do siebie. Musiałam pozbierać się z tym wszystkim sama.

– Nie gniewaj się na mnie. Ja...

– Nie gniewam się – znów mu przerwałam, bo prawda jest taka, że rozumiałam jego argumenty, ale już po prostu nie chciałam go słuchać. Nie mogłam.

– Na pewno? – spytał niepewnie, próbując się do mnie zbliżyć, a ja nadal machałam rękami.

– Na pewno. Jest w porządku. – Wymusiłam najszczerzy uśmiech, na jaki było mnie teraz stać.

W myślach błagałam, żeby nie ciągnął już tego tematu i dał mi złapać oddech. I chyba tym razem moje błagania zostały wysłuchane.

– To dobrze. – Odważemnił mój uśmiech lekko i wykorzystał moment, w którym przestałam machać, aby odgarnąć swoje włosy bardziej do tyłu, i objął mnie w pasie. – Muszę zadzwonić do Monteza. Dzisiaj mieli przesłuchiwać Laurenta we Francji. Może wiedzą już coś więcej, dlatego współpracował z Andrewem – wyjaśnił – ale później zabieram cię na kolację do restauracji, co ty na to,

mała?

Kochałam jego „mała”, ale w tej chwili aż mnie bolało. Na szczęście miałam trochę czasu sama ze sobą przed tą kolacją.

– Dobrze, to będę gotowa na kolację – odparłam, lekko się uśmiechając.

– Nie wychodzisz ze mną z basenu? – spytał, wodząc nosem po moim policzku.

– Nie. Chcę jeszcze trochę popływać – powiedziałam, modląc się, żeby jak najszybciej sobie poszedł, bo moje łyzy już pchały się na zewnątrz.

Zmusiłam się, żeby na niego spojrzeć. *Tylko nie buzi, tylko nie buzi, błagam, tylko nie buzi...* Powtarzałam sobie te słowa w myślach, obserwując go.

– W takim razie będę czekał w domu. Buzi.

Kurwa! Bez większego namysłu pocałowałam go czule w usta i mimo mojej wewnętrznej urazy do niego poczułam się lepiej po tym pocałunku. Pewniej. Na szczęście poszedł bez „kocham cię”, bo już wtedy na bank bym się przy nim rozkleiła, a wcale nie chciałam grać mu na emocjach.

Byłam pewna, że jak tylko sobie pójdzie, zacznę płakać jak małe dziecko, ale byłam o dziwo bardzo spokojna. Wręcz zimna. Chciałam to przemyśleć, poukładać sobie w głowie po swojemu, ale nie myślałam o niczym. Przez ponad godzinę po prostu pływałam sobie spokojnie i gapiłam się przed siebie – a w głowie miałam zupełną pustkę.

Pod prysznicem zmyłam z siebie zapach chloru z basenu i wszystkie moje negatywne emocje. Dopiero wtedy dopadła mnie gonitwa myśli. Doszłam do wniosku, że nie będę naciskać i że moja uraza do niego jest bez sensu. Jesteśmy jeszcze bardzo młodzi i jeszcze wiele przed nami. Nie zmieniłam zdania co do dzieci, nadal chcę je mieć, ale chcę je mieć wyłącznie z Landonem. Właśnie dlatego dam mu... nam czas. Na razie cieszę się z tego, że los zesłał mi takiego męża i że w końcu się przede mną otwiera.

Landona nie było w salonie, kiedy wróciłam do domu. Musiał być w jednym z pokoi, ale nie szukałam go, bo nie chciałam mu przeszkadzać. Teraz dochodziła już osiemnasta, a ja nie miałam pojęcia, co na siebie włożyć. Musiało to być coś zjawiskowego, bo panie, które widziałam przed restauracją, kiedy tu przyjechaliśmy, zdecydowanie nie oszczędzały na swoim wyglądzie.

Owinęłam się ręcznikiem i wyszłam z łazienki do sypialni. Otworzyłam walizkę na łóżku i zaczęłam przeglądać jej zawartość. Nagle wpadł mi w dłonie nasz akt małżeństwa, który zabrałam ze sobą w celu zmiany mojego wymyślnego imienia i nazwiska na prawdziwe. Pomyślałam, że zabiorę tę teczkę ze sobą do restauracji i po kolacji razem wybierzemy się do urzędu, w którym Landon ma znajomości, i wspólnie potwierdzimy nasze małżeństwo. To będzie mój dowód dla niego na to, że kocham go i jestem z nim bez względu na wszystko. Na samą myśl o tym przeszły mnie ciarki, przyjemne ciarki, i uśmiech znów zagościł na mojej twarzy. Spakowałam teczkę do czarnej torebki, którą planowałam zabrać ze sobą.

Teraz zostało mi jeszcze wybrać coś do ubrania. Chciałam założyć coś, co sprawi, że nigdy nie zapomnimy tego wieczoru. Postanowiłam, że będzie to moja nowa czerwona sukienka od Violet, bo to ulubiony kolor Landona, zwłaszcza na mnie. Nigdy nie narzucał mi, jak mam się ubierać, i nie dał mi do zrozumienia, że ubrałam się nieodpowiednio do sytuacji. Jednak błysk w jego oku, gdy założyłam coś, co naprawdę bardzo mu się podobało, był dla mnie bezcenny.

Sukienka z miękkiego materiału, obcisła, kończyła się nieco nad kolanami. Miała piękny, ale delikatny dekolt i bardzo cienkie ramiączka, zrobione z pięknie mieniących się kryształków. Do tego zwyczajne czarne szpilki i Landon nie będzie mógł oderwać ode mnie wzroku. Zrobiłam sobie delikatny makijaż, a usta pomalowałam szminką w takim samym kolorze jak jaskrawa sukienka.

Byłam gotowa, więc postanowiłam zejść na dół i tam poczekać na Landona. Kiedy schodziłam po schodach, on już siedział na kanapie w salonie i zerwał się na równe nogi, jak tylko mnie zobaczył. Nie miałam pojęcia, kiedy to zrobił, ale przebrał się w eleganckie spodnie garniturowe i oczywiście czarną koszulę z podwiniętymi rękawami. Wyglądał tak przystojnie, że pomimo starań nie mogłam przestać się uśmiechać jak głupia.

Landon podszedł do schodów i przecesał palcami włosy, mierząc mnie wzrokiem.

– Może być? – spytałam, okręcając się i pokazując mu wszystkie strony tej niesamowitej

sukienki.

– Czy może być? Em, wyglądasz... Jesteś piękna – wydusił z siebie i podszedł bliżej. Położył dłonie na moich biodrach i przycisnął mnie do siebie, po czym jego dłonie wylądowały na moich pośladkach. Przesunęłam je na plecy.

– Kolacja – upomniałam go, widząc jego zamiary w oczach, a on jakby otrząsnął się i skinął głową.

– A tak, kolacja. Pani przodem, pani Romero. – Przepuścił mnie, a ja dumna z wyboru sukienki, pewna siebie ruszyłam do wyjścia.

Otworzył mi drzwi od auta i sam usiadł na miejscu kierowcy. Co prawda restauracja była na terenie tego ośrodka, ale po jego drugiej stronie, i musielibyśmy iść ponad kilometr, a na szpilkach mogłoby być ciężko.

Landon zaparkował pod restauracją między tymi wszystkimi drogami autami. Wsiadł, otworzył mi drzwi i udaliśmy się do wielkiego białego budynku, który wydawał się bardzo stary, a zarazem bogaty. Kiedy weszliśmy do środka, nie musieliśmy się nawet przedstawiać, pracownicy od razu poznali „Pana Romero” i zaprowadzili nas do stolika.

Restauracja była piękna. Klasyczne kolory, stoliki zdobione kryształowymi dekoracjami i czerwonymi różami. Zostaliśmy szybko obsłużeni i w miarę szybko przyniesiono nam nasze talerze. Całe szczęście, bo umierałam już z głodu. Od razu zabraliśmy się za nasze jedzenie, które było niesamowicie smaczne.

– Spodziewałam się, że będzie tu więcej ludzi – zauważyłam, rozglądając się dookoła.

– Jest gorący wieczór, wszyscy pewnie pieprzą się na balkonach. – Landon powiedział to tak zwyczajnie, a ja o mało nie zakrztusiłam się wodą.

– Landon – upomniałam go.

On tylko wzruszył ramionami i uśmiechnął się żartobliwie.

– Taka prawda. Gdyby nie to, że musimy też jeść, to robilibyśmy to samo – odparł i pokazał mi język. Po chwili jednak nieco spowaźniał, ale na jego twarzy nadal gościł uśmiech. – Cieszę się, że się na mnie nie gniewasz, Em. Nie chciałem tak wybuchnąć.

– Wiem. – Chwyciłam jego dłoń, która spoczywała na stoliku i ścisnęłam ją delikatnie. Czułam, że to odpowiedni moment, aby powiedzieć mu o moim planie z aktem małżeństwa. Złapałam głęboki oddech. – Landon... co do tematu z basenu...

– Em, proszę cię... – przerwał mi, myśląc, że nadal będę naciskać.

– Ale ciii, daj mi dokończyć. Rozumiem cię, Landon. I obiecuję, że nie będę naciskać. Nawet nie chcę. Jestem szczęśliwa, że mówisz mi o takich rzeczach wprost i... – przerwałam, bo zauważyłam, że wyraz jego twarzy zmienił się z neutralnego na zły i przerażony, jakby zobaczył ducha.

– Poczekał tu chwilę, mała, za chwilę wrócę. – Po tych słowach wstał i poszedł na tył restauracji.

Kiedy się odwróciłam, od razu zrozumiałam, dlaczego tak zeszytniał. W restauracji był też Darryl i ta blond żyrafa Stacy, przez którą miałam już kilka spięć z Landonem. Od razu zrobiło mi się niedobrze i straciłam apetyt. Poczułam nieprzyjemny ucisk w klatce piersiowej. Nie znałam jej, ale nie cierpiałam tej dziewczyny i tych jej długich nóg. Serce kazało mi zostać na miejscu i dać mężowi rozegrać to tak, jak on chce, ale mózg zadawał mi pytanie, dlaczego Landon poszedł do nich sam i kazał mi tu siedzieć? *Wstydzi się mnie? Nie chce mnie oficjalnie przedstawić tej pijawce jako swoją żonę?* Może to po prostu moje paranoje, ale zanim to przemyślałam, moje nogi już ruszyły w ich kierunku.

– A ta co tutaj robi? – Żyrafa skierowała to pytanie do Landona, ale patrzyła na mnie. I to tak perfidnie, prosto w oczy, aż miałam ochotę wydrapać jej te gały.

– Je kolację z mężem, jakiś problem? – Ruszyłam już w jej kierunku, ale Landon położył rękę przed moim brzuchem i zatrzymał mnie, po czym objął mnie w tali i trzymał mocno.

– Mężem? Myślałam, że do tej pory się z nią już rozwiedziesz, Landon. – Położyła swoją brudną łapę na jego bicepsie, a Darryl tylko się temu wszystkiemu przyglądał.

Landon stracił jej rękę ze swojej.

– Zamknij się, Stacy. Pytam ostatni raz, co tu, do kurwy, robicie, Darryl?

– Wyluzuj, stary, nie wiedziałem, że tu będziecie. Przyjechaliśmy na bankiet, Stacy jest moja

partnerką – wyjaśnił Darryl, ewidentnie przestraszony.

– Ale gdybym wiedziała, że ty tu będziesz, Landon, zdecydowanie znalazłabym dla ciebie chwilę – powiedziała Stacy, znów patrząc mi w oczy i uśmiechając się chamsko.

Już teraz nie wytrzymałam.

– Trzymaj te sztuczne pazury z daleka od mojego męża, żyrafo. Nikt cię nie nauczył szacunku? – rzuciłam, nieskutecznie próbując się wyrwać z uścisku Landon.

Ta jęcza zaśmiała mi się w twarz.

– Och, mam się bać udawanej żony faceta, którego miałam na tyle sposobów, o których ty nawet nie możesz pomarzyć?

Chciałam rzucić się do niej z łapami i załatwić to tak, jak zawsze robi to Landon – wpierdolić jej. Jednak zanim zdążyłam się ruszyć, ona mówiła dalej:

– Pozwolisz jej tak do mnie mówić, Landon? Mówiłeś, że pozbędziesz się jej, jak tylko twoja mama przyjmie leczenie we Francji, a przecież już wróciliście i ma się dobrze?

– Stacy, zamknij się, kurwa! – Landon warknął na nią, a ja jeszcze przez chwilę w ciszy przetwarzałam jej słowa w głowie. Zrobiło mi się gorąco, duszno.

– Co? – Spojrzałam na niego, ale uciekł wzrokiem.

– Emma, wychodzimy – powiedział stanowczo i chciał ciągnąć mnie za sobą do wyjścia, ale ja wyrwałam się z jego objęć i stanęłam twarzą w twarz ze Stacy.

Oczy miałam już pełne łez, ale wypierałam się jeszcze tego wszystkiego. Nie wierzyłam w to. Musiałam usłyszeć to jeszcze raz.

– Kiedy ci to powiedział? – wydusiłam z siebie już zachrypniętym głosem, patrząc na nią już nie ze złością, ale z pragnieniem poznania prawdy.

– Emma. – Słyszałam go zza pleców, ale nie reagowałam.

– Tuż przed waszym śmiesznym ślubem. Mówili z Montezem, że pozbędą się ciebie, jak tylko matka przyjmie leczenie. Przecież tylko dlatego tak długo ukrywali przed tobą to, kim naprawdę jesteś, córeczko prezydenta – prychnęła mi tymi słowami w twarz.

– Stacy! – Darryl zwrócił jej uwagę, ale było już za późno.

Moje serce zaczęło bić jak szalone. Nie chciałam w to uwierzyć. Każdy mógłby mi to zrobić. Każdy, ale nie on. Nie mój Landon. Mój mąż.

Właśnie! Mam przy sobie akt małżeństwa, a tam widnieje Mila Williams, a nie Emma Iversen, więc nie mógł wiedzieć tego przed ślubem. Ta suka kłamie. Chce nas rozdzielić, na pewno tego chce i dlatego tak powiedziała. Ale dlaczego się nie bronił? Dlaczego nie zaprzeczył, tylko kazał jej być cicho?

Nikt się teraz nie odzywał. Ominęłam Landon i podeszłam do stolika, gdzie leżała moja torebka. Ręce mi się tak trzęsły, że ledwie wyjęłam z niej teczkę z aktem. Jakimś cudem szybko udało mi się ją otworzyć. Łzy już spływały mi po policzkach. Wzięłam głęboki wdech i spojrzałam na akt. Landon w tym czasie podszedł do mnie.

– Emma? Emma, kochanie, to nie jest tak, jak ona mówi. Wyjaśnię ci to, tylko musisz mnie wysłuchać.

Położył dłoń na mojej ręce, ale wyrwałam ją mu i uniosłam głowę, aby móc na niego spojrzeć. Jego oczy również były zaszkłone, a wyraz twarzy jakby przerażony. Chciałam coś powiedzieć, ale z początku odebrało mi głos.

– Dl... Dlaczego tu jest napisane „Emma Iversen”, Landon? – w końcu to z siebie wydusiłam. Patrzyłam mu w oczy, z całej siły starając się nie rozpłakać.

– Em, błagam cię. – Landon jeszcze raz spróbował chwycić mnie za rękę.

– Wiedziałeś... – powiedziałam cicho i cofnęłam się o krok. – Wiedziałeś o wszystkim! Jak mogłeś mi to zrobić, Landon? Obiecałeś, że mi pomożesz, zaufałam ci, a ty...

Podszedł do mnie bliżej i na siłę mnie objął w pasie, zanim zdążyłam zareagować.

– Kochanie, posłuchaj mnie – zaczął cicho, próbując mnie uspokoić.

– Nie! Zostaw mnie! – krzyknęłam przez łzy i próbowałam wyrwać mu się z uścisku. – Jak mogłeś mnie tak okłamać? Co to w ogóle znaczy „pozbyć się mnie”? Puść mnie! – krzyczałam, chociaż głos mi już osłabł, ale on nie dawał za wygraną i próbował przytulić mnie do siebie.

Zaczęłam uderzać pięściami w jego tors. Widziałam wszystko przez mgłę. Zglupiałam. Tak bardzo mnie to zabolalo, że sama nie wiedziałam już, gdzie jestem i co robię.

– Puść mnie! – błagałam. – Nie poznaję cię, rozumiesz?! – krzychałam panicznie, próbując wyrwać mu się z rąk.

W pewnej chwili poczułam się tak słabo, że mimowolnie oparłam się czołem o jego tors i zaczęłam płakać mu w koszulę. Landon wykorzystał okazję i wtulił mnie w siebie.

– Nie mów tak, Emma. Kocham cię, słyszysz? Proszę cię, nie mów tak – zaczął się tłumaczyć, a jego głos również zarywał się tak, jakby za chwilę miał się rozplakać.

Ale mnie mdliło tylko bardziej, słysząc jego fałszywe „Kocham cię”. Jakimś cudem nagle moje siły wróciły i jednym ruchem wyrwałam się z jego ramion. Policzki miał zalane łzami, ale nie obchodziło mnie to. Czułam ból. Okrutny, fizyczny ból zdrady.

– Em, kocham cię. – Podszedł bliżej.

– Nie! – krzyknęłam i cofnęłam się o krok.

Podarłam akt małżeństwa na drobne kawałki i rzuciłam nimi w niego. Landon zupełnie nie wiedział, co się dzieje. Był w jakimś transie. Patrzył tylko na mnie, jakby chciał coś powiedzieć, a nie mógł. Chciałam, żeby bolało go tak bardzo, jak teraz boli mnie. Zdjęłam obrączkę z palca i nią również w niego rzuciłam.

– To nie jest miłość, Landon – rzuciłam zimno i wykorzystując okazję, że nie był w stanie zareagować, odwróciłam się na pięcie i ruszyłam w kierunku wyjścia.

Dopiero wtedy zauważyłam, że wszyscy się na mnie gapią, ale kompletnie mnie to nie interesowało. Chciałam wyjść z tej piekielnej restauracji i nigdy więcej tam nie wracać. Dusiałam się, nie miałam pojęcia, co robić dalej, gdzie iść. Nie miałam przy sobie nawet telefonu... Wiedziałam, że on i tak za mną pójdzie, a w tych przeklętych szpilkach nie byłabym w stanie przed nim uciec. Zdjęłam je więc szybko, chwyciłam w jedną dłoń i odwróciłam się jeszcze na chwilę. To był moment, w którym zaczął za mną iść. Z ogromnym bólem w sercu spojrzałam na niego jeszcze ostatni raz i wybiegłam z budynku – już teraz nie odwracałam się za siebie. Po prostu biegłam. Słyszałam, jak wołał moje imię, ale nie zatrzymywałam się. Biegłam. Nie wiedziałam, gdzie tym razem wyląduję. Nie wiedziałam, co dalej się ze mną stanie. Nie wiedziałam nic. Po prostu biegłam.

Emma

Byłam święcie przekonana o tym, że Landon mnie dogoni, bo nie oszukujmy się – to on jest tym wysportowanym i szybkim w naszym związku. To znaczy byłym związku... Biegłam szybko i starałam się wbić między budynki tak, aby go zgubić i, o dziwo, udało mi się to. W pierwszym odruchu chciałam pobiec w stronę domku, ale doszłam do wniosku, że nie jest to najlepszy pomysł, skoro Landon ma auto i pewnie spodziewa się, że właśnie tam mnie spotka. Wbiegłam więc w najbliższą, w miarę oświetloną, boczną uliczkę, zatrzymałam się za jakimś budynkiem i oparłam się o jego ścianę plecami, próbując złapać oddech.

Po kilku minutach poziom adrenaliny nieco spadł i wrócił ten okrutny, bezlitosny ból w sercu. Łzy zaczęły mi spływać po policzkach i już niewiele brakowało, żebym znów się rozkleiła i padła na ziemię, ale wiedziałam, że muszę zacisnąć zęby i poczekać z tym, aż będę bezpieczna, w domu. W tym momencie dotarło do mnie, że ja już nie mam domu. Nie mogę wrócić do apartamentu, bo tam spotkam Landona. Do rodziców też nie mogę jechać, bo jedyne, co mnie tam czeka, to ojciec tyran i mama pod jego kontrolą.

Abigail. Ona była moim jedynym ratunkiem. Zaczęłam improwizować. W domu, za którym stałam, paliło się światło. Wiedziałam, że ci ludzie pewnie uznają mnie za idiotkę, ale nie interesowało mnie to.

Otarłam policzki i udałam się do drzwi. Zadzwoiłam dzwonkiem i po chwili otworzył mi mężczyzna w średnim wieku i szlafroku z jakiejś bardzo drogiej tkaniny.

– Mogę pani w czymś pomóc? – spytał w miarę przyjaznym tonem.

– Ech... Tak. Wiem, że to głupie, ale... mogę skorzystać z pańskiego telefonu? – spytałam, starając się nie rozkleić przed nim i nie wyznać mu historii swojego życia.

Facet podrapał się po głowie.

– Telefonu? Jasne, proszę. – Wyjął komórkę z kieszeni i podał mi ją.

Trzymając telefon w dłoni, po pierwsze nie wiedziałam, jak się go obsługuje, a po drugie, nie znałam niczyjego numeru. Do tego dłonie trzęsły mi się jak szalone. Mężczyzna musiał to zauważyć, bo zaoferował mi pomoc.

– Spokojnie, pomogę pani. – Wziął ode mnie telefon i coś tam ponaciskał. – Jaki numer?

Z całych sił próbowałam sobie przypomnieć, ale bez skutku. Po chwili złapałam się za głowę, patrząc na mężczyznę, a do oczu napłynęły mi łzy. Czułam się tak okropnie... i w dodatku bałam się. Nie wiedziałam, czy w ogóle uda mi się wrócić do miasta bez telefonu, pieniędzy i pamięci. Zaczęłam panikować.

– Dobrze, to może gdzieś panią podwieźć? – Schował telefon do kieszeni i spojrzał na mnie zakłopotany. Był wyjątkowo wyrozumiały, gdybym trafiła na kogoś innego, pewnie pocałowałabym klamkę.

– Tak – prawie krzyknęłam, wiedząc, że to moja jedyna szansa na dostanie się do miasta.

– Niech pani tu poczeka, za chwilę wrócę.

Mężczyzna zniknął gdzieś w głębi domu, a ja dopiero w tym momencie zauważyłam, że stoję już w środku jego bogatej willi. Po chwili wrócił, już ubrany, i zaprowadził mnie do swojego białego audi. Zaczęłam zastanawiać się, czy powinnam z nim wsiadać do tego auta, ale uspokoił mnie widok dziecięcych fotelików na tylnych siedzeniach.

Mężczyzna otworzył mi drzwi i zajął miejsce kierowcy.

– Dokąd jedziemy, pani...?

– Emma – dokończyłam i uśmiechając się przyjaźnie, wyciągnęłam w jego kierunku rękę. Chociaż tyle mogłam zrobić.

– Thayer – rzekł i uściśnął mi dłoń. – A więc dokąd?

Postanowiłam, że muszę najpierw pojechać do domu i zabrać chociażby telefon, bo jakoś muszę skontaktować się z Abigail. Liczyłam na to, że zdążę przed Landonem.

– Apartamentowiec Talisman na pięćdziesiątej dziewiątej ulicy. Oczywiście zapłacę za paliwo, ale dopiero na miejscu, bo teraz nie mam przy sobie portfela.

Mężczyzna zaśmiał się tylko, pokiwał krótko głową i ruszył. Staralam się siedzieć tak, żeby być niewidoczną z zewnątrz. Wprawdzie nie widziałam nigdzie Landon, ale mimo wszystko czułam się trochę niespokojnie. Na szczęście Thayer nie zadawał żadnych pytań i jechał w kierunku miasta, tak jak go o to poprosiłam.

Droga bardzo mi się ciągnęła i przez cały czas zbierało mi się na płacz, ale powstrzymywałam się, bo nie chciałam wyjść na jeszcze większą wariatkę. Przed samym wjazdem do miasta nagle mnie olśniło i jakimś cudem – sama nie wiem jak – do głowy wpadł mi jakiś numer, więc by nie wyleciał mi od razu z głowy, szybko sięgnęłam telefonu Thayera. Tego również nie skomentował. Wstukałam numer, wcisnęłam zieloną słuchawkę i przyłożyłam komórkę do ucha. Po dwóch sygnałach odezwał się męski głos.

– Montez Romero, słucham?

Super. Montez. Że też akurat jego numer musiałam zapamiętać...

– Ech... Hej, tu Emma. – Nie planowałam mówić mu, że o wszystkim wiem, ale mój ukochany mąż oczywiście mnie uprzedził.

– Emma? Gdzie ty jesteś, do cholery? Landon szuka cię wszędzie! – warknął do telefonu.

– Daj mi numer do Abigail, zapomniałam telefonu z domu – powiedziałam najspokojniej, jak potrafiłam, ale słysząc jego głos i wiedząc, że on też maczał w tym wszystkim palce, z trudem udało mi się utrzymać nerwy na wodzy.

– Podaj mi swoją lokalizację i zaraz po ciebie będę – odparł równie nerwowo.

– Nie! Nie wrócę do domu. Daj mi jej numer albo sama go zdobędę w inny sposób! – nie wytrzymałam i krzyknęłam do słuchawki.

Przez chwilę było cicho, ale chyba zrozumiał, że nie zmusi mnie do powrotu do domu, i podał mi numer do Abigail. Coś jeszcze chciał powiedzieć, ale rozłączyłam się i od razu zadzwoniłam do przyjaciółki.

– Tak? – odezwała się zaspana Abby, a mnie kamień spadł z serca. Jednak słysząc jej głos, nie dałam dłużej rady tłumić tego w sobie i zaczęłam płakać.

– Abby, możesz mi podać swój adres? – wydusiłam z siebie przez łzy.

– Emma? Em, kochanie, spokojnie. Co się stało?

– Opowiem ci wszystko, jak przyjadę, tylko powiedz mi, gdzie mieszkasz.

Abigail nie protestowała. Kazała mi przyjechać jak najszybciej i podała adres. Przekazałam go Thayerowi. Po piętnastu minutach byliśmy na miejscu.

– Wiem, że to wszystko jest dziwne, ale naprawdę uratowałeś mi życie. Dziękuję – wytłumaczyłam, wymuszając lekki uśmiech przez łzy.

Thayer uśmiechnął się do mnie i skinął głową.

– Dziwniejsze rzeczy widywałem, Emma. Poradzisz sobie sama dalej? – spytał, zupełnie jakby to była najnormalniejsza sprawa na świecie.

Domyśliłam się, że skoro w tym wieku – wyglądał młodo – stać go na dom w takim ośrodku, to pewnie zajmuje się czymś nie do końca... typowym... jak Landon. Dopiero w tym momencie dotarło do mnie, jak źle to się mogło skończyć – przejazdka z gangsterem, po ciemku. Postanowiłam ewakuować się najszybciej, jak to możliwe.

– Tak. To ile jestem ci winna? – spytałam, odpinając pas.

Thayer zaśmiał się tylko i nie odpowiedział na moje pytanie. Jeszcze raz mu podziękowałam i niemal wyleciałam z jego auta. Nie wiedziałam za bardzo, w którym budynku mieszka Abby, ale na szczęście, kiedy się odwróciłam, zobaczyłam ją biegnącą w moim kierunku. Od razu wzięła mnie w ramiona i w tym momencie rozkleiłam się całkowicie.

– Chodź, kochanie, nie tutaj. – Pokierowała mnie w kierunku wejścia do budynku.

Nawet nie wiem, kiedy i jak dostałyśmy się do jej mieszkania, ale po chwili siedziałyśmy już obie na dużej kanapie. Abigail obejmowała mnie przez cały czas, a ja płakałam i urywkami opowiadałam, co się stało. W pewnym momencie zaczęła płakać ze mną.

– Ale jak oni chcieli się ciebie pozbyć? Nie rozumiem.

Nie wiedziała, że Romero to mafia i chociaż bardzo chciałam powiedzieć o wszystkim, nie mogłam jej w to wciągać i obciążać taką wiedzą. Byłam zmuszona kłamać dla niego.

– No wiesz, wyrzucić z domu bez powiedzenia mi, kim jestem. Bo ja nie miałam pojęcia, że Landon wie, kim jestem, i zgodziłam się na ten ślub dla jego matki. Nie miałam dokąd pójść, a oni mi pomogli. A w każdym razie do tej pory myślałam, że mi pomagają. Teraz okazało się, że to ja pomagałam im i nawet sama o tym nie wiedziałam – wyłakałam jej w ramię i czułam się okropnie z tym, że ukryłam przed nią prawdę, ale zarazem było mi lżej, że to z siebie wyrzuciłam.

– Aż nie mogę w to uwierzyć, Em... Jak on mógł cię tak okłamać? Przecież widać, jak bardzo się kochacie.

Zrobiło mi się niedobrze. Nie docierało do mnie to, że jeszcze dzisiaj rano nie mogliśmy przestać mówić sobie, jak bardzo się kochamy, a teraz siedzę u Abigail zalana łzami, ze złamanym sercem. Zerwałam się z kanapy i na szczęście od razu trafiłam do łazienki. Zwymiotowałam cały ten wieczór, wszystkie kłamstwa Landona i tę podłą twarz żyrafy. Ale kiedy płukałam usta, poczułam się lżej, a nawet trochę się uspokoiłam.

Abigail wpadła do łazienki.

– Wszystko w porządku, Em? – spytała cicho.

– Tak, tak. Po prostu już nie mogłam wytrzymać, ale jest OK. Abs?

– Tak?

– Mogę tu zostać do czasu, aż coś znajdę? Nie mam teraz, gdzie iść, a do rodziców...

– Emma, nawet sobie tak nie żartuj. Możesz się tu nawet wprowadzić. – Abigail przerwała mi, a ja po raz kolejny byłam wdzięczna losowi, że mi ją zesłał. – W końcu spełniłybyśmy nasze marzenie – dodała i choć nie wiedziałam, do czego nawiązywała, uśmiechnęłam się do niej.

Dała mi białą koszulkę i czarne, miękkie legginsy. Zdjęłam z siebie tę przeklętą sukienkę i wzięłam długi, gorący prysznic. Woda aż parzyła, ale pomagało mi to zapomnieć o moim wewnętrznym bólu. Ubrałam się w ciuchy od Abby i wyszłam z łazienki.

W pokoju czekała już na mnie gorąca herbata i rogaliki. Myślałam, że po tym wszystkim nic w sobie nie wcisnę, ale zjadłam aż trzy. Poczułam się nieco lepiej po kolacji i herbacie, ale od środka nadal czułam ogromny ból. Zupełnie jakby żal i fizyczny ból serca zeszyły się do kupy i próbowały zniszczyć mnie od środka. A co najgorsze, żaden lek nie był w stanie mi pomóc.

Chcąc chociaż trochę odciągnąć swoją uwagę od tego wszystkiego, postanowiłam zrobić to, co koi mnie najbardziej. Abigail sprzątała po kolacji, a ja sięgnęłam po jedyną książkę, jaka widniała na szafce w pokoju, i usiadłam na parapecie przy oknie. Mieszkanie znajdowało się na dziesiątym piętrze i Abby miała z okna naprawdę piękny widok, ale nawet to nie robiło na mnie wrażenia. Na szczęście ciepły wystrój jej niedużego apartamentu dawał mi komfort, jakiego potrzebowałam, aby czuć się jak w domu.

Otworzyłam książkę, ale jedyne, co widziałam, to rzędy literek, nie umiałam ich złożyć w sensowne zdania. Nie mogłam przestać o nim myśleć. O tym, jak bardzo chciałabym, żeby to wszystko potoczyło się inaczej, żebym mogła teraz iść do łóżka i przytulić się do niego... Najgorsze w tym wszystkim było to, że Landon był jedyną osobą, która potrafiła mnie uspokoić i dać mi nadzieję na to, że będzie dobrze. Otarłam łzy z policzków.

– Em, może chociaż spróbuj się przespać, co? Jestem pewna, że poczujesz się lepiej. – Abigail pogładziła mnie po ramieniu.

I może miała rację. Nie wiedziałam, czy moje myśli pozwolą mi zasnąć, ale uznałam, że warto spróbować. Zeskoczyłam z parapetu, zostawiając tam książkę, i ruszyłam za przyjaciółką w kierunku jej sypialni, gdy nagle usłyszałam głośne pukanie do drzwi i znajomy głos.

– Emma! Emma, wiem, że tam jesteś. Otwieraj drzwi, Abigail!

Serce niemal mi stanęło. Spojrzałyśmy na siebie, kiedy Landon nie przestawał walić w drzwi i wykrzykiwać mojego imienia. Nie chciałam słuchać jego wyjaśnień. Nie dałabym rady. Bałam się, że wpadnie tutaj siłą.

– Nie wpuszczaj go, Abby. Nie chcę go widzieć – szepnęłam, a ona kazała mi się nie martwić

i ruszyła w kierunku drzwi.

– Wynoś się stąd, Landon, bo zadzwonię po policję! Emma nie chce cię teraz widzieć! – odkrzyknęła do niego i również uderzyła pięścią w drzwi. Gdyby okoliczności były inne, już bym się z tego śmiała.

– To dzwoń, nie interesuje mnie to. Otwieraj te pierdolone drzwi!

Landon wrzeszczał tak jeszcze przez dłuższą chwilę, a Abigail wróciła do mnie i objęła mocno. Do ucha szeptała mi ciągle, że mam się niczego nie bać i że on zaraz sobie pójdzie. I faktycznie tak było.

– Ja nie odpuszczę, Emma, słyszysz? Nie poddam się i wrócę tu. Wrócę po ciebie!

Słyszałam, jak głos mu się zarywa i od razu wiedziałam, że on też płakał. To tylko pogorszyło sprawę. Już chciałam rzucić wszystko na bok i lecieć za nim. Bolało mnie to, że nie mogłam tego zrobić. Na szczęście Landon sobie poszedł, bo nie wiem, jak długo bym dała radę to znosić.

Jeszcze przez chwilę popłakałam Abigail w koszulkę i obie poszłyśmy do łóżka, gdzie w końcu, wykończona szlochaniem, zasnęłam – na szczęście.

* * *

– Dzień dobry – wydusiłam zachrypniętym od płakania głosem, siadając przy stole, naprzeciwko Abigail, która od razu obdarzyła mnie ciepłym uśmiechem.

– Hej, pospałaś trochę?

– Trochę.

– To dobrze, Em. Małe kroczi. Zjedz coś. – Gestem wskazała na przygotowane śniadanie i kawę na stole, a ja od razu chwyciłam kubek i nalałam sobie kawę. – A, Emma... Umówiłam się dzisiaj z Montezem, bo prosił mnie o spotkanie. Masz coś przeciwko temu? Jeśli tak, to oczywiście zostanę w domu, ale może udałoby mi się wyciągnąć z niego coś więcej na ten temat. – Abigail zaczęła się nieśmiało tłumaczyć.

Nie mogłam mieć nic przeciwko. Wiedziałam, że mimo wszystko Romero nie zrobią jej krzywdy i że jest pod ochroną. Nie chciałam mieć z nim nic wspólnego, ale jej nie mogłam zabronić.

– Nie mam nic przeciwko, Abs. Ale nie musisz go o nic pytać, nie chcę wiedzieć – odparłam z wymuszonym uśmiechem i zabrałam się za swoją kawę.

– Dobrze, Em, to ja załatwię coś na kolację i widzimy się później. A w razie czego dzwoń domowym telefonem, szybkie wybieranie jest pod numerem jeden. – Abigail wstała od stołu i zaczęła pakować różne rzeczy do swojej torebki.

– Masz swój numer na pierwszym miejscu w szybkim wybieraniu? – spytałam, unosząc brwi.

– Zdziwiłabyś się, jakie to jest przydatne, gdy zawieruszę gdzieś telefon, a to zdarza mi się częściej, niż powinno – odparła, a ja mimowolnie zaśmiałam się cicho.

– Ja coś ugotuję. Potrzebuję jakiegoś zajęcia, OK? – rzuciłam.

Abigail bez wahania przystała na moją propozycję, a raczej prośbę. Pocałowała mnie jeszcze w czoło i wybiegła z domu. Zamknęłam za nią drzwi na klucz, w obawie przed Landonem, i zabrałam się za sprzątanie po śniadaniu.

Przez cały dzień go nie było. Ani nikogo innego. Posprzątałam całe mieszkanie. Poukładałam nawet jej okazałą kolekcję małych torebek. Nieważne jednak, co robiłam – w głowie miałam tylko jego.

Nie rozumiem, jak można kochać kogoś, kto tak bardzo zranił i to z premedytacją. To wszystko po prostu nie pasuje do niego, bo on tak bardzo był za mną od początku. I zastanawiałam się, czy gdyby mi powiedział od razu, kim jestem, czy zrobiłabym coś inaczej? Czy wróciłabym do rodziców i odcięła się od niego? Fakt, na początku naszej znajomości groził mi, że jeśli nie będę współpracować, to źle się to dla mnie skończy, ale jednocześnie zapewniał, że robi wszystko, co w jego mocy, żeby mnie utrzymać przy życiu i że właśnie dlatego mam współpracować. W dodatku sama chciałam pomóc jego mamie. Kocham Amelię i jestem jej wdzięczna za wszystko, co dla mnie zrobiła. To jednak nie zmienia faktu, że to nie była jego decyzja do podjęcia. Była moja. To ja miałam zdecydować, czy chcę z nim zostać, czy chcę wrócić do rodziców lub nawet wylądować na ulicy. Odebrał mi prawo do podjęcia tej decyzji na własną korzyść. To dlaczego nie mogę go znienawidzić? Dlaczego to musi mnie tak okrutnie boleć, skoro to on zrobił źle?

Musiałam jak najszybciej znaleźć sobie inne zajęcie, bo łzy znów spływały po moich policzkach jak szalone. Postanowiłam zabrać się za obiad, bo mieszkanie już łśniło. Wygrzebałam z lodówki kilka warzyw i zaczęłam je kroić. Włączyłam sobie jedną ze składanek przyjaciółki, bo ta cisza doprowadzała mnie do szaleństwa. Była już osiemnasta. Miałam nadzieję, że Abby szybko wróci do domu, zanim ja całkiem oszaleję.

Nagle usłyszałam stuknięcia w drzwi. Podskoczyłam do góry, ale pukanie było zupełnie normalne. Myślałam, że to Abigail, która pewnie zapomniała kluczy, ale postanowiłam zerknąć i upewnić się, czy to ona. Ruszyłam po cichu w kierunku drzwi. Zajrzałam przez wizjer i po drugiej stronie zobaczyłam Landona. Automatycznie odskoczyłam o krok, a serce zaczęło bić mi jak szalone.

– Emma... Em, kochanie – zaczął głośno bełkotać, a ja od razu poznałam po głosie, że był pijany.

– Emma. Chcę cię tylko zobaczyć i porozmawiać. Proszę cię – kontynuował, a ja nadal się nie odzywałam i stałam nieruchomo.

Zapukał jeszcze raz i przez chwilę była cisza. Po chwili odważyłam się podejść do drzwi i spojrzeć przez wizjer. Landon nie było już widać. Odetchnęłam, ale nie poczułam ulgi. I sama nie wiem, co mnie podkusiło, ale otworzyłam drzwi i wtedy go zobaczyłam – siedzącego, a raczej prawie leżącego obok wycieraczki, opartego o ścianę, z zamkniętymi oczami. Pod wpływem impulsu z powrotem zamknęłam drzwi i zaczęłam głośno oddychać. I wtedy on również zaczął bełkotać pod nosem.

– Mała, słyszysz? Wiem, że słyszysz!

Nagle usłyszałam głośne puknięcie, ale teraz w drzwi sąsiadów.

– Emma, Emma, otwórz drzwi! – Landon krzyczał i walił w drzwi i ściany dookoła siebie, a ja podskakiwałam z każdym uderzeniem.

– Czy pan jest normalny? Proszę stąd iść albo wezwę policję. – Usłyszałam głos starszej kobiety, pewnie sąsiadki.

– Ale pani nie rozumie, tam w środku jest moja żona. Przyjechałem tylko po moją żonę – zaczął się tłumaczyć pijackim bełkotem, ale to tylko rozjuszyło kobietę jeszcze bardziej. Zagroziła nawet, że złoży skargę na Abby właścicielowi apartamentowca, przez co moja przyjaciółka mogłaby stracić mieszkanie.

Landon oczywiście nic sobie z tego nie robił. Słyszałam, że kobieta na poważnie zabiera się za dzwonienie, i chociaż bardzo nie chciałam go widzieć, byłam zmuszona wpuścić tego pijanego idiotę do środka, aby nie ściągnąć Abigail jeszcze więcej problemów na głowę.

Wzięłam głęboki wdech i otworzyłam drzwi.

– Bardzo panią przepraszam za niego. Proszę nigdzie nie dzwonić, już go stąd zabieram. – Bez patrzenia na jego twarz kucnęłam przy nim i pomogłam mu się podnieść.

– Ja nie żartuję, panno Iversen. Następnym razem od razu zadzwonię na policję. – Kobieta musiała mnie znać, skoro użył mojego nazwiska. Nic dziwnego, bo pewnie przed utratą pamięci bywałam tu częściej niż we własnym domu.

– Ona ma na nazwisko Romero, a nie, kurwa, Iversensesen... – ledwie wybełkotał i chciał jeszcze wyrwać mi się z rąk, żeby dalej dyskutować z sąsiadką, ale był na tyle słaby, że udało mi się wciągnąć go do środka, zanim narobił jeszcze większych szkód.

Zamknęłam za nami drzwi i zaprowadziłam go na kanapę. Nie chciałam na niego patrzeć, od razu ruszyłam w kierunku telefonu, ale on oczywiście przytrzymał mnie za rękę.

– Tak bardzo za tobą tęskniłem, Em. Nie mogłem spać... Bez ciebie. Nie mogłem – wydusił z siebie te słowa, przerywane pijacką czkawką, a ja oczy miałam zaszkłone jak na zawołanie.

Landon schował twarz w mojej dłoni i zaczął składać na niej drobne pocałunki. Miałam ochotę rzucić się na niego, schować się w jego ramionach i nigdy z nich nie wychodzić, ale gdy tylko się odwróciłam, aby na niego spojrzeć, przed oczami miałam cały wczorajszy wieczór. Wyrwałam dłoń z jego uścisku i odsunęłam się od niego, a on uniósł głowę do góry i spojrzał na mnie. Dopiero teraz zauważyłam jego czerwone i szkliste oczy. Faktycznie musiał nie spać, skoro aż źle tak wyglądał. Ten widok bolał mnie chyba jeszcze bardziej niż jego kłamstwo. Musiałam bardzo zawzięcie ze sobą walczyć.

Landon oparł łokcie o swoje kolana i schował twarz w dłoniach. Ten widok również nie należał do najprzyjemniejszych, ale to była moja okazja na dostanie się do telefonu. Wykręciłam jedynekę na szybkim wybieraniu.

– Em? Coś się stało?

– Jesteś jeszcze z Montezem?

– Jesteśmy już pod domem, a co?

– To powiedz mu, żeby tu przyszedł i zabrał stąd pijanego brata! – Po tych słowach od razu się rozłączyłam, bo Landon wstał z kanapy.

Ledwie trzymał się na nogach, dlatego podbiegłam do niego, aby w razie czego go złapać. Zauważyłam, że łzy zaczęły spływać mu po policzkach. Od razu odwróciłam głowę na bok.

– Nie – powiedziałam głośno, broniąc się przed nim. Zaczęłam płakać razem z nim.

– Kochanie... – Zbliżył się o krok do mnie, a ja byłam sparaliżowana. Nie mogłam się ruszyć. – Przepraszam, Em. Tak bardzo cię, kurwa, przepraszam. – Podszedł jeszcze bliżej i chwycił mnie za dłoń. – Nie płacz, proszę cię, mała.

Wyrwałam mu się i cofnęłam o krok. Nagle wróciła do mnie cała odwaga i odzyskałam czucie w ciele. Uniosłam głowę do góry, aby móc spojrzeć mu w oczy. Landon przecesał swoje włosy palcami i na chwilę spuścił wzrok. Zupełnie nie wiedział, jak ma się zachować. Po części była to wina alkoholu, ale on po prostu nigdy wcześniej nie był w takiej sytuacji, bo jestem jego pierwszą poważną partnerką. Już otworzył usta i chciał coś powiedzieć, ale w tej samej chwili do domu wparowała Abigail, a zaraz za nią Montez.

– Zostaw ją! – krzyknęła i podbiegła do mnie, ale Landon stał już oparty plecami o ścianę, bo stracił równowagę.

Montez podszedł do brata i wziął go pod rękę.

– Dawaj, stary, w takim stanie i tak tu nic nie zdasz. – Pociągnął go i zaczął prowadzić do wyjścia.

Landon zatrzymał się metr ode mnie i spojrzał mi w oczy, ale nic nie powiedział. Po chwili wyszli, a Abigail zamknęła za nimi drzwi.

– Wszystko w porządku, Em? Coś ci zrobił?

– Nie dam chyba rady. To za bardzo boli. Jak tylko go zobaczyłam... – Nie dokończyłam zdania, bo znów porządnie się rozplakałam. Abigail objęła mnie i próbowała pocieszyć.

I tak właśnie minął mój pierwszy tydzień bez Landon – na płaczu, bólu i pocieszaniu. Wydawałoby się, że z dnia na dzień będzie lepiej, ale ja tylko tęskniłam za nim coraz bardziej. Landon do końca tygodnia nie przychodził, a Abigail niańczyła mnie i nawet zabrała pracę do domu pod pretekstem, że jest za bardzo zmęczona, żeby jeździć do biura, ale ja wiedziałam, że robiła to dla mnie i byłam jej za to bardzo wdzięczna.

Emma

Był poniedziałek, kiedy stwierdziłam, że przysłała najwyższa pora, aby się ogarnąć. Wstałam rano, wcześniej niż Abigail, przygotowałam śniadanie i postanowiłam, że po prysznicu zadzwonię do mamy. Od Amelii dowiedziała się, co zaszło między mną a Landonem, i prosiła przez Abby, żebym zadzwoniła. Nie miałam siły wcześniej tego zrobić, ale dzisiaj był dzień, w którym wracam do życia.

Wzięłam szybki, orzeźwiający prysznic. Pierwszy raz od kilku dni. Wysuszyłam się i ubrałam w sukienkę, którą pożyczyła mi Abigail. Postanowiłam, że zaszaleję i użyję perfum – tak sama dla siebie. Otworzyłam szafkę w łazience, gdzie znajdowały się wszystkie rzeczy Abigail i pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, to pudełko z tamponami. I w tamtym momencie zrobiło mi się gorąco. Zdałam sobie sprawę z tego, że nie miałam okresu przez ponad dwa miesiące, odkąd poznałam Landona. Nie myślałam o tym aż do tej pory. Zakryłam usta dłonią i wytrzeszczyłam oczy. Moja mieszanka szalonego apetytu i wymiotów w końcu nabrała sensu. *Jestem w ciąży* – pomyślałam i zwymiotowałam.

Gdy nieco się uspokoiłam, pobiegłam i obudziłam Abigail. Sama jeszcze trochę bałam się wychodzić z domu, tym bardziej w takim stanie, dlatego moja przyjaciółka pobiegła do apteki na dole i kupiła trzy testy ciążowe. Oczekiwanie na ich wynik było najdłuższymi minutami mojego życia. Nie dość, że Landon i ja nie byliśmy już razem (chyba), to w dodatku on absolutnie nie chciał mieć dzieci. Postanowiłam jednak jeszcze nie panikować. Czekałam cierpliwie, co wykażą testy.

– Kurwa, Em, pozytywny, pozytywny i... pozytywny – Abigail po kolei odczytała wyniki, bo mnie ręce trzęsły się tak bardzo, że nie byłam w stanie utrzymać w dłoni testu.

Usłyszawszy jej słowa, usiadłam na toalecie i zamarłam, patrząc przed siebie.

– Wszystko w porządku? Przynieść ci wody? – Abby kucnęła przede mną i oparła się rękoma o moje kolana.

Spojrzałam na nią nieprzytomnie.

– Jestem w ciąży. – Sama nie wierzyłam w to, co powiedziałam. Chwyciłam się za brzuch i spojrzałam w dół. – Co ja teraz zrobię, Abby?

– Em, to nie koniec świata, poza tym nie jesteś w tym sama. Jakoś sobie poradzimy. Bo chyba zamierzasz urodzić, prawda? – Patrzyła na mnie jak niewinny szczeniaczek, pełen nadziei.

Oczywiście jestem zdania, że każda kobieta decyduje o swoim ciele, ale ja tak bardzo chciałam mieć dziecko, że w żadnym wypadku nie usunęłabym ciąży.

– No oczywiście, że zamierzam urodzić, Abs. Nie ma nawet innej opcji, chociażby się waliło i paliło. Tylko jestem trochę, no wiesz... w szoku.

Nie docierało do mnie, że jest we mnie maleństwo i że rośnie. Zaczęłam chodzić w kółko po łazience, trzymając się za głowę i rozmyślając nad tym wszystkim. Czułam się dziwnie, bardzo dziwnie.

– Em? – Z zamyślenia wyrwała mnie Abigail, która teraz siedziała na toalecie. Zatrzymałam się i spojrzałam na nią. – Powiesz Landonowi?

– Nie wiem. Nie wiem, jak mu o tym powiedzieć. Nie wiem, czy on w ogóle chce wiedzieć. Nie rozmawiałam z nim od ponad tygodnia... – wyjaśniłam, dochodząc do wniosku, że tak naprawdę dopiero teraz jestem w trudnej sytuacji.

– Ekhm... – Abby odchrząknęła, wstała i ostrożnym krokiem ruszyła w moim kierunku. – Nie chciałam ci o niczym mówić, bo byłaś w okropnym stanie, ale ech... Widziałam Landona dwa dni temu.

Odgarnęłam nerwowo włosy do tyłu, w żołądku poczułam ucisk. Nie byłam pewna, czy chcę wiedzieć, co u niego. Bałam się, że tylko ja tak przeżywałam nasze rozstanie i że on już ruszył dalej, beze mnie, tak po prostu. Jednak w tej sytuacji prędzej czy później musiałabym stanąć z nim twarzą w twarz, więc równie dobrze mogłam się na to przygotować psychicznie.

– Tak? Gdzie go widziałaś? – spytałam, w myślach modląc się, żeby nie było to w jakimś klubie z pierwszą lepszą panną.

– Byłam na chwilę u Monteza, bo prosił mnie, żebym wpadła po twój telefon. Wiem, że nie powinnam tego przed tobą ukrywać, ale nie chciałam cię jeszcze dodatkowo stresować. – Abigail stanęła

ze mną twarzą w twarz. – Jest taki zmarnowany... Nie spodziewałam się, że wielki, straszny Landon potrafi być tak przybity.

Zaśmiałam się niekontrolowanie, chociaż to pewnie najgorsza reakcja z możliwych, ale nie mogłam się powstrzymać. On właśnie taki był: duży, poważny i pozornie nie do złamania. Jednak ja wiedziałam, że to tylko skorupa, że tak w rzeczywistości jest bardzo uczuciowy i zagubiony. Nie mogłam uwierzyć w to, że nawet w takiej sytuacji go broniłam i tłumaczyłam – i to sama przed sobą.

Abigail uniosła brwi, a ja od razu spowaźniałam.

– Ja naprawdę byłam wyrozumiała co do niego, Abby. – Skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej.

– Posłuchaj, Em... Nie myśl sobie, że go bronię, bo ja do końca moich dni będę po twojej stronie.

– Ale?

– Ale on serio bardzo cię kocha. Sam Montez, który zna go od małego, powiedział, że nigdy wcześniej nie widział go w takim stanie. Tak, zrobił źle, okłamując cię, ale może dlatego, żeby cię chronić, bo od początku mu na tobie zależało, co?

Słowa Abigail sprawiły, że przeszły mnie porządne ciarki. Naprawdę musiał wyglądać i czuć się strasznie, skoro nawet ją udało mu się przekonać. I owszem, nadal byłam na niego zła za kłamstwo, ale coraz bardziej docierało do mnie, że gdyby nie to wszystko, moje życie wyglądałoby teraz całkiem inaczej – i to w bardzo złym znaczeniu tego słowa. Nigdy nie poznałabym siebie w takim stopniu, bo ojciec od nowa wychowałby mnie po swojemu. Poza tym, nigdy nie poznałabym jego aż tak dobrze. I chociaż starałam się teraz to wypierać, to wiedziałam, że mnie też od samego początku na nim zależało. Landon obiecał mi, że nikomu nie pozwoli mnie skrzywdzić. Tyle już razem przeżyliśmy, a on, pomimo naszych sprzeczek, dotrzymał słowa. Chronił mnie i dbał, jak tylko potrafił. Na swój sposób. Ta relacja od początku była taka dobra, przyjemna... I nasza miłość smakowała tak, jak powinna. I choć nie mogę jeszcze przyznać tego przed samą sobą, myślę, że nawet gdyby mi powiedział o wszystkim od razu i dał mi wybór, wybrałabym jego.

Złapałam oddech.

– Muszę iść do lekarza. Chcę się najpierw upewnić.

– Załatwię ci wizytę, najszybciej jak się da. Em, nie gniewaj się na mnie za to. Nie chciałam tego przed tobą ukrywać. – Abigail zbliżyła się jeszcze bardziej i chwyciła mnie za rękę.

– Nie gniewam się, Abs. Rozumiem, ale nie musisz ukrywać przede mną niczego. Jestem dużą dziewczynką, poradzę sobie. – Uśmiechnęłam się ciepło do przyjaciółki i ścisnęłam delikatnie jej dłoń.

Odetchnęła z ulgą i ja również poczułam się trochę lepiej. Trochę pozytywniej. Małe krocзки.

– A więc ty i Montez, ha? – Uniosłam brwi, a Abigail od razu wywróciła oczami.

– Wychodzę do biura. Muszę iść ostatni raz, zanim zaczną się studia. – Pocałowała mnie w czoło i puściła moją dłoń. – Umówię cię do lekarza, a w razie czego twój telefon jest w mojej szafce nocnej. Wrócę późno, poradzisz sobie?

Teraz to ja wywróciłam oczami i skinęłam głową. Abigail ulotniła się z łazienki, a ja udałam się do kuchni, próbując to wszystko przetworzyć. Czułam się dziwnie, bo jeszcze kilka minut temu mdliło mnie na wszystko, a teraz mogłam zjeść całą zawartość lodówki.

Zrobiłam sobie ogromne śniadanie i zanim usiadłam do stołu, przyniosłam swój telefon. Zajadając się grzanką z awokado i podwójną warstwą pomidora, na którego miałam straszną ochotę, włączyłam komórkę. Trzy nieodebrane połączenia od mamy, trzynaście od Abigail i jedno od Landona. Trochę zatkało mnie na widok jego imienia na ekranie, tym bardziej że wiedział, iż zapomniałam zabrać telefon z domu. Postanowiłam jednak odpuścić rozdrapywanie tego w tej chwili, bo i tak miałam niesamowity mętlik w głowie.

Zgodnie z moim porannym planem zadzwoniłam do mamy, żeby zapytać, czy wszystko w porządku. Próbowałam kilka razy – bez skutku. Domyślałam się, że pewnie jest teraz z ojcem i nie może odebrać. Postanowiłam, że poczekam, aż oddzwoni.

Zjadłam śniadanie i podjadając jeszcze truskawki, zaczęłam sprzątać w kuchni. Podskoczyłam do góry, kiedy usłyszałam dźwięk telefonu. Byłam pewna, że to mama, dlatego popędziłam do stołu i odebrałam, nie patrząc na wyświetlacz.

– Słucham?

– Pani Emma Romero? – odezwała się jakaś kobieta, ale nie był to głos mojej mamy.

– Przy telefonie.

– Mam tutaj pani męża. Wypił za dużo, pobił jednego z naszych kelnerów i za nic w świecie nie chce wyjść. Jeśli nie zabierze go pani stąd za chwilę, będę zmuszona wezwać policję.

Serce stanęło mi na te słowa. Po pierwsze, jeśli policja zgarnęłaby Landona, to nie wiadomo, jakby się to dla niego skończyło, w końcu jest częścią mafii i nie mam pojęcia, jakie mają układy z nowojorską policją, a poza tym, to co za idiota pije i bije się od samego rana? Nie byłam jeszcze gotowa na spotkanie z nim twarzą w twarz, ale doszłam do wniosku, że mimo wszystko jestem jego żoną i nie mogę go tak zostawić. I tak pewnie nie jest w stanie rozmawiać normalnie, to i ja nie będę musiała.

– Proszę nie wzywać policji, ja za chwilę będę na miejscu. Niech mi pani tylko powie, gdzie mam przyjechać.

Kobieta podała mi adres, a ja wysłałam go SMS-em do Monteza z prośbą, żeby jak najszybciej się tam zjawił. Ledwie założyłam buty i kurtkę i wybiegłam z mieszkania, zamykając za sobą drzwi na klucz. Na szczęście pod budynkiem znajdował się postój taksówek, dlatego szybko udało mi się jedną złapać.

Wydawało mi się, że kierowca specjalnie jedzie tak wolno. Siedziałam jak na szpilkach, zastanawiając się, dlaczego akurat mnie to spotyka. No ale przecież kto inny napije się do nieprzytomności i pobije każdego, kto mu w drogę wejdzie, jak nie mój Landon? Drugiego takiego artysty chyba nie ma w kraju.

Zapłaciłam za kurs i wysiadłam z auta, a Montez podjechał swoim autem pod bar w tym samym momencie. Równie szybko wybiegł z auta w moim kierunku. Byłam mu wdzięczna za to, że zjawił się tam tak sprawnie i to tylko po jednej wiadomości ode mnie.

– Co się stało, Emma? – spytał zdezorientowany.

– Landon – powiedziałam krótko i wpadłam do tego baru jak jakaś wariatka, a Montez zaraz za mną.

Leżał na barze. Dosłownie cały leżał na barze, a jakaś kobieta pokryta tatuażami i kolczykami oblewała go zimną wodą. Oczywiście mój mąż był w takim stanie, że nawet to go nie ruszało. Leżał sobie na plecach, ręka zwisała obok niego, a w niej trzymał butelkę szkockiej. Czułam ucisk w żołądku, ale odstawiłam to uczucie na bok i pewnym krokiem podeszłam do niego.

– Landon! – krzyknęłam, zabrałam mu butelkę z ręki i zwróciłam kobiecie. – Tak bardzo panią za niego przepraszam... Oczywiście pokryjemy koszty wszystkich szkód.

Landon zerwał się i usiadł przodem do mnie. Wyglądał strasznie, zupełnie jakby nie spał od miesiąca i pił dzień w dzień. Spojrzał na mnie wytrzeszczonymi oczami i zeskoczył z baru, stając tym samym przede mną.

– Kochanie – zaczął bełkotać i położył dłonie na moich biodrach, które ja od razu strąciłam.

– Nawet mi tu nie kochaniu. Co ty sobie myślałeś, Landon? – warknęłam na niego, a on spuścił głowę jak skarcone dziecko. Byłam na niego tak zła, że nawet to na mnie nie działało. No... prawie.

– Jedziemy do domu, w tej chwili – rzuciłam i chwyciłam go pod rękę. Chciałam ruszyć ku wyjściu, ale on przytrzymał mnie jeszcze.

– Do domu? Ty też wracasz do domu? – W jego oczach pojawił się błysk nadziei.

– Nie. Ty wracasz – odparłam ze złością w głosie, chociaż od środka już zaczęłam pękać, słysząc jego delikatny ton głosu.

Landon wyrwał rękę z mojego uścisku i usiadł na krzeselku barowym.

– To ja też nigdzie nie idę – zaprotestował.

– Wstawaj, stary, nie rób sceny. – Montez podszedł bliżej nas i również chciał chwycić brata pod rękę, ale ten jemu też się nie dał.

– Nigdzie, kurwa, nie idę bez niej. Możecie mnie tu zostawić.

– Przestań się wygłupiać, Landon. Wstawaj – mówiłam to już przez zęby, ale on ani drgnął.

Ciągle patrzył mi w oczy.

Nie wiedziałam, co jeszcze mogę zrobić. Chciałam z nim porozmawiać i przyznaję, że rozważałam danie nam jeszcze jednej szansy, ale na trzeźwo. Chociaż ostatnio ciężko było go złapać

w takim stanie.

– Dzwonię na policję, przecież ten mężczyzna jest poza kontrolą! – Barmanka zaczęła wrzeszczeć, szukając telefonu, a Landon oczywiście odwrócił się do niej przodem i zaczął wrzeszczeć równie głośno, jak ona:

– Proszę bardzo, dzwoń! Dzwon i powiedz im wszystko. Myślisz, że się boję jakiegoś pajaca w mundurze? Zadzwoń nawet po pięciu! Ja im, kurwa...

– Jestem w ciąży! – krzyknęłam bez namysłu, nie wiedząc, jak mam powstrzymać kobietę przed wezwaniem policji.

Landon gwałtownie odwrócił się przodem do mnie i zeskoczył z krzeselka.

– Co? – spytał cicho, a mnie zatkało.

Otworzyłam tylko usta i gapiłam się na niego jak głupia. Nie chciałam mu mówić o dziecku w ten sposób, ale doszłam do wniosku, że skoro udało mi się go tym uciszyć, to może uda mi się też wyciągnąć go jakoś z tego baru. Westchnęłam.

– Jestem w ciąży i nie mogę się tak denerwować, rozumiesz? Nie możesz mi robić takich scen!

Do oczu napłynęły mi łzy. Landon otworzył usta i złapał się za głowę. Przez chwilę było cicho, a ja coraz bardziej bałam się jego reakcji. Ukradkiem widziałam mężczyznę za barem, który trzymał przy twarzy zakrwawioną chusteczkę. Domyśliłam się, że to Landon mu to zrobił, przez co wystraszyłam się jeszcze bardziej.

Mój mąż stał nieruchomo, a ja nie wiedziałam, czego się spodziewać. Jego reakcja zaskoczyła mnie bardziej niż cokolwiek do tej pory. Nagle padł na kolana przede mną i zanim zdążyłam cokolwiek zrobić, objął mnie i przyłożył twarz do mojego brzucha, a ja – sama nie wiem dlaczego – zaczęłam wyc jak głupia. Nie mogłam powstrzymać łez. Zatkałam usta dłonią.

– Kochanie... Kurwa, tak bardzo cię przepraszam. Ja naprawdę nie chciałem. – Uniósł głowę i spojrzał na mnie, a jego przekrwione oczy również były pełne łez.

Gdyby nie Montez, pewnie dalej stalibyśmy w takiej pozycji i rozplakałabym się jeszcze bardziej, ale na szczęście on, jako jedyny emocjonalnie stabilny, podszedł do nas i jakimś cudem podniósł Landona na proste nogi i przewiesił sobie jego rękę przez ramię.

– Chodź, Emma, podwożę cię – powiedział, a ja tylko skinęłam głową i otarłam łzy z policzków.

Montez ruszył w kierunku wyjścia, natomiast ja jeszcze raz przeprosiłam kobietę i dołączyłam szybko do chłopaków, bo wiedziałam, że jeśli nie wyjdę z nimi, Landon też wróci.

– Moja żona jest w ciąży, słyszałeś? – powiedział do Monteza, po czym zatrzymał się przy mężczyźnie, który stał przy wyjściu i obserwował to wszystko. – A ty słyszałeś? Moja żona jest w ciąży. Będę, kurwa, ojcem, stary! – Landon klepnął go w ramię, a ten na szczęście tylko się zaśmiał.

Mnie samej też chciało się śmiać przez łzy, ale starałam się zachować powagę. Wiedziałam, że Landon zachowuje się tak przez to, że jest pijany, ale cieszyłam się, że zareagował tak, a nie inaczej. W pewnym sensie.

– Kurwa, idź prosto, bo cię zaraz sam wyprostuję. – Montez zagroził bratu, który nic sobie z tego nie zrobił, bo był gdzieś daleko w swoim świecie.

Wsadziliśmy Landona do auta i oczywiście musiałam usiąść z tyłu, bo gdy tylko zobaczył, że Montez otwiera mi drzwi z przodu, zbierał się do wyjścia z samochodu. Usiadłam i chciałam zapiąć pasy Landona, a on zaczął się wiercić i pchać twarz w moją szyję, głównie dlatego, że nie mógł już utrzymać głowy prosto. Jego zarost mnie łaskotał, dlatego mimo łez zaczęłam się śmiać.

– Przestań się wiercić, Landon! – powiedziałam i po chwili uznałam, że i tak nie uda mi się go zapiąć.

Wyprostowałam się i zapięłam swoje pasy. Landon to wykorzystał i wpakował mi głowę na piersi, obejmując mnie w pasie. Nie miałam już siły z nim walczyć. Montez ruszył w kierunku domu. Landon coś jeszcze pomruczał pod nosem i za chwilę słyszałam już jego chrapanie. Czując go tak blisko, przez chwilę całkiem zapomniałam o wszystkim, co się stało. Objęłam go ostrożnie i zaczęłam gładzić jego policzek dłonią. Nawet nie wiedziałam, jak bardzo mi tego brakowało. Jego ciepła, dotyku, a nawet zapachu przebijającego się przez woń alkoholu.

Na miejscu pomogłam Montezowi wyciągnąć Landona z auta. Tym razem to ja go objęłam

i pomogłam mu wejść do środka. Bez przerwy mnie przeproszał pod nosem i nie puścił nawet na moment, przez co musiałam wejść z nim do windy. W środku trzymał mnie mocno za rękę. Od razu wiedziałam, że bał się, że go zostawię i sobie pójdę. Nie planowałam wchodzić do apartamentu, bo nie chciałam trafić na Amelię lub Violet, ale w tej sytuacji nie miałam wyjścia. Modliłam się, żeby ich nie spotkać, i na moje szczęście, kiedy drzwi windy się otworzyły, zorientowałam się, że nikogo nie ma. Postanowiłam, że zaprowadzę go do łóżka i wrócę do mieszkania Abby.

– Pomóc ci go zawlec do sypialni? – spytał Montez, obserwując, jak prowadzę Landoną.

– Nie trzeba, dam sobie radę – rzuciłam krótko.

– Chodź, powoli. – Landon ledwie trzymał się na nogach, dlatego musiałam go mocno trzymać.

W naszej sypialni nic się nie zmieniło. Szlafrok nadal leżał tam, gdzie go zostawiłam, i wszystko dookoła wyglądało tak samo. Moja połowa łóżka była nienaruszona.

Pomogłam mu usiąść. Zdjęłam z niego kurtkę, koszulkę i spodnie. Stałam między jego nogami, chcąc mu pomóc się położyć, ale wtedy on objął mnie w pasie i wtulił twarz w moje piersi. Odpychając go, niczego bym nie ugrała, dlatego również go objęłam i zaczęłam bawić się jego włosami.

– No dalej, połóż się – szepnęłam.

– Nie zostawiaj mnie – powiedział cicho i oczywiście wzruszył mnie tym.

Chciałam go odepchnąć i tak po prostu sobie pójść, ale nie mogłam. Nie potrafiłam. Otarłam swoje łzy.

– Landon, kładź się. Jutro porozmawiamy – szepnęłam ponownie, starając się opanować.

– Nie zostawiaj mnie – powtórzył i odchylił głowę, aby móc na mnie spojrzeć, nadal mocno mnie obejmując.

Spojrzałam mu w oczy i chociaż to on zawinił, bolał mnie jego ból w oczach. Czułam, że łzy ponownie spływają po moich policzkach. Otarł je, tym samym zbliżając moją twarz do swojej.

– Zostań ze mną – wyszeptał, a ja kiwałam głową przecząco, płacząc.

Jego dotyk w tej chwili to było najlepsze i najgorsze uczucie jednocześnie.

– Nie płacz, maleńka. Tak kurewsko mocno cię kocham, słyszysz? Nie płacz przeze mnie...

Zanim zdążyłam zareagować, jego usta znalazły się na moich i nie miałam siły się opierać. Odwzajemniłam namiętny pocałunek, który działał na mnie kojąco. Pogładziłam dłonią jego policzek i czułam, jak Landon cały rozluźnia się pod moim dotykiem. Nie wierzyłam w to, że ten mężczyzna, którego kocham nad życie, mógł w ogóle pomyśleć o zrobieniu mi krzywdy. Musiałam usłyszeć od niego całą prawdę, na trzeźwo. Bez względu na wszystko, co się stało, oboje tego potrzebowaliśmy. Wiedziałam jednak, że bez szczerzej rozmowy nigdzie nie dojdziemy, dlatego przerwałam pocałunek niechętnie i spojrzałam mu w oczy.

– Połóżmy się już, dobrze? Jutro porozmawiamy – szepnęłam, a w jego oczach pojawił się błysk.

– Położysz się ze mną?

– Tak.

Pomogłam mu wdrapać się na łóżko, po czym zdjęłam kurtkę i położyłam się obok niego. Chciałam po prostu mocno się do niego przytulić i w końcu wyspać się porządnie. Ale wiedziałam, że nie mogłam. Nie miałam pojęcia, co będzie dalej, a mimo wszystko nie chciałam go skrzywdzić. Dlatego gdy tylko zasnął wtulony we mnie, z bólem serca i łzami w oczach powoli wydostałam się spod niego i nie oglądając się za siebie, wyszłam z sypialni.

Landon

Jebane słońce świeciło mi prosto w oczy, a łeb bolał mnie tak bardzo, że widziałem wszystko przez mgłę. Byłem pewien, że ona leży obok, ale kiedy w końcu oprzytomniałem, zauważyłem, że nie ma jej w łóżku. Wmówiłem sobie, że po prostu poszła do kuchni, że tam czeka na mnie. Dlatego zerwałem się z łóżka, wrzuciłem na siebie spodnie dresowe i koszulkę, schowałem telefon do kieszeni i pobiegłem na dół. Tam też jej nie było. Sprawdziłem wszystkie pomieszczenia. Nic. Bez niej było tak pusto, że miałem ochotę coś rozjebać. Uznałem, że wezmę jakąś butelkę na górę i wrócę do wyra, żeby tam użalać się nad sobą. I wtedy przypomniałem sobie wczorajszy wieczór. A raczej jego urywki.

Emma jest w ciąży. Będę ojcem. Będę, kurwa, ojcem. Moja kobieta jest w ciąży, a mnie nie ma

przy niej, bo nawet nie może na mnie patrzeć. W dodatku przed samym rozstaniem nagadałem jej, jak bardzo nie chcę mieć dzieci. Teraz miałem jeszcze większą ochotę coś rozjechać.

– Kurwa jebana mać! – krzyknąłem, łapiąc się za łeb, który dawał o sobie znać.

Ruszyłem do kuchni po butelkę, bo kac za chwilę by mnie puścił i musiałbym to znosić na trzeźwo.

Ona nie chce mnie widzieć. Nienawidzi mnie. To jest właśnie karma za moje życie i wszystkie błędy – kobieta, która jest całym moim światem, nie chce mnie widzieć. Już wczoraj myślałem, że moja mała do mnie wróciła, a ona uciekła, jak tylko miała okazję. I wcale jej za to nie winię. Sam też kopnąłbym w dupę takiego typu ja. Kocham ją tak bardzo, że zrobię wszystko, żeby miała takie życie, na jakie zasługuje. Ale ja sam się wykończę. Dla mnie nie ma życia bez niej. Kurwa.

Butelka. Potrzebowałem jak najszybciej coś mocniejszego. Na moje nieszczęście moja mama była akurat w kuchni i co najgorsze, zauważyła mnie, zanim zdążyłem spierdolić. *Kurwa, kurwa, kurwa.*

– Landon, synu, siadaj. Zjedz coś – powiedziała, dokładnie studiując moją twarz, a ja, wiedząc, że mi nie odpuści, usiadłem przy wspie.

Starałem się unikać kontaktu wzrokowego. Wszystko mnie, kurwa, bolało od środka. Wszystko.

Zabrałem się za jedzenie, a raczej próbę jedzenia, bo miałem tak suche gardło, że nawet jeden kęs nie chciał mi przez nie przejść. Zacząłem grzebać w talerzu, bo czułem wzrok matki na sobie.

– Dziecko, powiesz mi w końcu, co się stało? Gdzie jest Emma? Dlaczego tak strasznie wyglądasz?

Uniosłem głowę i dostrzegłem na jej twarzy matczyną troskę. Zobaczyłem łzy w jej oczach, oczywiście przeze mnie. Nienawidziłem, jak ktoś się o mnie martwił. I nagle coś we mnie pękło. Nie mogłem wydobyć z siebie ani słowa. Zacząłem płakać. Wyłem na głos i nie mogłem się uspokoić, a w środku się we mnie gotowało. I bolało. Tak kurewsko bolało. Schowałem twarz w dłoniach, ale mama zdążyła już do mnie dolecieć i mnie objąć.

– Moje biedne dziecko.

Te słowa dobiły mnie całkowicie. Ryczałem jak debil, a ona tuliła mnie do siebie i podtrzymywała mnie tym przy życiu. Nie mogłem się uspokoić przez ładnych kilka minut. Nigdy wcześniej nie rozkleiłem się tak przy mamie. Przy nikim właściwie. Nawet kiedy ojciec zginął, tak nie ryczałem.

Po chwili udało mi się ogarnąć trochę i złapałem powietrze. Otarłem tę żalną twarz z łez i byłem zmuszony spojrzeć matce w oczy. Byłem pewien, że teraz będę musiał jej wszystko wysypać, ale ona nie pytała. Zaparzyła świeżą kawę i podsunęła mi kubek pod nos, kiedy ja się ogarniałem.

Nagle mój telefon zaczął wibrować w kieszeni. Nie byłem dzisiaj w nastroju na pracę, dlatego planowałem od razu odrzucić połączenie. Spojrzałem na wyświetlacz.

„Emma”.

Emma

Montez – tak jak obiecał – odwiózł mnie do domu, do Abby. Czułam, że na mnie zerkał, ale na szczęście milczał przez całą drogę. Ja natomiast wylewałam z siebie resztkę łez, choć byłam pewna, że już nie mam czym płakać.

– Odprowadzić cię do środka, Em? – spytał, zatrzymując auto pod budynkiem.

Otarłam łzy z policzków i spojrzałam na niego niechętnie, bo nie chciałam, żeby widział mnie w takim stanie. Tym bardziej że on również od początku o wszystkim wiedział.

– Co cię łączy z Abigail? Jeśli ją wciągniesz w jakieś swoje gierki i zrobisz jej krzywdę, to nie ręczę za siebie, Montez – zagroziłam, zupełnie jakby szef nowojorskiej mafii miał się mnie przestraszyć.

– Powiedziałaś jej coś o nas? – spytał niepewnie, nawiązując do ich „pracy”.

– Nic jej nie powiedziałam. A ty, jeśli masz wobec niej jakiegokolwiek plany, sam powinieneś jej powiedzieć. O wszystkim.

– Em, ja wiem, że jesteś na mnie wkurwiona i...

– Jestem – przerwałam mu.

– I masz prawo być, ale musisz nas zrozumieć. Byłaś obca, straciłaś pamięć i od początku my też nie wiedzieliśmy, kim jesteś. Równie dobrze mogłaś być szpiegiem przysłanym do nas przez psy, a te kurwy mają nas ciągle na oku. A jak już wyszło, że jesteś córką Iversena, to tym bardziej musieliśmy być czujni. – Montez zaczął tłumaczyć się, wymachując przy tym rękami.

– Mogliście mi powiedzieć o wszystkim i mnie wypuścić do rodziców.

– Ale tak z perspektywy czasu, odeszłabyś od nas? Od Landon?

– Nie wiem, czy bym odeszła, bo nie dacie mi tego wyboru, Montez! – uniosłam się.

– Wiem. Tylko zrozum to, że wiedziałaś o nas za dużo i nie mogliśmy tak ryzykować. Całej rodzinie groziłoby niebezpieczeństwo – odparł równie głośno.

– Nigdy nie naraziłabym was na coś takiego – powiedziałam już trochę spokojniej. – Uratowaliście mi życie.

– Teraz o tym wiemy, Emma. Wtedy nie mieliśmy pewności. – Montez westchnął i spojrzał mi w oczy. – Źle zrobiliśmy, nie mówiąc ci, kim jesteś. Obaj to wiemy, Landon i ja. Ale ty musisz zrozumieć, że nie mieliśmy wyjścia. Była jedna opcja, ale mój brat zrobił wszystko po swojemu, dzięki czemu nadal żyjesz.

Spojrzałam na niego, unosząc brwi. Pomimo mojej wewnętrznej urazy rozumiałam ich działania. Chronili najbliższych, a mają naprawdę dużą, wspaniałą rodzinę. Jednak nadal miałam ciarki na myśl o tym, że gdyby nie to, że Landon się uparł, już dawno by mnie sprzątnęli.

– Wiem, jak to chujowo brzmi. – Montez wyrwał mnie z myśli. – Ale do niczego nie doszło i nigdy by nie doszło, bo nie wiem, jak to zrobiłaś, ale przewróciłaś życie Landon do góry nogami. On nie dałby cię tknąć. I tak dla jasności, ja też. Ciebie, Cassie czy Abigail. Jesteście rodziną, a rodzina to dla nas rzecz święta, jak sama wiesz. A co ty z tym zrobisz dalej, zależy już tylko od ciebie.

Niespodziewanie poczułam ciepło w klatce piersiowej. To była najszczęśliwsza rozmowa, jaką kiedykolwiek odbyłam z Montezem, i pierwszy raz usłyszałam od niego, co o mnie myśli. Wszystko, co mówił, miało sens. To, co z tym dalej zrobię, zależy wyłącznie ode mnie. *Tylko skąd ja mam wiedzieć, co dalej zrobić?*

Wysiadłam z auta już bez słowa. Zamknęłam za sobą drzwi i od razu weszłam do budynku. Mieszkanie było zamknięte na klucz, dlatego domyśliłam się, że Abigail nie ma jeszcze w domu. Może to i lepiej, bo potrzebowałam przemyśleć wszystko w samotności. Weszłam do środka. Była dopiero szesnasta, ale ja już czułam zmęczenie. I mdłości.

Przebrałam się w moją niebieską koszulkę do spania, po czym zgarnęłam po drodze paczkę cukierków czekoladowych i miseczkę z kawałkami chłodnego arbuza i udałam się do łóżka. Arbuza wchłonełam dosłownie w kilka minut. Od paru dni miałam ochotę tylko na niego, a raczej mój maluch miał na niego ochotę. Było to dziwne uczucie, bardzo dziwne, ale zarazem wyjątkowe. Żałowałam, że

nie mogę tej chwili dzielić z mężem. Co prawda mówił, że nie chce mieć dzieci, ale jego reakcja na naszą ciężę wskazywała na coś zupełnie innego. Uśmiech wskoczył mi na twarz, gdy przypominałam sobie, jak padł przede mną na kolana i cieszył się, że będzie ojcem. Zaczęłam wyobrażać sobie, jak wyglądałoby nasze życie we troje, jak Landon zajmowałby się maleństwem i uczył go wszystkiego. I nagle odpłynęłam w głęboki sen.

Następnego ranka obudziłam się dopiero o dziesiątej. W nocy nie przebudziłam się ani razu. Nawet nie wiem, czy Abigail w ogóle wróciła do domu. Byłam za to głodna jak wilk, dlatego gdy tylko wstałam, założyłam szlafrok i popędziłam do kuchni. Szykując ogromne śniadanie, w tym oczywiście pomidory i arbuzy, zauważyłam na blacie liścik.

„Jestem na uczelni, będę przed obiadem.

Abs”

Czyli będę sama do południa. Postanowiłam, że zrobię obiad i posprzątam mieszkanie. Chociaż w ten sposób mogłam jakoś odwdziżyć się Abigail za wszystko, co dla mnie robiła. Zjadłam śniadanie, przeglądając przy tym magazyn, który leżał na blacie w kuchni Abby. Nagle usłyszałam wibracje i domyśliłam się, że to mój telefon, o którym kompletnie zapomniałam. Miała do mnie oddzwonić mama i przez to wszystko to również wyleciało mi z głowy. Oblizałam usta i wstałam z krzeselka, aby znaleźć komórkę. Wibracje na chwilę ustały, ale na szczęście po chwili telefon znów zaczął dzwonić i znalazłam go na półce. Spojrzałam na wyświetlacz. „Mama”. Odebrałam od razu.

– Halo?

Przez chwilę było cicho. Słyszałam tylko pociąganie nosem.

– Cześć, kochanie. Wybacz, że dopiero teraz się odzywam, ale nie miałam za bardzo jak – odparła, a po jej głosie słychać było, że coś jest nie tak. W dodatku mówiła bardzo cicho.

– Co ty, mamo, płakałaś? – spytałam niepewnie, siadając na kanapie.

– Nie, dziecko. Wszystko jest w porządku.

– Ale przecież słyszę, że coś jest nie tak. To przez niego, prawda? Ojciec ci coś zrobił? – Sama przestraszyłam się swoich słów i od razu zerwałam się z kanapy na równe nogi.

Mama przez chwilę się nie odzywała, ale ja słyszałam, że powstrzymywała się od rozplakania. Byłam przerażona tym, co mógł jej zrobić, dlatego postanowiłam działać od razu.

– Zaraz tam po ciebie będę. Wytrzymaj jeszcze chwilę. – Rozłączyłam się, nie czekając na reakcję, bo wiedziałam, że mi zabroni przyjazdu do niej, ze strachu przed ojcem.

Wybrałam numer Abigail i włączyłam głośnomówiący, a w międzyczasie zaczęłam się ubierać. Z szafy wygrzebałam czarną koszulkę i legginsy. Jeszcze raz spróbowałam połączyć się z przyjaciółką, zakładając w tym czasie buty, ale ona nie odbierała. Byłam już bardzo bliska paniki, bo sama nie miałam ani auta, ani prawa jazdy i zapewne nie potrafiłabym posługiwać się komunikacją miejską. *Myśl, Emma, myśl...*

Landon! W tej sytuacji nie miałam wyjścia. Sięgnęłam telefon, złapałam głęboki oddech i wybrałam numer męża. Odebrał po dwóch sygnałach.

– Emma? Co się stało? – powiedział to, zupełnie jakby wiedział, że coś jest nie tak.

– Moja mama... Ojciec coś jej chyba zrobił, Landon. I muszę tam jechać, ale nie wiem jak i...

– Będę za dziesięć minut. Czekaj na dole.

Po tych słowach rozłączył się, a ja szybko spakowałam do torebki telefon i dokumenty, po czym wybiegłam z mieszkania. Zamknęłam za sobą drzwi i zjechałam windą na dół.

Długo nie musiałam czekać. Nie wiem, jak on to zrobił, ale był przed budynkiem dwie minuty po mnie. Chciałam od razu wsiąść na miejsce pasażera, jednak Landon mnie wyprzedził i wysiadł z auta. Bez zastanowienia do niego podeszłam, a on objął mnie mocno.

– Co z Cassie? Dzwoniła do ciebie? – spytał, próbując odczytać odpowiedź z moich oczu. Jego głos sprawił, że zmięklam i do oczu napłynęły mi łzy.

– N-nie wiem, dzwoniła do mnie i płakała. Nie chciała mi nic powiedzieć – wyplakałam mu w twarz, a on od razu otarł moje policzki z łez i zaczął mówić tym swoim uspokajającym tonem:

– Nie płacz, Em. Spokojnie, już do niej jedziemy.

Skinęłam głową potwierdzająco i dałam mu się zaprowadzić na drugą stronę auta, gdzie otworzył

mi drzwi.

– Wskakuj.

Z piskiem opon ruszył w kierunku domu moich rodziców. Spodziewałam się, że Landon będzie pędził jak szalony. Zdziwiło mnie to, że jechał zgodnie z zasadami i nawet nikogo nie wyprzedził. Zrozumiałam jego motywację, gdy zaczął co chwilę zerkać na mój brzuch. Wiedziałałam już, że uważa na drogę dla dziecka. Landona naprawdę trzeba było przycisnąć, żeby powiedział cokolwiek na temat tego, co czuje. Jednak jego zachowania i drobne rzeczy, które robił... W ten sposób okazywał wdzięczność, miłość i to, że mu na kimś lub na czymś zależy. I gdyby nie to, że w głowie miałam tylko moją biedną mamę, byłabym w siódmym niebie.

W końcu dotarliśmy na miejsce. Bałam się, że strażnik nas nie wpuści, ale starszy mężczyzna, który wydawał mi się znajomy, gdy tylko mnie zobaczył, otworzył nam bramę i przejechaliśmy na parking, bezpośrednio pod dom. Oboje z Landonem wyszliśmy z auta i ruszyliśmy w kierunku drzwi frontowych. Ja wybiegłam pierwsza i bez pukania otworzyłam drzwi.

– Mamo! Mamo, gdzie jesteś? – Nie wiedziałam za bardzo, gdzie mam jej szukać, bo kompletnie nie znałam tego domu.

Weszliśmy do salonu. Moja mama siedziała na kanapie i patrzyła przed siebie. Dopiero gdy podeszłam bliżej, zauważyłam, że ma wielkiego, fioletowego siniaka pod okiem i rozciętą dłoń. Serce niemal mi stanęło.

– Mamo... – Usiadłam obok niej, a ona zdziwiona, a raczej przerażona, skierowała na mnie wzrok.

– Emma? Nie, nie powinno cię tutaj być. On zaraz wróci do domu! – Chciała wstać, ale objęłam ją mocno i przytrzymałam przy sobie. Staralam się walczyć ze łzami, nie mogłam sobie wybaczyć tego, że nie zabrałam jej wcześniej z tego piekła.

– Nie martw się, Cassie. Ten skurwysyn więcej cię nie dotknie. – Landon odezwał się nagle.

Mama dopiero w tym momencie go zauważyła.

– Landon, zabierz ją stąd jak najdalej i nigdy więcej tu nie wracajcie. Błagam was, dzieci.

– Nawet nie ma takiej opcji. Wrócimy po twoje rzeczy innym razem, a teraz chodźcie. – Landon powiedział dokładnie to, co sama miałam na myśli.

Wstałam i chwyciłam mamę za rękę, ale ona nadal nie chciała z nami jechać. Już wtedy nie mogłam walczyć ze łzami i rozpłakałam się na dobre.

– Mamo, błagam cię! Nie zostawimy cię tutaj, rozumiesz? W tej chwili wstawaj i chodź stąd. Dobrze wiesz, że nie chcesz tu być! – krzyknęłam przez łzy i przyznam, że nie wiedziałam, że potrafię tak krzyczeć.

Landon też był w szoku, chociaż na niego kilka razy już nawrzeszczałam i to tak porządnie. Widocznie mój krzyk rozpaczy i przerażająca postura mojego męża miały wystarczającą moc przekonywania, bo bez słów wstała, chwyciła mnie za rękę i pociągnęła w kierunku wyjścia. Mój mąż rozejrzał się jeszcze po pomieszczeniu i ruszył za nami.

– Zabierzemy cię do domu, Cassie. Moja mama już czeka – powiedział Landon, a ja się zatrzymałam, odwróciłam przodem do niego i puściłam dłoń mamy.

– Ekhm, najlepiej będzie, jak zawieziesz nas do mieszkania Abigail do czasu aż no... dogadamy się – rzuciłam bez zastanowienia i od razu żałowałam tych słów, widząc jego zawiedziony wyraz twarzy.

– Nie wygłupiaj się, Emma. Najbezpieczniej będzie, jak obie wrócić do domu. – Ewidentnie był już zdenerwowany, ale obiecałam sobie, że najpierw z nim porozmawiam i wtedy razem zdecydujemy, co zrobić dalej. Wiedziałałam jednak, że mama będzie bezpieczniejsza u niego niż u Abigail.

– Dobrze, to zabierzemy mamę do was. Będzie tam bezpieczniejsza i przy Amelii poczuje się lepiej, a ja później wrócę do Abby – wyjaśniłam i z powrotem odwróciłam się do mamy, chcąc już wyjść z tego domu. I oczywiście nie mogłam już patrzeć na niego, bo serce bolało mnie coraz bardziej z każdym jego słowem.

– „Do was”? – Landon powtórzył głośno moje słowa i byłam zmuszona znów na niego spojrzeć. – Czy ty sobie jaja robisz, kobieto? Ten dom jest tak samo twój, jak i nasz. Jesteś moją żoną,

do cholery! Co mam jeszcze zrobić, żebyś mi w końcu wybaczyła i wróciła do domu, tam gdzie twoje miejsce?

Nie spodziewałam się, że tak wybuchnie i to w dodatku przy mojej mamie. Ona pewnie nawet nie wiedziała o tym, że się rozstaliśmy, ale jego widocznie to nie interesowało.

Skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej.

– Nie wiem, Landon. Nie wiem, co jeszcze możesz zrobić. Nie wiem już nic – odparłam i uciekłam nieco wzrokiem.

Podszedł krok bliżej w moim kierunku.

– A ty myślisz, że ja wiedziałem cokolwiek, odkąd poznałem ciebie, Emma? Nigdy w życiu się nie spodziewałem, że mogę się zakochać w jakiegokolwiek pannie, a co dopiero pakować się w związek i małżeństwo. Też nie wiedziałem nic, a i tak postawiłem na ciebie! Żałuję, że cię okłamałem i pluję sobie w mordę za to, że tak zjechałem, ale od początku wiedziałem, że nikomu nigdy ciebie nie oddam i ty też doskonale o tym wiedziałaś. Myślisz, że tego chciałem? Dowiedzieć się, że w małżeństwie będę się czuł sobą i będę chciał założyć rodzinę? Nigdy nawet o tym nie myślałem. Do momentu aż poznałem ciebie!

Landon podniósł głos tak bardzo, że po moim ciele z każdym jego słowem przechodziły ciarki. Nie chciałam tego przyznać przed sobą w takim momencie, ale jego wrzaski wręcz mnie podniecały.

– Obwiniasz mnie za to? – odparłam, nie wiedząc już, co mam powiedzieć, a on podszedł jeszcze krok bliżej i uniósł ręce.

– Nie, kocham cię za to, do cholery jasnej!

Stał kawałek ode mnie i oboje patrzyliśmy sobie w oczy. Otworzyłam usta i nie mogłam wydusić z siebie ani słowa. Spuściłam głowę, a on – już bardzo zrezygnowany – przeklął tylko pod nosem i ruszył w kierunku drzwi, omijając mnie. Adrenalina mi skoczyła i kompletnie nie miałam pojęcia, jak się zachować. Wiedziałam tylko tyle, że kocham go jak głupia i nie dam rady bez niego żyć. Nie chcę bez niego żyć.

Odwrociłam się przodem do niego, gdy akurat chwycił za klamkę od drzwi i je otworzył.

– Żadnego palenia w domu, picia do nieprzytomności, znikania, żebym cię musiała szukać i zbierać, i się martwić. I koniec robienia mi scen, bo ja naprawdę nie mogę się teraz martwić o ciebie, Landon. I koniec z kłamaniem – mówiłam to spokojnie, ale głośno.

Przez chwilę się nie ruszał. Trzymał tylko klamkę od drzwi i gapił się na nie. Moja mama nie wiedziała, co się dzieje. Obserwowała nas z bezpiecznej odległości. Nagle odwrócił się do mnie, a na jego twarzy zagościł uśmiezek, który z całej siły próbował przede mną ukryć. Uniósł prawą brew i ruszył wolnym krokiem w moim kierunku.

– Serio?

– Serio. Ale masz mi to obiecać – odparłam, nadal stanowczo.

Landon, gdy tylko to usłyszał, przyspieszył i znalazł się przy mnie z prędkością światła. Objął mnie w pasie, podniósł do góry i zakręcił się ze mną dookoła. Zaśmiałam się z reakcji tego wariata, ale w środku wiedziałam, że właśnie tego pragnęłam. Opuścił mnie na podłogę i gdy tylko nasze twarze były na równi – pocałował mnie w usta, a ja zatraciłam się w tym smaku. Odwzajemniłam czule jego pocałunek i objęłam go za szyję.

Po pocałunku spojrział mi głęboko w oczy, już rozluźniony.

– Obiecuję ci to, Em. Tobie i tobie też. – Skinął głową na mój brzuch i pogładził go delikatnie dłonią.

Przez chwilę zapominałam nawet o tym, co stało się mojej mamie i że jest tu z nami, do momentu aż się odezwała.

– Czy ja dobrze zrozumiałam? Jesteś w ciąży, Emma? – spytała niepewnie, podchodząc do nas. Spojrzałam na mamę, obawiając się jej reakcji. Przełknęłam głośno ślinę.

– T-tak, mama. Chciałam ci o tym powiedzieć, ale...

– Czyli tak, jak myślałem, skurwiłaś się z tym kryminalistą. Nie spodziewałem się tylko, że tak szybko mu ulegniesz. – Nagle dobiegł nas głos ojca z salonu. Musiał wejść do domu tylnymi drzwiami, od kuchni.

Serce zaczęło bić mi jak szalone. Landon osłonił mnie i mamę, która wyglądała, jakby zobaczyła ducha.

– Co ty, kurwa, powiedziałaś o swojej córce? – powiedział, patrząc ojcu prosto oczy, i zacisnął obie pięści.

Chwyciłam mamę za rękę, ścisnęłam ją mocno i zamarłam od środka.

Landon

Odkąd ten tyran przypierdolił się do Emmy ostatnim razem, nie wychodziło mi to z głowy. Bałem się ją gdziekolwiek wypuścić samą, a kiedy wyniosła się ode mnie, martwiłem się o nią non stop. Nigdy jej się do tego nie przyznam, bo już za to dostałbym od niej poważny wpierdol i pewnie nigdy by się do mnie nie odezwała, ale kazałem jednemu z moich ochroniarzy chodzić za nią i Abigail. Sam nie mogłem tego zrobić, bo prędzej czy później jedna z nich by zauważyła. Obie ciągle myślą, że nic im nie grozi i że poradzą sobie ze wszystkim, ale wolę być pewny. Szczególnie teraz, kiedy Emma nosi pod sercem moje dziecko. Nasze dziecko.

W pewnym sensie bardzo głęboko w środku cieszyłem się, że znów mogłem stanąć twarzą w twarz z tą świnią. Oczywiście gdyby nie to, że Emma i Cassie były przy tym wszystkim, załatwiłbym to całkiem inaczej, ale skoro obiecałem Em, że koniec bójek, to muszę się tego trzymać. W każdym razie przy niej, bo nie pozwolę, żeby kolejny raz mnie zostawiła przez takiego skończonego dupka.

Patrzył mi w oczy tak perfidnie, jakby był nietykalny. Jego szare oczy nie miały w sobie życia. W dodatku jebało od niego tanim burbonem i jeszcze tańszymi kurwami. Nic dziwnego, że nie miał szacunku do swojej kobiety i córki, skoro sam z siebie robił zwykłą szmatę. Iversen rzucił teczkę na podłogę. Poluzował sobie krawat i stanął bliżej mnie, a ja czułem, jak się coś we mnie gotuje.

– Córce? Ani ja, ani moja żona nie mamy już córki. – Zerknął przez moje ramię na dziewczyny. – A tego bachora nie chcę tu widzieć. Ani bachora, ani ciebie, Emma.

– Przestań! Przestań tak mówić! – Cassie wyrwała się zza moich pleców i zaczęła wymachiwać dłońmi Iversenowi przed jego krzywą mordą. – To nasza córka! Nasze dziecko! Jak możesz tak mówić? Jesteś obrzyd...

Iversen nie dał jej dokończyć i wymierzył jej policzek swoim obślizgłym łapskiem. Emma zaczęła krzyczeć, a ja w ostatniej chwili złapałem Cassie przed upadkiem na podłogę. Skurwysyn przegiął. Od razu odwróciłem się i wyjebałem mu pięścią prosto w pysk. Wpadł na drzwi, ale nie dałem mu całkiem upaść. Chwyciłem go za marynarkę i wyprostowałem do pionu, po czym poprawiłem cios. Z nosa zaczęła lecieć mu krew, a przy okazji oddałem mu prosto w oko za to, jak załatwił oko Cassie. Podniosłem go do góry i przycisnąłem mocno do drzwi.

– Posłuchaj mnie uważnie, jeszcze raz zbliżysz się do mojej rodziny, to będziesz cierpieć tak bardzo, że nie jesteś w stanie sobie tego wyobrazić w tej swojej pustej, zachlanej głowie. Sam tego dopilnuję. – Przemawiała przeze mnie czysta złość. Chciałem dobić tę kurwę tu i teraz, ale wiedziałem, że muszę się powstrzymać.

Iversen zaśmiał mi się w twarz, pokazując swoje zakrwawione zęby.

– Nie wiesz, do czego jestem zdolny, gnoju. To jeszcze nie koniec – zagroził i nadal głupio się śmiał.

Jeszcze raz pierdolnąłem nim o drzwi.

– Będę czekał – warknąłem mu prosto w twarz i rzuciłem nim o podłogę, obok jego śmiesznej teczki.

Podszedłem do dziewczyn i stwierdziłem, że obie są w stanie wyjść o własnych siłach. Iversen ma szczęście, bo gdyby zrobił Emmie lub Cassie poważną krzywdę, to by skurwysyn już więcej nie wstał. Położyłem dłoń na plecach żony i powoli pokierowałem ją i Cassie do wyjścia. Szedłem za nimi i zerkałem na Iversena, który ledwie podniósł się z podłogi.

Zamknąłem za sobą drzwi i zaprowadziłem dziewczyny do auta. Emma usiadła obok mnie. Widziałem po niej, że była bardzo wystraszona. Aż zastanawiałem się, czy nie wysiąść i mu nie poprawić za moją kobietę. Teraz musiałem zabrać ją stąd jak najszybciej i nigdy więcej nie pozwolić jej skrzywdzić. Ani jej, ani jej matki.

Staralem się ogarnąć w drodze do domu, ale nosiło mnie do samego końca. Zaparkowałem auto w garażu i udaliśmy się do windy. Przez chwilę było cicho.

– Emma, Landon, ja naprawdę nie chcę siedzieć wam na głowie, dzieci. Poradzę sobie sama, nie

musicie tego robić. – Cassie znów zaczęła wymiękać, ale nie było nawet takiej opcji, żeby została sama.

– Jesteś mamą Emmy. Możesz u nas zostać, ile chcesz. A o tego skur... O Toma nie musisz się martwić. Nie zbliży się do ciebie.

Emma spojrzała na mnie jak niewinny szczeniaczek, zupełnie jakby dziękowała mi za to, co powiedziałem, a dla mnie przecież to drobiazg. Chwyciła mnie za dłoń i wplotła swoje drobne palce między moje, poczułem wtedy ciepło, jakiego nie zaznałem od tygodnia. Moja złość od środka rozpuściła się wraz z jej dotykiem. Sam byłem w szoku, jak ta dziewczyna na mnie działała, ale była dla mnie jak narkotyk i nie wyobrażałem sobie bez niej życia. Moja Ruda. Objąłem ją i pocałowałem w czoło, a ona tak po prostu się we mnie wtuliła. Poczułem, że odzyskałem żonę. I mimo tego, co się wydarzyło w jej domu, byłem w tej chwili najszczęśliwszy.

Drzwi windy się otworzyły i przywitała nas moja mama, która cały czas czekała na swoją przyjaciółkę.

– Cassie. Boże, co ten bydlak ci zrobił? – Nie dała Cassie nawet do końca wejść do środka. Ruszyła w jej kierunku i przytuliła ją, jakby się nie widziały z rok.

Obie zaczęły płakać, przez co i moja Emma się rozkleiła. Objąłem ją mocniej i słuchałem, jak Cassie opowiada o tym, jak Tom dowiedział się, że utrzymuje kontakt z córką i przyjaźni się z moją mamą i za to się na niej zemścił. Uznałem, że najlepiej będzie, jeśli sprawdzę go dokładnie i będę go miał na oku.

Emma

Myślałam, że moja złość na ojca sprawi, że jego słowa mnie nie ruszą. Pomyliłam się, bolało mnie każde jego złe słowo na mój temat. W tym momencie byłam wdzięczna losowi za to, że straciłam pamięć, bo zapewne takich przykrości było więcej.

Moja mama cierpiała, a mnie serce bolało na jej widok. Poczułam ogromną ulgę, gdy przekroczyliśmy próg domu. Wiedziałam, że obie będziemy tu bezpieczne. Wolałabym, żeby Landon nie wdawał się w bójkę, ale byłam z niego dumna, że tak walecznie stanął w naszej obronie. A teraz, gdy przytulał mnie do siebie tak mocno, nie zamieniłabym tego uczucia na nic innego.

– Landon. – Mama puściła Amelię i spojrzała w naszą stronę. – Jestem ci niezmiernie wdzięczna za to, co tam zrobiłeś, ale musisz wiedzieć, że mój mąż jest bardzo niebezpiecznym człowiekiem. Powinieneś na niego uważać. On ma ludzi, którzy są gotowi dla niego zabić.

– Landon też – sypnęłam, zanim zdążyłam przefiltrować swoje słowa w głowie.

Moja mama nie wiedziała o tym, że rodzina Romero to mafia, a ja nie chciałam jej o tym nigdy mówić. Dlatego od razu żałowałam, tym bardziej że spojrzała się dziwnie na Landona. Ja też to zrobiłam, chcąc przeprosić go wzrokiem za wygadanie się, ale on był bardzo opanowany i spokojny.

Kiwnął głową potwierdzająco do swojej mamy, a ona odpowiedziała takim samym gestem.

– Chodź, kochana, odświeżysz się trochę i porozmawiamy na spokojnie – zaproponowała, obejmując moją mamę i kierując ją na schody.

Mama spojrzała na mnie.

– Porozmawiamy później, mamo. – Ja również skinęłam głową potwierdzająco, już obawiając się jej reakcji, kiedy dowie się wszystkiego od Amelii.

Zostaliśmy z Landonem sami. Bałam się, że będzie między nami niezręcznie przez to wszystko, co się stało. Uniosłam głowę, a on ostrożnie otarł moje łzy z policzków.

– Czy my kiedykolwiek będziemy mieli chociaż jeden normalny dzień? – spytałam, aby zabić ciszę.

– Ee tam, dzień jak co dzień. Dzisiaj i tak było w miarę spokojnie – powiedział to tak sucho, jak to było tylko możliwe, a ja prychnęłam śmiechem.

– Jesteś nienormalny, Romero, wiesz o tym? – Zaczęłam śmiać się jeszcze bardziej, widząc ten jego żartobliwy uśmieszek.

– Wiem. – Landon objął mnie jedną ręką na wysokości talii, a drugą chwycił moją dłoń. Jego palce zaczęły podróżować między nadgarstkiem w dół, aż do opuszków. – Wszystko w porządku?

Ten głos, dotyk... Miałam ciarki na całym ciele, aż nie mogłam się skupić na tym, co mówi.

Oparłam dłoń na jego torsie i obserwowałam, jak wodzi palcami po mojej dłoni.

– Tak, tylko... Jak myślisz, jak zareaguje moja mama? – spytałam, próbując odepchnąć od siebie chęć rozebrania go tu i teraz.

Nie wiedziałam, czy to przez ciążę, czy dlatego, że aż tak za nim tęskniłam. Wstydziłam się swoich myśli w tak napiętej sytuacji, ale nic nie mogłam na to poradzić. Zmęczenie na twarzy wcale nie odbierało mu uroku, był nawet jeszcze bardziej pociągający niż do tej pory, a byłam pewna, że to niemożliwe.

– Myślę, że twoja mama doskonale wie, jaki jest świat.

Zaczęłam palcem wodzić po jego umięśnionym torsie, w tym samym czasie napierałam na niego ciałem i w głębi duszy miałam nadzieję, że tego nie zauważy. Zauważył. Uniósł brwi i sprzedał mi swój seksowny uśmiezek, a ja miałam kolana jak z waty. Byłam zapatrzona w jego usta.

– Em? Co ty robi...

Przerwałam mu i pocałowałam go, po czym bez jakichkolwiek hamulców pogłębiłam pocałunek i zaczęłam zasysać się na jego wargach, które smakowały jak sam seks. Landon oczywiście nie stawiał oporu. Czułam, jak uśmiechał się przez pocałunek. Nie minęła minuta, zanim stabilnie objął mnie w pasie i pchnął na ścianę, po czym przycisnął do niej swoim ciałem. Zrobił to delikatniej niż zwykle, ale i tak czułam, jak moje ciało całe się napina i pragnie go coraz bardziej i bardziej. Wbiłam paznokcie w jego ramiona przez koszulkę, tym sposobem próbując przybliżyć go do siebie jeszcze bardziej.

– Powinniśmy iść... sprawdzić... co u mam... – wydusiłam te słowa z siebie między pocałunkami.

– Mmmhm – wydobył z siebie tylko tyle, po czym chwycił moją dłoń i uniósł ją nad moją głowę, przyciskając do ściany.

Miałam wrażenie, że jeszcze chwila i moje spodnie same opadną. Nagle usłyszałam dźwięk windy i Landon od razu ode mnie odskoczył, stanął obok i zakrył swoje krocze, a ja zaczęłam poprawiać bluzkę i włosy. Montez wszedł do środka i najpierw zmierzył wzrokiem mnie, a później brata i zaśmiał się krótko.

– Nawet nie będę komentował. – Pokiwał głową i poszedł do biura.

Landon i ja spojrzeliśmy na siebie, i tylko tyle potrzebowałam, żeby znów chcieć rzucić się na niego, musiałam jednak sprawdzić, co z mamą.

– Musimy zajrzeć do mamy. – Chwyciłam go za rękę i od razu tego żałowałam, bo zobaczyłam jego już twardego członka przez spodnie. Jeszcze nigdy nie musiałam aż tak ze sobą walczyć.

– Musimy – odparł, ściskając moją dłoń i z powrotem przysuwając mnie bliżej. Drugą ręką chwycił mnie za pośladek i ścisnął go delikatnie, a ja przeżyłam miniorgazm.

– A później musimy sprawdzić, czy wszystko w porządku w sypialni – szepnęłam, zbliżając się twarzą do niego.

– Sprawdzimy dogłębnie... – musnął wargami moje usta – ...czy wszystko w porządku w sypialni – odparł prawie szeptem i już teraz uśmiech nie schodził z mojej twarzy.

Pociągnęłam go za rękę na górę, aby tego nie przeciągać. Po drodze rzeczywistość do mnie wróciła i znów bałam się reakcji mamy. Oboje z Landonem akurat stanęliśmy przed drzwiami Amelii i spojrzeliśmy na siebie, kiedy ona wyszła z pokoju. Sama. Przełknęłam głośno ślinę.

– Jak Cassie, mam? – Landon uprzedził mnie z pytaniem.

– W porządku. Zrobiłam jej okład na oko i teraz śpi. Biedna kobieta. Gdybym tylko dorwała tego skurwysyna w swoje ręce, to popamiętałby do końca życia. – Amelia pokiwała głową i westchnęła, a my zszokowani jej doborem słów, aż otworzyliśmy szeroko usta.

– Mam, język! – Landon upomniał matkę.

– Są granice, dziecko, i ten cały Tom je przekroczył. Bez urazy, kochanie. – Amelia spojrzała na mnie i ścisnęła moją rękę.

– Masz rację. Żałuję tylko, że wcześniej jej od niego nie zabrałam.

– Nie mogłaś nic zrobić, dziecko. Twoja matka to uparta kobieta. Najważniejsze, że teraz jest z nami i nic jej nie grozi. – Amelia uśmiechnęła się do mnie ciepło. – A tak swoją drogą, to dobrze, że wróciłaś, Emma. Nie będę się wtrącać w wasze sprawy, ale cieszę się, że jesteś.

Objęła mnie, a ja odwzajemniłam uścisk. Też bardzo cieszyłam się z tego, że wróciłam. Dopiero teraz dotarło do mnie, jak bardzo mi jej brakowało. Ich wszystkich.

– A ten wariat to się bez ciebie zachować nie potrafi, wiesz? Jeszcze bardziej mu odbijało niż zazwyczaj. – Zmierzyła wzrokiem syna, na co ten wywrócił oczami.

Zaśmiałam się, obserwując ich, ale doskonale wiedziałam, że Amelia miała rację. Landon był trudnym człowiekiem o bardzo skomplikowanym charakterze. I kochałam go takiego. Wszystkie jego wady i zalety. Już teraz byłam tego pewna bardziej niż samej siebie.

– A jak zareagowała na... no wiesz. Na to wszystko o mafii? – spytałam niepewnie, chcąc się dowiedzieć, na co mam się przygotować, gdy mama wstanie.

– A jak miała zareagować? Przecież ja już dawno jej o wszystkim opowiedziałam.

Aż zaniemówiłam. Moja mama o wszystkim wiedziała i nic nie wspomniała?

– Dobrze, kochani, idę zająć się kolacją, bo czas leci, a ludzi przybywa!

– Wiedziałaś o tym? – zapytałam Landona, od razu gdy Amelia zeszła do kuchni.

– No skąd. Ja nie wiem, kiedy ta kobieta to wszystko załatwia. Jest niemożliwa. – Złapał się za głowę i spojrzał mi w oczy.

Przez chwilę nie odzywaliśmy się ani słowem, ale zaraz oboje w tym samym momencie wybuchnęliśmy śmiechem.

* * *

Landon miał do wykonania jakiś ważny telefon do klienta, coś związanego z nową dostawą. Nie wnikałam. Dobrze się złożyło, bo akurat potrzebowałam prysznic i chciałam w końcu ubrać się w coś swojego. Kolację mieliśmy zjeść dzisiaj w pokoju, nie planowaliśmy nigdzie wychodzić, dlatego po prysznicu wysuszyłam się i założyłam białą koszulkę Landona. Spojrzałam na siebie w lustrze. Byłam szczęśliwa z powrotu do domu. Doszłam do wniosku, że nawet zwykły prysznic był lepszy tutaj niż gdziekolwiek indziej.

Wrzuciłam na siebie swój szlafrok, a wychodząc z łazienki związałam włosy w swojego standardowego, luźnego koka. Landon leżał na łóżku, lecz gdy mnie zobaczył, od razu usiadł. Uśmiechnął się do mnie, ewidentnie zadowolony z faktu, iż miałam na sobie jego koszulkę. Podeszłam do niego i usiadłam mu na kolanach okrakiem, a on chwycił mnie za biodra.

– Hej – powiedziałam cicho i zawiesiłam mu rękę na szyi.

– Hej – odparł i z uśmiechem mnie pocałował.

Opuszkami palców przejechałam po jego zaroście. Nie planowałam tego, ale do oczu napłynęły mi łzy, gdy tak patrzyłam mu w oczy. Przygryzłam dolną wargę. Landon chwycił mnie za brodę.

– Co się stało? – spytał zmartwiony.

– Nic, tylko bardzo za tobą tęskniłam – wyszeptałam i zamknęłam oczy.

– Ja też za tobą tęskniłem, Em. Nawet sobie nie wyobrażasz jak kurewsko bardzo. – Landon delikatnie otarł moje łzy. – Nie płacz, kochanie.

Oczywiście to „nie płacz, kochanie” sprawiło, że rozbeczałam się jeszcze bardziej. Wtuliłam twarz w jego szyję. Objął mnie jeszcze mocniej i dłońią gładził moje plecy. Trochę popłakałam mu w koszulkę, ale po chwili mi przeszło, jak ręką odjął.

– Już? – Landon szepnął, całując mnie w policzek. Uniosłam głowę do góry i skinęłam głową.

– Mhm. Tylko teraz mi niedobrze – powiedziałam, krzywiąc się.

– No tak, to teraz wszystko jasne. Hormony. – Landon zaczął się śmiać, a ja wywróciłam oczami i powoli zeszłam z jego kolan.

– Nie zapominaj, że to wszystko przez ciebie. – Pstryknęłam go palcem w nos.

– To nie ja zapominam w tym związku, kochanie. – Landon się wyszczerzył, a ja pokiwałam głową i klepnęłam go w ramię.

– Żarcik się trzyma, co?

– Zawsze – odparł dumnie.

– Chodź ze mną na chwilę na balkon, co? Może obędzie się bez wymiotowania. – Wyciągnęłam w jego kierunku dłoń.

Powietrze było przyjemnie świeże, dlatego po serii głębokich wdechów i wydechów poczułam się trochę lepiej.

– No już. Możemy wracać. – Kiwnęłam głową i ruszyłam do środka.

– Mała, poczekaj.

– Hm? – Odwróciłam się z powrotem, a ten wariat klęczał na jednym kolanie. Na twarzy był blady jak ściana. – Co ty r-robisz, Landon?

– Nie jestem w tym dobry, ale zacznę od początku. Nie myślałem, że będę musiał to kiedykolwiek zrobić i po cichu miałem nadzieję, że skoro jesteś już moją żoną, to mnie to ominie. Ale chcę, żebyś wiedziała, że jesteś dla mnie najważniejsza i że dla ciebie zrobię wszystko. A ty zasługujesz na wszystko, więc robię to dla ciebie.

Zatkałam usta dłonią i patrzyłam na niego z niedowierzaniem, tym bardziej że pod koniec jego przemowy głos zaczął mu się łamać, zupełnie jakby się stresował. A on się przecież nigdy nie stresuje. Nieświadomie podeszłam bliżej. Landon wziął głęboki oddech i z kieszeni spodni wyjął małe, niebieskie pudełeczko. Spodziewałam się, że jest w nim moja obrączka, którą mu oddałam, kiedy się pokłóciliśmy. I owszem, była tam, ale nie sama – obok znajdował się złoty pierścionek z delikatnym zdobieniem i pięknym diamentem. Landon przełknął głośno ślinę i kontynuował:

– Emma. Czy z własnej, nieprzymuszonej woli zostaniesz moją żoną?

Jego dłonie trzęsły się, co sprawiło, że to wszystko wyglądało tak szczerze, tak prosto z serca... Łzy ponownie zaczęły spływać po moich policzkach, ale tym razem były to łzy szczęścia. Skinęłam głową potwierdzająco chyba ze sto razy i w końcu zabrałam dłoń z ust.

– Tak. Tak, tak, tak – odparłam prawie z piskiem.

Landon chwycił moją dłoń, wsunął mi na palec najpierw pierścionek zaręczynowy, a następnie obrączkę. Ukłękłam przed nim i chwyciłam jego twarz w dłonie, po czym od razu pocałowałam go namiętnie w usta. On objął mnie mocno i pogłębił pocałunek.

Gdy się ode mnie oderwał, spojrzał mi w oczy i zetknęliśmy się nosami.

– Kocham cię najbardziej na świecie, wiesz, Em?

– Ja ciebie też kocham, Landon. Najmocniej.

Jeszcze raz mnie pocałował, a ja dosłownie nie wiedziałam, co ze sobą zrobić, tak bardzo cieszyłam się z tych oświadczeń. Landon oderwał usta od moich i spojrzał mi w oczy, marszcząc brwi.

– Ale dałem radę, co? Zrobiłem to jak mistrz.

– Jak prawdziwy mistrz, kochanie. Jestem z ciebie dumna.

Landon jeszcze raz cmoknął mnie w usta, po czym spuścił głowę i spojrzał na mój brzuch.

– A ty, Junior, ucz się od ojca, jak się zdobywa serce kobiet – powiedział dumnie.

– A może to będzie dziewczynka, co? – Odgarnęłam mu włosy z czoła, a on pokiwał przecząco głową.

– To będzie syn. Zobaczysz. Ale tak dla pewności, chodźmy do łóżka i postarajmy się jeszcze raz o syna. – Landon poruszył zabawnie brwiami.

– Na to już chyba trochę za późno, skarbie. Klamka zapadła – odparłam rozbawiona.

– To zrobię to dla czystej przyjemności – odparł, wstał z kolan i wziął mnie na ręce jednym zwinnym ruchem.

Gdy tylko przekroczyliśmy próg, Landon wrócił swoimi słodkimi wargami do moich, zamknął za nami drzwi balkonowe i między nami znów był czysty ogień.

14 września

Landon

– Dobra, Emma wróci z Violet od lekarza za dziesięć minut. Wszystko jasne co do wieczoru? – spytałem mojego wpatzonego w Abigail brata. Uderzyłem pięścią w blat. – Wszystko jasne, idioto? – powtórzyłem.

Montez uniósł głowę i wywrócił oczami, a Abby się zaśmiała, wiedząc, że przy niej ten debil nie potrafi się na niczym skupić. Nie rozumiałem, jak taka poukładana i porządna kobieta mogła się związać z tym debilem. Chociaż z drugiej strony, Emma związała się ze mną i to z własnej woli, więc może jednak cuda się zdarzają.

– Jasne, jasne. Będę na czas – odparł w końcu i wrócił wzrokiem na Abigail. Ja również na nią spojrziałem.

– A ty, Abs? – spytałem, unosząc brwi.

– Zajmę się dekoracjami, jak tylko wyjdziecie. A co do imprezy, to dołączę do was później, bo muszę jeszcze zajechać na uczelnię.

– Dobra. A teraz ani słowa o tym. – Skinąłem głową i otworzyłem lodówkę, a Abigail i Montez wyszli z kuchni, coś mrużąc pod nosem.

Miałem tylko nadzieję, że wszystko wypali. Nigdy wcześniej nie organizowałem imprezy. Owszem, zapraszałem chłopaków na alkohol i karty, i to moje jedyne doświadczenie. Teraz stawka była wyższa – moja kobieta miała urodziny. Powiedziałem jej, że zabiorę ją na kolację. Gdy ona będzie się szykować, ja i reszta rodziny zajmiemy się przygotowaniem przyjęcia. Będą nasze mamy, które odkąd Cassie się do nas wprowadziła, są nierozłączne. Nawet obito mi się o uszy, że jak tylko matka Emmy upora się z rozwodem, razem z moją planują kupić sobie dom gdzieś za miastem i zamieszkać razem. Zaprosiłem też Abigail, Monteza, Violet, Jari, Elijaha i Darryla. Chciałem, żeby miała wszystkich przy sobie.

Zacząłem właśnie robić sobie kawę, gdy usłyszałem otwierającą się windę i po chwili do kuchni weszły Emma i Violet. Moja siostra wyglądała strasznie. Była blada jak ściana i sprawiała wrażenie, jakby za chwilę miała zwrócić na mnie śniadanie. Cięża dawała jej nieźle popalić. Na szczęście po tym, co przeszła, potrafiła się z tego wszystkiego śmiać i cieszyła się, że za dwa miesiące będzie miała dwoje dzieci. Nie docierało do mnie, że moja mała siostrzyczka zostanie matką. Nie docierało do mnie też, że za pół roku ja zostanę ojcem. Gdyby rok temu ktoś mi powiedział, że tak będzie wyglądało moje życie, to zaśmiałbym mu się w twarz i wypił za dobry żart.

Violet usiadła przy wysepce na krzeselku barowym i przyssała się do puszki z wodą, która stała na blacie. Zza niej wyszła moja Ruda, uśmiechnięta jak zawsze, przez co i ja jak zwykle zacząłem się szczerzyć jak głupi.

– Hej, kochanie. – Emma zdjęła kurtkę, powiesiła ją na krzeselku, po czym podeszła do mnie i chwyciła mnie w pasie.

Objąłem ją ręką i schyliłem się do niej, bo widziałem, że próbowała podnieść głowę, aby mnie pocałować. Za każdym razem wymiękałem, widząc, jak się cieszy na mój widok. Pocałowałem ją w usta.

– Hej, mała – odparłem między pocałunkami i wróciłem do jej warg.

Co prawda nie było jeszcze aż tak widać, że jest w ciąży, ale jej krągłości jakby się powiększyły i wyglądała jak bogini, szczególnie nago. Nie potrafiłem trzymać łap przy sobie, ale na szczęście libido Emmy było na maksymalnym poziomie i to ona praktycznie ze mnie nie schodziła.

– Błagam was. Zaraz zwymiotuję – przerwała nam zmarnowana Violet, a Emma zaczęła się śmiać.

Wywróciłem oczami i puściłem żonę, która zajęła miejsce obok mojej siostry. Dokończyłem robić kawę. Spojrzałem przez ramię na dziewczyny.

– Kawy?

– Chcesz mnie już całkiem dobić? – Violet westchnęła i zeskoczyła z krzeselka. – Idę się położyć, bo jeszcze chwila i sama je z siebie wyciągnę.

Teraz, gdy obie były w ciąży, ich relacja stała się jeszcze dziwniej babska niż do tej pory.

– A ty, Em? – spytałem.

– Nie chcę, kotek. Jestem pełna.

Wziąłem swoją kawę i usiadłem na jednym z krzesłek, a Emma od razu przysiadła się do mnie. Oparła się łokciem o blat i twarz oparła na dłoni, gapiąc mi się prosto w oczy. Uniosłem brwi.

– Co? – spytałem, biorąc łyk kawy.

– Nic, ale tęskniłam za tobą dzisiaj. – Chwyciła moją wolną dłoń i uśmiechnęła się do mnie.

Kupiłbym to od razu, gdyby nie fakt, że doskonale znam swoją żonę. Ścisnąłem delikatnie jej drobną dłoń.

– Co się stało, Em? – spytałem ponownie.

Zaczęła się wiercić na krzeselku i uciekać ode mnie wzrokiem, w międzyczasie coś mrużąc pod nosem.

– Emma – upomniałem ją, a ona westchnęła.

– Ale obiecaj najpierw, że nie będziesz na mnie zły. – Teraz chwyciła obiema dłońmi moją, a ja czułem, jak mnie ściska w żołądku. Aż się bałem, co tym razem Emma i jej hormony wymyśliły.

– Obiecuję. Co zrobiłaś?

– No dobrze... Pamiętasz to twoje małe, czarne audi, którym zawiózł nas do lekarza twój kierowca? – Zaczęła bawić się moimi palcami. Od razu wiedziałem, że jest źle.

– Pamiętam – powiedziałem przez zęby.

– No więc ten przemiły pan zgodził się, żebym ja wjechała do garażu, żeby wiesz, poćwiczyć parkowanie. No i jak tak parkowałam, to pomylił mi się hamulec z gazem i delikatnie, ale naprawdę delikatnie, uderzyłam przodem w bramę, zanim się otworzyła. – Wykrzywiła usta w podkowę i obserwowała bacznie moją reakcję.

– Kurwa, Em. Prosiłem cię, żebyś nie wsiadała beze mnie za kierownicę – warknąłem na nią.

– Ale nic takiego się nie stało, naprawdę! Prawie nie widać – zaczęła się bronić, kiedy zabrałem dłoń z jej uścisku.

– Ale mogło ci się coś stać. Jesteś w ciąży, do cholery jasnej, Emma. W dodatku była z tobą Violet. Druga taka mądra i też w ciąży.

– Ale nic się nie stało, Landon. Przecież nie jechałam po mieście, tylko przejechałam może z pięćdziesiąt metrów.

– I zobacz, co narobiłaś! – Wstałem z krzeselka.

Nie chciałem się na nią złościć, w końcu były jej urodziny, ale Emma nie słucha tego, co się do niej mówi i robi swoje mimo wszystko. Miałem wyjebane w ten samochód, ale powinna trochę bardziej uważać z takimi rzeczami, a najlepiej wcale ich nie robić.

– Obiecałeś, że nie będziesz zły.

– A ty obiecałaś, że nie będziesz sama jeździła autem – odgryzłem się i już chciałem się odwrócić, ale ten mały uparciuch dostał się do mnie szybciej. Zaczęła się do mnie przytulać.

– No nie gniewaj się na mnie już. Przepraszam, kochanie, już więcej nie będę, obiecuję – mówiła, całując moją szyję, bo tylko tam dosięgała.

Westchnąłem głośno.

– Mam nadzieję, bo mnie psychicznie wykończysz, kobieto.

Emma

Miałam nadzieję, że kierowca mnie nie wyda i że uda mi się to przed nim ukryć, ale on oczywiście mnie uprzedził, że będzie musiał szefowi o wszystkim powiedzieć. Rozumiałam, że Landon się martwił, ale nie wsiadłabym za kierownicę na normalnej drodze. Uznałam, że potrafię jeździć na tyle, żeby wjechać do garażu, ale jak widać, jeszcze trochę będę musiała poćwiczyć. Chociaż, jak na moje oko, i tak nieźle mi szło.

Ścisnęłam Landona mocniej w pasie i przytuliłam się policzkiem do jego torsu.

– A kochasz mnie jeszcze? – spytałam najśłodziej jak potrafiłam, bo wiedziałam, że to go zmięczy. Nie widziałam jego twarzy, ale byłam pewna, że wywrócił tymi swoimi pięknymi oczami.

– Trochę cię jeszcze kocham – odparł i się zaśmiał. To było dla mnie zielone światło, aby na niego spojrzeć.

– Tyle mi wystarczy. – Pokazałam mu język, a Landon pokiwał głową i pocałował mnie w usta.

Zaciągnęłam go z powrotem na krzeselko i sama usiadłam obok. Sięgnęłam jego kubek z kawą i wzięłam dużego łyka, rozkoszując się przepyszny smakiem. Landon spojrzał na mnie spod byka.

– Halo, chwila. Przecież nie chciałaś kawy, bo byłaś pełna.

Przełknęłam głośno kolejny łyk. Faktycznie, czułam się pełna dziesięć minut temu, ale zapach kawy sprawił, że nabrałam na nią ochoty.

Rozmawialiśmy jeszcze przez ponad godzinę o wszystkim i niczym. Z początku kłóciliśmy się o to, czy nasze dziecko to będzie chłopiec, czy dziewczynka, i skończyliśmy na śmianiu się z tego, że może odziedziczyć po mnie talent do jazdy autem. Odkąd wróciłam do domu, nie mogliśmy się nagadać. Nie brakowało nam tematów, wręcz mieliśmy zbyt mało czasu, aby to wszystko obgadać. Czasami się sprzeczałyśmy, bo mnie trochę nosiło, a on się na mnie denerwował, ale za każdym razem seks na zgodę smakował coraz lepiej.

Landon wstał, aby dorobić kawę, ja zaś zajadałam się winogronami i w tym momencie do kuchni weszła moja mama.

– Landon, dziecko, nie mogę znaleźć twojej mamy, a musimy za chwilę odebrać t... Emma! Emma, dzień dobry, kochanie. Nie wiedziałam, że już wróciłyście – mówiła piskliwym głosem, aż nie mogłam uwierzyć w to, że była aż tak podekscytowana na mój widok.

Landon rzucił jej dziwne spojrzenie i wrócił do grzebania przy kawie.

– Chce mama kawy? – spytał, patrząc na nią przez ramię, a ja słysząc to, aż zakrztusiłam się winogronem.

– Dziecko, wszystko w porządku? – spytała mama, podchodząc bliżej mnie i poklepała mnie po plecach.

Po chwili złapałam oddech i spojrzałam na nią zdziwiona.

– Od kiedy on mówi do ciebie „mama”? – Uniosłam brwi.

– No, dziecko, jestem jego teściową. Kiedyś musiało do tego dojść – odpowiedziała, jak gdyby nigdy nic. – I dziękuję, ale nie mam czasu na kawę, muszę lecieć – dodała.

Byłam w szoku, ale cieszyłam się, że tak szybko zaaklimatyzowała się tutaj. Zresztą nic dziwnego, Romero są tak swojskimi ludźmi, że ciężko się z nimi nie zaprzyjaźnić. Postanowiłam wykorzystać sytuację i porozmawiać z mamą chwilę, bo przez ostatnich kilka dni była tak pochłonięta swoimi sprawami razem z Amelią, że mało co ją widywałam. A nadal chciałam z nią porozmawiać na temat tego, co ona myśli o „pracy” Landona.

– A mamus, u ciebie wszystko w porządku? – zaczęłam, łapiąc ją za rękę.

Mama spojrzała na mnie dziwnie.

– Tak, kochanie, a dlaczego miałyby być coś nie tak? – Pogładziła moją dłoń.

– Powiem wprost. – Wzięłam głęboki oddech. – Co sobie pomyślałaś, gdy Amelia powiedziała ci, czym zajmują się jej synowie?

Na chwilę zapadła cisza. Landon też przestał się krzątać przy kawie. Mama w końcu złapała głęboki oddech i pogładziła dłonią mój policzek.

– Emma, ty zawsze wiedziałaś, co jest dla ciebie dobre. Masz swój rozum. Gdyby działa ci się krzywda, sytuacja wyglądałaby inaczej. Ale skoro ty jesteś szczęśliwa, to co ja mogę myśleć?

Kamień spadł mi z serca. W pewnym sensie bałam się tego, co powie. W końcu jest moją matką, a one raczej nie skaczą z radości, wiedząc, że ich córki bujają się z niegrzecznymi chłopcami. Na szczęście mój niegreczny chłopiec jest wyjątkowy.

Uśmiechnęłam się do mamy i zanim zdążyłam się rozczulić, zabrała rękę z mojej twarzy i wyprostowała się.

– Lecę szukać Amelii, kochani. Porozmawiamy później, dobrze? – Mama pocałowała mnie

w czoło i praktycznie wybiegła z kuchni.

– Dobrze – mruknęłam sama do siebie pod nosem.

Landon postawił przede mną kubek kawy. Jak tylko usiadł, podeszłam do niego, chwyciłam jego twarz w dłonie i pocałowałam go czule w usta. Objął mnie w pasie i kiedy oderwałam się od jego warg, spojrzał mi w oczy zdziwiony.

– A to za co?

– Kocham cię, wiesz o tym? Jestem przy tobie taka szczęśliwa i nie chcę się z tobą rozstawać już nigdy więcej. – Przy ostatnich słowach zadrżał mi głos i mimowolnie łzy pojawiły się w moich oczach.

– O, kaczuszka wróciła? – Landon tak nazywał moją minę, kiedy zaczynałam się mazać bez powodu przez hormony.

Skinęłam głową potwierdzająco i rozplakałam się już całkowicie, a on mnie do siebie przytulił i pocałował w głowę.

– Ja też cię kocham, kacuszko. I nigdy więcej nie pozwolę ci odejść. – Jego słowa były dla mnie kojące. Mógłby to powtarzać non stop, a ja nie miałabym dosyć.

Przez chwilę posmarkałam mu w koszulkę. Na szczęście tym razem udało mi się w miarę szybko uspokoić, bo ostatnio jak zaczęłam płakać z powodu pękniętej szklanki, to myślałam, że nigdy nie skończę.

– Dobra, gwiazdo, idź się szykować i zabieram cię na kolację. Ja muszę jeszcze podzwonić w kilka miejsc i przyjdę po ciebie na górę, dobrze? – powiedział cicho, a ja skinęłam głową i ulotniłam się w kierunku sypialni.

* * *

Na kolację z mężem ubrałam się w niebieską sukienkę koktajlową, sięgającą przed kolano. Uznałam, że to ostatnia szansa na założenie jej, zanim brzuch zacznie mi rosnąć na dobre. Włosy zostawiłam rozpuszczone. Akurat zapinałam kolczyki, kiedy Landon wszedł do pokoju ubrany w białą koszulę z podwiniętymi rękawami i czarne spodnie. Nie miałam pojęcia, gdzie i kiedy się przebrał, ale wyglądał niesamowicie seksownie. Stał w progu i zaczął mierzyć mnie wzrokiem.

– Gotowa, pani Romero? – spytał szarmancko, a ja już zaczęłam się rozplętywać.

– Gotowa. – Podeszłam do niego i położyłam jedną dłoń na jego torsie, co go od razu wyprostowało. – A co by pan powiedział na to, żebyśmy odpuścili kolację i zostali tutaj?

W tej chwili nie interesowało mnie nic innego, tylko on. Ale mój mężczyzna chyba miał inne plany, bo chwycił moją dłoń i ucałował jej wierzch.

– Bardzo chętnie, pani Romero, ale nalegam na kolację. A po niej na pewno wrócimy tutaj.

Byłam trochę zdziwiona, bo Landon, którego znam, nigdy w życiu nie odmówiłby takiej propozycji. Cały dzień zachowywał się jakoś... inaczej. Właściwie to wszyscy się tak zachowywali. Violet u lekarza jakby przedłużała wizytę, potem Abigail unikała rozmowy ze mną przez telefon i jeszcze moja mama, która też zachowywała się dziwnie. Miałam przeczucie, że coś jest nie tak, dlatego postanowiłam się nie stawiać, iść z nim na tę kolację i dowiedzieć się, o co chodzi.

Uśmiechnęłam się do niego lekko, a on trzymając mnie za rękę, powoli poprowadził mnie na dół. Minęliśmy kuchnię, gdzie było zupełnie ciemno, i szliśmy w kierunku windy, tutaj również panowała ciemność. Przed samą windą Landon pociągnął mnie za rękę w kierunku salonu.

– Gdzie idziemy? – spytałam już całkowicie zdezorientowana, gdy nagle światła w salonie się zapaliły i wszyscy z rodziny oraz przyjaciele stali tam i równocześnie krzyczeli „Niespodzianka!”.

Salon ozdobiony był srebrnymi i białymi balonami. Na jednej ścianie ktoś ułożył z nich nawet napis „Emma 22”. I dopiero wtedy do mnie dotarło, że urodziłam się czternastego września. Wcześniej nie przyszło mi do głowy, by to sprawdzić lub zapytać mamę, kiedy dokładnie się urodziłam. Zakryłam usta dłonią, gdy wszyscy zaczęli śpiewać „Sto lat”. Moje oczy oczywiście odruchowo zapełniły się łzami i nie byłam w stanie wydobyć z siebie żadnego dźwięku. Gdy skończyli śpiewać, zaczęli klaskać. Zorientowałam się, że ich dziwne zachowanie musiało wynikać z tego, że nie mogli mi o niczym powiedzieć. I Landon... To wszystko musiało być jego sprawką.

Uniosłam głowę i spojrzałam na niego, a on uśmiechnął się do mnie i uniosł brwi.

– Wszystkiego najlepszego, kochanie. Podoba ci się?

Tymi słowami utwierdził mnie w tym, że to on wszystko zorganizował. Nie mogąc wydobyć z siebie ani słowa, mocno się do niego przytuliłam. Wszyscy znów zaczęli klaskać, a ja byłam najszczęśliwsza na świecie.

– Całkiem o tym zapomniałam. Dziękuję – szepnęłam i pocałowałam go czule w usta.

– Oj dobra, bratowa, później mu prywatnie podziękujesz, a teraz chodź tu – powiedział Montez.

Landon mnie puścił i teraz jego brat wziął mnie w objęcia.

– Sto lat, młoda. Nie dawaj się nigdy nikomu. – Montez szepnął mi to na ucho.

Odwzajemniłam mocno jego uścisk i podziękowałam. Zaraz po nim pozostali podchodzili do mnie po kolei i składali życzenia. Byli tam wszyscy moi bliscy. Brakowało tylko jeszcze mojej przyjaciółki, ale Montez wyjaśnił mi, że Abby się trochę spóźni. Był nawet Darryl, do którego miałam mieszane uczucia, ale dla rodziny Romero był jak rodzina, dlatego i jego mocno przytuliłam, kiedy składał mi życzenia. Po wszystkim moja mama i Amelia weszły z wielkim tortem, który ozdobiony był prawdziwymi różami. Wzruszona zdmuchnęłam wszystkie dwadzieścia dwie świece. Landon podszedł do mnie i podał mi kieliszek z sokiem, sam trzymał kieliszek z szampanem. Uniósł go do góry i spojrzał mi w oczy.

– Za moją żonę, która przewróciła moje życie do góry nogami, a nie oszukujmy się, to nie lada wyczyn. – Landon wznosił toast i wszyscy zaczęli się śmiać. – I za naszego malucha, który będzie z nami już niedługo.

– Boże kochany, dzieci, wy tak naprawdę? – Amelia złożyła ręce, podchodząc do nas, po czym bardzo mocno mnie objęła. – Nawet nie wiesz, jak bardzo się cieszę – szepnęła mi na ucho, a gdy się odsunęła, zauważyłam, że łzy spływały po jej policzkach, przez co i moje znów się uruchomiły.

Amelia podeszła do Landona i jego również mocno przytuliła. Następnie wszyscy wypili za zdrowie moje i naszego małżeństwa, po czym impreza zaczęła się na dobre. Wspólnie zjedliśmy kolację. Nie mogłam przestać myśleć o Landonie i o tym, że to wszystko dla mnie zorganizował. Trzymałam go za rękę przez cały czas. Gdy skończyliśmy posiłek, Montez puścił muzykę i Jari zaczęła tańczyć z Hero i Kylie, którzy również przyszli na moją imprezę. Towarzystwo się zagadało, a Landon wstał od stołu i wyciągnął do mnie dłoń.

– Można panią prosić, pani Romero? – spytał.

Zarumieniłam się tak bardzo, że zrobiło mi się gorąco od środka. Chwyciłam jego dłoń i wstałam.

– Myślałam, że pan nie tańczy, panie Romero?

– Dla pani zrobię wyjątek.

Poprowadził mnie na parkiet obok Jari i dzieciaków. Powoli zaczęliśmy się bujać w objęciach do rytmu muzyki. Wykorzystałam okazję, że jesteśmy sami i zbliżyłam się do niego twarzą. Pocałowałam go czule.

– Dziękuję ci za to, Landon. Naprawdę jest idealnie – wyszeptałam mu na ucho i jeszcze raz pocałowałam.

– Mmm, chyba będę musiał ci częściej robić takie niespodzianki, mała.

Nagle poczułam, jak ktoś łapie mnie za biodra od tyłu.

– Odbijany. – Montez bardzo chciał się dzisiaj wcisnąć między nas.

– Tylko mi ją oddaj w jednym kawałku. – Landon zagroził mu i puścił mnie z objęć.

– Już ty się nie bój. Gorszego złamasza na parkiecie od ciebie chyba nie ma – odgryzł się bratu Montez i zaczął obracać mnie w tańcu.

Landon

Emma bawiła się w najlepsze, a ja nie mogłem oderwać od niej wzroku. Wyglądała jak jakaś księżniczka. Widziałem wiele tańczących lasek, ale żadna nie miała w sobie tyle życia, co ona. Cieszyłem się, że jest zadowolona z przyjęcia, ale jedyne, czego pragnąłem, to zabrać ją stąd i mieć tylko dla siebie.

Rozejrzałem się dookoła. Wszyscy dobrze się bawili. Zauważyłem tylko, że Darryl gdzieś zniknął, a chciałem spytać go o pewną sprawę związaną z dokumentami budynku. Podszedłem do

Elijaha.

– Widziałeś gdzieś Darryla?

– Przed chwilą wyszedł. Mówił coś o biurze. – Kiwnął głową w stronę korytarza.

Uznałem, że może to i lepiej, bo będę mógł z nim porozmawiać na spokojnie przez chwilę. Skoro Emma była zajęta, a ja nie chciałem jej przeszkadzać, po cichu wymknąłem się z przyjęcia i udałem się do biura, po drugiej stronie apartamentu. Drzwi były uchylone, a Darryl ewidentnie z kimś rozmawiał. Zajrzałem do środka i zorientowałem się, że to rozmowa telefoniczna. Uznałem, że poczekam, aż skończy i oparłem się plecami o ścianę obok drzwi.

„Tak, jestem na jej śmiesznym przyjęciu”.

„Nie wiem, do chuja, nie wiem, jak to możliwe, że znów się zesзли. Widocznie nie jest aż tak mądra, jak myśleliśmy”.

Czy miał na myśli moją Emmę? Zacząłem dokładniej słuchać, co mówił.

„Ci idioci nadal niczego się nie domyślają i to nam ułatwia sprawę. Mój plan tym razem nie zawiedzie. Już raz udało mi się ich rozdzielić, tym razem rozstaną się na dobre. Wtedy wykorzystamy moment słabości Romero i zgarniemy te kody”.

I nagle wszystko stało się jasne. To nie Nicolas Laurent jest współnikiem Andrew, tylko ta pierdolona szuja Darryl. No oczywiście, kurwa. Mieliśmy go cały czas pod nosem. Wiedziałem, że coś jest na rzeczy i że coś przeoczyłem, a ten skurwysyn miał najlepszy dostęp do wszystkich danych. W końcu nimi zarządzał. Kurwa jebana mać! Miałem ochotę wejść i rozpierdolić mu łeb, tu i teraz. Dosłownie gotowało się we mnie. Wiedziałem jednak, że nie mogę tego tak załatwić – trzeba było dobrze to rozegrać, aby odzyskać wszystko, co ta jebana szuja nam zabrała.

Zebrałem się w sobie i odwróciłem się na pięcie, po czym odszedłem od biura w kierunku salonu. Nie chciałem zjebać urodzin Emmie, ale teraz już poważnie bałem się o jej bezpieczeństwo. Jej i całej rodziny. Nie wiadomo, do czego ten psychol był zdolny. Usiadłem przy stole i wymuszałem uśmiechy, a w międzyczasie delikatnie naświetliłem sprawę Montezowi. Umówiliśmy się, że od razu po imprezie spotkamy się w mojej sypialni.

Emma

To był jeden z najlepszych wieczorów w moim życiu. Cieszyłam się, że mogłam spędzić czas z rodziną. Udało mi się nawet raz zatańczyć z mężem, a jego na taniec ciężko namówić. Wszyscy bawili się bardzo dobrze, jednak robiło się już późno i każdy po kolei zaczął zbierać się z imprezy. Jako pierwsza uciekła Violet. Czułam się trochę głupio, tak świętując swoje urodziny i ciążę, kiedy ona była sama, bo jej mąż, okazał się być ostatnim draniem. Niestety, biedna kobieta trafiła najgorzej jak tylko się dało. To uświadomiło mi, jak ogromne szczęście mnie spotkało. Landon ma swoje wady, ale jest naprawdę wspaniałym człowiekiem.

Zaraz po Violet zwinęła się Jari z małym Hero i Elijahem, a Amelia zabrała Kylie. Po nich zniknęła oczywiście też moja mama i Montez. Abigail niestety nie dotarła na imprezę, ale domyśliłam się, że Montez zapewne opowie Abby o wszystkim, co się tu działo. Zostałam sama z Landonem.

– Zadowolona? – spytał, całując powoli delikatnie mój policzek. Uśmiech nie schodził mi z twarzy.

– Mhmmm. Było naprawdę wspaniale, ale cieszę się, że zostaliśmy już sami – odparłam, gładząc dłońmi jego ramiona.

– To co, idziemy do siebie? – spytał niepewnie, patrząc mi w oczy, przez co przeszły mnie ciarki. Czułam, że coś jest nie tak.

Bez słowa poszłam za nim na górę i okazało się, że w naszej sypialni czekają już na nas Abigail i Montez. Przywitałam się z przyjaciółką i usiadłam obok niej na łóżku. Brat Landona gapił się przez okno, a mój mąż stanął przed nami i westchnął.

– Co się dzieje, Landon? – spytałam cicho.

Opowiedział nam, co usłyszał, i wyjaśnił, że to Darryl za wszystkim stoi. To on był od samego początku współnikiem Andrew i zajął się infiltracją firmy naszych chłopaków. Jedyne, co krążyło mi po głowie, to że ten facet od początku mi się nie podobał.

– Nie wiem, jak to teraz rozegrać. Musimy się go pozbyć, ale nie wiemy, czy działał sam. Musimy też chronić resztę rodziny. – Landon był bardzo niespokojny.

– Chyba, że damy mu to, czego tak bardzo chce – rzucił Montez.

– No chyba nie chcesz mu, kurwa, kodów oddać w prezencie?

– Nie. Tak bardzo zależy mu na tym, żeby was rozdzielić? To odegrajcie scenę życia i załatwimy go z dwóch frontów – wyjaśnił Montez. – Darryl widział już Abigail?

– Nie, na szczęście nie poznałam tego skurwysyna – warknęła Abby.

– Idealnie. Zagrasz kochankę Landona, a Emma przyłapie was na oczach Darryla. Wtedy on zaprzyjaźni się z nią, bo powiemy mu, że jej odciski palców są kodem. Emma zaprowadzi nas do jego kryjówki i tam go wyeliminujemy.

– Zrobię to – oznajmiłam i wstałam z łóżka.

– Nawet nie ma takiej opcji, Em. Nie będziemy tak ryzykować. – Landon ruszył twardo w moim kierunku.

– To może być jedyna opcja, żeby znaleźć norę tego szczura, Landon. – Montez zmierzył brata wzrokiem.

– Trudno, nie będę narażał życia żony i dziecka. – Mój mąż się postawił, ale ja wiedziałam, że to musi się w końcu skończyć, bo inaczej nasza rodzina nigdy nie będzie mogła żyć w spokoju.

– Kochanie, posłuchaj mnie... – Podeszłam do męża bliżej. – To jest nasza jedyna szansa, a mnie nic kompletnie się nie stanie. Wy będziecie ciągle obok, ale i tak do niczego złego nie dojdzie. Mamy teraz przewagę, bo Darryl nie ma pojęcia, że my o wszystkim wiemy, i niczego się nie spodziewa. A nikomu innemu nie możemy ufać.

Jeszcze przez pół godziny musieliśmy przekonywać Landona, żeby się zgodził. Koniec końców, wszyscy doszliśmy do wniosku, że to może być nasza jedyna szansa. Musieliśmy to zrobić. Ja musiałam to zrobić. Dla naszej rodziny. Dla naszego dziecka. Umówiliśmy się, że porozmawiamy o szczegółach jutro, dopracujemy akcję do końca ze szczegółami i za dwa tygodnie uderzymy. Wszyscy po kolei na siebie spojrzeliśmy i przez dłuższą chwilę w pokoju była zupełna cisza...

1 października

Landon

Wydawało mi się, że wszystko działo się w zwolnionym tempie i jakby za mgłą. Nie wiedziałem, co mam robić, ale w tamtej chwili każda sekunda się liczyła, bo Emma wykrwawiała się coraz bardziej. Już sam chciałem wsadzić ją do auta i zawieźć do szpitala, bo ta pierdolona karetka jechała i dojechać nie mogła. Wziąłem ją na ręce.

– Wytrzymaj jeszcze chwilę, mała – mówiłem do niej, bo pomimo tego, że była nieprzytomna, wiedziałem, że mnie słyszy. Musiała mnie słyszeć. Musiała walczyć.

Wybiegłem z nią z tej jebanej rudery i akurat nadjechała karetka. Na szczęście, bo jeszcze chwila, a zrobiłbym im dym życia za to ślimacze tempo. Od tamtego momentu wszystko leciało w przyspieszonym tempie. Ratownicy zabrali mi Emmę z rąk i zabrali do karetki. Zanim zdążyli zaproponować, żebym jechał z nimi, sam wpakowałem się do środka. Usiadłem obok niej i chwyciłem za rękę, a oni podłączyli ją do tlenu i zaczęli mi się wpierdalać przed twarz. To mnie jednak nie powstrzymało, nie puściłem jej dłoni aż do samego szpitala.

Szybko byliśmy na miejscu, bo najbliższy szpital znajdował się dosłownie kilka kilometrów dalej. Wnieśli ją na noszach do środka, a ja biegłem za nimi przez cały czas. Emma nadal nie odzyskała przytomności. Leżała tam nieruchomo, a ja jedyne, czego w tej chwili pragnąłem, to zobaczyć jej oczy i usłyszeć głos. Kurwa, mogłaby nawet na mnie nakrzyczeć albo klócić się ze mną. Wszystko bym za to oddał. Wiedziałem, że nie powinienem się zgadzać na to wszystko. Wiedziałem o tym, kurwa. I jeśli teraz ją stracę... Jeśli stracę ją i nasze dziecko... Nie przechodzi mi to nawet przez myśl.

Dobiegliśmy do jakichś jebanych drzwi i kiedy przenieśli Emmę na noszach przez próg, jeden z lekarzy, którzy dołączyli do nas, nawet nie wiem kiedy, zatrzymał się i stanął przede mną.

– Przykro mi, ale nie może pan dalej wejść – rzucił beczelnie.

– Jak to, kurwa, nie mogę dalej wejść? To moja żona, do cholery! Ona jest w ciąży. Nie zostawię jej samej! – warknąłem, wymachując ręką, ale ten o głowę ode mnie niższy lekarz pozostał niewzruszony. Wywrócił oczami.

– Pana żona jest w dobrych rękach. Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby uratować żonę i dziecko. Proszę tu poczekać – rzucił i poszedł, zamykając mi drzwi przed nosem.

– Kurwa! – Pierdolnąłem ręką w drzwi.

Podeszła do mnie jakaś pielęgniarka.

– Proszę się uspokoić albo będę zmuszona wezwać ochronę! – zagroziła mi i już chciałem prychnąć śmiechem, ale uznałem, że lepiej będzie się nie narażać, bo jak tylko Emma się obudzi, muszę być przy niej. Bo się obudzi. Wiem to.

– Dobrze, przepraszam – powiedziałem przez zaciśnięte zęby i usiadłem na ławce.

Nie usiedziałem długo, bo mnie nosiło. Nie miałem pojęcia, co jej tam robili. Co prawda ratownicy i lekarz mówili coś, jak wchodziliśmy do szpitala, ale kompletnie nic nie słyszałem. Nie potrafiłem się skupić. Wstałem i zacząłem chodzić w kółko, a w żołądku czułem ucisk. Zupełnie jakby ktoś wbił mi rękę w ciało i go ścisnął.

– Tam jest! – Usłyszałem głos Abigail i gdy uniosłem głowę, zobaczyłem, jak biegnie w moim kierunku razem z Montezem.

– Landon! Gdzie ona jest? – spanikowana wykrzyczała mi to prosto do ucha.

– Na OIOM-ie. Zabrali ją. Kazali mi tu, kurwa, czekać – odparłem równie nerwowo.

Abigail zatkała usta dłonią i zaczęła płakać. Montez podszedł do niej, objął ją i zaczął jej powtarzać, że wszystko będzie dobrze, ale brzmiał, jakby sam w to nie wierzył. Już chciałem mu zwrócić uwagę, ale akurat usłyszałem, jak otwierają się drzwi za moimi plecami. Gwałtownie odwróciłem się i ujrzałem twarz jednego z ratowników, którzy byli z nami w karetce.

– Co z Emmą? – napadłem go od razu tymi słowami.

– Niestety, nie mogę panu jeszcze nic powiedzieć. Lekarz właśnie ją operuje. Ale proszę się nie martwić, jest w dobrych rękach – zapewnił mnie.

Jeśli jeszcze raz ktoś mi powie, że mam się nie martwić, bo Emma jest w dobrych rękach, to własnymi dłońmi rozjebię mu łeb.

Przepuściłem typa i z powrotem usiadłem na krzeselku. Oparłem głowę o ścianę i zamknąłem na chwilę oczy. Poczulem mdłości. Zapach szpitala przypomina mi tylko o jednym: o chorobie matki. O jej męczarniach podczas terapii i o mojej jebanej bezsilności. Zupełnie tak jak teraz, kiedy moja kobieta walczy o życie, a ja nie mogę nic zrobić.

Abigail usiadła obok mnie, gdy otworzyłem oczy, Montez stanął przede mną.

– Pójdę po kawę i zadzwonię do mamy. Cassie powinna tu być – zaproponował.

Skinąłem tylko głową. To był chujowy pomysł, bo mama Emmy tylko narobi tu niepotrzebnej paniki, ale nie miałem siły sprzeczać się z bratem.

Modliłem się w duchu, żeby Abigail nie zaczęła mi truć.

– Kiedyś moi rodzice zabrali mnie i Emmę w góry na wakacje – zaczęła, a ja już z góry wywróciłem oczami. – Miałyśmy może po dwanaście lat, moja młodsza siostra sześć. Rodzice pozwolili nam wyjść samym na podwórko, kazali nam zostać na widoku, ale ja oczywiście wpadłam na pomysł, żeby iść pozwiedzać. Z początku było fajnie, widziałyśmy piękne góry, rzekę i las. Postanowiłyśmy, że popływamy w rzece, bo pogoda była piękna. Moja siostra spadła z kamienia i uderzyła się w głowę. Było dużo krwi, bo uderzyła dość mocno. Ja wpadłam w panikę, a Emma rzuciła się za Gabi, moją siostrą, do wody. Uratowała ją, ale złamała przy tym nogę, bo utknęła jej między kamieniami. Mimo tego zaniósła Gabi do domku. Szła ze złamaną nogą, z moją siostrą na rękach do samego końca. Nie poddała się. Walczyła. I znam jeszcze mnóstwo takich historii, bo Emma nigdy się nie poddaje. Nigdy.

Spojrzałem na Abigail, która nikle się do mnie uśmiechnęła. Jakimś cudem uspokoiła mnie tą swoją historyjką. Chwyciłem ją za rękę i ścisnąłem raz lekko i puściłem. Sam nie wiedziałem, jak zareagować na to wszystko, ale chciałem, żeby wiedziała, że jestem jej wdzięczny za to.

Po jakimś czasie Montez wrócił z kawą. Od lekarzy nadal żadnych wieści.

– Minęła już godzina. Co oni jej tam, kurwa, robią? – rzuciłem, wstając z krzesła.

– Na pewno zaraz się czegoś dowiemy. – Abigail chciała mnie uspokoić, ale to już nic nie dawało.

Wziąłem kawę od Monteza i wyzerowałem kubek na raz, nie czułem nawet, że była gorąca.

Minęła kolejna godzina. Najdłuższe dwie godziny mojego jebanego życia. Już sam chciałem po prostu wejść tam i się czegoś dowiedzieć. Nienawidzę czekać. Podszedłem do recepcji.

– Moja żona została przywieziona tu dwie godziny temu. Podobno jest operowana. Ile to będzie jeszcze trwało? – spytałem bezradną kobietę, która siedziała na recepcji.

Nie zdążyła mi odpowiedzieć, bo zauważyłem, że zza tych przeklętych drzwi wyszedł lekarz, z którym rozmawiałem wcześniej. Od razu pobiegłem do niego.

– Co z nią? – spytałem, ledwie dysząc.

Abigail z Montezem zerwali się z krzesel i stanęli obok mnie.

– Udało nam się usunąć kulę i zatamować krwawienie. Z dzieckiem na razie wszystko w porządku. Nie ucierpiało na tym tak, jak się tego spodziewaliśmy. Pańska żona leży teraz na sali pooperacyjnej. Niestety, straciła bardzo dużo krwi i w tej chwili jej życie podtrzymują maszyny.

– Co to znaczy? W jaki sposób podtrzymują jej życie?

– To oznacza, że pani Emma nie oddycha sama. Oddychają za nią maszyny. Najbliższa doba będzie decydująca.

– Decydująca, kurwa? Co chcesz przez to powiedzieć? – Czułem, jak się we mnie gotuje.

Lekarz westchnął.

– Pańska żona jest bardzo słaba. Zrobiliśmy co w naszej mocy, ale proszę przygotować się na najgorsze.

Wytrzeszczyłem oczy i przestałem oddychać. W głowie słyszałem tylko jego słowa w kółko. *Proszę przygotować się na najgorsze. Proszę przygotować się na najgorsze. Proszę przygotować się na najgorsze.* Ukradkiem widziałem, że Abigail płacze. Słyszałem jakieś brzęczenie w uszach. Montez do

mnie mówił, lekarz chyba też, ale ja słyszałem tylko brzęczenie.

I nagle coś we mnie pękło. Dotarło do mnie to, co powiedział lekarz. Padłem na kolana. Złapałem w końcu oddech i wszystko we mnie uderzyło. Niekontrolowanie zacząłem ryczeć. Łzy wylewały mi się z oczu litrami. Montez padł na kolana obok i ku mojemu zdziwieniu objął mnie. Podtrzymał mnie od padnięcia na podłogę całkowicie, a ja nie mogłem przestać wyc.

– Przecież to moja żona! – wymusiłem przez płacz. Znów nie mogłem oddychać. Nie od jego uścisku, tylko po prostu nie mogłem. Zrezygnowany objąłem brata, a on ścisnął mnie jeszcze mocniej. – To moja żona...

Przez ramię Monteza zobaczyłem, że do szpitala wchodzi moja mama z Cassie. Podbiegły do nas, ale nie byłem w stanie im powiedzieć, co się stało.

– Boże. Nie... Tylko nie mówcie mi, że Emma nie... – zaczęła Cassie przez łzy, a ja nie mogłem już tego znieść.

Puściłem brata, wstałem i omijając ich wszystkich, poszedłem szybkim krokiem do toalety. Gdy wpadłem do środka, zdążyłem się jeszcze nachylić nad kibelem i zacząłem rzygać. Leciało ze mnie chyba wszystko, co jadłem przez ostatnich kilka dni. Wiedziałem, że jeśli ona... jeśli Emma... Nie dam sobie rady. Nie dam rady. Byłem w stanie znieść wszystko. Nieraz przyjąłem kulę, nieraz byłem pobity do nieprzytomności. Zniosę wszystko, tylko nie to. I moje dziecko... Nasze dziecko...

Widziałem na własne oczy, co najgorsze na tym świecie. To nauczyło mnie, że Boga nie ma i że los ludzkości jest wyłącznie w naszych rękach. Tym razem jednak stawka była wyższa niż życie. A ja byłem bezsilny. Klęcząc nad tym obleśnym szpitalnym kibelem, zacząłem się modlić w myślach. Błagałem Boga, żeby mi jej nie zabierał, żeby dał naszemu dziecku szansę. Nawet błagałem go o to, żeby zabrał mnie, a ją i dziecko oszczędził. Położyłem rękę na sercu i modliłem się.

Ktoś wszedł do toalety. Wstałem i spuściłem wodę, bo drzwi od kabiny zostawiłem otwarte, a nie chciałem robić sceny, żeby mnie wyjebali ze szpitala. Odwróciłem się i otarłem usta dłonią. Zobaczyłem Violet.

– Braciszku... – Wystarczyło, że powiedziała tylko to i spojrzała na mnie tymi swoimi smutnymi oczami, żebym z powrotem się rozkleił.

Violet podeszła do mnie i objęła mnie, a ja przytuliłem się do niej jak dziecko.

– Abigail o wszystkim mi powiedziała. Tak bardzo mi przykro, Lanny – szepnęła mi na ucho.

Jej słowa były dla mnie potwierdzeniem, jak bardzo spieprzyłem sprawę. Wypłakałem jej się w ramię, płakała razem ze mną. Zrozumiałem, że nie mogę jej tym obarczać. Wystarczająco dużo przeszła i teraz ciężko znosi ciężę. Chociaż serce mi pękało, ogarnąłem się dla niej. Puściłem ją i podeszedłem do umywalki. Umyłem twarz zimną wodą.

– Lekarz coś jeszcze mówił? – spytałem, patrząc na swoje odbicie w lustrze, ale wcale nie chciałem znać odpowiedzi.

– Tylko tyle, że za chwilę będziesz mógł wejść tam do niej i ją zobaczyć. – Violet zaczęła ocierać swoje policzki z łez. – Dasz sobie radę?

– Nie mam wyjścia, V. Muszę ją zobaczyć – odparłem i w końcu odważyłem się spojrzeć siostrze w oczy.

– A ten... Darryl. Co z nim?

– Nic. Montez go sprzątnął. Tych innych też – odparłem sucho.

Sam chciałbym zająć tę gnidę za to, co zrobił naszej rodzinie. Najpierw jego ojciec zabił mojego z zazdrości, a teraz ten sukinsyn mieszał w naszym życiu i żywił się naszym chlebem.

– To dobrze. Chodź, może już cię do niej wpuszczą.

Skinąłem krótko głową i ruszyłem za Violet. Na korytarzu jednak nikogo już nie było. Pielęgniarka pokierowała nas na salę pooperacyjną, na której leżała moja Emma. Abigail i Montez stali przed pomieszczeniem i zaglądali przez okno. Kiedy podeszliśmy bliżej, zobaczyłem moją mamę i Cassie stojące przy łóżku Emmy. Lekarz również był w środku. Od razu ominąłem wszystkich i wszedłem do środka. Cassie i mama, obie zapłakane, spojrzały na mnie.

– Chodź Cas, wyjdziemy na chwilę na zewnątrz – zaproponowała moja mama i bezradna Cassie wyszła razem z nią z sali.

Dopiero teraz zobaczyłem moją małą i serce mi stanęło. Wyglądała strasznie. Była blada, bardzo blada. Wyglądała tak słabo, a ja nie mogłem sobie wybaczyć tego widoku. Podszedłem do niej i złapałem ją za rękę, a po policzku znów spłynęła mi łza.

– Wszystko zależy teraz od pana żony, ale pani Emma jest bardzo silną kobietą, panie Romero. Tak samo jak wasza córka – powiedział lekarz.

Uniosłem głowę i spojrzałem na niego.

– Córka? To dziewczynka? – spytałem cicho.

– Zgadza się, panie Romero. Pójdę teraz po dokumenty.

– Tylko żadnej policji – rzuciłem, przypominając sobie, że przy każdym postrzale muszą powiadamiać gliny.

– Pański brat już wszystko mi wytłumaczył – odparł jakby wystraszony. – Zostawię was samych.

Lekarz wyszedł, a ja usiadłem na krzeselku obok Emmy. Uniosłem jej dłoń do ust i ucałowałem. To wszystko nie mieściło mi się w głowie. Nawet dla mnie tego wszystkiego było za dużo.

Nachyliłem się bliżej niej.

– Słyszałaś? Będziemy mieli córkę – szepnąłem do Emmy. Jej brak odpowiedzi wywołał u mnie kolejne łzy. – Nie możesz się poddać, mała, słyszysz? Wiem, że mnie słyszysz. Musisz się obudzić i oddychać. Ta doba może być trochę ciężka, ale nie możesz się poddać. Ja będę tu z tobą cały czas, słyszysz? Cały czas, kochanie...

Następnego dnia

Landon

Widziałem Abigail, mamę i Cassie w szpitalnej restauracji i przez chwilę nawet chciałem tam wejść, ale nie mogłem spojrzeć mamie Emmy w oczy. Gdyby tylko wiedziała, że to wszystko przeze mnie...

Ominąłem restaurację i wszedłem do łazienki. Byłem tak zmęczony psychicznie, że przez chwilę bez sensu zastanawiałem się nad tym, kto posprzątał moje rzygi. Odląłem się szybko i umyłem przy okazji twarz. Chciałem jak najszybciej wrócić do Emmy.

Mijając restaurację, zauważyłem, że mamy i Cassie już tam nie było. Przeszły mnie ciarki. Tym bardziej kiedy do tego samego korytarza wbiegło dwóch lekarzy. Od razu czułem, że coś jest nie tak. Zacząłem biec w kierunku sali i kiedy już dobiegłem, drzwi były zamknięte i wszyscy stali przed drzwiami. Nawet okno zasłonili od środka.

– Co się dzieje?! – krzyknąłem.

– Coś zaczęło w środku piszczeć i ja... Nie wiedziałam, co mam robić... – Violet zaczęła się jękać przez łzy.

Dobiegli do nas Abigail i Montez.

– Co się dzieje!?! – Abby zaczęła panikować, czym tylko dołała oliwy do ognia.

Teraz ja też wpadłem w panikę. To mogło oznaczać tylko jedno. Najgorsze. Serce zaczęło walić mi jak szalone. Nigdy w życiu tak się nie bałem. Zaczynałem się poddawać. Czułem, że za chwilę to jebane serce mi pęknie.

Minęło piętnaście minut. Jeden z lekarzy wyszedł z sali.

– Co się stało? – spytałem bliski płaczu. Nie mogłem rozgryźć jego wyrazu twarzy, ale szykowałem się na cios prosto w serce.

Lekarz westchnął głośno.

– Pańska żona właśnie się obudziła i oddycha własnymi siłami.

Emma

Otworzyłam oczy i przez chwilę miałam wrażenie, jakby nadal były zamknięte. Wszystko dookoła było białe albo może za mgłą? Z początku nie byłam pewna. Czułam, jakby coś blokowało moje ręce. Nie mogłam nimi ruszyć. Zaczęłam więc mrugać powiekami w celu odzyskania ostrości w oczach. Słyszałam jakieś głosy, ale nie były mi znajome. Mrugałam przez chwilę i ostrość zaczęła wracać. Widziałam biały sufit i kroplówkę. A właściwie to dwie kroplówki. Z początku nie wiedziałam, co się dzieje i gdzie jestem. Bolała mnie natomiast głowa, bardzo. Pomyślałam, że może się przewróciłam i uderzyłam.

– Witamy z powrotem, pani Emmo. – Usłyszałam głos mężczyzny i nagle zobaczyłam też jego twarz, bo nachylał się nade mną.

Nie znałam go, ale domyśliłam się, że był to jeden z lekarzy. Wszystko wydawało mi się takie... dziwne i rozmazane?

I nagle usłyszałam jego głos.

– Muszę ją zobaczyć. Czy ja mogę ją zobaczyć?

Landon. To głos Landona. I nagle wszystko do mnie wróciło. Pamiętałam już, jak tu trafiłam. Nasza akcja... Darryl... Tak, to jego wspólnik chciał zabić mojego męża i musiałam go ratować. *Emma, Emma... Iversen. Emma Iversen? Nie, Emma Romero.*

W głowie miałam mętlik. Poczułam mocniejszy ból głowy, przy którym odzyskałam czucie w rękach i złapałam się ręką za czoło. Ból był nie do zniesienia, ale tylko przez krótką chwilę, bo po chwili ustał. I w tym momencie wszystko się odwróciło.

Zaczęłam sobie przypominać ułamki swojego życia – jak mama uczyła mnie pływać, bo ojciec nie miał wtedy czasu; że nie było go w domu prawie nigdy. Przypomniałam sobie też, że kiedy dorastałam, musiałam uciekać z domu, aby móc spotkać się ze znajomymi. Pomagała mi w tym zawsze moja Abby. Właśnie, Abigail... Już teraz wszystko pamiętałam: naszą przyjaźń, nasze wspólne kłopoty i wieczór w Chaosie. Wieczór w Chaosie... Kiedy po raz pierwszy zobaczyłam Landona i uratowałam mu życie! Tak! Dopiero w tym momencie wszystko nabierało sensu. Pamiętałam. Pamiętałam wszystko. Nie byłam pewna dlaczego, ale łzy zaczęły mi spływać po policzkach niekontrolowanie. Gdyby nie tamten wieczór i ta kula, która sprawiła mi dużo bólu i kłopotów, nie byłabym teraz żoną Landona, którego kocham nad życie. Nie mogłam się doczekać, aż będę mogła mu o wszystkim opowiedzieć. O tym, jaka byłam, zanim go poznałam. O tym, że pamiętam wszystko i nie żałuję, że to jego wybrałam, a nie swoje poprzednie życie. Mojego ukochanego męża, z którym spodziewam się dziecka. O Boże... Nie, tylko nie to...

– Kochanie? Emma?

Udało mi się przekręcić głowę, aby spojrzeć na Landona. Jego oczy były zaszklone i przekrwione. Wyglądał, jakby płakał dniami i nocami. Po części ulżyło mi na jego widok, ale w głowie miałam tylko jedno.

– Dziecko... – to było moje pierwsze słowo, gdy Landon podszedł do mnie i chwycił mnie za rękę.

Nagle dostałam przyływu sił i gwałtownie podniosłam głowę z poduszki, zbliżając się tym samym do męża.

– Co z naszym dzieckiem, Landon? – powiedziałam głośniejszym głosem, niż się spodziewałam, już zalana łzami.

– Z dzieckiem wszystko w porządku, mała. Spokojnie. Nie wstawaj – zapewnił mnie i kładąc dłoń pod moją głowę, powoli z powrotem położył mnie na poduszkę. Nachylił się i pocałował mnie w usta. – Wszystko jest w porządku. Z tobą i z naszą córeczką – kontynuował, a ja czując słodki smak jego ust na swoich, rozkleiłam się jeszcze bardziej.

Zaczęłam płakać, odwzajemniając jego pocałunek i obejmując go prawą ręką za kark, bo lewą wprawdzie czułam, ale nie mogłam jej podnieść.

Landon jeszcze przez chwilę szeptał mi w usta, że wszystko jest już w porządku, zupełnie jakby sam siebie próbował o tym przekonać. Uspokoiło mnie to. Z moim maleństwem wszystko było w porządku.

– Tak bardzo cię przepraszam, Em. Nigdy nie powinienem się zgodzić na tę przeklętą akcję. – Landon mówił do mnie cicho, a ja od razu zaczęłam kiwać przecząco głową.

– To nie twoja wina, kochanie. Słyszysz? Nie twoja wina, nie musisz mnie przepraszać – odparłam równie cicho i pogładziłam dłonią jego szorstki od zarostu policzek.

– Gdybyś ty odeszła, ja... Nigdy bym sobie tego nie wybaczył, Em. – Nie był w stanie powstrzymać łez, które już dosięgały jego warg. Mnie samej zaczął drżeć podbródek.

– Już dobrze. Nic mi nie jest. Jestem z tobą. – Gładziłam dłonią jego policzek.

Landon powoli zaczął się uspokajać i od razu pocałował mnie w usta. Dopiero w tym momencie dotarło do mnie, co powiedział wcześniej.

– Czekaj... Córeczka? – chciałam się upewnić, że dobrze usłyszałam.

Landon zaśmiał się krótko.

– Córeczka. Wygrałaś, to jednak nie chłopiec – odparł już uśmiechnięty, a ja poczułam dosłownie motylki w brzuchu.

Co prawda nie interesowała mnie płeć dziecka, zależało mi tylko na tym, żeby było zdrowe. Ucieszyłam się jednak, że to dziewczynka. Zawsze marzyłam o malutkiej córeczce i teraz będę miała swoją własną. Patrząc w oczy Landona, widziałam, że on naprawdę cieszył się z tego dziecka. Bez względu na wszystko, w co kiedyś wierzył, jego priorytety zmieniły się. To sprawiało, że byłam najszczęśliwszą kobietą na świecie. Nawet leżąc w łóżku szpitalnym i czując się tak okropnie słabo.

– Muszę cię na chwilę opuścić, bo zaraz ktoś zrobi mi dziurę w plecach. – Landon pocałował mnie jeszcze raz i odsunął się.

Zza jego pleców wynurzyła się Abigail. Uśmiech wskoczył mi na twarz na jej widok.

– Emma... – Zapłakana podeszła do mnie i objęła mnie mocno. Poczułam ból w okolicy lewego ramienia i syknęłam. Odsunęła się ode mnie odruchowo. – Oj, przepraszam. Nie chciałam.

Zorientowałam się, że zostałam postrzelona pod lewym ramieniem. Zerknęłam na nie i zobaczyłam, że mam tam opatrunek. *Kolejny do kolekcji* – pomyślałam.

– Nie szkodzi, Abs. Cieszę się, że jesteś. – Uśmiechnęłam się do przyjaciółki. – Nawet nie wiesz, jak ja się cieszę, że jesteś. – Abigail puściła do mnie oczko i odsunęła się, bo przez nią przepychała się już moja mama.

– Córeczko... – Mama zalana łzami, jak zresztą wszyscy w tym pomieszczeniu, podeszła do mnie i ujęła moją dłoń, po czym ucałowała ją. Z bólem uniosłam obie ręce i przytuliłam się do niej. – Tak bardzo się o ciebie martwiłam... – wyplakała mi w ramię.

– Wiem, mamus, ale już nie musisz. Wszystko jest w porządku – odparłam cicho i pocałowałam ją w policzek.

– Jak ty się czujesz, dziecko? – spytała, puszczając mnie z objęć.

– Trochę boli mnie ramię i chwilami jakby ciężiej mi się oddycha, ale poza tym jest naprawdę dobrze, mamo. Nie musisz się już martwić, OK? – Chwyciłam jej dłoń i ścisnęłam delikatnie.

Mama parsknęła śmiechem przez łzy.

– Dziecko moje, przecież z twoimi pomysłami to ja się o ciebie do końca moich dni będę musiała martwić.

– Oj, kochana, to oni się z Landonem idealnie dobrali. – Moją mamę wyminęła Amelia i podeszła do mnie. Przytuliła mnie, jako jedyna uważając na moją ranę, po czym ucałowała w czoło. – Witamy z powrotem, kochana.

Po Amelii podeszła do mnie jeszcze Violet, która wyglądała tak samo jak ja, może nawet gorzej.

– V, nie musiałaś przyjeżdżać w takim stanie. Jak się czujesz? – spytałam, gładząc dłonią jej okrągły brzuszek, zaraz po tym, jak się przytuliłyśmy na powitanie. W miarę możliwości oczywiście, bo jej brzuszek i moje ramię trochę nas ograniczały.

Nawet Landon zaczął się śmiać na naszą nieudaną próbę przytulenia, bo pewnie bajecznie to wyglądało z jego perspektywy.

– Czułabym się idealnie, gdyby moje aktywne dzieci chociaż na chwilę się uspokoiły. – Violet wywróciła oczami. – Ciesz się, kochana, że będziesz miała jedną córkę, bo dwóch chłopców ciężko jest nosić razem w jednym brzuchu.

– Będziesz miała dwóch chłopców? – spytałam, unosząc brwi.

– Będziecie mieć dziewczynkę? – gdzieś z tyłu sali pisnęła Abigail, która jak zwykle podsłuchiwała.

Nagle wszyscy zaczęli mówić jednocześnie, a nawet krzyczeć i piszczeć. Rozumiałam, że wszyscy się cieszyli, bo były to wspaniałe wiadomości, jednak ja nie byłam jeszcze w stanie tak szaleć. To było dla mnie jeszcze trochę za dużo i mój mąż to zauważył.

– Dobra, starczy tego dobrego. – Landon wstał z krzeselka. – Później będziemy się cieszyć, teraz dajcie jej odpocząć – warknął i wszyscy się uspokoiли.

– Pan Romero ma rację, pani Emma powinna jak najwięcej odpoczywać. Rozumiem, że macie państwo wielką rodzinę, ale proszę po dwie osoby w sali, nie więcej. – Lekarz wszedł do sali i wyprosił wszystkich.

Rodzinka niechętnie wyszła, żegnając się ze mną. Zostaliśmy tylko lekarz, Landon i ja.

– Jak się pani czuje, pani Romero? – spytał doktor, z uśmiechem idąc w moim kierunku.

– W porządku, i proszę mi mówić po imieniu. – Odwzajemniłam jego uśmiech, po czym spojrzałam na poważną twarz Landona. Zdecydowanie nie przepadał za tym lekarzem. Zapewne bez powodu, jak to on, ale śmiać mi się chciało na samą myśl.

– A więc Emma. Miałaś dużo szczęścia. Kula nie zrobiła poważnych szkód. Straciłaś jednak bardzo dużo krwi i ze względu na malucha będziemy musieli trochę ci jej przetoczyć. Będą to dwa zabiegi, zupełnie bezbolesne – wyjaśnił.

– Oczywiście, nie ma problemu. A co z moją córką? – odparłam, a Landon odchrząknął głośno. Spojrzałam na niego i wywróciłam oczami. – Naszą córką – poprawiłam się

– Mąż już ci powiedział? Tak, to dziewczynka. Zdrowa jak do tej pory. Postrzał na nią nie wpłynął. A ciąża sama w sobie przebiega prawidłowo, tylko musimy cię postawić jak najszybciej na nogi. Ale myślę, że zostaniesz tu z nami maksymalnie tydzień. A jutro zabierzemy cię z tej przerażającej sali pooperacyjnej.

Lekarz jeszcze krótko się do mnie uśmiechnął, po czym spojrzał na naburmuszonego Landona, który wyglądał, jakby za chwilę – jak to on mówi – miał sięgnąć mężczyźną.

Doktor powiedział, że zaraz ktoś przyjdzie z krwią dla mnie i wyszedł, a mój mąż przysunął do mnie krzeselko i z powrotem na nim usiadł. Na widok jego poirytowanej miny chciało mi się śmiać, ale jakoś udało mi się powstrzymać.

– Bardzo miły ten lekarz – rzuciłam żartobliwie, obserwując, jak irytacja Landona rośnie.

– Nie denerwuj mnie nawet – prychnął, rozbawiając mnie tym jeszcze bardziej.

– Kocham cię, wiesz? – Chwyciłam dłoń Landona i uśmiechnęłam się do niego ciepło.

– Też cię kocham, Ruda – odparł cicho, ściskając moją dłoń. – Będziesz spała?

– Chyba tak. A ty nie chcesz się przespać i wykapać? Ja poczekam. – Uśmiechnęłam się do niego lekko.

– A co, śmierdzą?

– Ale tylko troszeczkę.

– Sięgnę cię zaraz, Emma – zagroził, a ja byłam najszczęśliwsza na świecie, bo mogłam znów usłyszeć te słowa.

– No wiem, chodź tutaj. – Pociągnęłam go lekko za rękę i Landon nachylił się nade mną.

Położyłam dłoń na jego policzku i pocałowałam go czule, a on pogłębił pocałunek. Nie miałam siły, ale na to wystarczyło mi energii. Spojrzałam mu głęboko w oczy i westchnęłam.

– Co się stało? – Landon spytał cicho, całując mój policzek.

– Muszę ci o czymś powiedzieć – zaczęłam cicho, a on nieco się ode mnie odsunął. Zerknęłam, czy nikogo innego nie ma w sali, bo nie wiedziałam jeszcze, czy chcę, aby ktokolwiek się o tym dowiedział. – Wróciła mi pamięć. Pamiętam wszystko.

Widać było, że Landon był zdziwiony, może nawet odrobinę zmartwiony.

– Ale jak... wszystko? – spytał niepewnie.

– Wszystko. Jest tak, jakbym nigdy tego wszystkiego nie zapomniała. Pamiętam, jak się poznaliśmy. Pamiętam też pierwszy strzał za tym klubem. Wszystko.

Otworzył usta, jakby chciał coś powiedzieć, ale przerwał nam lekarz, wchodząc do sali.

– Proszę podłączyć panią Romero do kroplówki i monitorować ją przez cały zabieg – powiedział mężczyzna, a Landon na sam dźwięk jego głosu się wyprostował. – A pana będę musiał prosić o opuszczenie sali na czas zabiegu.

To zupełnie nie spodobało się mojemu mężowi. Podszedł o krok bliżej do lekarza, a że był od niego o głowę wyższy, to mogłam się tylko domyślać, co przeżywał ten biedny człowiek. Z jednej strony, bawiło mnie to, ale z drugiej, znałam Landona i wiedziałam, że w takich sprawach jest nieobliczalny, wręcz głupi. Jego męska duma zawsze wygrywa. Spojrzał na lekarza z góry, a ten przełknął głośno ślinę.

– Bo co? – Landon powiedział to z pełnym opanowaniem.

– Landon! – upomniałam go.

– Dobra, pójdę pomóc Montezowi z papierami i zaraz wracam – oznajmił, patrząc lekarzowi w oczy.

– Zabieg trwa godzinę, proszę pana. – Wyraz twarzy doktora był równie waleczny, jak mojego męża.

Lekarz, którego imienia jeszcze nie poznałam, był młody, mniej więcej w wieku Landona. Miał ciemne blond włosy, lekki zarost w tym samym kolorze i jasnoniebieskie oczy, które pod jego krzaczastymi brwiami miały swój urok. W dodatku nie był żonaty, a w każdym razie nie nosił obrączki. To pewnie jeden z powodów niechęci Landona do niego.

Naprawdę nie miałam siły na ich spory. Wywróciłam oczami, widząc, jak mój mąż zaciska pięści.

– Kochanie – upomniałam go kolejny raz i na szczęście grzecznie posłuchał.

Podszedł do mnie i pocałował mnie w usta z głośnym mlaśnięciem. Chciał ewidentnie „zaznaczyć swój teren”. Wychodząc, ponownie rzucił to swoje groźne spojrzenie lekarzowi.

Odetchnęłam z ulgą. Pielęgniarka podłączyła mi krew do kroplówki. Byłam pewna, że lekarz skomentuje zachowanie Landona, ale nic nie powiedział na ten temat.

– Jak się czujesz? Nie mdli cię od widoku krwi? – spytał, podchodząc do mnie.

– Nie, jest w porządku – odparłam, uśmiechając się nieco zawstydzona całym tym zajściem z moim mężem.

– Po tym zabiegu powinnaś poczuć się lepiej, silniej.

Wykorzystałam okazję i spojrzałam na jego plakietkę, ale przez to, że byłam taka słaba, literki były rozmazane. Mężczyzna zauważył, że próbuję przeczytać jego imię.

– Christopher Jayden, moje maniery spadają na drugi plan w tak ekstremalnych sytuacjach. Całkiem zapomniałem się przedstawić. – Wyciągnął do mnie rękę. – Ale możesz mówić mi Chris.

Ucisnęłam jego dłoń, jednak cały czas zerkałam na okno, czy Landon nas nie obserwuje. Bałam się, że wpadnie tutaj i obje Chrisowi pysk za to, że mnie dotknął.

Lekarz patrzył na mnie przez dłuższą chwilę, aż w pewnym momencie zaczęłam czuć się dziwnie.

– Coś się stało? – spytałam niepewnie.

– Przepraszam, jeśli to niestosowne, ale... – na chwilę przerwał i sprawdził, gdzie stoi pielęgniarka. Stała po drugiej stronie sali i coś skrobała w notatniku. – Czy ty jesteś z nim z własnej woli, czy może on jakoś cię do tego zmusił? – dokończył cicho.

Byłam bardzo zdziwiona jego pytaniem, wręcz poczułam się jeszcze bardziej niekomfortowo. Christopher na pewno domyślał się, że Landon zajmuje się nielegalnymi rzeczami. W końcu zabronili mu wezwać policję, a przy postrzale szpital zawsze musi to zrobić. Od razu włączył mi się instynkt bronięcia męża.

– To pytanie jest bardzo niestosowne. I nie, Landon do niczego mnie nie zmusza. Jest moim mężem.

Mój ton nie był już tak przyjazny jak wcześniej, ale jemu to widocznie nie przeszkadzało. Nie zrobiło to na nim żadnego wrażenia i jego wyraz twarzy się nie zmienił, patrzył na mnie, jakby mi...

współczuł? Nie mogłam go rozgryźć i bardzo mnie to irytowało.

– Dobrze, przepraszam w takim razie. Zachowam tego typu pytania dla siebie – powiedział to tak, jakby miał takich pytań więcej.

– Będę wdzięczna – odparłam i odwróciłam od niego głowę.

Zaczęłam obserwować, jak krew kapie w kroplówce i debatować ze sobą, czy powiedzieć o tej dziwnej rozmowie Landonowi, czy nie. Uznałam, że lepiej nie, bo wtedy na pewno nie da Chrisowi żyć.

I to był mój pierwszy błąd.

Landon

W drodze do recepcji przez cały czas wyzywałem pod nosem tego śmiesznego doktora. Najchętniej zabrałbym Emmę już do domu i sam ją leczył. Niestety, tym razem nie mogło być po mojemu, bo w grę wchodziło również życie mojej córki. Oczywiście nie zmieniało to faktu, że do końca naszego pobytu w tym szpitalu będę sobie wyobrażał, jak zabijam doktora na tysiąc różnych sposobów. W końcu za marzenia nie karają.

– I co tam, stary? – powiedziałem, podchodząc do Monteza, który opierał się o ladę recepcji.

– Wszystko załatwione. Czekam tylko na potwierdzenie pisemne. – Kiwnął na starszą kobietę w recepcji, która zmierzyła mnie wzrokiem i spojrzała tak, jakby była mną rozczarowana.

– Mogę pani w czymś pomóc? – Nachyliłem się nad ladą i uśmiechnąłem się do kobiety, która od razu się cofnęła i wytrzeszczyła oczy jeszcze bardziej.

Bawili mnie ludzie oceniający innych po wyglądzie, a tak naprawdę chuj wiedzieli na czyjś temat. Montez spojrzał na mnie spod byka, więc postanowiłem odpuścić. Nie miałem na to siły.

– Wracam do sali, Emma zaraz będzie po zabiegu – rzuciłem i odwróciłem się, chcąc iść w kierunku sali.

– Czekaj – zatrzymał mnie Montez.

– Hm?

– Chyba powiem dzisiaj Abigail o nas. O wszystkim.

Po raz pierwszy widziałem go takiego... zdenerwowanego. Z bratem rzadko urządzaliśmy sobie rozmowy od serca, a właściwie to nigdy wcześniej do takiej nie doszło. Od początku wiedziałem, że ma słabość do Abigail, ale nie spodziewałem się, że będzie myślał o niej na poważnie. Chociaż z drugiej strony, skoro ja dałem się usidlić jednej kobiecie i świata poza nią nie widzę, to każdy może.

– O wszystkim, mówisz? – Mimo wszystko nie mogłem się powstrzymać i zaśmiałem się. Skrzyżowałem ręce na torsie.

– No i z czego się, kurwa, cieszysz, debilu? Mówię poważnie. – Montez warknął na mnie, a recepcjonistka aż wstała z hukiem i spojrzała przerażająco na mojego brata.

Zaśmiałem się jeszcze bardziej na to wszystko.

– No dobra, już, ale może porozmawiaj najpierw z Emmą. Ona najlepiej zna Abigail, będzie wiedziała, jak do tego podejść.

– A co, ona wie więcej od nas? Przecież niczego nie pamięta.

Zrobiło mi się gorąco. Byłem jak na razie jedyną osobą, która wiedziała o powrocie pamięci Em i dopóki ona nie powie nikomu, ode mnie też nie powinno to wyjść.

– No tak, ale mimo wszystko to jej najlepsza przyjaciółka – wydukałem najspokojniej jak potrafiłem, i chyba to kupił, bo nie skomentował w żaden sposób.

– Zobaczę. Dobra, wracaj do Emmy, a ja idę dowiedzieć się, co z wynikami mamy.

– Kurwa, całkiem o tym zapomniałem. Kiedy mają być? – Przeczesałem włosy palcami do tyłu i znów zaczęło mnie ścisnąć w żołądku.

– Robili jej badania drugi raz i wysłali próbki do laboratorium, bo coś tam się nie zgadzało. Mają być dzisiaj albo jutro, dlatego idę te kurwy pospieszyć. – Montez zaczął wymachiwać rękoma i przeklinać wszystkich lekarzy. Nie dziwiłem mu się, sam też miałem już dość tych pieprzonych szpitali.

– Dobra, to jesteśmy w kontakcie. – Klepnąłem brata w ramię i wróciłem przed salę Emmy.

Zaglądamy przez okno, zobaczyłem, że jej zabieg się jeszcze nie skończył. Miała zamknięte oczy, była padnięta po tym wszystkim, co ją spotkało. Nie chciałem jej budzić, tym bardziej że gdybym tam wpadł, to wyjechałbym tego doktora z sali i wtedy już na pewno nie wpuściliby mnie do szpitala.

Usiadłem przed jej salą, oparłem łokcie o kolana i schowałem twarz w dłonie. Zacząłem rozmyślać o tym, co się ostatnio stało. Wszystko waliło się po kolei. W dodatku nie spałem od chuj wie ilu godzin i coraz bardziej zaczynałem tracić cierpliwość.

– Czemu płaczesz? – Usłyszałem dziecięcy głos.

Podniosłem głowę i zobaczyłem małą dziewczynkę, może pięcioletnią. Na głowie miała zawiniętą kolorową chustkę, a w swoich drobnych rączkach trzymała jakiegoś miśka po przejściach. Uśmiechnęła się do mnie i muszę przyznać, że od razu zaraziła mnie tym uśmiechem.

– Nie płaczę. Zgubiłaś się? – spytałem, chcąc od razu odprowadzić ją do rodziców.

– Nie zgubiłam, pan doktor pozwala mi tutaj chodzić, gdy mi się nudzi – powiedziała, wymachując przy tym swoją drobną rączką. – A jak masz na imię?

– Landon, a ty?

– Kennedy, a to jest Ruby. – Dziewczynka podniosła do góry swojego miśka, który okazał się jednak królikiem.

– Miło mi poznać, Kennedy i Ruby. – Wyciągnąłem dłoń do dziewczynki, a ona uśmiechnęła się szeroko i uściśnęła ją, a raczej musnęła swoim dziecięcym dotykiem.

– Masz bardzo ładne rysunki na rękach. Też bym takie chciała, ale ja wybrałabym kwiatki i lizaki. – Kennedy powiedziała to tak, jakby była dorosłą osobą, która doskonale wie, czego chce. Od razu było widać, że to bardzo inteligentna dziewczynka, i pewnie po przejściach.

– Będziesz mogła sobie takie zrobić, jak dorośniesz, i to jakie tylko chcesz.

Zaśmiałem się, gdy zaczęła patrzeć na swoje rączki i marszczyć brwi, zupełnie jakby planowała zrobić sobie dziury. Po chwili jednak zacząłem żałować tych słów, bo gdyby moja córka chciała zrobić sobie tatuaż, prędzej zamknąłbym ją w jakiejś wieży, niż się na to zgodził. Sam nie wierzyłem w to, że takie myśli zaczęły przychodzić mi do głowy...

– To się chyba nie uda – przerwała mi rozmyślanie – bo mamusia powiedziała, że nie wie, kiedy będę mogła wyjść ze szpitala. Mówiła, że chciała zabrać mnie do domu, żebym mogła z nią być, ale musi ciężko pracować i nie będzie miała dla mnie czasu.

Od razu spowaźniałem na słowa dziewczynki. Była dzieckiem, oczywiście, że wyklepała mi wszystko, co jej przyszło na myśl. Zrobiło mi się jej cholernie szkoda, aż zakłuło mnie w sercu, bo doskonale wiedziałem, że tak jak moja mama miała w sobie tego skurwysyna. Takie małe dziecko, a już przechodzi przez piekło.

– A gdzie teraz jest twoja mama? – Kucnąłem przed dziewczynką, a ona ani drgnęła. Nie bała się mnie, nie oceniała. To było tak czyste, że byłem gotowy oddać temu dziecku wszystko.

– Mamusia pracuje dzisiaj do późna, ale powiedziała mi, że jak będzie mi smutno, to mogę porozmawiać z Ruby, a Ruby przekaże mamusi – odparła, przytulając swojego królika.

Wiedziałem, że ta sprawa nie da mi spokoju. Postanowiłem dowiedzieć się czegoś więcej na temat tej małej dziewczynki i zrobić wszystko, co w mojej mocy, żeby jej pomóc.

– Trzymaj się z daleka od niej. I od wszystkich innych pacjentów, jasne?

Wstałem i odwróciłem się. Doktorek stał cały spięty, z takim wyrazem twarzy, jakby miał mi zaraz napluć w pysk.

– Kennedy, chodź tutaj – warknął na małą.

– Jakoś nie przypominam sobie, żebyśmy byli na „ty” – odparłem, zaciskając zęby, a pięści zaciskały mi się automatycznie.

Kennedy widocznie musiała go dobrze znać, bo posłuchała jego śmiesznego rozkazu i stanęła obok niego, chwytając go za rękę. On natomiast nie spuszczał ze mnie wzroku. Ominąłem go, chcąc wejść do sali, ale zatrzymał mnie, łapiąc za łokieć.

– Emma potrzebuje teraz spokoju – powiedział, nie patrząc na mnie, a ja ze względu na dziecko postanowiłem nie wdawać się w dyskusję.

Prychnąłem tylko śmiechem wystarczająco głośno, żeby usłyszał, i wyrwałem rękę z jego uścisku. Pogłaskałem jeszcze Kennedy po głowie, na co uśmiechnęła się do mnie.

– Trzymaj się, mała. I Ruby też.

Rzuciłem sukinsynowi jeszcze krótkie spojrzenie i wszedłem do sali. Pielęgniarka akurat odłączyła kroplówkę z krwią i minęła mnie w progu, dziwnie się do mnie uśmiechając. Emma spała, a ja, chociaż nienawidziłem tego typu, wiedziałem, że miał rację. Powinna jak najwięcej odpoczywać i jak najszybciej nabrać sił, żebym mógł ją stąd zabrać. Zdecydowanie za chwilę przeniosę ją pod opiekę innego lekarza, bo tego typu już więcej nie zniosę. Od początku mi się nie podobał, a spotkałem już

w życiu kilku takich.

Wyciągnąłem telefon z kieszeni i wybrałem numer Monteza.

– Co jest?

– Możesz sprawdzić dla mnie tego doktora? Christopher Jayden. Chcę wiedzieć o nim wszystko.

– Zaraz to załatwię, a co z nim?

– Nie podoba mi się ten typ.

– W ciągu godziny podeślę ci jego dokumenty. A wyniki mamy będą jutro rano. Przycisnąłem te kurwy do ściany i od razu się wszystko udało.

– Dawaj mi znać.

Rozłączyłem się i schowałem telefon do kieszeni. Spojrzałem na moją Rudą i jedyne, czego w tej chwili pragnąłem, to położyć się przy niej i zasnąć. Nie mogłem zacząć się mazać jak pizda przed nią, bo to mogłoby tylko pogorszyć jej stan. Ale najgorsze, kurwa było to, że jest jedyną osobą, przed którą mogłem mazać się jak pizda.

Przetarłem dłońmi twarz i usiadłem na krzeselku obok łóżka. W tym momencie poczułem, jak uderzyło we mnie zmęczenie. Nie zamierzałem spać, musiałem być czujny. Dla niej. Oparłem łokcie o kolana i schowałem twarz w dłoniach. Byłem już tak zmęczony, że kompletnie nie wiedziałem, co mam ze sobą zrobić, i traciłem kontakt z rzeczywistością.

Emma

Nawet nie wiedziałam, kiedy zasnęłam, ale przez sen czułam, jak w trakcie transfuzji wracają mi siły. Nie spałam długo, ale bardzo intensywnie. Gdy poczułam zapach perfum mojego męża, oczy otworzyły mi się automatycznie. Robiło się już ciemno za oknem, a on siedział na krzeselku obok mnie i chował twarz w dłoniach. Doskonale wiedziałam, że to znaczy, że coś jest nie tak. Siedział w miarę blisko, dlatego mogłam chwycić jego dłoń. Landon uniósł głowę do góry i wymusił uśmiech, poznałam to od razu.

– Co się dzieje, kochanie? – spytałam lekko zachrypnięta.

– Nic. Nie martw się. – Landon schylił się nieco i pocałował mnie w dłoń, i chociaż poczułam motylki w brzuchu od tego gestu, nie kupiłam tego.

Pogładziłam dłońią jego policzek, a on praktycznie schował w niej twarz.

– Hej... Porozmawiaj ze mną.

Nie podniósł głowy, ale widziałam, że zamknął oczy. Kciukiem gładziłam jego policzek.

– Nic się nie dzieje, mała. Jestem po prostu zmęczony tym wszystkim – wymamrotał prawie szeptem, a ja zdałam sobie sprawę z tego, że on pewnie jeszcze nie spał, odkąd się tu znaleźliśmy.

Westchnęłam i serce mnie zabolowało, ale nie przez postrzał, tylko zrobiło mi się go bardzo szkoda. On to wszystko musiał znosić. Ja na jego miejscu pewnie już dawno dostałabym zawału. Zatyka mnie na samą myśl, że jemu mogłoby się coś stać.

Przesunęłam się w lewą stronę i zrobiłam miejsce na łóżku.

– Chodź tutaj. – Poklepałam wolne miejsce.

W końcu uniósł głowę i na mnie spojrzał.

– Nie chcę ci zrobić krzywdy. Wytrzymam – odparł i znów wymusił uśmiech.

– Nie zrobisz mi krzywdy, to nie to ramię. Chodź.

Drugi raz nie protestował. Wstał z krzeselka i bardzo ostrożnie położył się obok mnie na łóżku, które na szczęście nie było aż tak wąskie. Landon położył mi głowę na zdrowym ramieniu, a ja objęłam go i pocałowałam delikatnie w usta. Okrył nas oboje kołdrą i przytulił się do mnie i chociaż się o niego bardzo martwiłam, znów czułam motylki w brzuchu. Już całkowicie zauroczył mnie tym, że wsunął rękę pod kołdrę i zaczął delikatnie gładzić mój brzuch. Nie zdawał sobie sprawy z tego, jak bardzo rozkochiwał mnie w sobie takimi drobiazgami. Zaczęłam bawić się jego włosami.

– Prześpij się, dobrze? – szepnęłam, patrząc mu w oczy.

– Nie trzeba, dam radę – odparł, ale jego oczy mówiły coś zupełnie innego. Praktycznie same się zamykały.

– Wiem, że dasz, ale teraz ja przejmuję wartę. – Nie był przekonany moimi słowami, ale

widziałam po nim, że już ledwie funkcjonował, a beze mnie by nie zasnął. – Dla mnie?

– Nie będę spał, tylko poleżę. – Pocałował mnie czule w usta, schował twarz w mojej szyi i zaczął się wygodnie układać.

Przez cały czas bawiłam się jego włosami i czekałam, aż usłyszę to moje ukochane pochrapywanie. Przez krótką chwilę było cicho.

– Em? – mruknął mi w szyję.

– Hm?

– Kocham cię. – Pocałował mnie delikatnie w szyję i ciarki znów wróciły. Byłam co prawda jeszcze słaba i obolała, ale mając go przy sobie, szczęśliwa.

– Ja też cię bardzo kocham, Landon. – Pocałowałam go w czoło i nie minęła minuta, zanim zaczął chrapać.

Sama przez jakiś czas jeszcze leżałam i rozmyślałam o Landonie, o naszym dziecku i próbowałam sobie to wszystko jakoś poukładać w głowie, żeby nie oszaleć. Wróciły do mnie wszystkie wspomnienia i jeszcze nie do końca je do siebie dopuszczałam, bo tak naprawdę czułam się o wiele lepiej bez nich.

Było już ciemno i w szpitalu świeciły się tylko lampy nocne, przez co i ja zaczynałam się robić śpiąca. Spojrzałam jeszcze przez okno na korytarz, czy nie ma nikogo z rodziny, i wzdrygnęłam się, gdy zobaczyłam Christophera obserwującego mnie i Landona z poważną miną. Jak tylko spotkał się ze mną wzrokiem, odwrócił się i zniknął. Tłumaczyłam sobie, że pewnie robił obchód i dlatego tu zaglądał, ale samej było mi trudno w to uwierzyć. Byłam jednak zbyt zmęczona, żeby jeszcze i to analizować. Zasnęłam.

* * *

Następnego poranka obudziła mnie Abigail. Chwyciła mnie chłodną dłonią. Landon jeszcze spał, ale jak tylko się ruszyłam, to i on otworzył oczy. Podniósł się na rękach i nachylił nade mną, po czym pocałował mnie w usta z jeszcze zaspanymi oczami i powoli wygrzebał się z łóżka.

– Wyspała się śpiąca królowna? – Abigail rozbawiona widokiem mojego męża postanowiła wykorzystać sytuację. Landon oczywiście tylko wywrócił oczami, jego bratu zaś nie było wcale do śmiechu.

– Możemy pogadać? – Montez spytał mojego męża, a ten bez namysłu wyszedł za nim z sali. Już teraz byłam pewna, że coś było nie tak.

Abigail usiadła na krzeselku obok mnie.

– Jak się czujesz, Em?

– Naprawdę lepiej, Abs. Wiesz może, o czym oni tam tak rozmawiają? – Kiwnęłam głową na naszych facetów, których było widać przez okno.

– Nie mam pojęcia. Montez już od wczoraj zachowuje się dziwnie. Powiedział mi, że chce dzisiaj ze mną o czymś porozmawiać. Może wtedy coś z niego wyciągnę. – Abigail wzruszyła ramionami. – Wiem tylko tyle, że dzisiaj dowiemy się, czy Amelia jest zdrowa. Zresztą, ona i twoja mama będą tu za chwilę z wynikami.

– Całkiem wyleciało mi to z głowy... – powiedziałam z zżerającymi mnie wyrzutami sumienia.

– Miało prawo ci wylecieć, Em. Najważniejsze, żebyś dzisiaj ją wspierała, bez względu na to, jakie wyniki dostanie. – Abigail uśmiechnęła się do mnie lekko, ale widać było, że ona też się martwiła o Amelię.

Westchnęłam głośno i zamknęłam oczy, czując, jak zaczyna mnie ścisnąć w żołądku.

Landon

– Sprawdziliśmy go od A do Z. Jest czysty. – Montez podał mi teczkę z dokumentami. – Tylko jedno jest dziwne. Nie mogliśmy znaleźć nic o jego życiu przed studiami. Jakby nie istniał do dwudziestego roku życia.

– Wiedziałem. Od razu wiedziałem, że coś jest nie tak. Sprawdźcie go jeszcze raz, Montez, tym razem dokładniej. Coś musi być.

Z jednej strony, cieszyłem się, że moje przecucie mnie nie zawiodło, ale z drugiej, mojej żonie i dziecku mogło zagrażać niebezpieczeństwo. Wiedziałem, że muszę ją stamtąd zabrać jak najszybciej. Nie tylko ją, całą moją rodzinę.

– Landon, Montez! – Głos mamy dobiegał zza moich pleców.

Bąłem się tego, co powie. Wiedziałem, że wyniki już były. Wiedziałem też, że jeśli są złe, to złamią mnie całkowicie. Nie miałem jednak wyjścia. Wziąłem głęboki oddech i odwróciłem się.

Podeszła do nas razem z Cassie, obie były zapłakane, a ja już czułem, jak serce mi pęka. Moja mama wycierpiała się najbardziej z nas wszystkich. Nie rozmawiała o tym z nami, bo wiedziała, ile problemów mamy na głowie, ale nie byłem ślepy i widziałem, jak było jej ciężko. Straciła wszystkie włosy przez tę pierdoloną chorobę i musiała nosić peruki. Nie chciała, żeby ktokolwiek zauważył, a szczególnie Kylie. Dziękowałem Bogu, że trafiła na Cassie. Wspierała ją wtedy, kiedy my przyjmowaliśmy inne strzały na klatkę od życia – w przenośni i dosłownie.

Złapałem się za głowę i wytrzeszczyłem oczy jak głupi, czekając na to, co mama powie. Zatkła usta dłonią i nie mogła wydusić z siebie ani słowa, kiwała tylko przecząco głową. W drugiej dłoni trzymała list z wynikami. Montez zaczął się niecierpliwić.

– Mamo? Powiedz – upomniał ją, ale ona nadal nie była w stanie mówić.

Wziął od niej te wyniki i zaczął czytać po cichu.

To wszystko trwało zbyt długo. Nie mogłem już czekać.

– Dawaj to, kurwa. – Zebrałem się w sobie i wyrwałem mu z rąk papiery. Zacząłem czytać je na głos.

– Krwinki w normie, ciśnienie w normie, skan na komórki rakowe, brak... – Wziąłem głęboki oddech i znów złapałem się za głowę. Skierowałem wzrok na mamę.

– Sto procent. – Mama w końcu się odezwała i dokończyła za mnie. – Jestem zdrowa, synku.

Emma

Kamień spadł mi z serca, gdy Amelia wykrzyczała na całą salę, że jest już zdrowa. Kochałam ją jak własną matkę i życzyłam jej wszystkiego co najlepsze, bo właśnie na to zasługiwała, ale poczułam też ulgę, bo wiedziałam, że to jeden ciężar mniej na plecach Landon.

Abigail wstała z krzeselka i pobiegła do Amelii, aby ją wyściskać. Moja mama też przyszła i przywitała się ze mną, całując mnie w policzek, po czym wróciła do Amelii, która ze szczęścia aż dostawała bezdechów. Nic dziwnego, nasze mamy od jakiegoś czasu są nierozłączne. Obie przeszły w życiu przez piekło i widocznie potrzebowały drugiej osoby, która to zrozumie. Cieszyłam się, bo wiedziałam, że już nigdy nie będą same, bez względu na ich przeszłość.

Mama Landon podszła do mnie. Uścisnęłam ją w miarę możliwości, a po policzkach spłynęły mi łzy.

– Tak bardzo się cieszę... Od początku w to wierzyłam – szepnęłam jej na ucho.

– To, że podjęłam się tego leczenia, to też twoja zasługa, kochana. To nasze zwycięstwo – odparła, pocałowała mnie w policzek i wróciła do rodziny.

Wszyscy ściskali się nawzajem i gratulowali Amelii zwycięstwa. Wszyscy, poza moim Landonem, którego nie było w sali. Domyślałam się, że potrzebował chwili samotności, żeby to wszystko przetworzyć. Podciągnęłam się nieco do góry i udało mi się usiąść. Zerknęłam przez okno na korytarz i widziałam, jak Landon stoi oparty plecami i głową o ścianę, z zamkniętymi oczami. Moim pierwszym instynktem byłoby wstać z łóżka i pójść do niego, ale mój stan niestety na to nie pozwalał.

Nagle otworzył oczy i nasze spojrzenia się spotkały. Zobaczyłam uśmiech na jego twarzy i tym razem był szczery, co sprawiło, że i ja w końcu uśmiechnęłam się z ulgą. Poczułam ciarki. Jego spojrzenie przeszywało mnie na wylot i byłam świadoma tego, że to mój mąż, ale mimo wszystko za każdym razem, gdy tak na mnie patrzył, miałam wrażenie, jakbyśmy widzieli się pierwszy raz. Dużo razem przeszliśmy, ale te iskry między nami z dnia na dzień rosły. Często zastanawiałam się, co on we mnie widział, co sprawiło, że taki mężczyzna jak Landon się we mnie zakochał. Nie oszukujmy się, mógł mieć każdą. Wyglądał jak zdjęty z okładki magazynu najprzystojniejszych mężczyzn na świecie. W dodatku był czarujący i charyzmatyczny.

Landon przecesał dłonią włosy do tyłu i wszedł do sali. Rodzina była zajęta rozmową z Amelią i analizowaniem wyników, dlatego ominął ich i podszedł prosto do mnie. Gdy tylko na mnie spojrział, jego oczy zaszklily się. Objęłam go i przytuliłam mocno zdrową ręką. Wtulił się we mnie, a ja zaczęłam gładzić go dłonią po karku.

– Już dobrze. Wszystko będzie dobrze – szepnęłam mu na ucho i wtedy ścisnął mnie jeszcze mocniej. Nie chciałam go puszczać nigdy więcej.

– Kochani, zapraszam was wszystkich na kolację. Będziemy świętować do rana – ogłosiła Amelia. – Oczywiście, jak tylko Emma wyjdzie ze szpitala – dodała szybko, czując na sobie spojrzenia wszystkich.

– Nie musicie czekać na mnie, Amelio. Zrobimy poprawiny, jak wyjdę, a wy śmiało świętujcie. – Uśmiechnęłam się ciepło do niej, ale ona oczywiście nie miała zamiaru mnie posłuchać.

– Ależ nie ma takiej opcji. Chcę, żeby cała rodzina była na tej kolacji. Kropka. – Wskazała na mnie palcem. – Ale teraz możemy iść do szpitalnej restauracji po jakieś śniadanie, bo nie wiem jak wy, ale ja nie byłam w stanie niczego przełknąć rano.

Wszyscy przystali na propozycję Amelii i po krótkim pożegnaniu ze mną, ruszyli za Montezem do wyjścia. Landon chwycił mnie za dłoń.

– Wszystko w porządku? – spytałam, gładząc kciukiem wierzch jego dłoni.

– Tak. Pójdę później porozmawiać z lekarzem i spytam, kiedy będziesz mogła wrócić do domu.

– Ale wiesz, że jestem tu dopiero drugi dzień, prawda? – Uniosłam brwi.

– I o dwa dni za długo. Już nie mogę patrzeć na ten niebieski kolor na ścianach.

– No tak, bo niebieski to nie twój kolor, co? Bije się z twoją mroczną osobowością – rzuciłam

rozbawiona.

– Sięgnę cię zaraz, Emma. – Landon dziabnął mnie w bok, co rozbawiło mnie jeszcze bardziej. On sam też w końcu się zaśmiał.

– Do twarzy ci z uśmiechem, wiesz?

– Mnie we wszystkim jest do twarzy, kochanie. – Pocałował mnie namiętnie w usta, a ja dosłownie straciłam czucie w nogach.

Teraz, gdy emocje trochę opadły i wszystko zmierza w dobrym kierunku, jedyną przeszkodą jest moje lewe ramię, bo gdyby nie to, już dawno zamknęłabym salę na klucz, zasłoniła okno i zaatakowała go tu i teraz. Landon musiał czuć to samo, bo pogłębił nasz pocałunek języczkiem. Przejechałam dłonią po jego torsie, który zaczął napinać, gdy namiętnie odwzajemniałam pocałunek.

– Dzień dobry, pani Ro... Och, przepraszam. – Pielęgniarka weszła do sali.

Landon niechętnie oderwał się od moich ust i westchnął.

– Przysięgam, oni się, kurwa, wszyscy zmówili przeciwko nam – przeklął pod nosem, a ja się głośno zaśmiałam.

Stanął obok mojego łóżka i skierował wzrok na wysoką, ciemnowłosą pielęgniarkę, która ewidentnie nie wiedziała, jak ma się zachować.

– Ja p-przyszłam zmienić pani kroplówkę i spytać, jak się pani czuje – wydusiła z siebie, nie odrywając wzroku od Landona.

Wyglądała, jakby była nim zawstydzona. Zresztą nic dziwnego, bo ja reaguję na niego tak samo. Ja i prawdopodobnie cała reszta kobiet na tej planecie. Na nim nie robiło to żadnego wrażenia. Wręcz przeciwnie, był zupełnie obojętny, co oczywiście bardzo mnie cieszyło.

Landon przepuścił kobietę gestem do mojego łóżka. Sam odwrócił się przodem do mnie.

– Co ci przynieść do jedzenia, mała? – zapytał.

– Burgera i frytki – rzuciłam bez większego namysłu.

– Raczej nie mają tutaj takich rzeczy. – Landon się zaśmiał i pokiwał głową.

– No dobrze, to weź mi to, co sobie. Tylko coś dobrego.

– Kobieto, nie możesz mi dawać takich wyzwania, bo nie podołam. – Westchnął, idąc w kierunku wyjścia. – Ale dobra, coś wymyślę. Masz szczęście, że jesteś moją żoną.

– Kocham cię! – krzyknęłam, śmiejąc się, gdy wychodził z sali.

Landon

Naprawdę postawiła mi teraz zadanie nie do wykonania. Znam Emmę i wiem, co lubi jeść, ale odkąd jest w ciąży, jej zachcianki przerastają nawet mnie. Na szczęście znalazłem sposób: wybieram to, na co ja mam ochotę, bo ona i tak pochłonie wszystko, co wziąłem dla siebie do jedzenia.

Idąc w kierunku restauracji, zauważyłem Kennedy siedzącą na krzeselku ze swoim pluszakiem na kolanach, a obok niej pielęgniarkę trzymającą ją za rączkę. Zastanawiałem się, czy podejść do niej i się przywitać, czy lepiej nie narażać się pielęgniarce, która pewnie została przeszkolona przez doktora, że ma trzymać Kennedy i wszystkich innych z daleka ode mnie. Jednak dziewczynka, gdy tylko mnie zauważyła, przejęła inicjatywę.

– Landon! Landon, cześć! – krzyknęła i machnęła do mnie swoją drobną rączką, jak zawsze uśmiechnięta od ucha do ucha.

Bez wahania pewnym krokiem podszedłem do niej i kucnąłem przed krzeselkiem.

– Cześć, mała. Co tam nowego? – spytałem, odwzajemniając jej zaraźliwy uśmiech.

– Czekamy z Ruby i Amandą na pana doktora. – Była podekscytowana tą rozmową, zupełnie jakby cieszyła się z tego, że mnie widzi. W przeciwieństwie do pielęgniarki, która wyglądała, jakby za chwilę miała mi wyjechać.

– Oo, a jak Ruby się trzyma?

– Nie dawała mi w nocy spać, bo chciała oglądać bajki do późna. – Kennedy pokazała palcem, żebym się zbliżył, po czym nachyliła się do mojego ucha. – A Amanda cały czas gasiła nam telewizor, to nasypałam jej soli do kawy.

Odchyliłem się do tyłu i oboje z Kennedy zaśmialiśmy się na głos. Tak, ona zdecydowanie

mogłaby być moim dzieckiem. Jest tak samo kreatywna jak ja.

Widząc to wszystko, pielęgniarka chyba trochę zmiękła, w każdym razie nie patrzyła już na mnie, jakby mnie chciała zabić.

– A ty gdzie idziesz? – Kennedy spytała, ściskając swojego króliczka.

– Idę po śniadanie dla żony.

– Masz żonę? A jak się nazywa? – Mała ledwie dała mi dokończyć zdanie.

– Emma.

– A mogę iść z tobą, żebyś mogła ją poznać? Proszę, proszę, proszę! – Ostatnie słowa Kennedy skierowała właściwie do pielęgniarki.

– Niestety nie, kochanie. Będziesz miała za chwilę u doktora Chrisa wizytę, która jest bardzo ważna. – Kobieta pogładziła głowę małej, której broda zaczęła lekko drżeć.

Aż zrobiło mi się jej szkoda. Gdyby to zależało ode mnie, zabrałbym ją ze sobą bez wahania. Tym bardziej że nie ufam temu Chrisowi. Jednak w tej sytuacji byłem bezsilny. Typ pracuje tutaj od lat, prędzej uwierzyłiby jemu niż mnie.

– Słuchaj, gwiazdko, mam inny pomysł. Po wynikach poprosisz panią Amandę, żeby przyprowadziła cię do mnie i Emmy do sali, dobrze? I wtedy ją poznasz – zaproponowałem, patrząc na pielęgniarkę z nadzieją, że nie będzie robiła z tego jakiegos problemu.

Kennedy chwyciła kobietę za rękę i zaczęła błagać ją, aż ta westchnęła i zgodziła się.

– Dobrze, jak już załatwimy wszystko, zaprowadzę cię tam. Ale tylko na chwilę, dobrze?

Kennedy aż podskoczyła z krzeselka i klasnęła w rączki. Zaśmiałem się i wstałem na równe nogi.

– To widzimy się później. Tylko nie zapomnij zabrać Ruby – upomniałem ją i puściłem jej oczko, po czym ruszyłem w kierunku restauracji.

Moja cała rodzinka siedziała przy stoliku, wszyscy poza Violet, która była w domu z Jari, Kylie i Hero, którzy jej pilnowali ze względu na ciążę. Najpierw kupiłem jakieś bułki, rogaliki i inne gówna, które zapewne smakowałyby Emmie. Wziąłem też trzy kolorowe markery, po czym podszedłem do nich na chwilę.

– Nie siadasz z nami? – Abigail zmierzyła wzrokiem jedzenie, które trzymałem.

– Nie, wracam do Em. I tak mnie oskubie z jedzenia, ty musisz się zadowolić talerzem Monteza – rzuciłem, nawiązując do tego, że już grzebała mu w posiłku, kiedy jej talerz stał jeszcze w połowie pełny. Naprawdę nie wiem, co te kobiety mają w głowach.

– Będziesz jechał dzisiaj do domu? – spytał Montez.

– Nie, niby po co? – odgryzłem się, tak jakby brat chciał mnie obrazić tymi słowami, sam nie wiem, dlaczego.

Mój instynkt opiekuńczy działał na wysokich obrotach, nie byłem w stanie zostawić Emmy samej. Po moim warknięciu nikt się więcej nie odezwał, a ja byłem zbyt dumny, żeby przeprosić, więc wróciłem do sali.

– Przyniosłem wszystkiego po trochu, mam nadzieję, że chociaż jedna rzecz będzie ci smakowała. – Podąłem Emmie jedzenie i usiadłem na krzeselku.

Pielęgniarki już nie było. Ruda zadowolona zaczęła grzebać w papierowej torebce i dosłownie nadgryzać wszystko po kolei. Śmiać mi się chciało na ten widok. Miała apetyt, już gdy się poznaliśmy, ale teraz jadła dosłownie za dwoje. W końcu dorwała się do serowej bułki i zaczęła ją oblizywać dookoła.

– Ekhm, nie podzielisz się? – spytałem rozbawiony.

Emma oderwała bułkę od ust i spojrzała najpierw na mnie, potem na bułkę i znów na mnie.

– A może być taka oblizana? – spytała, uśmiechając się niewinnie, a ja wybuchnąłem śmiechem.

– Może być – odparłem i przejąłem od niej oblizaną bułkę, którą zjadłem ze smakiem.

Nagle ktoś zapukał do drzwi i po chwili się uchylily.

– Landon? – Odwróciłem głowę i zobaczyłem małą główkę Kennedy.

– Tak, chodź, chodź – zaprosiłem ją.

Niepewnym krokiem weszła do sali, a zaraz za nią Amanda. Emma nie wiedziała, o co chodzi, latała wzrokiem między mną i Kennedy.

– Kennedy, to jest właśnie moja Emma. Emma, poznaj moją nową koleżankę, Kennedy, która też

leży w tym szpitalu i przyszła cię poznać. A to jest Ruby. – Gestem przedstawiłem dziewczynkę, która powoli podeszła do łóżka, chowając się przy tym za swoim królikiem.

Emma – jak to ona– uśmiechnęła się ciepło i wyciągnęła do małej dłoni.

– Bardzo miło mi cię poznać.

Kennedy widząc to, położyła miśka na łóżku i chwyciła dłoń Emmy, już w pełni szczęśliwa i uśmiechnięta.

Emma

Drobna dziewczynka z kolorową chusteczką na głowie i pluszakiem pod ręką podeszła do mnie, ale cały czas zerkła na mojego męża, jakby czekała na jego poparcie w tej sytuacji. Widać było od razu, że była bardzo chora. Landon nic nie wspominał o niej, dlatego z początku byłam zdziwiona, ale wiedziałam, jak dzieci lgnęły do niego.

Przywitałam się z małą dziewczynką, która od razu po uściśnięciu dłoni oswoiła się ze mną i wdrapała się na brzeg łóżka. Pielęgniarka usiadła na krzeselku przy drzwiach.

– Twój Landon mówił mi, że mogę przyjść cię odwiedzić – oznajmiła dumnie.

– Zgadza się. Poznaliśmy się z Kennedy na korytarzu. Bardzo podobały jej się moje rysunki na rękach – wyjaśnił mi mąż. – A właśnie, skoro o nich mowa... – Landon wyciągnął z kieszeni trzy markery i dał Kennedy. – Załatwiłem ci je, żebyś też mogła narysować sobie takie rysunki na rękach.

Nie tylko utwierdziło mnie to w tym, że Landon będzie wspaniałym tatą dla naszej córki, ale jego dobre serce i ciepło, które ofiaruje ludziom, nawet obcym, sprawiły, że miałam ochotę wyrwać sobie swoje serce i podać mu je na dłoni.

Dziewczynka od razu wzięła od niego prezent i obdarowała go najpiękniejszym i najszczerzym uśmiechem, jaki kiedykolwiek widziałam.

– To naprawdę dla mnie? – spytała, patrząc na duże markery w swoich drobnych rączkach, nie dowierzając w to, co widzi, zupełnie jakby dał jej coś bezcennego.

– Naprawdę – zapewnił, a mała aż podskoczyła do góry.

– Ale... ja nie potrafię jeszcze rysować kwiatków. Umieję kółko i literkę Z – wytłumaczyła, wymachując markerami, po czym wyciągnęła je w kierunku Landona. – Pomożesz mi?

– Oj, gwiazdko, ja raczej też nie umiem jeszcze rysować kwiatków i też umiem tylko jedną literkę, ale Emma na pewno bardzo ładnie rysuje.

Zaśmiałam się na jego słowa, pielęgniarka też, a Kennedy skierowała markery z Landona na mnie.

– No dobrze, coś wymyślimy. Chodź tu bliżej. – Poklepałam miejsce obok siebie, a dziewczynka bez wahania przysunęła się do mnie. Na szczęście prawą rękę miałam sprawną.

Wzięłam od niej mazaki i powoli zaczęłam rysować na jej drobnej rączce kolorowe kwiatki i serduszka, a ona w międzyczasie opowiadała nam o swoich przygodach z jej króliczkiem Ruby w szpitalu.

– A powiedz mi, kochanie, kiedy wychodzisz ze szpitala? – spytałam, dokańczając różowe serce na jej nadgarstku.

– Mamusia mówiła, że nie ma pieniędzy na takie maszyny, jakie mają w szpitalu, dlatego będę musiała mieszkać na razie tutaj. Ale wszyscy są tu dla mnie bardzo mili. Mamusia mówiła, że mogę się czuć tu jak w domu.

Moja mina spoważniała po jej słowach. Kontynuowałam rysowanie, słuchając uważnie historii dziewczynki. Spojrzeliśmy na siebie z Landonem. Było mi okropnie przykro. Po głowie krążyło mi tylko jedno pytanie: Jak jej pomóc? Ogólnie pieniądze się dla mnie nie liczyły, ale w tym przypadku ulżyło mi, że Landon ma ich trochę. Nam nie będą aż tak potrzebne, jak Kennedy i jej mamie. Od razu w głowie zaczęłam układać plan załatwienia im wszystkich potrzebnych aparatów i leków. Postanowiłam, że porozmawiam z Landonem, jak tylko mała sobie pójdzie, i oboje coś wymyślimy.

– Kennedy, już pora wracać. Chris niedługo przyjdzie sprawdzić, czy wszystko u ciebie w porządku. Musimy wracać do twojego pokoju. – Pielęgniarka podeszła do mojego łóżka i wyciągnęła dłoń do Kennedy.

– Naprawdę? Już musimy iść? – Dziewczynka posmutniała, ale po chwili zeskoczyła z łóżka i biorąc swojego króliczka pod rękę, znów była gotowa iść dalej. Chwyliła pielęgniarkę za rękę.

– Będę mogła jeszcze do was przyjść? – spytała w progę.

– Oczywiście, gwiazdko. Kiedy tylko chcesz – odparł Landon, a ona jeszcze tylko pomachała rączką i wyszła.

– Wspaniała dziewczynka. Musimy jej pomóc – rzuciłam bez namysłu.

– Wiem, mała, wiem o tym. Dowiem się wszystkiego na temat Kennedy i jej matki i wpłacę pieniądze anonimowo.

– Dlaczego anonimowo? – spytałam, zamykając markery, których kolorowe ślady zostały na pościeli.

– Tacy ludzie zazwyczaj nie chcą przyjmować pomocy od takich osób jak my... A raczej takich jak ja. Uwierz mi, tak będzie najlepiej – odparł i oczywiście miało to sens, ale sama bym na to nie wpadła. Cieszyłam się z tego, że on już wcześniej to przemyślał i sam z siebie chciał pomóc tym biednym ludziom.

Landon ziewnął i przeciągnął się przy tym. Zmierzyłam go wzrokiem.

– Kochanie, a zrobisz coś dla mnie? – spytałam.

– Pewnie, co tylko chcesz.

– Obiecujesz?

– Tak. O co chodzi?

– Jedź do domu i weź prysznic, dobrze? – powiedziałam to tylko dlatego, że wiedziałam, że Landon po prysznicu poczuje się lepiej, bo niby trochę pospał ze mną, ale kąpiel zdecydowanie obudzi go do końca.

– Ty serio chcesz, żebym cię dzisiaj sięgnął, co, Ruda? Twierdzisz, że śmierdzę? – odparł, a ja dopiero wtedy zrozumiałam, jak to zabrzmiało i sama też się zaśmiałam.

– Nie, głupku, nie to miałam na myśli. Poczulbyś się lepiej.

– Nie trzeba, Em. Jest w porządku, naprawdę. – Uśmiechnął się do mnie.

Wiedziałam, że tak łatwo go nie przekonam, ale wpadłam na genialny pomysł.

– Ale mógłbyś mi przy okazji przywieźć kilka rzeczy z domu.

– To wyślę Monteza. – Wzruszył ramionami.

– Po moją bieliznę? – Uniosłam brwi do góry, a Landon od razu się wyprostował i wstał na proste nogi.

– Dobra, pojedę. – Zaśmiałam się na jego szybką zmianę zdania. – Ale podeślę tu Monteza albo Abigail. Nie chcę, żebyś była sama.

– Dobrze, skarbie, podeślij. Buzi. – Zrobiłam dziubek z ust. Landon pochylił się i pocałował mnie czule w usta. – Kocham cię.

– Niedługo wracam. Kocham cię. – I po tych słowach wyszedł z sali.

Przez jakiś czas czekałam na kogoś z rodziny, ale nikt się nie pojawił. Nie przeszkadzało mi to, bo potrzebowałam chwili samotności, a to, że znalazłam na szafie obok jakąś starą książkę, to tylko plus. Udało mi się przeczytać pół powieści w godzinę.

– Dzień dobry, Emmo. Jak się dzisiaj czujesz? – Do sali nagle wszedł Christopher, a mnie jakoś dziwnie przeszedł dreszcz.

Mimo wszystko nie zamierzałam się nakręcać negatywnymi emocjami. Odłożyłam książkę na bok i uśmiechnęłam się do niego lekko.

– Bardzo dobrze, tylko trochę boli mnie to ramię, ale poza tym naprawdę jest OK. Odzyskałam siły, po części – odparłam.

Ruszył w moim kierunku i chociaż z tym walczyłam, im bliżej podchodził, tym bardziej czułam się niekomfortowo.

– Cieszę się, że jest ci lepiej. Muszę zbadać twoją lewą rękę. Chcę się upewnić, że kula niczego nie uszkodziła. Zdejmij proszę bluzkę – wyjaśnił, a ja dopiero teraz zorientowałam się, że nie mam na sobie bielizny.

– A nie mogę jej tylko zsunąć? – spytałam.

– Niestety nie, bo muszę sprawdzić też okolice lewego ramienia.

Czy on mówił o mojej lewej piersi? O nie, nie. Zdecydowanie nie zgodzę się na coś takiego sam na sam.

– A pielęgniarka? – spytałam cicho.

– Nie będzie nam potrzebna – odparł.

Nie mogłam rozgryźć jego wyrazu twarzy. Tłumaczyłam sobie, że jest lekarzem i że to zupełnie normalne, ale nie potrafiłam wygrać z tym dziwnym uczuciem.

– Ekhm, Chris? Wolałabym poczekać z takim badaniem na męża. Będzie tu niedługo. Będę się czuła pewniej.

– A do czego ci on potrzebny? Żeby cię za rękę trzymał? Albo teraz, albo dopiero jutro, Emma, bo później mam innych pacjentów.

Chris powiedział to głośniejszym głosem, niż powinien, i w tym momencie zaczęłam się już bać. To nie było ani profesjonalne, ani śmieszne. Złapał się na tym, co właśnie zrobił, i chyba chciał się zacząć tłumaczyć, ale nie zdążył.

– Co tu się dzieje? – Do sali wszedł Montez, a mnie kamień spadł z serca.

Chris odwrócił się, aby na niego spojrzeć, jakby upewniał się, czy to nie Landon, po czym wrócił wzrokiem na mnie.

– Wrócę później – rzucił krótko i nie patrząc na Monteza, ominął go i niemal wybiegł z sali, a mnie jakoś dziwnie zaczęło brakować powietrza.

– Em, co się stało? Zrobił ci coś? – spytał brat Landona, siadając na krzeselku obok mojego łóżka, kiedy ja znów zaczęłam porządnie łapać oddech. – Emma?

– Nie. Nie, nic mi nie zrobił, tylko błagam cię, nie mów nic Landonowi, bo go zabije. – Chwyliłam go za rękę, a on wyglądał na poważnie wystraszonego.

– Powiedz mi o nim wszystko, od początku, Emma.

Landon

Napisałem Montezowi SMS-a, żeby poszedł do Emmy lub wysłał tam Abigail, i po drodze do auta zadzwoniłem jeszcze do chłopaków, żeby dowiedzieli się wszystkiego na temat Kennedy i jej matki. Nie miałem zamiaru odpuścić i wiedziałem, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby pomóc tej dziewczynce.

Do domu dojechałem bardzo szybko. Naprawdę nie chciałem zostawiać Emmy samej na długo. Wpadłem do środka, zebrałem jej rzeczy i już chciałem wracać do szpitala, ale gdy wszedłem do łazienki po jej kosmetyki, prysznic dosłownie zaczął do mnie mówić. Nie myłem się od trzech dni. Jeszcze ze trzy i nie wpuściliby mnie do szpitala.

Wykąpałem się szybko, przebrałem się w czyste ubrania. Szukanie ciuchów zajęło mi więcej niż sam prysznic, bo nie wiem, gdzie mam połowę rzeczy, a mojej żony nie ma w domu i mi ich nie znajdzie. Ten dom bez niej wydawał się taki pusty. Nie było w nim życia, a raczej nie było mojego życia. Szybko wyszedłem i zanim się obejrzałem, znów byłem w aucie.

W drodze do szpitala przejeżdżałem obok knajpki, w której byliśmy z Emmą na burgerach, i pomyślałem, że pięć minut dłużej nic nie zmieni, a za to zrobię jej tym burgerem przyjemność, bo już od rana o nim gadała. Zajechałem na parking i wszedłem do środka, a raczej wbiegłem, bo padało jak skurwysyn. Mimo że znalazłem się w środku w ciągu sekundy, i tak zmokłem.

Ta knajpka to tak naprawdę bar, w którym sprzedawali też alkohol. Ogólnie burgery i alkohol to dobra kombinacja, sam nie raz się o tym przekonałem. Na szczęście nie było dużej kolejki, dlatego od razu złożyłem zamówienie i zapłaciłem.

– Za dziesięć minut pańskie zamówienie będzie gotowe – powiedziała dziewczyna za ladą swoim irytująco piskliwym głosem.

– Ile, kurwa? – warknąłem, ale wiedziałem, że i tak niczego nie przyspieszę, dlatego postanowiłem usiąść przy barze.

Młoda blondynka za ladą obserwowała mnie dziwnie i proponowała drinki, ale chyba odstraszyłem ją samym spojrzeniem. Poza mną w barze była tylko jedna para i jakiś starszy facet, który

dosłownie leżał najebany z głową na barze – też bardzo znajome widowisko. Pokiwałem głową na wspomnienia, które z perspektywy czasu wcale nie są takie dobre. Barmanka podeszła do najebanego typu i zaczęła go szturchać.

– Proszę pana, będę zmuszona wezwać ochronę, jeśli pan stąd nie wyjdzie! – krzyknęła na niego, ale był w stanie tylko podnieść głowę i przekręcić ją w drugą stronę tak, że teraz leżał na barze twarzą do mnie.

Przeszły mnie ciarki, aż wstałem z krzeselka, gdy zorientowałem się, że ten najebany facet to ojciec Emmy.

Landon

– Niech się pani ode mnie odczepi, nigdzie się nie ruszam. – Ojciec Emmy był tak wstawiony, że zapewne wcale nie miałyby siły wstać, nawet gdyby chciał.

Poznałem go od razu, ale nie wyglądał jak Tom Iversen, którego zna cały Nowy Jork, którego ja miałem nieprzyjemność poznać – pewnie dlatego nie było tu jeszcze dziennikarzy i innych natrętów z aparatami. Nie miał na sobie swojego idealnie dopasowanego garniaka, który robił z niego jeszcze większego sztywniaka. Był ubrany w szarą koszulę, podartą na łokciu, i spodnie, które zupełnie nie pasowały do reszty. Włosy miał oklapnięte, wyglądał, jakby nie kąpał się od co najmniej kilku dni.

– Proszę bardzo, zamówienie gotowe. – Dziewczyna podała mi papierową torebkę z zamówieniem, a ja postanowiłem od razu się ulotnić, zanim Iversen się zorientuje, że w ogóle tu byłem, chociaż w jego stanie pewnie nie rozróżnia już, kto jest kim.

Ruszyłem w kierunku wyjścia, gdy z zaplecza wyszedł goryl, może mniej więcej mojego wzrostu i postury, z napisem OCHRONA na kłacie. Zatrzymałem się i rozważyłem wszystkie opcje. Nienawidzę Iversena za to, jak traktował Emmę i Cassie. Niejedenokrotnie wyobrażałem sobie, jak dostaje ode mnie taki wpierdol, że nie jest w stanie się pozbierać z podłogi – ale jednak to ojciec mojej żony. I chociaż z tym walczyłem, odezwała się we mnie moja wewnętrzna Emma i wiedziałem, że gdyby ona tu była, nie zostawiłaby go w takim stanie. Ma po prostu za dobre serce, nawet dla takich bydlaków jak on. Niestety, to oznaczało, że ja też nie mogłem go tu zostawić, bo w momencie, w którym Ruda by się o tym dowiedziała, ja zostałbym ekspresowym singlem.

Westchnąłem głośno i ruszyłem w kierunku typa, który kładł już łapy na Iversenie.

– To nie będzie konieczne, ja go stąd zabiorę – powiedziałem, oddzielając ręką ochroniarza od Iversena, a ten jakby w końcu się ocknął i podniósł łeb z baru.

– Zna go pan? – spytał ochroniarz, wskazując na ojca Emmy, który w tym momencie mnie zauważył, ale jego wyraz twarzy się nie zmienił. Nadal wyglądał jak najebany żul.

– Niestety znam. To ojciec mojej żony – odparłem, a facet tylko skinął głową na moje słowa i oddalił się od nas.

Skierowałem wzrok na Iversena, zastanawiając się, co mi do łba strzeliło, żeby tu podejść i co mam zrobić dalej.

– Romero. Gdzie jest m-moja córka? – Iversen wybełkotał to w miarę zrozumiale, czkając co drugie słowo, przez co jebało od niego tanią szkocką.

– Twoja córka? Wydaje mi się, że ostatnim razem jasno się wyraziłeś, że nie masz już córki. – Nie mogłem się powstrzymać, ten facet grał mi na nerwach, aż się we mnie gotowało.

Iversen pokiwał głową, patrząc mi w oczy, i po chwili spuścił głowę, wzdychając. Spodziewałem się, że prychnie mi śmiechem prosto w twarz i obwini mnie za to, że jego córka i żona się od niego odwróciły. Podniósł głowę do góry i spojrzał na mnie.

– Widzisz, Landon, nikt nigdy nie nauczył mnie, jak być ojcem. Nie miałem w domu dobrego przykładu, nie miałem w domu ojca – zaczął mówić, ale ja i tak nie potrafiłem się do niego przekonać i moim pierwszym instynktem był atak.

– To nie jest żadna wymówka ani wytłumaczenie. To, co zrobiłeś Cassie i Emmie... Mężczyzna tak nie robi, tylko śmieć. Bez względu na to, co ma za plecami – powiedziałem przez zęby i już chciałem go zostawić ochroniarzowi na głowie.

– Wiem, że dałem ciała. Gdybym tylko rozumiał to wcześniej...

– Ale nie rozumiałeś – ściałem go ponownie, ale widząc, że może w końcu dociera do niego, co zrobił, postanowiłem się nieco ogarnąć, tylko na ten jeden dzień. – Dobra, wstawaj. Zawiozę cię do domu.

Iversen uniósł brwi do góry i otworzył usta, jakby nie wierzył w to, co słyszał. Ja uciekłem wzrokiem, bo czynienie dobra dla takich ludzi to nie moja marka. Jak już mówiłem, ratowało go to, że – chciał nie chciał – jest moim teściem. Na szczęście nie protestował. Zszedł z krzeselka i od razu go

zawiało. Nadal był wstawiony jak skurwysyn. Wywróciłem oczami i chwyciłem go pod rękę, a w drugiej dłoni trzymałem jedzenie dla Emmy.

Deszcz ustał. Zaprowadziłem Iversena do mojego audi RS6, które zmierzył wzrokiem pomimo swojego zachlanego stanu.

– Co? – spytałem poirytowany.

Pokiwał tylko głową i podniósł ręce do góry. Na jego szczęście, bo jakby jeszcze skomentował moją furę, na pewno zostawiłbym go na parkingu. Otworzyłem auto i pomogłem mu wejść do środka, po czym zająłem miejsce kierowcy. Sytuacja była chujowa, ale śmiać mi się chciało, gdy Iversen próbował zapiąć pas. Musiałem się wargę gryźć, żeby nie wybuchnąć śmiechem. Torbę z jedzeniem położyłem na tylnych siedzeniach i ruszyłem z parkingu.

Do domu Iversena miałem około pół godziny jazdy. On przez dłuższą chwilę wcale się nie odzywał, ale na szczęście radio jakoś zabijało tę niezręczną ciszę i powstrzymywało mnie przed zabiciem teścia. Chociaż muszę przyznać, że nieco uspokoiłem się podczas jazdy.

– A... hak się czuje Emma? – powiedział to, patrząc przed siebie.

Nie wiedziałem za bardzo, co mu powiedzieć. Wolałem, żeby nie wiedział, dlaczego Emma jest w szpitalu. Co prawda nie interesowało mnie zdanie tego człowieka, ale mimo wszystko był jej ojcem i nie chciałem, żeby potwierdziło się to, co o mnie mówił i myślał. Popieprzone, wiem, ale nic nie mogłem na to poradzić.

– Emma jest w szpitalu, ale czuje się dobrze – powiedziałem z nadzieją, że nie spyta dlaczego.

– Coś z... dzieckiem?

Kurwa.

– Nie, z dzieckiem wszystko w porządku – odparłem przez zęby i chyba poskutkowało, bo już więcej o nic nie pytał.

Przez chwilę było cicho.

– Dziewczynka – mruknąłem pod nosem.

– Co? – Iversen poprawił się w fotelu i spojrzał na mnie, ja natomiast nie odrywałem wzroku od drogi i zacisnąłem dłonie na kierownicy.

– Będziemy mieć dziewczynkę – powiedziałem głośniej i wyraźniej, a on z powrotem odwrócił głowę.

Wydawało mi się, że się uśmiechnął, ale prawdopodobnie miałem po prostu halucynacje od zapachu alkoholu, którego się nawdychałem. Przez resztę drogi nie odzywaliśmy się do siebie.

Wysiadłem z auta i otworzyłem mu drzwi, bo nie wiedziałem, czy był w stanie sam wydostać się z auta. Pomogłem mu wyjść i do domu doszedł sam, ale szedłem za nim do końca, sam nie wiem dlaczego. Iversenowi otworzyła drzwi gospoia.

– Dzień dobry, panie Iversen. Proszę. – Kobieta nie była zaskoczona jego stanem. Najwidoczniej była oswojona z takim widokiem. Posłała mi przepaszający uśmiech. Odwróciłem się i ruszyłem do auta.

– Mogę ją odwiedzić?! – krzyknął zza moich pleców Iversen, a ja zatrzymałem się i odwróciłem.

– Nie.

– Wiem, że dałem dupy, ale chcę to naprawić. Chcę przeprosić.

Gospoia podtrzymywała najebanego Iversena, bo ledwie stał na nogach. Chciałem odejść, zanim rozpierdoliłbym mu łeb. Przeprosić? Naprawić? To nie jest takie proste, a ja nie pozwolę mu się do nich zbliżyć i skrzywdzić jeszcze raz.

– Chcę tylko porozmawiać. Nikt nigdy nie dał ci drugiej szansy?

Był zdesperowany. Przez ułamek sekundy nawet ja to kupiłem i naprawdę zastanawiałem się nad jego wizytą w szpitalu. Ja też nieraz dałem dupy i Emma dawała mi drugą szansę. I trzecią, i czwartą, i pewnie jeszcze niejedną mi da. Nie wiedziałem, czy jej o tym powiedzieć, czy poczekać, aż wróci do domu. Musiałem to wszystko przemyśleć, potrzebowałem czasu. Tego wszystkiego było, kurwa, za dużo i ciągle dochodziły nowe problemy.

– Przemyślę to – rzuciłem krótko bez oczekiwania na odpowiedź, wsiadłem do auta i pojechałem w kierunku szpitala.

Emma

– Czyli nie dotknął cię wbrew twojej woli? – Montez siedział tam jak na szpilkach, a ja ledwie go słyszałam przez deszcz, który przez szpitalne okna słychać było bardzo głośno.

– Nie i nie wydaje mi się, żeby chciał to zrobić. On ma bardziej problem z Landonem – odparłam, poprawiając się na łóżku. Udało mi się już całkiem usiąść.

Montez podrapał się po brodzie i przez chwilę się nie odzywał. Nie chciałam zrobić z tej sytuacji afery, ale naprawdę czułam się coraz mniej bezpieczna pod opieką Chrisa.

– Tym bardziej musimy mu o tym powiedzieć, Em. Doktorek może jeszcze trzyma łapy przy sobie, ale jeśli mają jakieś porachunki ze sobą i będzie chciał mu zrobić krzywdę, to ty jesteś głównym celem, bo jesteś najważniejsza dla Landona. I jesteś z nim w ciąży. – Montez oparł łokcie o kolana i złączył ręce, obserwując mnie.

– Myślisz, że Landon mógłby ukryć coś takiego przed tobą? – spytałam.

– Myślę, że nie. Sam prosił mnie, żebym prześwietlił doktorka, więc raczej go nie zna.

– I czego się o nim dowiedziałaś? – powiedziałam cicho, rozglądając się dookoła, czy Chris gdzieś nie stoi i nie podsłuchuje.

– Ogólnie jest czysty, tylko nie istniał przed studiami. Jego życie dosłownie zaczyna się od medycyny i nie możemy znaleźć nic więcej na jego temat.

– Co to może oznaczać? Że zmienił nazwisko? Albo nie wiem, podaje się za kogoś innego?

– Nie wiem, Em. Bardzo możliwe. A ukrywając to przed Landonem, tylko narażasz siebie i dziecko, i pewnie pół oddziału szpitalnego, bo nie wiemy, kim on tak naprawdę jest.

Montez miał rację, a ja nie zamierzałam ryzykować życia mojej córki kolejny raz. Skinęłam potwierdzająco głową.

– Masz rację. Powiem mu o wszystkim.

Powoli uniosłam lewą rękę i położyłam ją na udach. Każdy ruch bolał mnie strasznie, ale cieszyłam się, że nie straciłam czucia. Chris mówił, że wyzdrowieję w stu procentach, ale kto wie, czy on w ogóle jest lekarzem?

– Dobrze. Zaraz pójde cię wypisać ze szpitala i zabierzemy cię do domu. Tam się załatwi opiekę. Jeśli się nie zgodzą, to chociaż przeniosę cię pod opiekę innego lekarza, a jego będziemy obserwować. Chłopaki już jadą. – Montez wstał z krzeselka.

– Nie idź! – pisnęłam i chwyciłam go za nadgarstek, zanim zdążył odejść. – To znaczy... proszę, nie zostawiaj mnie tu samej. Landon zaraz wróci.

Spojrzał na mnie inaczej niż dotychczas. W jego oczach widać było troskę, prawdziwą, bezinteresowną troskę. Mamy za sobą kilka nieprzyjemności, ale odkąd przekonał się do mnie, był jak starszy brat, którego nigdy nie miałam. Nigdy nie bałam się zostawać z nim sam na sam, czułam się przy nim tak samo bezpieczna, jak przy Landonie.

Montez wrócił z powrotem na krzeselko i ścisnął przy tym moją dłoń.

– Zostanę. – Uśmiechnął się do mnie. – A, Em?

– Tak?

– Myślałem o tym, co mówiłaś mi wtedy w samochodzie. – Zaczął kręcić się, zupełnie jakby był zdenerwowany.

– W samochodzie? – Naprawdę nie wiedziałam, o co mu chodziło.

– No wtedy, co dostałem od ciebie opierdole życia i pouczenie na temat Abigail.

– Ach tak, wtedy. No i co wymyśliłeś? – spytałam już w nieco lepszym humorze.

– Chcę jej o wszystkim powiedzieć. Zaprosiłem ją na kolację i chyba wtedy to zrobię. – Montez spojrzał mi w oczy, jakby oczekiwał mojej zgody.

Cieszyłam się, że myślał o Abby na poważnie, bo wiedziałam, że ona też nie widziała poza nim świata.

– Myślę, że to bardzo dobry pomysł. – Uśmiechnęłam się do niego ciepło.

– A... Ech, myślisz, że ona, no wiesz... zaakceptuje to? Zaaakceptuje mnie?

Dłonie zaczęły mu drżeć, chociaż próbował to ukryć przede mną. Chyba jeszcze nigdy nie

widziałam go tak zdenerwowanego. To było urocze, tym bardziej że chodziło o moją najlepszą przyjaciółkę.

– Nie będę ukrywać, że może się z początku trochę przestraszyć – zaczęłam, a Montez od razu posmutniał. Albo może się wystraszył? Ciężko było mi odczytać wyraz jego twarzy. – Ale jeśli ktoś może przyjąć to wszystko na klatę, to jest to Abigail. Zwłaszcza że ma do ciebie ogromną słabość i naprawdę nie wiem dlaczego.

– Hej, hej. Uważaj sobie. – Zaśmiał się i dziabnął mnie w bok, a ja pokazałam mu język. Przesesał włosy palcami do tyłu i przytrzymał tak dłonie, patrząc na mnie. – Chuj, trudno. Zaryzykuję.

– Będzie warto, zobaczysz.

– Dzień dobry. – Do sali wszedł Landon.

– Chyba już dobry wieczór, stary. – Montez spojrzał wymownie na okno, za którym faktycznie robiło się już ciemno. Wstał z krzeselka i dopiero wtedy zobaczyłam mojego przemokniętego męża. – Pada? – spytał, ciesząc się jak głupi, a Landon wywrócił oczami i pokazał bratu środkowy palec. – Dobra, ja idę załatwić wszystko ze szpitalem, a wy sobie porozmawiajcie.

Montez wychodząc z sali, klepnął brata w ramię, a ten podszedł do mnie i podał mi papierową torebkę.

– To dla ciebie, gwiazdo. – Ujął moją twarz w dłonie i pocałował mnie czule w usta, po czym usiadł na krzeselku.

Zaczęłam grzebać w torbie, która pachniała jak marzenie.

– Kupiłeś mi burgery? – Spojrzałam na niego i nie mogłam przestać się uśmiechać.

– Muszę dbać o moje dziewczyny i ich zachcianki. – Puścił do mnie oczko, a ja rozpląnęłam się od środka.

Przypomniało mi się, że muszę mu powiedzieć o Chrisie. Przełknęłam głośno ślinę, trzepocząc rzęsami.

– Co jest? – Landon uniósł brwi.

Postanowiłam, że od razu powiem mu wszystko, zanim się zdenerwuje i zacznie mi przerywać, ale do sali weszła pielęgniarka.

– Dobry wieczór, Emmo. Gotowa na prysznic? – Kobieta ciepło się do mnie uśmiechnęła.

– Tak. W końcu – odparłam i odłożyłam torbę z pysznościami na szafkę, po czym odkryłam kołdrę.

– A mogę ja to zrobić zamiast pani? – Landon skierował wzrok na pielęgniarkę.

– A czy będzie pan wiedział, jak zaopiekować się pacjentką? – Kobieta skrzyżowała ręce na klatce piersiowej.

– Tą pacjentką potrafisz się opiekować najlepiej.

Zaśmiała się na słowa mojego męża i pokiwała głową.

– Dobrze, ten jeden raz się zgadzam, ale w razie czego proszę mnie od razu wołać! – Kobieta podała mu ręczniki, specjalne żele do mycia i wyszła.

Łazienkę miałam w tej samej sali, więc nie powinnam mieć problemu z dojściem do niej. Landon zaniósł wszystko do łazienki i wrócił do mnie. Samej udało mi się usiąść. Objął mnie w pasie i powoli pomógł mi stanąć na nogi. Trochę obawiałam się tego momentu, bo tak naprawdę jeszcze nie chodziłam, odkąd się obudziłam, ale nie straciłam czucia w nogach.

Z początku czułam mrowienie i nie mogłam się ruszyć, ale Landon cały czas mnie podtrzymywał. Powoli zaprowadził mnie do łazienki, która była wyjątkowo duża jak na szpitalne warunki. Przed samym wejściem wziął mnie ostrożnie na ręce i przeniósł przez próg, a w środku ostrożnie posadził mnie na ławeczkę, pod samym prysznicem.

– Tutaj też? – Landon wywrócił oczami na niebieskie ściany łazienki, a ja się zaśmiałam.

– Jak miło, że zaoferowałaś pomoc. – Uniosłam brwi, obserwując go. Wiedziałam, że zrobił to tylko dlatego, że pod prysznicem muszę być naga.

– Nie lubię, jak ktoś inny cię dotyka i ogląda. – Landon zamknął drzwi na klucz i zdjął bluzkę, idąc w moim kierunku.

Na widok jego nagiego torsu zrobiło mi się gorąco od środka. Wydawało mi się, jakbyśmy nie

kochali się od lat, przez co często widziałam go nago w myślach, ale teraz, kiedy stał tak przede mną, moje hormony postanowiły urządzić sobie jakiś chory wyścig. Przygryzłam dolną wargę, gapiąc się teraz na jego soczyste usta.

– Musimy cię rozebrać. – Landon kucnął przede mną i chwycił w palce dół mojej koszulki.

Wykorzystałam okazję, że był tak blisko i pocałowałam go w usta. On oczywiście nie protestował, ale był bardzo ostrożny. Położył dłoń na moim kolanie i delikatnie odciągnął się od pocałunku.

– Em... Nie wiemy, czy ci wolno... – mruknął cicho i spojrzał mi w oczy, ocierając się nosem o mój.

– Mam tylko uszkodzone ramię. Możemy – odparłam szeptem i wróciłam do jego ust, a jemu więcej nie trzeba było mówić.

Oderwał się ustami od moich i ostrożnie zdjął mi koszulkę, nie dotykając lewego ramienia. Zaczął delikatnie całować brzegi opatrunku, dłonią wodząc po moim udzie, a ja miałam wrażenie, jakbym za chwilę miała dojść od jego samego dotyku. Wjechał pocałunkami na szyję. Zaczęłam głośno oddychać, prawą ręką wodząc po jego barkach.

Landon zsunął się pocałunkami na mój dekolt, w międzyczasie powoli zdejmując mi spodenki. Wstał po tym i pozbył się swoich spodni oraz butów, następnie wrócił do moich ust i odkręcił wodę. Z początku leciała zimna. Pisnęłam i podskoczyłam do góry. Oboje zaczęliśmy się śmiać między pocałunkami i z czasem woda zrobiła się ciepła.

– Dasz radę wstać? – Landon spytał, całując mnie w szyję tuż pod uchem.

– Mhmm – odmruknęłam i oboje wstaliśmy, nie przerywając pocałunku.

Cały czas podtrzymywał mnie, w razie gdybym nie dała rady ustać sama. Oboje staliśmy teraz pod wodą, która przyjemnie spływała po naszych złączonych ciałach.

– Mm, brakowało mi ciebie, Ruda – wymruczał mi to w usta, a ja zaczęłam uśmiechać się jak głupia. Ja też niesamowicie bardzo za nim tęskniłam, brakowało mi jego dotyku i naszego intymnego czasu tylko we dwoje.

Landon sięgnął myjkę, którą dostaliśmy od pielęgniarki, zmoczył ją, nalał na nią trochę płynu i powoli zaczął wodzić nią po moim ciele. Najpierw przejechał nią z szyi w dół po ręce, następnie zostawił ślad z piany na biodrze i brzuchu i dojechał nią do piersi, cały czas obserwując swoje ruchy dłonią. Doprowadzał mnie tym do szaleństwa, wszystko czułam tak intensywnie... Zaczął krążyć myjką po moich piersiach, drażniąc je przy tym, i nagle wrócił ustami do pocałunków. Już teraz nie widziałam, co robił, tylko czułam, z każdą chwilą coraz mocniej.

Landon powędrował myjką na mój brzuch i na wewnętrzną stronę ud. Droczył się ze mną, bo zostawał myjką na nogach, gdy ja potrzebowałam go tam bardziej na środku. Zaczął całować moją szyję i rzucił myjkę na podłogę, po czym ostrożnie wsunął mi dłoń między uda i drażnił moją kobiecość. Zaczęłam cicho jęczeć. Nie chciałam, żeby ktokolwiek nas usłyszał, miałam nadzieję, że nikt nie stoi pod drzwiami.

Czułam na udzie, że on też był już twardy. Nie byłam w stanie swobodnie się poruszać, dlatego chociaż bardzo chciałam, nie dałabym rady przed nim klęknąć i zaspokoić go tak, jak to lubi. Wzięłam więc dwa palce do ust i porządnie je zwilżyłam śliną, po czym prawą ręką chwyciłam w dłoń jego członka i zaczęłam pieścić go dłonią.

– Kurwa, Emma. – Landon zaczął głośno dyszeć i odruchowo przyspieszył okrężne ruchy dłonią między moimi udami, a po chwili wsunął we mnie dwa palce i zaczął się nimi we mnie poruszać.

Twarzą w twarz oboje oddychaliśmy głośno i całowaliśmy się między jękami. Moje napięcie było tak wysokie, że wiedziałam, że długo nie wytrzymam. Landon miał to samo. Dosłownie czułam, jak jego członek pulsuje w mojej dłoni.

– Tak, Em, mmm. Zaraz dojdę, kochanie – zdążył szepnąć mi to na ucho i schował twarz w mojej szyi, po czym jęknął głośniejsze i doszedł, a ja czując jego napinające się ciało i palce głęboko we mnie, przy tym masujące łechtaczkę, również szczytowałam i rozpląnęłam się tak, że kolana mi się zachwiały.

Oplukałam dłoń i objęłam go za kark, delikatnie drapiąc go paznokciami i tak przez chwilę staliśmy, próbując złapać oddech. Po chwili Landon oparł głowę o moje czoło, a ja przejechałam palcem

wskazującym po jego delikatnych, wilgotnych wargach i uśmiechnęłam się.

– Kocham cię bardzo, wiesz o tym? – szepnęłam cicho.

Od razu się uśmiechnął i cmoknął mnie w usta.

– Też cię kocham, Em. – Sięgnął myjkę z podłogi. – Dobra, żono, teraz na serio mogę ci pomóc się wykapać.

Zaczęłam się śmiać, on zaś, równie rozbawiony, objął mnie w pasie, całując namiętnie. Po tym pomógł mi się dokładnie umyć, bo niestety moja lewa ręka nadal odmawiała mi posłuszeństwa. Wysuszył mnie i ubrał w tę śmieszna, ale niesamowicie wygodną piżamkę szpitalną, po czym o własnych siłach wróciłam do sali, gdzie czekał już na nas Chris – na szczęście z pielęgniarką. Z tą, która przyprowadziła tu Kennedy. Miała chyba na imię Amanda. Wymieniliśmy się z lekarzem spojrzeniami i przypomniałam sobie, że jeszcze nie porozmawiałam o nim z mężem. Czułam się jednak spokojnie, bo przy Landonie Chris niczego nie spróbuje. Jestem tego pewna.

– Dobry wieczór, Emma. Chciałem tylko jeszcze sprawdzić, jak się czujesz – powiedział to i uśmiechnął się, zupełnie jakby do niczego wcześniej nie doszło.

Już teraz sama zaczęłam się zastanawiać, czy nie przesadziłam z reakcją, ale Montez był świadkiem, więc nie wymyśliłam sobie tego.

Landon zgasił światło w łazience i wszedł – nadal bez bluzki – do sali. Gdy tylko spotkał się wzrokiem z lekarzem, oboje spoważnieli.

– To łazienka dla pacjentów, nie ich rodzin. – Chris rzucił zimno, a Landon tylko się zaśmiał. Było mi głupio, Amandzie również.

– Ech... Mój mąż mi pomagał się wykapać. Pielęgniarka o tym wiedziała – wyjaśniłam zawstydzona i wróciłam szybko do łóżka.

Landon stanął obok, nie spuszczać wzroku z Chrisa.

– W każdym razie, Montez Romero był u doktor Perez, żeby wypisać Emmę ze szpitala i zabrać ją do domu i tam leczyć ją dalej, jednak ja nie mogę się na to zgodzić. Nie w stanie Emmy.

– Chciałaś się wypisać? – Landon spojrzał na mnie.

– T-tak, nie zdążyłam ci powiedzieć, bo byliśmy w... zajęci – wydukałam z siebie niezręcznie.

– Seks. Bo uprawialiśmy seks. – Landon powiedział to na głos, kierując wzrok na Chrisa, w dodatku posłał mu ten swój wredny uśmieszek, a ja zakryłam oczy dłonią. Oczywiście mój mąż nadal na każdym kroku musiał zaznaczać swoje terytorium. – I muszę stwierdzić, że Emma jest w znakomitej formie – dodał zadowolony.

– Landon! – Klepnęłam go w rękę, ale na nim nie zrobiło to większego wrażenia.

– Emma nie jest jeszcze gotowa na wyjście ze szpitala. Doktor Perez to potwierdzi. A wypis na własną rękę to ryzyko zarówno dla Emmy, jak i dla dziecka. A teraz przepraszam, mam dalsze wizyty. – Chris wyszedł z sali, a Amanda jakby przeprosiła za niego spojrzeniem i wyszła zaraz za nim.

Uniosłam wzrok na Landona.

– Musiałeś?

– A co to za tajemnica? Jesteś moją żoną i nie interesuje mnie, co ten dupek ma do powiedzenia na nasz temat.

– Ale to, co robisz ze mną, swoją żoną, to nie jest jego interes, tylko nasza intymna sprawa – odparłam, a Landon tylko pokiwał głową, nachylił się nade mną i pocałował mnie w usta.

– Ale przecież nie powiedziałem mu w szczegółach jak się dla mnie wyginałaś i jak wsunąłem w ciebie dwa...

– Nie kończ tego! – Abigail pisnęła z progu drzwi, a Landon się wyprostował i na nią spojrzał.

– Ty masz chyba wbudowany alarm przeszkadzania nam, Abigail. – Landon skrzyżował ręce na torsie.

Abby dumna z tego, że znów udało jej się mu dokuczyć, weszła dumna do sali, a zaraz za nią Montez. Oboje byli elegancko ubrani. Domyśliłam się, że wybierają się na kolację.

– Wyglądasz pięknie, Abs. – Uśmiechnęłam się do przyjaciółki, a ona nachyliła się nade mną i pocałowała mnie w policzek.

– No wiem przecież, ale dziękuję, Em. Jak się czujesz? – Usiadła na krzeselku obok mojego

łóżka.

Landon

Postanowiłem wykorzystać okazję, że ktoś jest u Emmy i wyjść zapalić. Staralem się ograniczać, ale tym razem musiałem. Cieszyłem się z tego, że miałem chwilę sam na sam z Rudą, a ten papieros sprawi, że już całkiem się zresetuję.

– Muszę na chwilę wyjść. Zaraz wrócę, OK? – Założyłem bluzkę i kurtkę.

– Mhm, tylko naprawdę wróc za chwilę. – Emma spojrzała na mnie tak słodko, że miałem ochotę wszystkich wyjechać i się tam na nią wspiąć.

– Obiecuję, mała. – Puściłem jej oczko i ruszyłem w kierunku drzwi, gdzie zatrzymał mnie Montez.

– Musimy pogadać, stary.

– Pogadamy później, dobra? Nie teraz. – Nie interesując się, co brat miał mi do powiedzenia, wyszedłem z sali i ruszyłem do wyjścia szpitala.

Bardzo chętnie podyskutuję o swoich, jego i naszych problemach, ale w tamtej chwili byłem zrelaksowany i chciałem chociaż przez chwilę odpocząć.

Stanąłem przy wyjściu dla pracowników, bo nie chciałem zostać wyjechany z terenu szpitala za palenie. Oparłem się plecami o ścianę, odpaliłem czerwonego marlboro i w końcu się zaciągnąłem. Było bardzo cicho, dookoła ani jednej żywej duszy. Nic dziwnego, zrobiło się kurewsko zimno i zapowiadało się na deszcz.

Drzwi wyjściowe pracowników się otworzyły i wyszła z nich Amanda, pielęgniarka Kennedy. Liczyłem na to, że mnie nie zauważy i sobie pójdzie, ale się przeliczyłem.

– Pan Landon, tak? Kennedy nie przestaje o panu mówić. – Kobieta uśmiechnęła się do mnie, a ja nie chcąc być chujem, również wymusiłem nikły uśmiech.

– To wspaniała dziewczynka. Bardzo ją z żoną lubimy.

Amanda stanęła obok mnie i wyciągnęła papierosa, co mnie zdziwiło, bo w końcu jest pielęgniarką.

– Ma pan ognia? – Spojrzała na mnie i uniosła brwi.

– Nie pan, Landon – odparłem i podałem jej zapalniczkę, po czym wróciłem do rozkoszowania się swoim papierosem. Przez chwilę było cicho.

– Nie powinnam nic mówić... – Kobieta odwróciła się do mnie przodem, byłem zmuszony na nią spojrzeć. – Ale radzę wam porozmawiać z innym lekarzem, kimś poza doktorem Jaydenem i doktorem Perez.

– Dlaczego? – Uniosłem brwi. Ta kobieta mogła wiedzieć coś więcej na temat tego tajemniczego doktora i jego sekretów, postanowiłem to wykorzystać.

– Doktor Perez i Chris są ze sobą blisko. Najlepiej będzie dla pani Emmy, jeśli...

Drzwi otworzyły się ponownie i wyszedł ten pierdolony doktorek.

– Co za przeziębienie spotkanie – rzucił sarkastycznie i zmierzył wzrokiem Amandę, która od razu na jego widok się speszyła.

Już teraz byłem pewien tego, że doktorek coś kręci. Nie chciałem jednak narobić problemów pielęgniarce. Nie wiadomo, do czego ten bydlak jest zdolny. Postanowiłem się więcej nie odzywać. Rzuciłem papierosa i przygasiłem go butem.

– Miło było. – Posłałem lekki uśmiech Amandzie, rzuciłem spojrzenie temu chujowi i ominąłem ich, idąc prosto do szpitala.

Wiedziałem już, co muszę zrobić dalej.

Landon

Udałem się prosto do recepcji. Musiałem jak najszybciej zlokalizować tę całą doktor Perez. Miałem przeczucie, że ona była kluczem do tej chorej układanki.

– Szukam doktor Perez. Muszę z nią pilnie porozmawiać o żonie. – Uderzyłem pięścią w ladę recepcji przez przypadek, nie planowałem tego.

– Doktor Perez właśnie kończy dyżur. – Recepcjonistka, która naprawdę za mną nie przepadała, zmierzyła mnie wzrokiem i zatrzymała się na mojej pięści. – Ale jeśli się pan pospieszy, to może uda się panu ją złapać. Pokój sto cztery.

Bez głębszego zastanowienia ruszyłem w poszukiwaniu gabinetu. Jeszcze sam nie wiedziałem, co jej powiem, ale byłem pewny, że w tej sytuacji liczy się każda sekunda. Pokój znajdował się na samym końcu korytarza, na pierwszym piętrze. Drzwi były zamknięte, a rolety zasłonięte. Bałem się, że się minęliśmy, a nie znalazłbym jej nigdzie, bo nawet nie wiem, jak wygląda. Zapukałem do drzwi. Cisza. Po chwili zapukałem jeszcze raz i kobiecy głos zaprosił mnie do środka.

Chwyciłem za klamkę i wszedłem do kolejnego niebieskiego pokoju, tym razem z żółtymi refleksami. Za biurkiem siedziała kobieta starsza ode mnie o co najmniej dziesięć lat. Miała krótkie, czarne włosy, mocno pomalowane usta i okrągłe, zbyt duże okulary do jej małej głowy. Zdziwiło mnie to, że wzdrygnęła się na mój widok. Zamknąłem za sobą drzwi.

– Doktor Perez? – spytałem.

– T-tak, a o co chodzi? – odparła, starając się opanować, ale ja widziałem, że się stresowała.

– Chcę porozmawiać o Christopherze Jaydenie.

Kobieta wstała z krzesła.

– Przykro mi bardzo, ale kończę dyżur i w tej chwili nie mogę rozmawiać.

Podszedłem do jej biurka i oparłem się o nie, uderzając pięściami, tym razem specjalnie.

– To proszę mi grzecznie powiedzieć, dlaczego nie mogę wypisać żony, skoro doskonale pani wie, że stać mnie na leczenie jej w domu?

Spojrzałem jej w oczy. Od razu spuściła wzrok.

– Proszę o tym rozmawiać z doktorem Jaydenem, panie Romero. To on jest lekarzem pańskiej żony.

– Czyli wie pani, kim jestem.

– Przykro mi, nie mogę pomóc. – Zaczęła zbierać teczki z biurka. – A teraz proszę wyjść z mojego biura.

W końcu odważyła się spojrzeć mi w oczy, wtedy zobaczyłem w nich strach, ale nie przede mną, tylko przed tym, co ten dupek jej robi, jeśli tylko puści parę z ust.

Nie miałem zamiaru wplątać nikogo w kłopoty, zwłaszcza że w tej sytuacji mogło to oznaczać nawet zagrożenie życia. Perez nie zamierzała nic powiedzieć, a ja nie jestem typem, który przemocą zmuszałby kobietę do czegokolwiek. I tak wiedziałem, że dojdę do tego, co ukrywa, ale nie w ten sposób. I co najważniejsze, moja rodzina musi być daleko stąd, kiedy będę to robił.

Jeszcze przez chwilę popatrzyłem w jej oczy i wyszedłem z pokoju, zamykając za sobą drzwi. Musiałem jak najszybciej pogadać z Montezem, ale najpierw poszedłem sprawdzić, czy z moją Rudą wszystko w porządku. Ruszyłem w kierunku jej sali.

– Panie Romero! – Kobieta z recepcji krzyknęła, kiedy ją mijałem.

Podszedłem do lady.

– Ktoś zostawił to przed chwilą dla pana. – Podała mi dużą, zaklejoną kopertę.

– Dziękuję – odparłem, nie patrząc na nią, bo i tak wiedziałem, że mierzy mnie tym swoim złowieszczym spojrzeniem i mnie ocenia.

Zabrałem teczkę i usiadłem na krześle w poczekalni, naprzeciwko recepcji. Ze środka wyjąłem dokumenty dotyczące Kennedy i jej matki, które pewnie zostawił dla mnie jeden z moich chłopaków, którego będę musiał opierdolić za to, że nie dostarczył mi ich prosto do rąk, tak jak o to prosiłem.

Było w nich wszystko na temat dotychczasowego życia Kennedy i jej matki – Anny Russell. Ojciec Kennedy zostawił je obie, gdy tylko dowiedział się o ciąży. Skurwysyn. Takich to trzeba tępić. Matka Kennedy ma obecnie trzydzieści lat i od dwunastu pracuje w Nowym Jorku jako sprzątaczką w domu jakichś bogaczy o nazwisku Smith. Nic dziwnego, że nie stać jej na utrzymanie i leczenie małej. W dodatku mieszka w jakiejś dziurze, w starym bloku. Nawet nie ma warunków na zabranie Kennedy do domu. Udało mi się zdobyć jej adres, numer telefonu i numer rachunku.

Nie zamierzałem zwlekać, schowałem dokumenty z powrotem do koperty i podszedłem do recepcji. Nie chciałem jeszcze bardziej zrazić do siebie recepcjonistki, dlatego postanowiłem podejść do tego delikatnie.

– Mogę mieć do pani prośbę? – spytałem, nachylając się nad recepcją.

– Słucham – odpowiedziała chłodno.

– Chcę wpłacić pieniądze na konto matki Kennedy Russell, anonimowo. Proszę zamówić wszystkie potrzebne aparaty do leczenia dla dziewczynki i zapewnić jej stałą opiekę w domu – mówiłem cicho.

Mina kobiety zmieniła się z przerażającej na zdziwioną.

– Jest pan pewien, panie Romero? Leczenie tego aniołka jest naprawdę kosztowne.

– Jestem pewien, zapłacę tyle, aby pokryć wszystkie koszty. Tylko nie wiem, jak to zrobić, bo Anna Russell mieszka w bardzo złej dzielnicy i nie ma warunków, dlatego chciałem też opłacić na pięć lat mieszkanie dla niej i dla Kennedy, również anonimowo – wyjaśniłem, a kobieta zaczęła się grubo zastanawiać i grzebać coś w swoich papierach na biurku.

– Wie pan co? Ja się tym zajmę. Wyjaśnię Annie, że fundacja dała jej i Kennedy mieszkanie i fundusze na leczenie dziecka. Myślę, że to może się udać. – Była podekscytowana i szczęśliwa. Widać, że też bardzo lubiła Kennedy. Zresztą jej nie dało się nie lubić.

– Byłbym wdzięczny. Oczywiście zajmę się mieszkaniem, tylko proszę podać mi numer konta, na które mogę przelać pieniądze na leczenie.

Starsza kobieta przez chwilę patrzyła na mnie bez słowa, aż zacząłem czuć się niezręcznie.

– Coś się stało? – spytałem, unosząc brwi.

– Jest pan naprawdę dobrym człowiekiem, panie Romero. Spada im pan jak anioł z nieba.

Kobieta po raz pierwszy się do mnie uśmiechnęła, aż poczułem dziwne ciepło w środku. Oczywiście nie robiłem tego dla uznania, wręcz przeciwnie, miałem wyjebane na to, co ktoś inny sobie pomyśli. Chciałem tylko pomóc Kennedy i jej matce.

– Czy mogę się panu jakoś za to odwdziaczyć?

– Właściwie jest jedna rzecz. Chciałbym się dowiedzieć, w jaki sposób Anna Russell płaciła za leczenie i pobyt w szpitalu Kennedy. Może pani to dla mnie sprawdzić?

– Nie muszę nawet sprawdzać, panie Romero. To doktor Jayden opłacał wszystko.

Dlaczego mnie nie dziwi, że ten skurwysyn maczał w tym swoje brudne paluchy?

– Jaki dobroduszny – mruknąłem pod nosem i wyróciłem oczami.

Kobieta kiwnęła palcem, żebym się do niej zbliżył, i sama nieco podniosła się z krzesła. Pochyliłem się nad ladą.

– Tak między nami, to ja nigdy nie lubiłam tego doktora. Pracuję tu od ponad trzydziestu lat i jeszcze nie spotkałam takiego krętacza, jakim jest Jayden. Nie mówię, że jest złym lekarzem, ale w tym szpitalu dzieją się różne dziwactwa, które wszyscy widzą, a nikt o nich nie mówi – szepnęła, a ja od razu wiedziałem, że się dogadamy.

– Myśli pani, że to brudne pieniądze? – spytałem cicho.

– Z tego, co mi wiadomo, to doktor Jayden pochodzi z bogatej rodziny, ale nikt tak naprawdę dobrze go nie zna, bo on nie daje się poznać. Ciągle tylko lata do doktor Perez i spiskuje.

Z bogatej rodziny? To wszystko coraz bardziej zaczyna układać się w jedną wielką popieprzoną całość.

– Dziękuję pani za pomoc. Jest pani wielka. – Uśmiechnąłem się do kobiety, od której teraz zamiast strachu biło ciepło.

– Jaka pani, młodzieńcze? Jestem od ciebie maksymalnie czterdzieści lat starsza, mów mi Ella. –

Wyciągnęła do mnie dłoń, uścisnęłam ją od razu.

– Landon.

Zaśmiałem się i gdy kobieta odebrała telefon, który dzwonił już od dłuższej chwili, ruszyłem do sali Emmy, przed którą już czekał na mnie Montez.

– I co tam? – Wstał z krzeselka i podszedł do mnie.

– Możesz sprawdzić, czy uda ci się dowiedzieć czegoś na temat doktorka, tylko pod innym nazwiskiem? – spytałem.

– Innym nazwiskiem?

– Smith. Christopher Smith. Może wtedy uda się znaleźć na niego coś więcej – odparłem i zerknąłem przez okno na moją piękną żonę, która się do mnie uśmiechnęła.

Odwzajemniłem uśmiech i puściłem jej oczko, a ona zareagowała na mnie tak jak zawsze – zarumieniła się.

– Zajmę się tym od razu. Co robimy dalej z Emmą? Trzeba ją stąd zabrać jak najszybciej. – Montez oparł się ręką o ścianę i uciekł ode mnie wzrokiem.

– Trzeba wypisać ją już dzisiaj i zabrać z samego rana do domu. Coś się stało? Chciałeś o czymś pogadać. – Zmierzyłem brata wzrokiem.

– Właśnie na temat doktorka. Nie wyzywaj się na Emmie za to, że ci nie powiedziała, ale typ od początku się do niej przypierdalał. Mówiła, że nic jej nie zrobił, ale wcześniej wszedłem do sali akurat, jak na nią wrzeszczał za to, że nie chciała się rozebrać do jakiegoś badania.

Zagotowało się we mnie i pierdolnąłem pięścią w ścianę, co zabolowało mocniej, niż się spodziewałem. Gdyby ten skurwysyn pokazał mi się na oczy, to sam nie wiem, co bym mu zrobił. Miał wielkie szczęście, że skończył już dyżur. Byłem też wkurwiony, że Emma mi o tym nie powiedziała od razu. Już dawno wyjebałbym go stąd na kopach.

– Nie popełnię tego samego błędu drugi raz, Monty. Nie będę ryzykował życia żony i dziecka. Musimy zabrać ją stąd, zanim ten skurwysyn tu wróci – mówiłem przez zęby.

– Pójdę po wypis po drodze do wyjścia i rano ją zabieramy. – Montez się wyprostował.

– Nie musisz tego robić, sam mogę załatwić wypis.

– Ale chcę. W końcu, skoro to twoja żona, to moja też, co nie? Jesteśmy braćmi.

Pierdolnąłem Monteza w ramię, a ten się roześmiał. Normalnie dałbym mu po pysku za takie żarty, ale nie chciałem go ruszać przed dwoma kobietami, poza tym musiałem już iść do mojej żony, bo kurwica mnie brała od środka.

Montez zapukał w okno i palcem pokazał Abigail, że koniec wizyty i że wychodzą, a ja podałem bratu rękę i wszedłem do sali, mijając się z Abby w progu. Zamknąłem drzwi od sali, zgasiłem światło i podszedłem do łóżka Emmy. Usiadłem na krześle obok i zapaliłem lampkę.

– Jesteś na mnie zły, prawda? Montez ci powiedział?

Spojrzała na mnie jak niewinny szczeniaczek i nawet jeśli byłem na nią zły, to wszystko w tym momencie się rozplynęło. Westchnąłem głośno.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi o tym od razu? Przecież zajebałbym tego typa gołymi rękami przy wszystkich. – Starąłem się zachować spokój.

– Właśnie dlatego ci nie powiedziałam. Nie chciałam, żebyś przez takiego dupka poszedł siedzieć. – Zsunęła się niżej i położyła głowę na poduszce, nie odrywając ode mnie wzroku.

– Em... Musisz mówić mi o takich rzeczach bez względu na to, jak zareaguję, rozumiesz? Mogłaś być w niebezpieczeństwie, a ja nawet o niczym bym nie wiedział. – Niekontrolowanie uderzyłem dłońmi o stelaż łóżka, aż Emma podskoczyła.

Emma

– Wiem, wiem. Przepraszam, skarbie, naprawdę. Chodź tutaj. – Wyciągnęłam do niego dłoń, widząc, że on zaraz wybuchnie. Miał rację, powinnam mówić mu o takich rzeczach, zawsze. Jeszcze dużo muszę się nauczyć o byciu żoną mafioza.

Landon chwycił moją dłoń i gdy się przesunęłam, położył się obok mnie. Mogłam się coraz swobodniej poruszać i lewa ręka odzyskiwała utraconą moc. Objęłam go prawą i zaczęłam gładzić dłonią

jego policzek, patrząc mu głęboko w oczy.

– Jutro rano cię stąd zabieram. – Landon przybliżył się do mnie twarzą.

– Do domu?

– Do domu – odparł, a ja pocałowałam go czule w usta i poczułam, jak uśmiecha się przez pocałunek.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo się cieszę – szepnęłam i pocałowałam go jeszcze raz.

– Też gryzą cię już te niebieskie ściany?

– Bardzo, zdecydowanie wolę nasze, brązowe i białe – odparłam i znów go pocałowałam.

Landon objął mnie w pasie i przytulił się do mnie. Nie było jeszcze bardzo późno, ale za oknami panował mrok. Teraz, gdy miałam męża przy sobie, mogłam spokojnie zasnąć.

Nagle usłyszałam ciche pukanie i muszę przyznać, że trochę się wystraszyłam, że to Chris. Landon od razu się podniósł i usiadł na łóżku, nie spuszczając wzroku z drzwi. Na szczęście zamiast lekarza do sali weszła mała Kennedy ze swoim króliczkiem. Odetchnęłam z ulgą.

– Landon? Jesteś tu? – spytała.

– Jestem, jestem. Wchodź, mała.

Weszła do sali i zamknęła za sobą drzwi. Landon wstał, podszedł do niej i ukucnął.

– Coś się stało, Kenny? Jest już późno – powiedział cicho do małej.

– Wiem, ale nie mogłam spać, bo śniło mi się coś brzydkiego, a mamusi dzisiaj nie ma na noc, bo musi pracować. Amandy też nie ma, tylko jest ta straszna Kendra. Wygląda jak potwory z moich koszmarów – zaczęła tłumaczyć, a Landon śmiał się jak głupi, co w końcu i ją rozweseliło.

– A Kendra wie, że tu jesteś?

– Nie wie, bo ona przychodzi tylko wieczorem i rano. Mogę zostać z wami? Proszę! Nie zasnę sama, a inne dzieci już śpią. – Mała spuściła główkę.

– Oczywiście, że możesz z nami zostać. – Lekko pstryknął palcem w nosek dziewczynki, na co ona uradowana od ucha do ucha rzuciła się na niego i mocno go przytuliła.

Landon wstał z nią na rękach i podszedł do mnie. Posunęłam się całkowicie na brzeg łóżka.

– Położę ją obok ciebie, a ja prześpię się na krześle. Dobrze, Kennedy? Kennedy?

Nie reagowała. Zasnęła, jak tylko ją do siebie przytulił. Był o wiele szczęśliwszy, odkąd ta mała istotka wkroczyła w jego życie, a ja zakochałam się w nim jeszcze bardziej, widząc, jaki ma kontakt z dziećmi.

– Zmieścimy się, kotek. Połóż się z nią powoli. – Odkryłam kołdrę.

Najpierw usiadł, a potem położył się z małą obok mnie tak, że leżała dosłownie między nami z główką na torsie Landona, a jej króliczek Ruby przy jego uchu. Przykryłam ich oboje kołdrą i zaśmiałam się, patrząc na minę męża.

– Tak, tatuś. Przyzwyczajaj się. – Pokazałam mu język, na co w odpowiedzi uszczypnął mnie w biodro.

– Dawaj mi lepiej rękę, mama, bo nie mam jak się do ciebie przytulić. – Pod kołdrą znaleźliśmy swoje dłonie i wplotłam swoje palce między jego.

Landon jakoś ułożył się bokiem tak, że patrzyliśmy sobie w oczy. Obserwowałam, jak zasypiał, co było bardzo uspokajające. Nawet nie wiem, kiedy sama usnęłam, cały czas przytulona do nich.

Landon

– Kennedy, Kennedy, kochanie. Pobudka.

Otworzyłem oczy, słysząc znajomy mi głos, i ujrzałem twarz Amandy stojącej nad nami. Delikatnie szturchnąłem Kennedy ręką, a ona zaczęła się przebudzać i przeciągać, przy czym prawie pierdolnęła mi swoją drobną rączką w oko, ale do tego akurat byłem przyzwyczajony, bo Emma budzi się podobnie.

– Dobrze, że to ja mam poranny dyżur, a nie ktoś inny, bo narobili by wam niepotrzebnych problemów, panie Romero. – Amanda pomogła wygrzebać się Kennedy z łóżka. Ja też już wstałem.

– Nie pan, Landon. Już ci mówiłem – upomniałem pielęgniarkę i w tym momencie przebudziła się Emma.

– Dzień dobry, Emma. Jak się dzisiaj czujesz? – Amanda uśmiechnęła się, a moja przyjazna dla wszystkich i uśmiechająca się przed dziewiątą rano żona odwzajemniła uśmiech.

– Dzień dobry. Coraz lepiej, dziękuję.

Kennedy zaczęła rozglądać się dookoła jak szalona, Emma od razu wyciągnęła spod siebie Ruby i podała ją małej.

– Tego szukasz, kochanie?

Dziewczynka od razu się uśmiechnęła, wzięła króliczka i w podziękowaniu mrugnęła do Emmy zaspanymi oczkami.

– Będę mogła dzisiaj też u was spać? – Zrobiła z ust podkowę.

– Niestety, Emma dzisiaj wychodzi ze szpitala, Kenny – oznajmiłem.

Mała posmutniała od razu. Nie chciałem jej o tym mówić, bo myśli, że nigdy nie wyjdzie z tego więzienia, a nie mogłem jej powiedzieć o tym, że ona też stąd wyjdzie i to w ciągu najbliższych kilku dni.

– Ale to niczego nie zmienia między nami, Kennedy, bo będziemy cię odwiedzać i ty będziesz mogła odwiedzać nas, dobrze? – Emma uratowała mi dupę.

– Obiecujesz? – Dziewczynka aż podskoczyła do góry na samą myśl, że będzie mogła się stąd wyrwać chociażby na chwilę.

– Obiecuję. – Em uśmiechnęła się do niej, a mała klasnęła w dłonie.

– Dobrze, Kennedy, na nas już pora. Czekaj na ciebie śniadanko, a później przyjdzie do ciebie mama. – Amanda chwyciła ją za rączkę i machając do nas, wyszły z sali.

Przeciągnąłem się, po czym oparłem się rękoma o łóżko i pocałowałem Emmę długo w usta.

– Wyspałeś się, gwiazdo? – spytałem i pocałowałem ją jeszcze raz.

– Nawet bardzo. A co z Kennedy, Landon? Rozmawiałeś już z kimś o tym? – Pogładziła dłonią mój policzek.

– Wszystko już załatwione. Kennedy wyjdzie stąd w ciągu kilku dni. – Po moich słowach na twarzy Rudej pojawił się uśmiech i tylko tego mi było potrzeba, aby rozpocząć mój dzień.

– Kocham cię, wiesz? – Emma chwyciła mnie za brodę i przyciągnęła do siebie z powrotem, aby mnie pocałować.

– Też cię bardzo kocham, mała. – Nachyliłem się do jej brzucha i musnąłem go ustami. – Ciebie też kocham, druga mała.

Emma zaśmiała się i poczochrąla moje włosy. Nie mogłem doczekać się, kiedy poznam swoją córkę i kiedy będę mógł tak spać z dwiema najważniejszymi kobietami w moim życiu.

Z marzeń wyrwał mnie Montez pukający do okna.

– No tak, poranna wizyta. – Pocałowałem Rudą, wstałem z łóżka i wyszedłem do brata przed salę.

– Ło, a tobie co się stało? Nie spałeś w nocy czy pomalowałeś oczy na brązowo? – Uśmiechnąłem się głupio, ale jemu wcale nie było do śmiechu.

– Co jest, Monty? – spytałem, tym razem całkiem poważnie.

– Rozmawiałem z Abigail wczoraj na kolacji.

– I co?

– I uciekła. Bez słowa wstała od stolika, uciekła i nie odzywa się do mnie. – Montez spuścił głowę, a ja zdałem sobie sprawę z tego, że chyba jeszcze nigdy nie widziałem go w takim stanie.

– Kurwa, stary, przykro mi. Byłem pewien, że dobrze to przyjmie. – Poklepałem brata po ramieniu.

– No, ja też tak myślałem, ale mniejsza o to. Emma gotowa do wyjścia? – Montez szybko zmienił temat. Nigdy nie potrafił rozmawiać o uczuciach. To jest coś, co mamy ze sobą wspólnego.

– Dopiero wstała, ale za chwilę będzie gotowa. Tylko pójde i jej...

– Landon? – Za pleców dobiegł mnie głos Amandy.

– Hm? – Odwróciłem się do niej.

– Muszę z tobą porozmawiać o... No wiesz. A dzisiaj akurat nie ma go w szpitalu – mówiła niepewnie, zerkając na Monteza.

– Spokojnie, przy nim możesz mówić. A dlaczego dzisiaj go nie ma?

– Musiał nagle wziąć dzień wolnego, ale nie wiem dokładnie, z jakiego powodu. – Dziewczyna wyjaśniła, wymachując ręką. – Nie będę wam teraz przeszkadzać, ale może umówimy się później, jak już załatwicie wszystko z Emmą?

– Po południu w restauracji? Zawiozę żonę do domu i wrócę tutaj.

– Będę czekała. Muszę wracać do Kennedy.

Skinąłem głową na pożegnanie, a Amanda ulotniła się w kierunku sali, na której leżała dziewczynka. Odwróciłem się z powrotem do Monteza.

– Ona coś wie i chyba jest gotowa, żeby to powiedzieć. – Skrzyżowałem ręce na torsie.

– Bardzo dobrze, a jeszcze dzisiaj będziemy wiedzieć coś więcej na temat tego Christophera Smitha. Może okaże się, że to jest nasz doktorek.

– Ale Emma musi stąd zniknąć. Nie zamierzam jej narażać – odparłem i nagle mnie zamurowało.

Zza pleców brata wynurzył się Tom Iversen z bukietem kwiatów w rękach. Montez się odwrócił, zobaczywszy mój zdziwiony wzrok.

– Co do chuja? – mruknął pod nosem.

Ominąłem go i zatrzymałem Iversena, zanim zdążył dojść do okna, gdzie Emma mogłaby go zobaczyć, chociaż już dzisiaj wyglądał jak normalny człowiek, był czysty i schludnie ubrany. I trzeźwy przede wszystkim.

– Co ty tutaj robisz? Mówiłem ci, że dam znać, czy możesz się z nią spotkać, czy nie – powiedziałem w miarę cicho przez zęby, żeby nikt nie usłyszał.

– Wiem, wiem, ale nie mogłem już dłużej czekać. Chcę tylko zobaczyć moją córkę. Proszę tylko o pięć minut, nic więcej.

Nie spodziewałem się, że Iversen potrafi prosić, tym bardziej mnie. Nadal jednak uważałem, że Emma jest za słaba na takie emocje, ale niestety los chciał inaczej.

– Tata? – Ruda chciała mi pokazać, że da radę wstać i chodzić o własnych siłach, i wyszła na korytarz, na którym zastała Monteza, mnie i swojego ojca w akcji.

– Kurwa... – bluzgnąłem pod nosem i odwróciłem się przodem do żony, która już na mnie patrzyła spod byka. Trochę chujowo to wyszło, bo jeszcze wczoraj wieczorem to ja pouczałem ją o mówieniu mi o wszystkim.

– Co on tutaj robi, Landon? – Emma uniosła brwi, nie odrywając ode mnie wzroku, a ja westchnąłem, wiedząc, że już teraz nie mam wyjścia i muszę się wytłumaczyć.

– Bo to jest tak, kochanie, że spotkałem twojego ojca ostatnio w barze z tymi burgerami i okazało się, że się nawrócił i chciał się z tobą zobaczyć, ale oczywiście nie musisz z nim rozmawiać. Mogę go stąd grzecznie wyprosić. – Ruszyłem w kierunku żony.

– Nie trzeba, porozmawiam z nim. – Emma weszła z powrotem do środka, zanim zdążyłem do niej podejść, co oznaczało, że mam przejebane, ale tym postanowiłem zająć się później.

Spojrzałem na Iversena i kiwnąłem głową, dając mu pozwolenie na wejście do środka.

– Przez cały czas będę patrzył przez okno – ostrzegłem go.

On skinął tylko głową i wszedł do środka.

Emma

Nadal w szoku, usiadłam na łóżku, a mój ojciec wszedł za mną do środka i podszedł do mnie.

– Są dla ciebie. Kupiłem je dla ciebie. – Ojciec podał mi bukiet białych róż.

Nie wiedziałam, jak mam się zachować. Improvizowałam. Wzięłam bukiet i położyłam go obok siebie na łóżku.

– Dziękuję. Co ty tutaj robisz? – spytałam, nie wiedząc, czy spojrzeć mu w oczy, czy uciekać wzrokiem, chociaż to nie ja powinnam się czuć nieswojo po tym wszystkim, co zrobił mnie i mamie.

Ojciec rozglądał się dookoła i spojrzał na krzesło, a potem na mnie, jakby pytał, czy może usiąść. Skinęłam potwierdzająco głową i usiadł naprzeciwko. Zaczął bawić się swoimi dłońmi i spuścił głowę.

– Jestem tutaj, bo... Bo chciałem cię przeprosić, Emma. To, co zrobiłem... jest niewybaczalne, wiem o tym. Wiem też, że straciłem i ciebie, i mamę, ale...

– Ale co? – przerwałam mu, bo na jego słowa zaczęło się we mnie gotować.
– Ale chciałem, żebyś wiedziała, że żałuję i że jest mi przykro. – Uniósł głowę i spojrzał mi w oczy.

– Tobie jest przykro? Byłabym w stanie wybaczyć ci to, jak potraktowałeś mnie, ale tego, że podniosłeś rękę na mamę, nigdy ci nie wybaczę. Ona się ciebie boi, rozumiesz? – powiedziałam to głośniej, niż planowałam, ale z każdym słowem czułam coraz większą ulgę.

– Wiem, Emma, i nigdy sobie tego nie wybaczę. Nigdy. Miałem tylko nadzieję, że może z biegiem czasu jakoś uda mi się udowodnić tobie i mamie, że naprawdę żałuję tego, co zrobiłem.

Ojciec znów spuścił głowę i chociaż nienawidziłam go, jakaś część mnie pragnęła mu uwierzyć i dać mu szansę na udowodnienie tego, że jego słowa nie są puste. On nigdy nie przeproszał, dlatego byłam w tak ogromnym szoku, ale mimo wszystko mój żal do niego w tej chwili mnie przerastał.

– Nie sądzę, żebyś mógł jeszcze cokolwiek zrobić, ale... Nie wiem. To nie jest takie proste. I nigdy nie będzie. Zrobiłeś nam krzywdę i wyrzekłeś się mnie. Ty potrafiłbyś coś takiego wybaczyć i zapomnieć?

Przez chwilę ojciec się nie odzywał.

– Masz rację, nie będę was więcej nachodził. Chciałem tylko, żebyś wiedziała. – Wstał z krzesła. – Naprawdę przepraszam, Em. Trzymaj się. Ty i twoje... Twoje dziecko.

Ruszył do wyjścia i nie mam pojęcia, co mnie podkusiło, ale odezwałam się, zanim wyszedł z sali.

– Dziewczynka. Będziemy mieć córkę.

Ojciec zatrzymał się na moment w progu, ale nie spojrzał na mnie. Wyszedł po chwili z sali, a ja nie wiedziałam, co mam ze sobą zrobić. Cała ta sytuacja i moje szalejące o poranku hormony sprawiły, że miałam ochotę kogoś zamordować i tą osobą był mój mąż.

Landon

Iversen wyszedł z sali i stanął przede mną. Od razu wstałem z krzesła.

– Szybko poszło – stwierdził Montez.

– Tak, ale chociaż miałem szansę jej wszystko powiedzieć. – Iversen spuścił łeb, a ja walczyłem z tym, żeby nie zrobiło mi się go szkoda. Narobił chujowych rzeczy, ale za każdym razem, gdy na niego patrzę, zastanawiam się, czy ja wybaczyłbym mojemu ojcu, gdyby tylko żył. – Jeśli Emma zmieni zdanie albo chociaż będzie chciała porozmawiać...

– Dam ci znać – dokończyłem za niego, a ten tylko krótko skinął głową i ruszył do wyjścia. Zatrzymał się jednak jeszcze i odwrócił przodem do nas.

– Przez przypadek podsłuchałem wcześniej waszą rozmowę. Jeśli macie jakieś kłopoty i będziecie kiedykolwiek potrzebować pomocy, to dzwońcie – rzucił krótko, po czym odszedł, a my spojrzeliśmy na siebie z opadniętymi koparami.

– Co on, w głowę się pierdolnął i też pamięć stracił? – zapytał zdziwiony Montez.

– Zdesperowany jest – odparłem i usiadłem z powrotem.

– No i co tak siedzisz? – Brat spojrzał na mnie jak na głupka i pchnął mnie lekko. – Zapierdalaj do żony się tłumaczyć.

Spojrzałem na niego spod byka.

– Nie spodziewałem się, że dożyję momentu, w którym zobaczę ciebie zesranego ze strachu i to przed kobietą. – Ten debil zaczął się śmiać, na co wywróciłem oczami, choć wiedziałem, że miał rację.

Wstałem, wziąłem głęboki oddech i zostawiłem tego idiotę na korytarzu, wchodząc do sali. Emma wstała z łóżka i jestem pewien, że gdyby nie to, że nie może podnosić lewej ręki do góry, to już skrzyżowałyby ręce na piersiach i tupnęła nogą. Patrzyła na mnie złowieszczo, aż przeszły mnie ciary, ale postanowiłem zachować resztę męskości i przyjąć to na klatę.

– Dlaczego nie powiedziałeś mi, że spotkałeś mojego ojca i się z nim zaprzyjaźniłeś? – Uniósł brwi i od razu powiało chłodem.

– Nie chciałem cię martwić w twoim stanie – obroniłem się.

– W moim stanie? Ja mam uszkodzone ramię, nie głowę, Landon! – warknęła i podeszła do mnie.

– Wiem, kochanie, ale...

– Nie kochaniuj mi teraz. Denerwujesz się na mnie, gdy ja ci czegoś nie mówię, a sam masz przede mną sekrety!

– Ale przecież to nic takiego. Nic się nie stało, w końcu bym ci o wszystkim powiedział – mówiłem coraz ciszej, bałem się jej, bo wyglądała, jakby miała mi za chwilę przyłożyć resztkami swoich sił.

– W końcu byś mi powiedział? – Nagle Emma parsknęła śmiechem i od razu wiedziałem, że jest bardzo źle.

Byłem gotowy przyjąć cios od niej, ale ona już się więcej nie odezwała. Odwróciła się, sięgnęła torbę spod łóżka i zaczęła chować do niej swoje rzeczy.

– Pomogę ci się spakować, nie nadwyrężaj ręki. – Ruszyłem w jej kierunku, a ona spojrzała na mnie.

– Nie. Sama się spakuję – rzuciła zimno i pakowała się dalej.

– Pójdę po wypis – powiedziałem cicho i wyszedłem z sali.

– I jak? – spytał Montez, uśmiechnięty od ucha do ucha.

– Mogło być gorzej – odparłem, a ten parsknął śmiechem.

– Nie przyjebała ci, więc nie jest tak źle.

– Ale mało brakowało.

Spojrzeliliśmy sobie w oczy i obaj zaczęliśmy się śmiać.

– Te baby nas wykończą. – Montez rzucił krótko i nagle spoważniał, pewnie przypominając sobie o Abigail.

Postanowiłem, że jak tylko będziemy mieć to wszystko za sobą, muszę zabrać brata na piwo jak za dawnych czasów. Myślę, że obaj skorzystamy na tym psychicznie.

Odebraliśmy papiery z recepcji od Elli, która poinformowała mnie, że wszystko idzie zgodnie z planem. Ucieszyłem się, że chociaż jedna rzecz mi się udała i że Kennedy niedługo wyjdzie ze szpitala do nowego domu.

Emmie pomógł się spakować Montez, bo mnie nawet nie pozwoliła się dotknąć. Pielęgniarka odłączyła jej kroplówkę na czas przejazdu. Przez całą drogę do domu również się do mnie nie odzywała, ale do mojego brata też nie, więc uznałem to za drobną wygraną i nie brałem tego do siebie. Na szczęście pozwoliła mi chociaż zanieść swoją torbę do domu, bo ręka jeszcze odmawiała jej posłuszeństwa.

W domu wszyscy przytulali ją po kolei, a ja stałem obok i zazdrościłem im, bo wiedziałem, że ja będę musiał poczekać co najmniej kilka dni, zanim mi wybaczy i się ze mną pogodzi. Przy życiu trzymała mnie myśl o naszym godzeniu się sam na sam w sypialni.

Zaniosłem jej torbę na górę. Ona po chwili też przyszła do sypialni, ale nadal się do mnie nie odzywała. Rozpakowałem jej rzeczy, zanim zdążyła zabrać mi torbę. Emma rozebrała się przy mnie do naga i zaczęła grzebać w szafie, bo wybierała się pod prysznic, ale ja wiedziałem, że zrobiła to specjalnie, żebym nie mógł oderwać od niej wzroku, bo tylko tyle mi zostało – popatrzeć.

– Długo się będziesz jeszcze na mnie gniewała? – spytałem, obserwując ją i siadając na łóżku.

Zero odpowiedzi. Westchnąłem i wstałem z łóżka.

– Muszę jeszcze wrócić na chwilę do szpitala – rzuciłem.

– Po co? Czy to też przede mną ukryjesz? – Emma zmierzyła mnie wzrokiem.

– Dokończyć sprawę Kennedy – skłamałem, ale na prawdę nie mogłem jej nic powiedzieć, bo nie wypuściłaby mnie z domu i kazałaby zadzwonić na policję na doktorka.

– Och. A kiedy wrócisz? – spytała, zamykając szafę.

– Niedługo. A co, będziesz tęskniła?

Wywróciła oczami i chciała mi spierdolić do łazienki, ale uprzedziłem ją, podbiegłem do niej i objąłem ją w pasie.

– Daj mi buzi. – Chciałem ją pocałować, ale wymykała mi się głową do tyłu.

– Landon, przestań, głupku! – Emma z całej siły chciała być na mnie zła, ale niekontrolowanie zaczęła się śmiać.

W pewnym momencie udało mi się ją pocałować i chociaż próbowała się stawiać, odwzajemniła

pocałunek, po czym klepnęła mnie w ramię i wyrwała mi się z uścisku.

– Głupi jesteś – rzuciła, uciekając do łazienki.

– Kocham cię, będę niedługo! – krzyknąłem jeszcze i wyszedłem z pokoju, czując jeszcze smak jej słodkich ust.

Na dole wpadłem na Monteza wyjadającego nam ser z lodówki.

– Jedziesz ze mną spotkać się z Amandą? – spytałem, biorąc łyk kawy z kubka Violet, która siedziała przy wysepce z Kylie.

– Jadę. Muszę się czymś zająć, bo kurwicy tu dostanę. – Montez w końcu zamknął lodówkę.

– Montez, język! – Violet upomniała go, kiwając głową na Kylie, która uważnie słuchała naszej rozmowy, żeby później nakablować wszystko mamie.

– Vi, a któreśdy w ogóle te dzieci z ciebie wyjdą? – Mała spytała, uważnie obserwując brzuch Violet, a ja aż się zakrztusiłem i wyplułem kawę z powrotem do kubka.

– Właśnie Vio, któreśdy? – powtórzyłem po Kylie i obaj z Montezem zaczęliśmy się śmiać.

– Chodźmy stąd, zanim odpowie. – Montez wychodząc z kuchni, uszczypnął Violet w rękę, a ona klepnęła mnie, gdy szedłem za nim.

W szpitalu po przywitaniu się z Ellą, która bacznie obserwowała wszystkich z recepcji, udaliśmy się z bratem prosto do restauracji szpitalnej. Amanda już tam siedziała nad kubkiem kawy. Kiedy nas zobaczyła, wstała.

– Nie wstawaj. Spokojnie – rzuciłem i usiedliśmy naprzeciwko niej.

– Jak się czuje Emma? Szczęśliwa z powrotu do domu? – Amanda uśmiechnęła się ciepło.

Zacząłem się wkurwiać, że nie przeszła od razu do konkretów. Nie chciałem jednak być chujem, dlatego przez zęby, ale odpowiedziałem:

– Bardzo szczęśliwa. O czym chciałaś ze mną porozmawiać?

Amanda głośno westchnęła i jeszcze raz rozejrzała się dookoła, sprawdzając, czy nikt nas nie słyszy.

– Angela Perez zrobi wszystko, o co Christopher ją poprosi – zaczęła.

– No to już wiemy, ale dlaczego? – spytał Montez, a ja zacząłem nerwowo stukać palcami o stół.

– Angela z nim sypia od ponad roku. I wiem, że nie jest jedyną w tym szpitalu, która z nim to robi, bo ech... – przerwała.

– Bo co? – upomniałem ją.

– Bo sama też miałam z nim romans, a temu człowiekowi nie można odmówić. Groził Angeli i mnie też, że zniszczy nas w tym szpitalu.

– Ale jak miałby was zniszczyć? – spytałem.

– Bo on... On nagrywał. Nas. Nagrywał, jak my... z nim. – Amanda zaczęła się jękać.

– A to skurwysyn. – Montez pokiwał głową.

– Ale to nie jest najważniejsze. Chciałam wam powiedzieć o Christopherze i Kennedy.

Na te słowa się we mnie zagotowało. Jeśli ten skurwysyn położył łapę na dziewczynce, to zabiłbym go bez względu na konsekwencje.

– Tylko mi, kurwa, nie mów, że on jej coś zrobił. – Pierdolnąłem pięścią o stół. Muszę się tego oduczyć.

– Nie, nie. To nie tak. On... sypiał z Anną, mamą Kennedy. W ten sposób płaciła mu za leczenie małej.

Miałem w głowie tysiące myśli. Spodziewałem się, że ten typ ma za plecami jakieś ciemne interesy, ale nie spodziewałem się, że jest aż taką szują. Dziękowałem Bogu, że zareagowałem od razu i zabrałem z tego przekłętą szpitala moją Emmę, bo gdyby nawet krzywo się na nią spojrzął, udusiłbym go.

Nagle mój telefon zaczął dzwonić. Emma.

– Co tam, Em? – odebrałem telefon.

– Violet rodzi, Landon! Dałam Abigail kluczyki do twojego auta i razem z Amelią są już w drodze do szpitala.

Landon

Czekaliśmy z Montezem przy wejściu do szpitala na Violet. Nie mogłem się skupić. Właśnie dowiedziałem się, że ten sukinsyn wykorzystuje biedne kobiety i w dodatku trzyma je na krótkiej smyczy, a moja mała siostrzyczka za chwilę urodzi dwoje dzieci. I nie zapominajmy o tym, że Emma dała klucze Abigail do jednego z moich skarbów. Super. Że byłem zestresowany to mało powiedziane, a ja bardzo rzadko się stresuję. Jak tylko to wszystko się skończy, zabieram całą rodzinę na wyjebane wakacje, co najmniej na miesiąc.

Abigail wprowadziła Violet do szpitala na wózku inwalidzkim, który pewnie dostały przed budynkiem. Obok nich szła mama, cały czas trzymając moją siostrę za rękę. Abigail i Montez wymienili się spojrzeniami, ale nie odezwali się do siebie. Razem z bratem podbiegliśmy do nich i śledziliśmy aż do porodówki. Oczywiście do środka już nas nie wpuścili, weszły tylko mama i Abby.

Usiedliśmy z Montezem przed salą porodową, z której dobiegały krzyki Violet. Spojrzałem na brata, a on na mnie, po czym schowałem twarz w dłoniach, czekając. Nienawidzę czekać.

Po chwili mój telefon znów zaczął dzwonić. Tym razem była to Cassie.

Emma

– Landon? Wiadomo już coś?

Mama w końcu dodzwoniła się do Landona, a ja siedziałam na kanapie w salonie z Kylie wtuloną we mnie i zapatrzoną w telewizor. Oglądała Arielkę i co chwilę komentowała, jak bardzo jestem do niej podoba i że ona też chciałaby takie włosy.

– Dobrze, synu. Daj mi znać, jak tylko będzie coś wiadomo. – Mama się rozłączyła i usiadła obok mnie.

Spojrzałam na nią i uniosłam brwi.

– No co? – spytała.

– Synu? – zaśmiałam się.

– No, a jak inaczej, „dziecko”?

– Nie no, w porządku, tylko nadal nie mogę się do tego przyzwyczaić – odparłam, gładząc Kylie po główce. – Mamo? Muszę ci o czymś powiedzieć. – Skierowałam wzrok na mamę, a ona od razu złapała się za klatkę piersiową. – Nic strasznego, to znaczy chyba...

– Nie strasz mnie tak, dziecko. Mów szybko, o co chodzi.

– Ojciec był u mnie w szpitalu – powiedziałam cicho.

– Aha... A po co? – mówiła spokojnie, patrząc przed siebie.

– Chciał przeprosić i powiedzieć, że wie, że zrobił źle.

Zero reakcji.

– Oczywiście powiedziałam mu, że to, co zrobił, jest niewybaczalne i że raczej nie da się tego naprawić – kontynuowałam – ale wydaje mi się, że mówił szczerze.

– Nie wiem, Em. Jestem w szoku, bo on nigdy wcześniej nie przeproszał. – Mama spojrzała na mnie ze łzami w oczach. Bała się go, wiedziałam o tym i nie pozwoliłabym mu zbliżyć się do niej ponownie. Bez względu na to, czy mówił szczerze, czy nie, jestem po stronie mamy i zawsze będę.

– Wiem, mamo, wiem. – Ledwie uniosłam lewą rękę i chwyciłam mamę za dłoń. – Ale ty nie musisz się bać. Wiesz o tym, prawda? On już nigdy więcej cię nie skrzywdzi.

– Wiem, kochanie. – Uśmiechnęła się do mnie przez łzy i ścisnęła lekko moją rękę. – Ale nie będę miała nic przeciwko, jeśli ty postanowisz mieć z nim jakąkolwiek relację. To, co wydarzyło się między mną a Tomem, nie zmienia faktu, że jest twoim ojcem.

– Mamo... – Spuściłam głowę.

– Co się stało, kochanie?

– Ja wszystko pamiętam. Po tym wypadku wróciła mi pamięć. Pamiętam, jaki on był, więc nie musisz go bronić przede mną.

- Naprawdę? Pamiętasz wszystko? – Mama otarła wierzchem dłoni swoje łzy.
- Tak myślę. I żałuję, że nie zrobiłam czegoś wcześniej. Ale wtedy nie miałam Landona.
- Widocznie Bóg tak chciał, Em. Musiało się stać to, co się stało, żebyśmy mogły trafić na rodzinę Romero. – Mama uśmiechnęła się do mnie ciepło, a mnie przeszły ciarki.

Od razu miałam wyrzuty sumienia, że tak nawrzeszczałam na Landona i zaczęłam za nim tęsknić. Naprawdę bardzo dobrze trafiłam, bo mam najlepszego męża, jakiego tylko można sobie wymarzyć. I gdybym miała wybór, to zrobiłabym to wszystko jeszcze raz.

Mój telefon zadzwonił. Od razu włączyłam na głośnomówiący.

- Landon? Urodziła?
- Urodziła. Ma chłopca i dziewczynkę.
- Co? Nie dwóch chłopców?
- Nie, mała. Chłopiec i dziewczynka. Dała im na imię Sebastian i Nina.

Słyszałam przez telefon, że głos Landona się zarywał. Violet dała synkowi imię po Sebastianie Romero, ich ojcu.

- Jak twój tata? – Łzy spłynęły mi po policzkach, mówiąc to na głos.
- Jak mój tata. – Landon odparł cicho.
- Mogę przyjechać? – spytałam.
- Lepiej nie, mała. Jesteś jeszcze za słaba. Dzieciaki są zdrowe i lekarz mówi, że Violet będzie mogła zabrać je do domu za kilka dni.
- A jak ona się czuje?
- Dobrze, wszystko poszło zgodnie z planem. Mała, muszę kończyć, bo idę do Violet, ale będę w domu niedługo, tak?
- Tak. Kocham cię, Landon.
- Też cię bardzo kocham, Em. – Dosłownie słyszałam przez telefon, jak się uśmiechnął, i rozłączyłam połączenie.
- Violet ma córeczkę i synka, Kylie. Jesteś oficjalnie ciocią.

Landon

Gdy tylko zobaczyłem dzieci Violet, oczy mi się zaszklily. Były tak małe, że bałem się brać je na ręce. Poszedłem do siostry i mocno ją objąłem. Bolało mnie to, jak kurewsko ciężko było jej z tym wszystkim samej przez tego skurwysyna Andrew, który na szczęście gnił teraz w celi we Francji.

- Gratuluję, mamusiu. Są piękne – szepnąłem i pocałowałem ją w policzek.
- Syn i córka. Mam syna i córkę. Nie dociera to do mnie – ledwie odszepnęła, wykończona.
- Dobrze, że chociaż jeden chłopak, bo tych bab tylko przybiera – powiedział Montez, odpychając mnie na bok, aby podejść do Violet.
- Idę na szluga, zaraz wracam – powiedziałem, kierując się szybko do wyjścia, żeby mama nie zdążyła mnie zjebać za palenie.

Poszedłem w to samo miejsce co ostatnio, żeby nikt mnie nie widział. Musiałem odetchnąć, ogarnąć się. Odpaliłem szluga i zacząłem powoli łapać oddech.

– Nie ma mowy, rozumiesz? Kennedy zostaje w szpitalu i nasza umowa jest nadal aktualna. I nie próbuj żadnych gier, bo doskonale wiesz, co cię czeka, jeśli się wyłamiesz z umowy. – Usłyszałem znany mi głos zza ściany i od razu poznałem, że to pierdolnięty doktor Jayden. Wychyliłem się i zobaczyłem go na parkingu z ciemnowłosą kobietą.

– Nie możesz mi tego zrobić, Chris. Robiłam to, co mi kazałeś, zawsze! Proszę, daj mi odejść. – Kobieta się broniła.

Domyśliłem się, że to Anna Russell, matka Kennedy. Z tego, co rozumiałem, ten sukinsyn zabraniał jej zabrać małą do nowego mieszkania, które im załatwiłem. Ewidentnie miał ją w garści, a ona się bała.

– Mogę i zrobić. Dobrze ci radzę, Anna. Nie zaczynaj. A teraz wynos się do pracy, bo jeszcze trochę i ją też stracisz. Dzisiaj wieczorem masz się stawić w hotelu jak co tydzień. – Sukinsyn odwrócił się od niej, wsiadł do auta i odjechał z piskiem opon.

Uznałem, że to moja szansa. Poczekalem, aż jego auto zniknie z widoku, zgasiłem papierosa i bez zastanowienia podszedłem do kobiety.

– Anna Russell? – spytałem.

– Tak, a pan kim jest? – Zaczęła ocierać łzy z policzków, a ja zaciskać pięści.

– Chcę pomóc. Słyszałem waszą rozmowę.

– To bardzo miłe z pana strony, ale niech się pan w to lepiej nie miesza. – Kobieta chciała odejść, ale wiedziałem, jak ją zatrzymać.

– Znam Kennedy i wiem o wszystkim. Wiem, do czego ten pasożyt panią zmusza i mogę pomóc – mówiłem głośno.

– Kim jesteś? – spytała ponownie, już teraz chłodniej.

– Romero, Landon Romero. Poznałem pani córkę w szpitalu, bo moja żona też tam leżała.

Chciałem pomóc – wyjaśniłem.

– To pan wpłacił te pieniądze dla Kennedy? – Kobieta uniosła brwi, a jej oczy się zaszkliły.

– Tak i mogę pani pomóc przenieść ją do nowego domu. A tą szują nie musi się pani martwić, ja się nim zajmę.

– Nie, nie. Nie mogę przyjąć tych pieniędzy i pana pomocy. Nie m-mogę, ja... ja... – zaczęła się denerwować i jękać.

– Niech pani mi zaufa. Tylko o to proszę. Co ma pani do stracenia?

Anna uspokoiła się i przez chwilę się zastanawiała. Westchnęła głośno.

– Co musiałabym zrobić? – spytała cicho.

– Wystarczy, że powie mi pani, w którym hotelu i o której godzinie Jayden będzie dzisiaj na panią czekał. Ja zajmę się resztą.

Kobieta po dłuższym namyśle podała mi wszystkie informacje i poszła do swojej córki, do szpitala. Ja od razu powiadomiłem o wszystkim Monteza. Musiałem wykonać tylko jeszcze jeden telefon. Po dwóch sygnałach dodzwoniłem się.

– Jednak będę potrzebował twojej pomocy i to dzisiaj wieczorem – powiedziałem do słuchawki, zaciągając się chłodnym powietrzem.

Po godzinie wszystko było umówione. Wróciłem do szpitala. Violet spała, a maluchy obok niej w osobnych łóżeczkach. Mama postanowiła, że zostanie z nią, natomiast ja, Montez i Abigail wróciliśmy do domu, gdzie już czekała na nas Emma. Gdy tylko ją zobaczyłem, objąłem ją, a ona się we mnie wtuliła, zupełnie jakby nie widziała mnie z rok. Po chwili spojrzałem na nią.

– Hej, czemu ty płaczesz? – spytałem, ocierając jej łzy z policzków.

– Za dużo emocji. Jestem już tym wszystkim zmęczona, ale cieszę się, że jesteś.

– Jak tylko wszystko się unormuje, kupimy dom. Najlepiej gdzieś z dala od miasta. Dla nas i naszej małej. I kupimy też dom naszym matkom, i Violet też. Wszyscy stąd wyjedziemy, zaczniemy od nowa.

W oczach Emmy pojawił się błysk nadziei, gdy uważnie słuchała moich słów, a następnie na tych pięknych ustach zakwitł uśmiech.

– Bardzo bym tego chciała, wiesz? – szepnęła.

Nie wytrzymałem i pocałowałem ją mocno. Montez odchrząknął za moimi plecami i oczywiście musiałem przerwać pocałunek. Objąłem Emmę jedną ręką i spojrzałem na brata i Abigail niezręcznie stojących obok siebie.

– Ech... Ja będę się już zbierać. – Abby rzuciła cicho.

– Już? Dlaczego? Myślałam, że może zjemy razem obiad. – Emma mnie puściła i podeszła do przyjaciółki, która nie wyglądała najlepiej.

– Nie, ja lepiej już...

– Powiedziałem jej o wszystkim, Emma, a ona uciekła. – Montez przerwał jękanie Abigail, na co moja żona wytrzeszczyła oczy zdziwiona.

– Abby... – Ruda chwyciła ją za dłoń.

– Chociaż coś powiedz, Abigail. Nie musisz tego akceptować i nie musisz ze mną być, ale chociaż coś powiedz, a nie uciekasz i nie chcesz... – zaczął mój brat.

– Uciekłam, bo jestem z tobą w ciąży! – Abigail krzyknęła, kierując wzrok na Monteza.

Zacząła płakać. Emma od razu objęła ją i przytuliła do siebie. Takiego zwrotu akcji się nie spodziewałem. Nigdy nie potrafiłem sobie wyobrazić brata w roli ojca, ale teraz, gdy Abby naprawdę nosi w sobie jego dziecko, to wszystko wydaje mi się jeszcze dziwniejsze.

Montez podszedł do dziewczyn i gdy Emma puściła Abigail, on stanął przed nią.

– Abby... Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś? – zaczął mówić cicho.

– Chciałam ci powiedzieć, ale nie mogłam. Nie chciałam zniszczyć ci tego twojego wolnego życia – zaczęła się bronić, a Montez, świeżo upieczony romantyk, chwycił jej twarz w dłonie i pocałował ją.

Coś zaczął jej szeptać, ale ani ja, ani Emma, która bardzo chciała wiedzieć, co mówił, nie słyszeliśmy wyraźnie.

– Mała, będziemy musieli z Montezem za chwilę załatwić jeszcze jedną sprawę – szepnąłem żonie na ucho, aby odciągnąć ją od podsłuchiwania.

Uniosła głowę i spojrzała na mnie. Bałem się, że zacznie dopytywać i będę musiał powiedzieć jej prawdę, a chciałem trzymać ją od tego z daleka.

– Mam się o was martwić? – szepnęła.

– Nie, kochanie. Nie musisz – odparłem i cmoknąłem w nos.

– Ufam ci, Landon. Proszę, nie zrób nic głupiego.

Nie zrobię, mała. Tym razem zrobię wszystko według zasad. Dla ciebie.

– Zostań z Emmą, Abigail. Jak tylko wrócę, to porozmawiamy na spokojnie, dobrze? – Montez jeszcze raz pocałował Abby, a ona skinęła potwierdzająco głową.

Ja również pożegnałem się ze swoją żoną i razem z bratem weszliśmy do windy. Przez chwilę staliśmy obok siebie w ciszy. Montez złapał się za głowę.

– Ja pierdołę... Co ta ciąża jest, kurwa, zaraźliwa? – warknął, a ja zacząłem się śmiać.

– To teraz możemy sobie podać rękę. – Dźgnąłem brata łokciem w rękę, jego wyraz twarzy nadal mnie bawił. – Skup się teraz na misji, potem pomyślimy co dalej.

Czarną audycją pojechaliśmy prosto pod hotel, który wskazała mi Anna. Byliśmy godzinę przed czasem, żeby przygotować się na przyjazd tej szmaty Jaydena. Obawiałem się, że nie wytrzymam i pierdolnę mu kulę między oczy na miejscu, ale wiedziałem, że tym razem nie mogę sam wymierzyć mu sprawiedliwości. Okazało się, że typ nazywa się Christopher Smith, jest synem właściciela nowojorskiej linii lotniczej. Zmienił nazwisko, bo był poszukiwanym przestępcą. Ścigali go za gwałty, nawet na nieletnich. Dzięki bogatemu tatusiowi wymazał swoją przeszłość i zaczął krzywdzić kobiety legalnie. Świnia. Pierdolona świnia. Aż ciężko uwierzyć, że tacy ludzie istnieją.

Siedzieliśmy z Montezem w pokoju z ekranami monitoringu hotelu, gdy nagle zobaczyliśmy, że ta szuja jest już na miejscu, w pokoju, w którym umówił się z Anną. Aż mnie ścisnęło w żołądku na jego widok. To była nasza jedyna szansa. Teraz albo nigdy.

Poszliśmy pod drzwi jego pokoju i zadzwoniliśmy. Skurwysyn nie spodziewał się, że Anna go sprzeda, dlatego otworzył od razu bez sprawdzania, kto stoi za drzwiami. Gdy tylko je uchylił, wpakowałem się do środka, a Montez zaraz za mną.

– Dobry wieczór, doktorze Smith – rzuciłem z uśmiechem, gdy zobaczyłem, jak ten skurwiel się cofa. Trzymał telefon, który jednym ciosem mu wybiłem z łapy, aż spadł na podłogę.

– Wiedziałem, że ta kurwa coś kręci, ale nie spodziewałem się, że naśle na mnie akurat ciebie, Romero. – Typ zmierzył mnie wzrokiem i pokiwał głową.

– Lepiej zamknij mordę, bo i tak od samego patrzenia na ciebie mi się cofa, i słuchaj. Przyznasz się przed policją do tego, co zrobiłeś i kim jesteś, i grzecznie pójdiesz do pierdła odpokutować za swoje grzechy – zagroziłem skurwysynowi, podchodząc krok bliżej do niego.

Smith zaczął śmiać mi się w twarz.

– Tak? Bo co? – Odważny był, również się do mnie zbliżył.

– Bo jeśli nie, to osobiście wpiardolę cię do paki i to do takiej celi, w której nie przetrwasz dnia – powiedziałem przez zęby, a ten chuj zaśmiał mi się ponownie w twarz.

– Myślisz, że jesteś niezwyciężony, Romero? Że to ty rozdajesz karty? Tak się składa, że ja

zawsze jestem przygotowany na takich żalonych typów jak ty.

Po jego słowach usłyszałem dźwięk ładowania broni i gdy się odwróciłem, jakiś typ mierzył bronią prosto w głowę Monteza. Odwróciłem się z powrotem do Smitha i teraz to ja zaśmiałem mu się w twarz.

– Co cię tak bawi, Romero? Tak bardzo chcesz zginąć? – spytał, nadal pewny siebie, ale już zdezorientowany.

– Widzisz, Smith, tak się składa, że ja też zawsze jestem przygotowany na takich typów jak ty.

Gdy to mówiłem, do pokoju wparował Iversen z glinami, którzy od razu obezwładnili uzbrojonego pomocnika Smitha, po czym zajęli się samym Smithem. Jego mina była bezcenna. Iversen stanął obok mnie, gdy psy skuwały skurwiela.

– To mogło się źle skończyć, Landon. Mówiłem ci, żebyście poczekali na nas. – Tom spojrzał na mnie z wyrzutem.

– Wiem. Dzięki za pomoc. – Sam się tego nie spodziewałem, ale wyciągnąłem do niego rękę.

On przez chwilę wahał się z tym, co ma zrobić, ale w końcu uściśnął moją dłoń.

– Dobra, stary, nic tu po nas. – Montez klepnął mnie w ramię.

– Myślisz, że wygrałeś, Romero? – Ten skurwysyn jeszcze zaczął piszczeć do mnie z podłogi, do której przykuli go gliniarze. – Może i udało ci się ocalić swoją tępą żonę, ale lepiej pędź do szpitala, do swojej przyszywanej córki. Ma dzisiaj chemioterapię, a ja wiedziałem, że ta kurwa Anna mnie wystawi i przygotowałem jej córce bombową mieszankę. Mam nadzieję, że postawi ją na nogi.

Kennedy...

Zrobiło mi się słabo i biało przed oczami. Wszystko dookoła mnie zaczęło się kręcić. I nagle otrzeźwiałem, skok adrenaliny sprawił, że odruchowo kopnąłem tego skurwysyna w brzuch z całej siły, po czym wybiegłem z hotelu.

W szpitalu znalazłem się dosłownie w kilka minut. Zaparkowałem auto pod samym wejściem i nawet go nie zamykałem. Wpadłem do szpitala, biegnąc prosto do sali Kennedy. Nie widziałem nikogo ani niczego po drodze. Gdy dobiegłem na miejsce, zastałem puste łóżko. Rozglądałem się dookoła i postanowiłem szukać jej po całym szpitalu. Na korytarzu wpadłem na zapłakaną Annę. Spojrzałem jej w oczy i zaczesłem palcami włosy do tyłu, kiwając przecząco głową.

– Nie... – powiedziałem pod nosem.

– Kennedy... Ona... – Kobieta zaczęła płakać jeszcze mocniej.

W tym momencie podeszła do nas Amanda, również ze łzami w oczach. Objęła Annę mocno, bo ta prawie mdlała. Spojrzała mi w oczy i pokiwała przecząco głową.

– Tak bardzo mi przykro... – powiedziała przez łzy.

Padłem na kolana.

Spóźniłem się.

6 miesięcy później kwiecień

Emma

– Nie mogę uwierzyć, że naprawdę się przeprowadzacie do Londynu, Jari – powiedziałam, myjąc warzywa na sałatkę pod chłodną wodą.

– Myślę, że to dobrze nam zrobi. Elijah ma tam rodzinę, a poza tym Hero też przyda się taka zmiana, i najlepiej zrobić to teraz, póki nie chodzi jeszcze do szkoły. – Jari pomagała Abigail nabijać mięso na patyczki.

– Ale będzie nam ciebie brakować – dodała Abby, opierając głowę na ramieniu kobiety.

– Mnie też będzie was brakować, dziewczyny. Naprawdę nie wiem, co zrobię bez was.

– Nie martw się, kochana, teraz będziemy miały pretekst, żeby latać co miesiąc do Londynu na wakacje. – Violet weszła do kuchni z małym Sebastianem na rękach.

– Dla was zawsze drzwi są otwarte. A gdzie zgubiłaś córcię? – Jari kiwnęła głową.

– Nina nie chce siedzieć u mnie na rękach. Woli Landon i Monteza. – Violet wywróciła oczami.

– No co? Dziewczyna wie, co dobre! – Abigail poruszyła brwiami i wszystkie się zaśmiałyśmy.

– Em, nie mogę znaleźć odkurzacza w tym twoim domu, a Kylie i Hero zbili talerz, bo grali nim w hokeja. – Moja mama weszła do kuchni przez drzwi tarasowe.

Muszę przyznać, że czasami sama nie mogłam znaleźć rzeczy w naszym nowym domu, ale kochałam go. Był kawałek za miastem, pod samym laskiem i niedaleko plaży. Powietrze było tu zupełnie inne niż w Nowym Jorku, takie... świeże, czyste. A sam dom wyglądał jak z bajki. Miałam z przodu domu piękną werandę z bujaną ławką i fotelami, z tyłu wielki ogród, w którym rosła ogromna wierzba i drzewo cytrynowe, w środku było przestronnie i ciepło. Moim zdaniem dom jest trochę za duży jak na trzypersonową rodzinę, ale może Landon miał rację i nasza córeczka będzie miała kiedyś rodzeństwo. Oczywiście najpierw musi się sama urodzić, a później będziemy myśleć o kolejnych dzieciach.

Landon zrobił tak, jak mówił, kupił cztery domy – nasz, dom dla naszych mam, dla Violet i dzieciaków oraz dom Monteza i Abigail. Byłam szczęśliwa, bo mieliśmy swoją przestrzeń, ale też całą rodzinę na wyciągnięcie ręki.

Było mi to bardzo potrzebne, jednak Landonowi jeszcze bardziej. Bardzo długo obwiniał się o śmierć małej Kennedy, ale razem z Anną i resztą rodziny udało nam się go przekonać, że Christopher zrobiłby to tak czy inaczej i że nasza mała gwiazdka chociaż się już nie męczy. Annie też ciężko było się z tym pogodzić. Nic dziwnego, mojego dziecka nawet nie ma jeszcze na świecie, a ja już oddałabym za nie życie. Nie potrafię sobie wyobrazić, jaki to musi być ból dla matki, stracić dziecko. Oczywiście Anna nie została z tym wszystkim sama. Christopher dostał dożywocie, a my zapewniliśmy jej wszystko, czego potrzebowała. Razem z Landonem otworzyli fundację imienia Kennedy Russell, dla dzieci chorych na raka. Tym sposobem jakimś cudem pogodzili się z jej śmiercią i sprawili, że dla nas Kennedy nadal żyła.

– Pod schodami, mamó. Tymi białymi – odpowiedziałam, krojąc warzywa. Zerknęłam na Abigail, która bez przerwy się uśmiechała, co i u mnie wywołało uśmiech. – A ty co się tak szczerzysz? – spytałam, unosząc brwi.

– Miałam poczekać z tym na wszystkich i powiedzieć razem z Montezem, ale nie mogę już wytrzymać. Będziemy mieć chłopca! – ostatnie trzy słowa prawie wypiszczała.

Od razu do niej podeszłam i mocno ją objęłam. Do uścisku dołączyła się Jari i Violet z małym synkiem. Cieszyłam się ze szczęścia Abigail. Jeszcze pół roku temu jej związek z Montezem dosłownie wisiał na włosku, a teraz są nierozłączni i w dodatku spodziewają się wymarzonego synka.

Plotka szybko rozniosła się po domu i już po chwili wszyscy wiedzieli. Bardzo się cieszyli, a Montez najbardziej, bo uważał, że i tak już mamy za dużo kobiet w rodzinie. W ogrodzie wzniesiliśmy toast za nich, ja i Abigail oczywiście sokiem pomarańczowym.

– Mhm, to jest to. Brakowało mi tego – mówiła Violet, rozkoszując się kieliszkiem szampana i robiąc mi i Abby ochotę na niego.

– Tak bardzo bym chciała zamoczyć chociaż język. – Zrobiłam z ust podkowę.

– A ja gardło – dodała Abigail, wzdychając.

– Kiedy w końcu poznamy tego twojego adoratora, Violet? – zapytałam.

– Postanowiliśmy, że nie będziemy się z niczym spieszyć. Oboje jesteśmy po przejściach, o których zapominam za każdym razem, gdy on ściąga koszulkę. – Zrobiła rozmarzoną minę.

– To faktycznie się nie spieszycie, jak go już bez koszulki oglądasz. – Zaśmiałam się, na co ona wywróciła oczami i machnęła ręką, po czym opowiedziała nam o tym, jak poznała go w pierwszy dzień, kiedy wróciła do pracy, bo dosłownie na niego wpadła z kartonami.

Landon i Elijah stali przy grillu, a Montez nie mógł się opędzić od małej Niny, która swoją rączką przyciągała jego twarz do siebie, jak tylko ośmielił się spojrzeć na kogoś innego. Po tym wszystkim, co nas spotkało w tamtym roku, w końcu udało nam się usiąść całą rodziną do stołu i to nie dlatego, że stało się coś złego i musimy się naradzić. Jesteśmy tu po prostu, żeby pobyć razem i odpocząć. I oczywiście świętować pierwszy dzień wiosny i pierwsze promyki gorącego słońca. Wszystko było idealnie, tak jak powinno być, no może poza tym, że ja i Abby musiałyśmy na zmianę co dziesięć minut chodzić do toalety. Zaleta cięży, a raczej skutek uboczny.

Wstałam od stołu i podeszłam do męża, który akurat przewracał jedzenie na grillu. Stałam między nim a Elijahem.

– Co Em, już lada chwila, hm? – Elijah uśmiechnął się do mnie i upił łyka swojego piwa.

– Mam jeszcze tydzień, żeby przygotować się psychicznie, ale mała dzisiaj daje mi popalić. – Położyłam dłoń na swoim biodrze i przeciągnęłam się lekko.

Landon zmierzył mnie wzrokiem i zaczął się śmiać.

– No i z czego się cieszysz? To ty mi to zrobiłeś. – Szturchnęłam go w ramię, a on jeszcze głośniej się roześmiał, objął mnie i cmoknął w usta.

– I jeszcze nie raz ci zrobię. – Landon poruszył zabawnie brwiami i teraz Elijah się zaśmiał, kiwając głową.

– Dobra, mała, jesteś moją ulubioną dziewczyną, ale musisz na chwilę iść do babci. – Montez pocałował Ninę w słodki mały policzek i przekazał ją babci Amelii, która siedziała obok babci Cassie, trzymającej na kolanach małego Sebastiana.

Montez wstał od stołu.

– Halo? Mogę prosić o uwagę? – zaczął mówić. – Jak wszyscy rozmawiają tu naraz, to brzmi jak jakieś wesele.

Stałam plecami do Landona, a on objął mnie za ramiona od tyłu i obserwowaliśmy, co ten wariat wymyślił tym razem. Montez obszedł stół i podszedł do Abigail, a mnie od razu zatkało i oczy mi się zaszkliły, bo wiedziałam już, co zamierzał.

– Abby – zaczął i klęknął przed nią na jedno kolano. – Zanim dasz mi kazanie na temat tego, że nie powinienem się teraz oświadczać, bo nie wolno się oświadczać z powodu dziecka, wysłuchaj mnie. Nigdy wcześniej nie byłem zakochany, ale jak wpadłaś do nas do domu i od razu zaczęłaś ze mną walczyć, to mnie rozwaliłaś, dziewczyno.

– Ty, cwaniaczku, nie do nas do domu, tylko do mnie. Ty mieszkałeś piętro niżej, ale przepędzić cię nie mogliśmy! – Landon krzyknął i cała rodzina zaczęła się śmiać, a Montez pokazał mu środkowy palec.

– W każdym razie... Chciałem ci z góry powiedzieć, że nie masz powodu mi odmówić, bo cię kocham i jesteśmy już ponad pół roku razem i to wcale nie jest za szybko. Zobacz na tych. Dwa dni się znali i ślub wzięli. – Kiwnął głową na nas i znów rozbawił wszystkich. – Dlatego zanim postanowisz mi odmówić, rozważ moje argumenty i...

– Tak – przerwała mu Abigail.

– Tak? – spytał z niedowierzaniem.

– Tak, wariacie. Tak!

Montez wstał i wziął ją prosto z krzesła na ręce, po czym pocałował. Wszyscy zaczęli bić im

brawo. Ja się oczywiście popłakałam, bo co to by była za impreza bez moich łez.

Nagle poczułam ogromny ból brzucha. Myślałam, że może to chwilowe, ale robiło mi się coraz słabiej. Chciałam odwrócić się przodem do Landona i w tym momencie odeszły mi wody. Wytrzeszczyłam oczy, patrząc na niego.

– Landon? Chyba się zaczyna – powiedziałam przerażająco spokojnie, a on, jak nigdy, zaczął panikować.

– Kurwa... I co teraz? Szpital? Tak, szpital. Dasz radę iść? A może lepiej cię zaniosę? – zaczął mówić tak szybko, że nie szło go zrozumieć.

Podeszła do nas Violet i wymierzyła bratu gorący policzek.

– Ogarnij się, Landon – warknęła na niego, ale ten nadal stał w szoku. – Szybko, przynieś jej torbę porodową do auta, ja dzwonię do szpitala, że za chwilę będziemy. Chodź Em. – Wprowadziła mnie z powrotem do domu, a ja tak samo jak Landon byłam w jakimś transie, zupełnie nie wiedziałam, co się dookoła mnie dzieje.

Violet zadzwoniła do szpitala i zanim się zorientowałam, byliśmy na miejscu – ja, Landon, Violet i moja mama. Domyśliłam się, że reszta została w domu z dziećmi. Gdy zostałam już przyjęta na oddział, lekarze i pielęgniarki zadawali mi pytania i coś im odpowiadałam, ale sama nie wiem co. Wszystko wydawało się być za mgłą. Miałam takie bóle, że kilkakrotnie wbiłam Landonowi paznokcie w rękę.

Wszystko trwało osiem godzin i chociaż najbardziej bałam się samego porodu, to okazał się być najmniej bolesną częścią. Mąż stał obok mnie z jednej strony, a mama z drugiej. I nagle usłyszałam jej płacz. Wszystko mnie nagle puściło i zaczęłam płakać razem z nią. Nie mogłam się doczekać, kiedy w końcu ją poznam. Nie interesował mnie już ten cały ból, tylko ona.

– Zdrowa dziewczynka. Gratuluję mamie i tacie. – Lekarz, który odbierał mój poród, uśmiechnął się do mnie. – Tata przecina pępowinę?

Spojrzałam na Landona, który był blady jak ściana i wyglądał, jakby za chwilę miał zemdleć, po czym skierowałam wzrok na mamę.

– Mamo, on zaraz zemdleje.

W końcu lekarz sam odciął pępowinę i zajęli się moją córeczką, ale nie widziałam, co dokładnie robili. Wiedziałam tylko, że za chwilę dadzą mi ją do rąk.

– Byłaś bardzo dzielna, córeczko. Gratuluję. – Mama pocałowała mnie w czoło, a ja uśmiechnęłam się do niej i otarłam łzy.

Załatwiła też kubek zimnej wody i dała mojemu silnemu mężczyźnie, który powoli zaczął dochodzić do siebie. Podeszedł do mnie po chwili i od razu pocałował mnie w usta.

– Jestem z ciebie dumny, mała.

Po tych słowach pocałował mnie jeszcze raz i wtedy kobieta, która odbierała poród z lekarzem, przyniosła do nas nasze maleństwo, zawinięte w żółty kocyk. Z uśmiechem powoli przekazała mi córeczkę, a ja zakochałam się w niej, gdy tylko na nią spojrzałam. Uniosłam głowę i uśmiechnęłam się do Landona, który był już zalany łzami. Jedną ręką trzymałam naszą córeczkę, a drugą gładziłam policzek męża.

– Już dobrze, kochanie. Już dobrze – szepnęłam, ocierając jego łzy.

Mama podeszła do nas – oczywiście też zapłakana – i po prostu nie mogła oderwać od niej wzroku. My z Landonem też nie. Była piękna, idealna i taka maleńka.

– Jest śliczna, kochanie. Moja pierwsza wnusia. – Mama złożyła ręce i przyłożyła je do klatki piersiowej, nadal patrząc na małą. – Zostawię was na chwilę samych, bo telefon nie przestaje mi wibrować w kieszeni. – Pocałowała mnie i maleńką w czoło i wyszła.

– Zobacz, Landon, jest całkiem podobna do ciebie. – Uśmiechnęłam się do męża, któremu udało się już nieco uspokoić.

Dotknął jej malutkiej rączki, a ona zacisnęła swoje drobne paluszki na jego palcu, po czym próbowała otworzyć oczka.

– O tak, pomalutku, kochanie. – Zaczęłam gładzić palcem jej słodki, nieco napuchnięty policzek, i w końcu udało jej się otworzyć oczy.

Nie mogłam przestać się uśmiechać. Pocałowałam ją delikatnie w czółko, po czym spojrzałam

na Landona.

– Chcesz ją potrzymać? – spytałam cicho.

– Ja nie wiem, Em. Jest taka malutka... – Złapał się za głowę.

– Nie bój się, kochanie. W końcu też się przyczyniłeś do jej narodzin. – Sprzedałam mu żartobliwy uśmiezek, a on zaśmiał się nerwowo. – Powoli, delikatnie. – Ostrożnie przekazałam mu maleńką na ręce.

Landon nie odrywał od niej wzroku. Trzymał ją bardzo ostrożnie i zaczął powoli chodzić z nią po sali i coś do niej mówić. Pielęgniarki zabrały mu ją, ale on poszedł za nimi i pilnował jej jak oka w głowie. W tym czasie pielęgniarki mnie umyły i zanim się obejrzałam, przenieśli mnie na inną salę razem z córeczką. Obie odpoczywałyśmy po porodzie, ja leżałam na łóżku, a ona przy mojej piersi i spała, bez przerwy trzymając za palec Landona, który siedział na krześle obok nas.

Do sali weszła moja mama, a zaraz za nią cała reszta rodziny z kolorowymi balonami. Podchodzili po cichutku i każdy po kolei witał się ze mną i z małą i gratulowali dumnemu tatusiowi.

– Jest śliczna, Em. Ciocia będzie ją rozpieszczala, jak tylko stąd wyjdziecie. – Abigail uśmiechała się, gładząc naszą malinkę po policzku.

– I co, kochani, wybraliście już jakieś imię? – spytała Amelia, ocierając łzy.

Spojrzeliśmy na siebie z Landonem i szczerze mówiąc, to nie mieliśmy pojęcia, jak ją nazwać. Podobało nam się kilka, ale żadne nas nie przekonywało. Uznaliśmy, że jak ją zobaczymy, to będziemy wiedzieć, jak ma na imię. I tak faktycznie było. Spojrzałam na nią i wiedziałam od razu.

– Kennedy. Na imię ma Kennedy. – W oczach stanęły mi łzy, a Landon zakrył oczy dłonią i zaczął płakać. Chwyciłam go za wolną rękę, a Violet do niego podeszła i przytuliła mocno.

– Witaj na świecie, Kennedy Romero. – Montez pogładził policzek małej, a na twarzy mojego maleństwa pojawił się grymas przypominający uśmiech. Po tym poznałam, że trafiłam z imieniem w dziesiątkę.

Kennedy Joanne Josephine Romero.

Z pamiętnika Emmy Romero

29.04.2020

Pierwszy tydzień po powrocie ze szpitala był jak za mgłą. Ja, Landon i Kennedy docieraliśmy się, jeśli chodzi o jedzenie, spanie i ogólnie całą naszą rutynę. Nasza mała Kenny jest wspaniałym dzieckiem. Przesypia całe noce, a jak tak leży przy nas, to wygląda jak mała kuleczka. Landon jest najdumniejszym tatą na świecie. Na każdym kroku przypomina mi o tym, że to on ją zrobił, ale wtedy ja przypominam mu poród i od razu się zamyka. Nasza kuleczka ma dzisiaj kontrolę u lekarza, mam nadzieję, że wszystko jest w porządku.

15.06

Nie spaliśmy od ponad tygodnia. Moje dziecko postanowiło urządzać sobie koncerty w nocy. Nic jej się nie dzieje, bo był u niej lekarz i stwierdził, że jest po prostu humorzasta, a mój ukochany mąż stwierdził, że ma to po mnie. Pokłóciliśmy się o to wczoraj, ale na naszą obronę, jeśli nie śpi się tydzień, o wszystko idzie się sprzeczać. Na szczęście pogodziliśmy się wczoraj od razu i kochaliśmy się pierwszy raz od porodu. Trochę się bałam, ale wszystko było „jak nowe”.

Kennedy właśnie zasnęła. Jest 15.00. Moje życie to program pod tytułem „Moje Dziecko Mnie Wykończy”. Ale Kocham ją nad życie i jest najwspanialsza, nawet jeśli się przeciwko nam buntuje.

1.07

Abigail urodziła synka!!! Dali mu na imię Jamie i jest najśłodszym cukiereczkiem na świecie. Jest bardzo podobny do Monteza. Gen Romero musi być bardzo mocny, bo moja Kennedy to też czysty tatuś.

21.04.2021

Nasza malinka spędziła pierwsze urodzinki w szpitalu z zapaleniem ucha, ale Landon obiecał jej, że jak tylko wyzdrowieje, zabierzemy ją na kulki i osobiście z nią tam wejdzie. Nie mogę się doczekać, aż zobaczę to na własne oczy. Oczywiście nagram to i wrzucę na grupowy czat rodzinny, Montez na pewno to doceni.

Kocham tego mojego męża jak głupia. Jest wspaniałym ojcem dla naszej małej, ale jego charakter sprawia, że między nami nadal jest tak, jakbyśmy się dopiero poznali. Tyle tylko, że doszły do tego pieluchy.

14.09.

Moja córeczka zrobiła mi najpiękniejszy prezent na urodziny: pierwszy raz powiedziała „mama”. Cała rodzina była u nas na moim przyjęciu urodzinowym i wszyscy to słyszeli. Jestem najdumniejszą mamą na świecie.

A od męża dostałam piękny naszyjnik z białego złota z literką L. Wspominałam już, jak bardzo go Kocham?

1.02.2022

Dzisiaj pierwszy dzień z daleka od mojej córeczki, a zarazem pierwszy dzień w pracy. Od kilku miesięcy razem z Abigail pracowałyśmy nad naszym projektem i mogę ogłosić, że mój pensjonat o nazwie Lily of the Valley na obrzeżach Nowego Jorku zostanie dzisiaj oficjalnie otwarty.

18.10.2034

Kennedy dostała dzisiaj okres i jest oficjalnie kobietą, co bardzo boli mojego męża i przez to zaczyna mu odwalać. Pilnuje jej jak oka w głowie i zabiera ją na treningi boks i samoobrony.

Kennedy przyjaźni się z Niną – klonem Violet – która cały czas próbuje ją gdzieś wyciągnąć, ale nasza córka woli towarzystwo książek. Jest naprawdę wyjątkowym dzieckiem. W dodatku jest prześliczna. Ma długie, brązowe włosy i ciemną cerę po ojcu, a jej brązowe oczy lśnią. Ona tego nie widzi, ale gdy idziemy ulicą, nie ma chłopaka, który by się za nią nie obejrzał. Niestety Landon też to zauważył i teraz siedzę i piszę w pamiętniku, a on krzyczy na mnie, bo jest o to zły. Śmiać mi się chce, ale próbuję się powstrzymać. Mój kochany bałwanek.

PS Mam piękne zdjęcie Kennedy i Niny.

20.11.2035

Dostałam bardzo przykry telefon, Elijah znów zostawił Jari i syna i tym razem zniknął na dobre.

Jari wróciła z synem do Stanów i jej syn trenuje teraz w siłowni mojego męża razem z innymi chłopakami, którzy kochają Landoną i go naśladowają.

Wypiłyśmy wczoraj razem z Abigail i Violet karton szampanów. Było ciężko.

21.04.2039

Nasza Kennedy kończy dzisiaj dziewiętnaście lat. W tym roku zdaje również maturę i wybiera kierunek studiów. Landon – nadopiekuńczy tatuś roku – oczywiście zabronił jej iść na studia do innego miasta. Tylko Nowy Jork, bo tutaj ma swoich goryli, którzy w razie co obronią jego córcię. Właśnie skończyłam przygotowywać jedzenie. Kennedy chciała mieć na przyjęciu tylko rodzinę, a ze znajomymi chce świętować osobno, więc spełniłam jej życzenie. Teraz lecę, bo właśnie przyszli goście.

* * *

– Kenny, no proszę cię. Jedno zdjęcie, tylko dla mnie. – Zrobiłam podkowę z ust.

– No dobrze już, ale tylko jedno.

– Uśmiech, proszę! – Zrobiłam córce zdjęcie. – Widzisz? Nie bolało.

Puściłam do niej oczko i ruszyłam w kierunku drzwi.

– Cześć, kochani, wchodźcie. – Przywitałam się z Abigail i Montezem i wpuściłam ich do środka.

Kennedy z rozpędem wskoczyła na wujka.

– Haha, wszystkiego najlepszego, gwiazdo. – Montez mocno ją przytulił, po czym z niego zeskoczyła i wtuliła się w Abigail.

– Jak dobrze, że jesteście.

– Nie mogłoby być inaczej, mała. Spełnienia marzeń, Kenny, a ta sukienka jest piękna. – Abby ucałowała jej policzek, a ona przeskoczyła na Jamiego, który tak mocno ją przytulił, aż unióśł ją w powietrze.

Razem udali się do ogrodu do Niny i Sebastiana, a my zaraz za nimi. Stałam obok Monteza, który obserwował młodych.

– Kurwa, jesteście starymi piernikami, Ruda – westchnął.

– Mów za siebie, ja jestem jeszcze młoda i w stanie... – zaczęłam.

– W stanie ledwie wstać sama z łóżka.

Zaczęłam się śmiać i dziabnęłam go łokciem w bok.

– Ale ty jesteś stary i głupi, wiesz o tym? – odgryzłam się.

– A pływałaś kiedyś w basenie w ubraniach? – spytał.

Od razu uciekłam pod rękę męża, który nadal był jak młody bóg, ale on z wiekiem tak czy inaczej wyglądał coraz lepiej.

– Kenny, dzieciaki, chodźcie tutaj! – krzyknęłam i wszyscy wstali z krzeseł, po czym zaśpiewaliśmy *Sto lat* i Violet weszła z tortem i świeczkami, które Kennedy zdmuchnęła naraz.

– Wszystkiego najlepszego, kochanie. – Objęłam córkę i pocałowałam ją w czoło, a ona wtuliła się we mnie, zupełnie jakby znów miała dwa latka. Nie docierało do mnie to, że moja córeczka ma już dziewiętnaście lat i jest dorosła.

Każdy po kolei ją wyściskał, w tym dwie dumne babcie, które kupiły wnuczce piękny złoty naszyjnik, na który Kenny polowała już od roku. Następnie ukroiłyśmy z Violet tort dla wszystkich i wróciliśmy do żywiołowych rozmów, jak to przy stole Romero.

Nagle Kennedy wstała i stuknęła kilkakrotnie łyżką w swój kieliszek szampana.

– Chciałam wam podziękować za to, że tu jesteście. To dla mnie bardzo wiele znaczy. Ale cieszę się też z tego, że jesteście tu dziś razem, bo muszę wam coś powiedzieć i chciałabym, żebyście ochronili mnie przed tata, który za chwilę wpadnie w szal – powiedziała.

Wszyscy nagle ucichli. Kennedy wzięła głęboki wdech.

– Nie idę jednak na uniwersytet w Nowym Jorku. Wyjeżdżam do Seattle na studia. Dzisiaj dostałam maila, że dostałam się na uczelnię – dokończyła, a Landon od razu wstał.

– Nigdzie nie jedziesz. – Uderzył pięścią w stół, aż wszystkie szklanki podskoczyły.

Wiedziałam, że w tym momencie Kennedy rozpoczęła wojnę.